

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 04)

(Obradom przewodniczą marszałek Adam Struzik oraz wicemarszałek Grzegorz Kurczuk)

Marszałek Adam Struzik:

Otwieram sześćdziesiąte piąte posiedzenie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji. (Marszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską).

Na sekretarzy posiedzenia powołuję senatora Janusza Okrzesika oraz senatora Eugeniusza Grzeszczaka. Listę mówców prowadzić będzie senator Janusz Okrzesik. Proszę senatorów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydyjnym.

Informuję, że Sejm na swoim osiemdziesiątym pierwszym posiedzeniu w dniu 18 stycznia 1996 r. przyjął część poprawek do ustawy o zmianie ustawy „Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych” oraz do ustawy o kulturze fizycznej.

Wobec niewniesienia zastrzeżeń do protokołów pięćdziesiątego ósmego, pięćdziesiątego dziewiątego i sześćdziesiątego posiedzenia Senatu stwierdzam, że protokoły tych posiedzeń zostały przyjęte. (Rozmowy na sali). Proszę państwa, wiem, że ochota do pracy jest olbrzymia, ale bardzo bym prosił, żeby się to odbywało w sposób uporządkowany.

Informuję, że protokoły sześćdziesiątego pierwszego, drugiego i sześćdziesiątego trzeciego posiedzenia zgodnie z art. 34 ust. 3 Regulaminu Senatu są przygotowane do udostępnienia senatorom. Jeżeli żaden z senatorów nie zgłosi do nich zastrzeżeń, zostaną one zatwierdzone przez Wysoką Izbę na następnym posiedzeniu Senatu.

Doręczony paniom i panom senatorom porządek dzienny obejmuje... (Rozmowy na sali). Ale ja bardzo proszę o ciszę i o skoncentrowanie się. Proszę o zajęcie miejsc.

Porządek dzienny sześćdziesiątego piątego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji obejmuje:

1. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy budżetowej na rok 1996.

2. Stanowisko Senatu w sprawie ustawy zmieniającej ustawę o zmianie niektórych warunków przygotowania inwestycji budownictwa mieszkaniowego w latach 1991–1995 oraz o zmianie niektórych ustaw.

Prezydium Senatu proponuje rozpatrzenie przedstawionego porządku dziennego, mimo że druki do tych punktów zostały dostarczone w terminie późniejszym niż przewidziany w art. 31 ust. 2 Regulaminu Senatu.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Senat przyjął propozycję prezydium rozpatrzenia przedstawionego porządku obrad mimo późniejszego dostarczenia druków.

Proszę bardzo pan senator Madej.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Ponieważ widzę, że zaczynamy wprowadzać do pracy Senatu nowe tradycje, to ja tradycyjnie spytam, czy zawsze już będzie tak, że materiały dotyczące kolejnych punktów porządku posiedzenia będziemy otrzymywali na pół godziny przed posiedzeniem Senatu, czy znowu chodzi tylko o kolejny wyjątkowy przypadek? Przy tym muszę dodać, że te wyjątkowe przypadki powtarzają się ostatnio regularnie. Dlatego proponuję, mówiłem to już zresztą na poprzednim posiedzeniu: albo zmienimy Regulamin Senatu, albo go przestrzegajmy, mobilizując tych, którzy są do tego zobowiązani, czyli wszystkich senatorów. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. To akurat ma charakter wyjątkowy. Ale proszę, aby pan senator wrócił do tej sprawy na posiedzeniu Konwentu Seniorów.

Proszę, pan senator Gawronik.

Senator Aleksander Gawronik:

Panie Marszałku, wnoszę o rozszerzenie porządku obrad polegające na dodaniu punktu trzeciego dotyczącego sytuacji na rynku ubezpie-

(senator A. Gawronik)

czeniowym, ze szczególnym uwzględnieniem Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Gryf”. Sytuacja, jaka powstała w tym towarzystwie, narusza istotne interesy ludzi w nim ubezpieczonych.

Marszałek Adam Struzik:

Proszę pana senatora o sprecyzowanie swego wniosku.

Senator Aleksander Gawronik:

Chodzi o to, żeby odpowiedzialny urzędnik Ministerstwa Finansów udzielił informacji, dlaczego ludziom ubezpieczonym przez to towarzystwo nie wypłaca się odszkodowań z tytułu odpowiedzialności cywilnej.

Powstała bowiem pewne luka kompetencyjna, w wyniku której codziennie kilkaset osób nie dostaje pieniędzy należnych im z mocy prawa.

Marszałek Adam Struzik:

Panie Senatorze, jeszcze raz pana bardzo proszę o to, aby pan sprecyzował wniosek o rozszerzenie porządku dziennego w formie jednozdaniowego zapisu.

Senator Aleksander Gawronik:

Informacja ministra finansów na temat Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Gryf” i skutków prawnych z tytułu niepodjęcia decyzji.

Marszałek Adam Struzik:

Drugą część tego zdania bardzo proszę raz jeszcze powtórzyć.

(*Senator Aleksander Gawronik: ...skutków prawnych z tytułu niepodjęcia decyzji.*)

Ale jakiej decyzji, Panie Senatorze?

(*Senator Aleksander Gawronik: Albo o likwidacji, albo o niewypłacalności.*)

Myślę, że zamkniemy to taką propozycją: informacja Ministerstwa Finansów na temat sytuacji Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Gryf”. Bez tego dalszego ciągu.

Pan senator Kienig, proszę bardzo.

Senator Edward Kienig:

Panie Marszałku zgłaszam wniosek przeciwny, a to z następującego powodu. Problem ten został podniesiony na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej. Wczoraj Ministerstwo Finansów udzieliło na ten temat bardzo wyczerpujących wyjaśnień na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej. Ubolewam, że pan senator

Gawronik, który jest członkiem Komisji Gospodarki Narodowej, właśnie w tej części posiedzenia komisji nie uczestniczył.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Zgłoszony został wniosek formalny, wysłuchaliśmy też wniosku przeciwnego, więc je przegłosujemy. Nie ma innych wniosków?

Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem pana senatora Gawronika o przyjęcie punktu trzeciego porządku obrad w brzmieniu: informacji ministra finansów na temat sytuacji Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Gryf”.

Kto z państwa, pań i panów senatorów, jest za przyjęciem tego wniosku, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki. (*Rozmowy na sali*).

Powtarzam: kto z państwa jest za przyjęciem wniosku pana senatora Gawronika, proszę o naciśnięcie przycisku „za” i podniesienie ręki.

Kto jest przeciwko?

Kto się wstrzymał od głosu?

Proszę o wynik.

W obecności 58 senatorów za wnioskiem głosowało 18, przeciw 36, wstrzymało się od głosu 4. (**Głosowanie nr 1**).

Wniosek pana senatora Gawronika nie uzyskał akceptacji.

Stwierdzam, że Senat przyjął przedstawiony porządek dzienny sześćdziesiątego piątego posiedzenia Senatu Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji.

Chciałbym jeszcze poinformować, że Prezydium Senatu ustaliło w porozumieniu z Konwentem Seniorów, że głosowania w sprawie rozpatrywanych ustaw zostaną przeprowadzone bezpośrednio po przerwie obiadowej lub pod koniec posiedzenia.

Przypominam, że oświadczenia senatorów będą składane na końcu posiedzenia.

Przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy budżetowej na rok 1996.

Przypominam, że tekst ustawy zawarty jest w druku nr 327, natomiast sprawozdanie Komisji Gospodarki Narodowej w druku nr 327A.

Proszę o zabranie głosu sprawozdawcę Komisji Gospodarki Narodowej, pana senatora Tadeusza Rzemyskowskiego.

Senator Tadeusz Rzemyskowski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Szanowni Goście!

Moim trudnym zadaniem jest przedstawienie państwu sprawozdania Komisji Gospodarki Narodowej do ustawy budżetowej na rok 1996, uchwalonej przez Sejm w dniu 11 bieżącego

(senator T. Rzemyskowski)

miesiąca. Ustawę tę zawiera druk senacki nr 327 wraz z dwunastoma obszernymi załącznikami. Komisja Gospodarki Narodowej na posiedzeniach w dniach 16, 17, 23 i 24 stycznia bieżącego roku rozpatrzyła tegoroczny budżet oraz sprawozdania jedenastu senackich komisji i przedstawia swoje stanowisko w druku nr 327A.

Stosunkiem głosów: 5 za, 2 przeciw i 1 wstrzymujący się, komisja wnosi o dokonanie w cytowanej ustawie budżetowej dziesięciu zmian. Nad każdą z proponowanych zmian głosowano osobno i każda uzyskała poparcie wszystkich lub większości członków Komisji Gospodarki Narodowej.

Pragnę na wstępie zaznaczyć, że proponowane poprawki nie zmieniają globalnych sum dochodów i wydatków budżetowych państwa. Dotyczą tylko wewnętrznych przesunięć środków pomiędzy działami gospodarki narodowej i częściami budżetowymi, a w kilku przypadkach uściślają zaledwie treść zapisów lub przesuwają środki między niższymi przedziałami klasyfikacji budżetowej.

Omówię proponowane zmiany w układzie chronologicznym, tak jak były przez komisję kolejno uchwalane, wskazując jednakże ich numerację w druku nr 327A. Przepraszam za to, że kolejność ich przedstawiania nie będzie zgodna z drukiem, ale on był pisany, jak pan senator Madej zauważył, dość późno. Będę jednak o różnicach dokładnie informował.

Poprawka, oznaczona w druku nr 327A literą „E”, polega na zwiększeniu wydatków Komitetu Badań Naukowych – część 48 – o 398 tysięcy złotych, to jest z sumy 1 miliarda 866 milionów 438 tysięcy złotych do sumy 1 miliarda 866 milionów 836 tysięcy złotych, z przeznaczeniem tej kwoty na wydatki bieżące – rozdział 9111 – związane przede wszystkim z prowadzonymi remontami budowlanymi. Jako źródło pokrycia tych wydatków komisja wskazuje ogólną rezerwę budżetową wynoszącą 109 milionów 888 tysięcy złotych, co jest zapisane w art. 26 ustawy.

Poprawka oznaczona literą „J” polega na przeniesieniu w budżecie Urzędu Rady Ministrów – część 05 – kwoty 45 tysięcy złotych z wydatków na usługi materialne, w ramach wydatków bieżących jednostek budżetowych, na wzrost wynagrodzeń bazowych w dziale 83: „Kultura i sztuka”. Uzasadnieniem są niewystarczające środki na opłacenie planowanych etatów, i to przy bardzo niskim poziomie tych wynagrodzeń. Zwracam uwagę, że następuje tu wewnętrzne przesunięcie środków rodzajowych w ramach tej samej części budżetowej.

Poprawka oznaczona literą „I” ma zapewnić środki na zwiększenie zatrudnienia w Regionalnych Izbach Obrachunkowych o 50 etatów. Za-

klada się zwiększenie wydatków w rezerwach celowych – część 83 – o kwotę 942 tysięcy złotych, to jest z kwoty ogólnej 5 miliardów 57 milionów 620 tysięcy złotych do kwoty 5 miliardów 58 milionów 562 tysięcy złotych, z dodaniem w tej części nowej pozycji 71: zwiększenie zatrudnienia w regionalnych izbach obrachunkowych o 50 etatów (wynagrodzenia wraz z pochodnymi), z kwotą 942 tysięcy złotych w kolumnach siódmej i dziesiątej. Jako źródło pokrycia tych wydatków komisja wskazuje ogólną rezerwę budżetową, zapisaną w art. 26 ustawy, w kwocie 109 milionów 888 tysięcy złotych. Komisja oceniła, że obecny stan zatrudnienia, wynoszący 1063 osoby, nie pozwala na wykonywanie wszystkich zadań przez Regionalne Izby Obrachunkowe.

Poprawka oznaczona literą „F” polega na wydzieleniu w pozycji rezerw celowych na uzupełnienie wydatków samorządowych kolegiów odwoławczych – pozycja 47 z kwotą 5 milionów złotych – kwoty 1 miliona 200 tysięcy złotych na wynagrodzenia, wraz z pochodnymi, dla dodatkowych 50 etatów w tych kolegiach. Komisja podzieliła stanowisko Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, że niezbędne jest zwiększenie zatrudnienia w samorządowych kolegiach odwoławczych, a zapisana w pozycji 47 rezerwa celowa, wynosząca 5 milionów złotych, zapewnia środki na opłacenie dodatkowych etatów. Aby zrealizować to zadanie, trzeba zapisać w tej pozycji zwiększenie etatów i sumę na wydatki osobowe.

Poprawka oznaczona literą „C” zapowiada zmniejszenie rezerw celowych o sumę 10 milionów złotych, to jest z 5 miliardów 57 milionów 620 tysięcy złotych do kwoty 5 miliardów 47 milionów 620 tysięcy złotych, ze skreśleniem pozycji 11, nazwanej „Realizacja pierwszego etapu Krajowego Programu Zwiększania Lesistości” z zapisaną tam kwotą 10 milionów zł i przeniesieniem tej kwoty na zwiększenie wydatków Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa w części 28, z przeznaczeniem jej na różne usługi materialne w rozdziale 6822: „Okręgowe Dyrekcje Gospodarki Wodnej”. Komisja Gospodarki Narodowej zgodziła się ze stanowiskiem resortu i Komisji Ochrony Środowiska, że nie będzie w roku 1996 warunków do zwiększania planowanego arealu zalesień, to jest 19 tysięcy hektarów, natomiast zakładać trzeba niezbędność zwiększenia zakresu prac w gospodarce wodnej i w związku z tym przeniesienie środków jest zasadne. Długotrwała i ciężka zima na pewno zwiększy wydatki w tej dziedzinie.

Poprawka oznaczona literą „A” polega na zamianie w art. 19 ust. 3 słowa „województwie” na końcu ust. 3 na słowa: „właściwi dysponenti środków budżetowych”. Jest ona w pełni zasadna ze względu na fakt, że dysponentami dotacji dla spółdzielni mieszkaniowych są zarówno wo-

(senator T. Rzemikowski)

jewodowie, jak i minister gospodarki przestrzennej i budownictwa.

Poprawka oznaczona literą „B” polega na zwiększeniu o 5 milionów złotych wydatków Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą – część 25 – z poziomu 150 milionów 575 tysięcy złotych do poziomu 155 milionów 575 tysięcy złotych, z przeznaczeniem tej kwoty na zwiększenie promocji eksportu w rozdziale 6492. Kwotę tę proponuje się uzyskać przez zmniejszenie budżetu Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej w rozdziale 5611, nazwanym „Jednostki dróg publicznych krajowych”. Komisja stwierdza, że resort nie pozyskuje dochodów z opłat za przejazdy krajowymi drogami pojazdów samochodowych o parametrach ponadnormatywnych i może te dochody zwiększyć w bieżącym roku o co najmniej 10 milionów złotych.

Poprawka oznaczona literą „D” zakłada zwiększenie o 500 tysięcy złotych wydatków inwestycyjnych Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji w części 40 w dziale 66. Komisja uznaje konieczność dokonania wszystkich planowanych zakupów aparatury kontrolno-pomiarowej i wrócenie do rządowego projektu wydatków tego centrum. Źródłem sfinansowania tych wydatków jest podane wyżej zmniejszenie wydatków w rozdziale 5611 na jednostki dróg publicznych krajowych w resorcie transportu i gospodarki morskiej.

Poprawka oznaczona literą „G” zakłada zwiększenie rezerw celowych na budowę i modernizację drogowych przejść granicznych – pozycja 65 – z kwoty 47 milionów 200 tysięcy złotych do kwoty 48 milionów 700 tysięcy złotych, to jest o 1,5 miliona złotych. Jednocześnie planujemy o tę kwotę zmniejszyć wydatki w budżecie Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej na rzecz jednostek dróg publicznych krajowych. Komisja podzieliła stanowisko Komisji Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych w sprawie konieczności przyspieszenia prac przy modernizacji drogowych przejść na polskich granicach. Uważamy, że jest to niezbędne dla rozwoju współpracy Polski ze światem w różnych dziedzinach.

Ja sam natomiast mam wątpliwość co do tego, czy rozbudowa przejść granicznych winna odbywać się kosztem zmniejszenia wydatków na krajowe drogi publiczne.

I ostatnia poprawka oznaczona literą „H”, która proponuje zwiększenie dofinansowania inwestycji określonych w programie współpracy przygranicznej o dodatkową kwotę 1,5 miliona złotych, to jest zwiększenie sumy zapisanej w pozycji 66: „Rezerwy celowe” z kwoty 14 milionów 300 tysięcy złotych do kwoty 15 milionów 800 tysięcy złotych. Źródłem sfinansowania jest, po

raz czwarty już wskazywane, zmniejszenie budżetu Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej w rozdziale 5611.

Wysoka Izbo! Przedstawiłem merytoryczną treść proponowanych zmian w ustawie budżetowej. W druku nr 327A poprawki te są rozpisane szczegółowo, według wszystkich przedziałów klasyfikacji gospodarki narodowej oraz części budżetowych, i dlatego zawierają bardzo dużą liczbę sum i pozycji.

Proponowane zmiany będą zapewne szczegółowo omawiane w debacie, stąd też ograniczyłem się do prezentacji ich ogólnej treści i skutków w budżecie.

Jeszcze raz wnoszę w imieniu Komisji Gospodarki Narodowej o uchwalenie proponowanych zmian. Są one zasadne merytorycznie i poprawiają tegoroczny budżet państwa.

W czasie długich obrad Komisji Gospodarki Narodowej senatorowie zgłaszali także szereg szczegółowych opinii i wniosków oceniających zapisy budżetowe, bez wnoszenia dalszych poprawek. Jestem zobowiązany przedstawić istotę podstawowych wystąpień w tym zakresie.

Po pierwsze, przebieg prywatyzacyjnych procesów w kraju nadal budzi wiele kontrowersji. Jeden z senatorów podawał przykłady powstawania niezasadnych oligarchii kapitałowych i wyprowadzania majątku z małych firm państwowych. Drugi z senatorów wskazywał na zgubne gospodarczo i społecznie skutki sprywatyzowania wielu przedsiębiorstw. Te wypowiedzi oraz inne opinie spowodowały, że kierunki prywatyzacji majątku państwowego, stanowiące załącznik nr 12 do tegorocznej ustawy budżetowej, znalazły uznanie tylko u połowy członków Komisji Gospodarki Narodowej.

Po drugie, kiepski stan krajowych dróg i zwiększający się poziom samochodowych przewozów tranzytowych przez Polskę wymaga przyspieszenia działań organizujących tak zwany transport kombinowany: samochód-kolej-samochód. Na ten cel przeznaczono w tym roku dodatkowo kwotę 5 milionów złotych i uznano, że Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej powinno znacznie zintensyfikować stosowne działania.

Po trzecie, zgłoszono obawę, że budżet Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej nie zapewnia wystarczających środków na odprawy dla pracowników, którzy odejdą z tego urzędu w wyniku zmiany osoby prezydenta. Oceniono, że niedobór może wynieść 1 milion złotych. Nie było jednak w tym zakresie dostatecznych informacji i nie sprecyzowano żadnego wniosku budżetowego.

Po czwarte, zarówno przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej, jak i Komisji Obrony Narodowej przedstawili problem niezabezpieczenia środków na sfinansowanie misji pokojowej polskiego batalionu w Bośni. Okazało się, że nadal nie można określić dokładnie poziomu

(senator T. Rzemekowski)

tych wydatków, a Rada Ministrów, podejmując uchwałę nr 141, zobowiązała się niejako do zapewnienia środków na ten cel. Komisja uznaje za niezbędne zasygnalizowanie tej sprawy, bowiem jest honorem całego polskiego społeczeństwa, by ta pokojowa misja w pełni udała się i przyniosła polskiej armii uznanie międzynarodowe. Chodzi jednocześnie o to, aby nie ograniczyło to walorów bojowych tych jednostek armii polskiej, które pozostały w kraju. Zgłaszano informację, że jeżeli nie zabezpieczy się w budżecie środków na cel misji pokojowej, to być może zostanie zmniejszone szkolenie żołnierzy, mniejsze będą wydatki na sprzęt.

Po piąte, Komisja Praw Człowieka i Praworządności zwraca uwagę na niedoszacowanie budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotyczącego wydatków na utrzymanie zakładów karnych. Powoduje to narastanie zadłużeń tych zakładów, na przykład z tytułu zakupów żywności.

Po szóste, Komisja Polityki Społecznej i Zdrowia przedstawiła opinię o stanowczo za niskich stawkach żywieniowych i wydatkach na leki w szpitalach. Zwrócono po raz kolejny uwagę na problem oddłużenia służby zdrowia, ale też zaakcentowano potrzebę przyspieszenia prac w zakresie restrukturyzacji publicznej służby zdrowia.

Po siódme, Komisja Nauki i Edukacji Narodowej podkreśliła z zadowoleniem istotne zwiększenie wydatków na oświatę i naukę, jednakże zwróciła uwagę na niewystarczającą ilość środków finansowych na pomoc stypendialną dla młodzieży.

Po ósme, Komisja Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych wносиła o utworzenie dodatkowych 40 etatów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych do współpracy z Unią Europejską i NATO oraz na aktywizację polityki Rzeczypospolitej Polskiej wobec państw powstałych na obszarze byłego Związku Radzieckiego. Komisja Gospodarki Narodowej nie podzieliła tego stanowiska, ale myślę, że sprawa będzie zapewne prezentowana dzisiaj w debacie.

Panie i Panowie Senatorowie! Informuję też, że na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej liczne wypowiedzi jej członków, sprawozdawców pozostałych komisji senackich, a także przedstawicieli ministerstw i centralnych urzędów podkreślały znaczne zwiększenie nakładów na szereg ważnych dziedzin życia gospodarczego i społecznego kraju. Wysoko oceniano tegoroczny budżet państwa, a także rolę, jaką nad jego opracowaniem odegrali pracownicy Ministerstwa Finansów. Zostałem zobowiązany do powiedzenia o tym z tego miejsca i czynię to tym chętniej, że osobiście podzielałm taką ocenę.

Wysoka Izbo! Na tym zakończyłem prezentację sprawozdania Komisji Gospodarki Narodowej. Myślę, że będzie mi jednak pozwolone odniesienie się do podstawowych wielkości i relacji tegorocznego budżetu.

Jak wiemy, po stronie wydatków zamyka się on kwotą 109 miliardów 671 milionów 163 tysięcy złotych, a po stronie dochodów kwotą 100 miliardów 171 milionów złotych i 163 tysięcy złotych. Budżet nie jest więc zrównoważony, gdyż przewiduje deficyt w wysokości 9,5 miliarda złotych. Dochody i wydatki budżetowe rosną nominalnie wyżej od zakładanego poziomu inflacji, który wynosi 17%. Zarówno ten wzrost, jak i znaczące obniżenie poziomu inflacji należy ocenić bardzo wysoko.

Rząd założył w budżecie następujące priorytety polityki społeczno-gospodarczej.

Po pierwsze, utrzymanie tendencji wzrostowych w gospodarce. Podam na przykład, że wzrost produkcji przemysłowej ma wynieść 8,5%, a wzrost sprzedaży wyrobów i usług 7,2%. Zakłada się przełamanie kryzysu w budownictwie mieszkaniowym, a łączne nakłady inwestycyjne mają wzrosnąć aż o 8,5%.

Po drugie, zakłada się wzrost zatrudnienia o 2%, a tym samym obniżenie wskaźnika bezrobocia do 13,9%.

Po trzecie, podniesienie poziomu dochodów indywidualnych. Realny wzrost wynagrodzeń w gospodarce narodowej ma wynieść 3,3%, a w państwowej sferze budżetowej 5,5% ponad wskaźnik inflacji. Realny wzrost przeciętnej emerytury i renty pracowniczej wyniesie 2,7%, a wzrost zasiłku dla bezrobotnych 5,4%. Wzrost dochodu pozwoli zwiększyć spożycie prywatne o 4,5% i zbiorowe o 2,5%.

Po czwarte, dynamicznie wzrośnie wymiana handlowa z zagranicą. Realny wzrost importu wyniesie 13,7%, a eksportu 16%. Nastąpi obniżenie stawek celnych i podatku importowego z 5% do 3%. Poprawi się także międzynarodowa konkurencyjność polskich towarów.

I po piąte, realnie wzrastają nakłady na sferę budżetową, szczególnie na naukę i szkolnictwo wyższe, kulturę fizyczną i sport, turystykę i wypoczynek oraz wymiar sprawiedliwości i bezpieczeństwo publiczne. Lepszy budżet ma także oświata i wychowanie, a również ochrona zdrowia. Trzeba jednak powiedzieć, że w tych dziedzinach nie można jeszcze rozwiązać szeregu problemów społecznych, a gospodarowanie publicznym groszem nie zawsze jest w pełni racjonalne. Stąd też zakłada się, iż w bieżącym roku przystąpimy do reformy systemu ubezpieczeń społecznych i publicznej służby zdrowia. Oczekuje się także, iż dobre efekty przyniesie przejęcie szkół podstawowych przez samorządy lokalne, powszechnie znane z wielkiej gospodarności i inicjatywy.

(senator T. Rzemyskowski)

W tegorocznym budżecie znacznie wyższe środki kieruje się na rzecz polskiego rolnictwa i procesów restrukturyzacji obszarów wiejskich. Jest to ważna decyzja, bo to właśnie polscy rolnicy, polska wieś, od szeregu lat bardzo mocno odczuwali trudności i ciężary związane z polityczno-gospodarczą transformacją kraju.

Wysoka Izbo! Przedstawione skrótowo liczby i fakty zapisane w tegorocznym budżecie państwa potwierdzają, że obecny rząd koalicyjny w pełni realizuje program zapisany w *Strategii dla Polski* i ma spore osiągnięcia w restrukturyzacji gospodarki i rozwoju życia społecznego w kraju. Uchwalenie przedstawionego budżetu wraz z zaproponowanymi poprawkami będzie dalszym krokiem na drodze wzrostu gospodarczego i przemian społecznych w Polsce.

Z tym przekonaniem zwracam się do pań i panów senatorów o podjęcie konstruktywnej debaty nad ustawą budżetową i przyjęcie niniejszego sprawozdania wygłoszonego przeze mnie w imieniu Komisji Gospodarki Narodowej. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze. Chciałbym zapytać, czy ktoś z państwa senatorów chciałby zadać krótkie pytanie sprawozdawcy?

Pan marszałek Kurczuk, bardzo proszę.

Senator Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo.

Być może są ważniejsze kwestie niż ta, którą poruszę, niemniej jednak chciałbym uprzejmie zapytać pana senatora Rzemyskowskiego, który przewodniczył Komisji Gospodarki Narodowej i bardzo dużo w niej pracował, o kwestię, którą nazywamy umownie, może niezbyt precyzyjnie, polityką regionalną. Mianowicie, czy w czasie dyskusji w Komisji Gospodarki Narodowej, niejako zwieńczającej wielomiesięczne czy wielotygodniowe prace komisji senackich, dostrzegano problem, który określiłem mianem polityki regionalnej? Oczywiście, interesują mnie najbardziej kwestie województw z tak zwanej polskiej ściany wschodniej, czyli zaniedbanych terenów położonych na północ od Suwałk czy Białegostoku i rozciągających się poprzez województwo lubelskie aż do rzeszowskiego.

Nie wnikając w szczegóły, chciałem tylko zadać krótkie pytanie, Panie Senatorze, pozostałe zaś skieruję do przedstawicieli rządu, bo to chyba ich właściwy adresat. A więc czy te problemy były dostrzegane w czasie pracy komisji? Chciałem uzyskać ogólną odpowiedź na

to pytanie. Czy to się jakoś przełożyło na konkretne propozycje budżetowe?

Marszałek Adam Struzik:

Proszę bardzo.

Senator Tadeusz Rzemyskowski:

Spodziewałem się, że ten temat będzie dzisiaj poruszany, bo każdy z nas mieszka w jakimś województwie i interesuje się świadczeniami budżetu państwa na rzecz swego regionu, mam zatem przygotowaną krótką informację. Potwierdzam także, że ów temat był wielokrotnie prezentowany w poszczególnych komisjach, także w Komisji Gospodarki Narodowej. Ja postaram się wskazać dwa, trzy fakty bądź liczby, zgadzam się jednak z tym, że przedstawiciel rządu będzie mógł bliżej opisać zagadnienie.

Polityka regionalna w Polsce budzi szereg kontrowersji. Mało kto jest z niej zadowolony, ponieważ uważa, że problemy jego regionu są ważniejsze niż problemy innych. Jednakże istnieją również merytoryczne uzasadnienia faktu, iż wiele regionów jest zapóźnionych i występują w nich różne problemy społeczne.

Ja wiem, dlaczego pan marszałek Kurczuk zadał to pytanie, albowiem gdy się patrzy na zbiorcze budżety wojewodów wynoszące ponad 17 miliardów złotych, to dynamika przyrostu budżetu dla województwa na przykład lubelskiego jest w stosunku do nich prawie o 7 punktów niższa. Pewnie jest to jedna z przyczyn tego pytania. Nie analizowałem jednak tego tematu.

W wielu pozycjach budżetowych są jednak zapisy dotyczące dodatkowych środków na finansowane z budżetu państwa działania restrukturyzacyjne, celowe inwestycje państwowe, wspieranie inicjatyw regionalnych. Podam choćby jeden przykład: w art. 27 ust. 1 i 2 jest zapisana rezerwa na dofinansowanie inwestycji infrastrukturalnych w gminach zagrożonych wysokim bezrobociem oraz na dofinansowanie zadań określonych w regionalnych programach restrukturyzacyjnych – łącznie na dość znaczną kwotę 97,1 miliona złotych.

Podział środków z budżetu państwa kierowanych do określonych regionów budzi wiele wątpliwości i kontrowersji, niemniej jednak gdy czyta się ustawę budżetową, widać, że szereg z nich przeznaczają się na określone cele, w tym 161 zadań inwestycyjnych finansowanych czy dofinansowanych z budżetu na kwotę blisko 2 miliardów złotych. Jest to wykazane w załączniku nr 6 do ustawy.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Czy są dalsze pytania? Proszę bardzo, pan senator Maşior.

Senator Bogusław Maścior:

Jeżeli pan marszałek pozwoli, nie zadam pytania, ale złożę wyjaśnienie, również dla pana marszałka Kurczuka, że w trakcie prac nad budżetem na 1996 r. z inicjatywy pana senatora Gibuły Komisja Gospodarki Narodowej podjęła decyzję o wystąpieniu do pana marszałka o utworzenie podkomisji do spraw polityki regionalnej kraju. Jest to duży temat. Jako senacka Komisja Gospodarki Narodowej chcemy uczestniczyć w tworzeniu podwalin tej polityki. Kontrakt dla województwa katowickiego był pierwszym, ale przecież nie jedynym i nie doskonałym działaniem rządu w tym zakresie.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Czy ktoś z państwa ma jeszcze pytanie?

Proszę bardzo, pan senator Balazs.

Senator Artur Balazs:

Część zaproponowanych przesunięć robi się kosztem Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej – chodzi o rozdział dotyczący jednostek dróg publicznych. Ma to miejsce w trzech przypadkach. Czy można uznać, że uchwalony przez Sejm budżet został, jeśli chodzi o ów rozdział, przeliczony i dlatego są te przesunięcia oprócz prób szukania dochodów, bo co się stanie, jeżeli nie znajdzie się pieniędzy na drogi publiczne?

Senator Tadeusz Rzemyskowski:

Pan marszałek pozwoli, że odpowiem na to pytanie poniekąd w dwojaki sposób.

Przede wszystkim jest to kontrowersyjny temat i był wielokrotnie dyskutowany. Jednak każda z czterech poprawek, łącznie na kwotę 8,5 miliona złotych, pomniejszających budżet Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej była osobno głosowana i osobno dyskutowana – piąta z poprawek nie przeszła – zaś stosunek głosów był bardzo różny. Fakt niepobierania w wystarczającym zakresie opłat karnych za przejazdy po polskich drogach samochodów przeciążonych, o nadmiernych gabarytach – ich stawki są zresztą określone – został przez resort zauważony i po części potwierdzony. Według szacunków komisji, chodzi o kwotę 10 milionów nowych, czyli 100 miliardów starych złotych. Dzięki intensyfikacji działań w tym zakresie potencjalnie można by było zdobyć właśnie taką sumę. W związku z tym w rozwiązaniach ustawy założono, że budżet ministerstwa będzie niejako obniżony o tę sumę, by uzyskać ono potrzebne środki z dodatkowych dochodów.

Z kolei podam fachowe, merytoryczne wyjaśnienia już teraz nie w imieniu komisji, ale Ministerstwa Finansów i samego resortu, w tym także Dyrekcji Krajowych Dróg Publicznych. Otóż wskazują one, że zwiększenie dochodów z tych opłat nie pozwoli powiększyć wydatków zawartych w rozdziale 5611, to się nie przenosi. Było to wyjaśniane na posiedzeniu komisji, jednak nie podzieliła ona tych obaw.

Ja osobiście, jako senator Tadeusz Rzemyskowski, mam wątpliwości co do takiego źródła finansowania z pewnością niezbędnych wydatków na zwiększenie promocji eksportu, zakupy niezbędnego sprzętu dla Polskiego Centrum Badań Certyfikacji. Niemniej w tej części przedstawiłem stanowisko Komisji Gospodarki Narodowej. Jeszcze raz potwierdzam, że analizowano ów problem merytorycznie, od strony skutków prawa budżetowego i została podjęta taka, a nie inna decyzja, którą szczerze i uczciwie zaprezentowałem.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Solska, proszę.

Senator Elżbieta Solska:

Panie Marszałku, chciałabym uzupełnić, że nie chodzi o transport krajowy, lecz międzynarodowy, przede wszystkim zagraniczne samochody, które wjeżdżają na teren Polski i niszczą nam drogi. Chodzi o uruchomienie wag znajdujących się od 1993 r. przy granicach. Kiedyś były one czynne i pobierano opłaty. Kwota 100 miliardów starych, czyli 10 milionów nowych złotych została oszacowana przez samego ministra Liberadzkiego. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Sęk, proszę.

Senator Jan Sęk:

Chciałem zapytać pana senatora Tadeusza Rzemyskowskiego, który jest już sprawozdawcą kolejny rok, o następującą sprawę: czy w obecnym budżecie dają się zauważyć pewne kryteria przydziału środków dla poszczególnych województw? W ubiegłym roku przedstawiciele rządu deklarowali, że od tego roku będą jaśniejsze i klarowniejsze mechanizmy pozwalające określić, z czego wynika budżet danego województwa. Nawiązuję tu do wypowiedzi pana marszałka Kurczuka i pana senatora Maściora. Dziękuję bardzo.

Senator Tadeusz Rzemkowski:

Panie Senatorze, na posiedzeniu Komisji Gospodarki Narodowej nie dyskutowaliśmy na ten temat, tak więc mógłbym tylko zaprezentować swoją opinię. Myślę, jednak, że bardziej fachowo zaprezentuje tę kwestię przedstawiciel rządu, czy reprezentująca Ministerstwo Finansów, a tym samym również rząd, pani minister Wasilewska. Według mnie, te kryteria nadal nie są na tyle jasne, żeby nie budziły kontrowersji. Nie ma jednoznacznych kryteriów. W ogóle jest kłopot z analizowaniem tegorocznych budżetów wojewodów, jeśli chodzi o porównanie z rokiem ubiegłym, ponieważ zmieniła się wyraźnie ich struktura i wielkość. Część zadań wojewodów została przeniesiona. Służyła temu, między innymi, autopoprawka rządu. Stąd jeśli weźmiemy pod uwagę względy merytoryczne i porównawcze, to przy zwiększających się wydatkach na rzecz budżetów wojewódzkich sam wskaźnik dynamiki globalnie wynosi 109%, więc po prostu trudno tu... Tak, trzeba by było rzeczywiście ująć to porównawczo i merytorycznie w poszczególnych przedziałach.

W dyskusjach, tym razem już poza Komisją Gospodarki Narodowej, zgłaszałem szereg krytycznych uwag względem sposobu naliczania dotacji na rzecz budżetów wojewodów czy tych ich części, które są realizowane przez wojewodę, bo część zadań realizuje on po prostu w imieniu rządu.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Czy są dalsze pytania? Nie widzę zgłoszeń, tak więc dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Otwieram debatę.

Przypominam, że zgodnie z art. 21 ust. 2 ustawy konstytucyjnej z dnia 17 października 1992 r. Senat może podjąć uchwałę o przyjęciu lub wprowadzeniu poprawek do ustawy budżetowej.

Przypominam ponadto, że zgodnie z art. 48 ust. 1 Regulaminu Senatu marszałek może odmówić poddania pod głosowanie poprawek, które pociągają za sobą obciążenie budżetu państwa, jeżeli wnioskodawca nie wskazał źródeł ich pokrycia.

Przypominam również o innych zasadach debaty, o czasie i o tym, że wnioski o charakterze legislacyjnym należy składać na piśmie.

Jako pierwszą proszę o zabranie głosu panią senator Marię Berny.

Senator Maria Berny:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Bardzo uważnie wysłuchałam sprawozdawcy, bardzo starannie przejrzałam poszczególne po-

zycje budżetu, nad którym przez długie tygodnie pracowały komisje sejmowe i senackie, i nad którego przyjęciem będziemy dzisiaj głosowali. Jeżeli patrzeć na ten budżet przez pryzmat potrzeb nauczycieli, pracowników kultury, służby zdrowia – szczególnie jeśli się ma zakodowane myślenie kategoriami państwa opiekuńczego – to niewątpliwie ma się ochotę walczyć o zwiększenie kwot dla tych środowisk. Co innego, jeśli spojrzeć się całościowo na to wielkie opracowanie, przedłożone parlamentowi przez pana premiera Kołodkę, bo to przecież on wraz z zespołem współpracowników jest jego konstruktorem. Budżet państwa nie może być rozpatrywany częściowo. Nie wystarczy stwierdzić, że na któreś z konkretnych zamierzeń zabraknie pieniędzy. Staram się więc widzieć go jako całość, jako precyzyjny mechanizm, od którego funkcjonowania zależeć będzie rozwój naszej gospodarki i poziom naszego życia. *(Rozmowy na sali).*

Jestem nauczycielką...

(Marszałek Adam Struzik: Bardzo państwa proszę...)

...a nauczyciele mają zwyczaj mówić do klasy, która słucha, przepraszam bardzo.

Precyzyjne mechanizmy z trudem wytrzymują zabiegi ingerujących w nie regulatorów, a już zupełnie przestają działać, jeśli ich trybiki dowolnie się poprzestawia. Patrząc na budżet jak na taki mechanizm. Dostrzegam też, że jego funkcjonowanie, to nie tylko problem 1996 r., jego przewidywane wykonanie stworzy przecież podwaliny budżetu na rok 1997. Bardzo ważne jest więc również to, by te podwaliny nie miały pęknieć. Budżet jest integralną częścią realizacji *Strategii dla Polski*, którą przecież wszyscy uznaliśmy za słuszną i, co ważne, daje on nam, szczególnie w tych szalenie trudnych ze względów politycznych dniach, niejaki poczucie stabilizacji. Gospodarka i finanse naszego państwa nie mogą być i, jak widać, chyba nie będą szarpane politycznymi burzami.

Żałuję, że nie ma dzisiaj wśród nas pana premiera Kołodki, ponieważ chciałam skierować do niego kilka zdań. Może jest nietaktem z mojej strony przypomnienie, że to my, lewicowcy, mamy często do pana premiera wiele pretensji, gdyż stanowiska polityczne nakładają na nas bardziej roszczeniowe postawy. Jednak dziś, podczas debaty nad tym budżetem, chciałabym panu premierowi przekazać w imieniu własnym i wielu kolegów wyrazy wielkiego uznania. Chciałabym też podziękować panu premierowi Kołodce za ten budżet dający nam nadzieję stabilizacji i za to, że jego wiedza, a także wiedza jego współpracowników i ich praca pozwoli nam mieć realną nadzieję na poprawę życia naszych wyborców. Premierowi dziękuję, a do kolegów apeluję, żeby do wszelkich poprawek podchodzili z wielką rozważą. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Pan premier Kołodko będzie dzisiaj w Senacie. W tej chwili ma inne ważne zajęcia państwowe.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana senatora Leszka Lackorzyńskiego.

Senator Leszek Lackorzyński:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

To, co pragnę poruszyć, jest dla ustawy budżetowej sprawą marginalną, jednak ma fundamentalne znaczenie dla naszej Ojczyzny, III Rzeczypospolitej, jej szlachtetnego rodowodu i honoru oraz uczuć Polaków. W czterech miastach Wybrzeża: Gdańsku, Gdyni, Elblągu i Szczecinie społeczeństwo po wsze czasy wzniosło pomniki dla upamiętnienia tych, którzy podczas krwawych wydarzeń Grudnia '70 mieli wielką cywilną odwagę wystąpić przeciw totalitaryzmowi. Byli bezbronni przeciwko glinom, tankom i upomnieli się dla siebie i następnych pokoleń o Polskę wolną i demokratyczną. A kiedy, dzięki cudownemu splotowi wydarzeń, Polska zmartwychwstała, to wszyscy zapomnieliśmy o tamtym heroizmie.

W trzeciej dekadzie marca przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku rozpocznie się proces karny, jakiego nie było w tysiącletniej historii naszego państwa. Proces przeciwko żyjącym jeszcze sprawcom masakry grudniowej. Na proces, obok dwunastu dobrze odżywionych, zadbanych i dostatnio żyjących sprawców, przyjadą także ich ofiary – okaleczone, w dziurawych butach, pocerowanych swetrach, przenoszonych paltach. Do Gdańska, tak jak w latach osiemdziesiątych, przyjadą dziesiątki dziennikarzy po to, aby relacjonować opinii światowej przebieg tego bezprecedensowego procesu. I zderzą się oni z nie zagojonymi ranami, z zadawnionymi krzywdami oraz z goryczą tłumioną w szlachtetnych sercach zapomnianych bohaterów.

Najbardziej przeraża mnie jednak krzycząca nędza ich egzystencji, która stanie się zapewne tylko chodliwym towarem dla żądnych sensacji. Muszę więc zacytować fragment listu, który otrzymałem od jednego z bohaterów Grudnia '70, Wiesława Rzepkowskiego, obecnie mieszkańca Poddębic: „Serdecznie proszę pana senatora RP o pomoc w załatwieniu otrzymania zapomogi pieniężnej na zakup odzieży, opału na zimę oraz pomoc finansowa potrzebna by była na kilkudniowy przyjazd na toczące się rozprawy w sądzie wojewódzkim w Gdańsku”. I dalej: „Obecnie nie jestem w stanie uczestniczyć z powodu niskiej renty i pochodzę z biednej rodziny. Majątku ani gospodarstwa rolnego nie posiadam”. I dalej: „Co dotyczy otrzymania zapomogi pieniężnej, ja kilkakrotnie zwracałem się do pana wojewody

Wojewódzkiego Urzędu w Sieradzu, jak i Wojewódzkiego Wydziału Opieki Społecznej w Sieradzu. Otrzymałem odmowę z powodu braku funduszu. Dołączam odcinek ZUS za miesiąc sierpień 1995 rok”. Koniec wiernego cytatu. A ten odcinek ZUS wygląda następująco: dochód brutto 187,23 minus podatek; do wypłaty 149 złotych 78 groszy.

Podobnych w swej treści listów otrzymałem już kilkanaście. Spójrzcie, Panie i Panowie Senatorowie, na szlachetną sylwetkę Józefa Zdonka. 15 grudnia 1970 r. obok budynku Komitetu Wojewódzkiego w Gdańsku, w którym obecnie mieści się moje biuro senatora RP, otrzymał postrzał w lewą nogę i upadł na bruk. Najechał wówczas na niego opancerzony transporter wojenny. Podświadomie, w ostatnim momencie, rzucił się w bok. Przeżył. Stracił tylko prawą nogę zmiażdżoną czołgiem aż do biodra. Obecnie od wielu lat żyje z żoną i dziećmi w straszliwej nędzy, w rozwalającej się pruskiej kamienicy w centrum Gdańska. Kiedy przyszedł do mojego biura do Komitetu Wojewódzkiego, aby powspominać tamte grudniowe dni i o nic mnie nie poprosił i o nic nie zapytał, to nie miałem odwagi spojrzeć mu w twarz. Dotarłem więc do jego żony i od niej ublażałem jego fotografię, tę jedyną fotografię*. Oto jest człowiek. (*Senator pokazuje fotografię*).

Nie chcę opowiadać o tragicznych losach młodej panienki, która przyjechała do Gdyni, aby podjąć pracę w stoczni. W grudniowy poranek wyszła ona z domu cioci po zakupy. Dostrzegły ją zbrodnicze oczy snajpera. Kula przeszła ją na wylot. Przeżyła, lecz natychmiast stała się starą, zeszpeconą na wieki kobietą. Ona też już niczego nie oczekuje od życia. Losy Henryka Wiśniewskiego, imiennika Janka z „Ballady grudniowej”, który cudem przeżył, nie były lepsze, tak jak losy rodzin dziesiątków zamordowanych i setek z pełną premedytacją okaleczonych tylko po to, aby wysokie gremia PZPR mogły dokonać kolejnej roszady na najwyższych stanowiskach partyjno-państwowych. A potem – dalej używać dostatniego życia aż po dzień dzisiejszy.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Wystąpienie wraz z wnioskiem legislacyjnym kieruję również bezpośrednio do pana wicepremiera Grzegorza Kołodki, znakomitego finansisty i technokraty. Panie Premierze, proszę przywrócić wiarę i sens życia tej garstce, która jeszcze pozostała. Ten, kto ratuje jedno życie, ratuje całą ludzkość. Nie znam jeszcze dalszych losów mojego wniosku legislacyjnego o wyodrębnienie z rezerwy budżetowej państwa na rok 1996 kwoty 2,5 miliona złotych, czyli 25 miliardów starych

* Fotografia przekazana do protokołu – w załączeniu.

(senator L. Lackorzyński)

złotych do wyłącznej dyspozycji zarządów miast: Gdańska, Gdyni, Elbląga i Szczecina na zapomogi i wstępne zadośćuczynienie pokrzywdzonym i ich rodzinom w Grudniu '70. Jeśli wniosek ten zostanie odrzucony, a Senat uchwali ustawę bez poprawek, to będę cierpliwie czekać na jednoznaczne pisemne stanowisko pana premiera. Kwota jest przecież znikoma. W budżecie państwa niezauważalna. Odpowiedź tę, jeszcze przed rozpoczęciem procesu, prześlę natychmiast – a wierzę, że jako dobrą nowinę – do 250 domów rozproszonych już po całej Polsce. Oceniam też, że tylko niewielka część tej wyodrębnionej kwoty zostanie rozdysponowana zgodnie z przeznaczeniem. Bohaterowie tamtych dni są ludźmi wrażliwymi, honorowymi, samotnie borykającymi się z przeciwnościami losu.

Ale wierzę, że każdy otrzyma należną daninę III Rzeczypospolitej dla tych, którzy słowami Herberta i Słowackiego „zdradzeni o świecie, nie stracili nadziei, idąc na śmierć po kolei, jak kamienie rzucane przez Boga na szaniec”. Wniosek legislacyjny składam na piśmie. Przekazuję również odbitkę kserograficzną pisma Wiesława Rzepkowskiego, zdjęcie Józefa Zdonka, wyróżniony nagrodą dziennikarzy reportaż „Grudniowe kule” na ręce pana marszałka oraz obecnej w Senacie pani wiceminister finansów z jednoczesną prośbą o przekazanie tych dokumentów do rąk własnych pana premiera Kołodki. Dziękuję za uwagę.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Senator Leszek Lackorzyński:

Panie Marszałku, proszę przyjąć ode mnie wniosek legislacyjny i zapowiedziane dokumenty.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Dziękuję, Panie Senatorze. Proszę obecnie o zabranie głosu pana senatora Mieczysława Wyględowskiego.

Senator Mieczysław Wyględowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Zdrowie narodu nie jest i nie może być tylko tematem tabu lekarzy i resortu zdrowia. Jest ono sprawą całego narodu. Tylko w dziesięciu procentach na zdrowie społeczeństwa i szeroko pojętą ochronę zdrowia mają wpływ lekarze. W pozostałych dziewięćdziesięciu procentach – środowisko, nawyki, higiena życia, higiena żywienia i wiele innych czynników.

Aby zdrowie narodu mogło ulec poprawie, należy nie tylko zwiększyć środki finansowe na

ochronę zdrowia, ale również na wszystkie inne sfery działania, które przynajmniej ograniczą złe nawyki narodu, takie jak palenie tytoniu, nadmierne spożycie alkoholu, nieprawidłowe żywienie, nieuprawianie turystyki i sportu. A zatem odpowiedzialność za poprawę stanu zdrowia społeczeństwa wiąże się nie tylko ze sferą oddziaływania państwa i powołanych w tym celu instytucji, ale zależy przede wszystkim od samego społeczeństwa.

Wysoka Izbo! Można postawić pytanie: czy budżet na rok 1996 jest budżetem złym, czy budżetem dobrym? Jak dotąd nie ma takiego państwa na świecie, gdzie budżet na ochronę zdrowia zadawałaby i rząd, i opozycję, i społeczeństwo. Ciągły wzrost wydatków na ochronę zdrowia wynika z wprowadzania nowych technologii, postępu w produkcji leków, wzrostu kosztów utrzymania szpitali i klinik oraz wciąż rosnących kosztów kształcenia lekarzy. To nie są problemy tylko naszego kraju. Takie same albo zbliżone kłopoty mają również bogate kraje Zachodu.

Dochody państwa w 1996 r. mają kształtować się na poziomie 100 miliardów 171 milionów 163 tysięcy złotych, a wydatki – na poziomie 109 miliardów 671 milionów 163 tysięcy złotych. Deficyt budżetowy wyniesie więc 9,5 miliarda złotych. Nadzieją na lepszą przyszłość ochrony zdrowia jest poszerzenie źródeł finansowania. Mam tu na myśli środki finansowe, którymi dysponują samorządy lokalne, a także środki, które pochodziłyby ze składek z ubezpieczeń zdrowotnych oraz z udziału w finansowaniu procesu leczenia przez samo społeczeństwo. Zakładany w ustawie budżetowej wzrost dochodów i wydatków nie jest tym, który spełniałby nasze oczekiwania i potrzeby. Budżet tego roku jest jednak budżetem wzrostu, na jaki tak długo czekaliśmy. W ustawie budżetowej na rok bieżący planuje się wydatki na ochronę zdrowia w wysokości 14 miliardów 47 milionów 190 tysięcy złotych. Do tego należy dodać zaplanowane w części 83: „Rezerwy celowe” w wysokości 558 milionów 46 tysięcy złotych. W sumie daje to 14 miliardów 605 milionów złotych. Udział wydatków na ochronę zdrowia w produkcie krajowym brutto wyniesie w tym budżecie 4,23%. Niestety, jest to mniej niż w roku 1995.

Płace w służbie zdrowia w 1995 r. wzrosły o 6% powyżej stopnia inflacji. W roku 1996 planowany jest wzrost o 5,5% powyżej stopnia inflacji. Przeciętne wynagrodzenie w dziale 85 wyniesie 714,51 złotego, co daje wzrost o 24,7% w stosunku do wykonania za rok 1995. Jak przewidziano w projekcie ustawy budżetowej na rok bieżący, w ochronie zdrowia nastąpi jedna podwyżka w wysokości 42,21 złotego na jeden etat kalkulacyjny. Niestety, z przykrością muszę stwierdzić, że płace te są bardzo zaniżone nawet

(senator M. Wyględowski)

w stosunku do innych działów sfery budżetowej. Nie chciałbym przeżywać po raz wtóry sytuacji, kiedy to rząd nie chciał słuchać głosów parlamentarzystów i dopiero głosy opozycji wymusiły podwyżki płac w służbie zdrowia.

Niepokoi mnie zadłużenie ochrony zdrowia, które na koniec ubiegłego roku stanowiło 10% projektowanych wydatków na rok 1996, a zatem budżet na rok 1996 faktycznie będzie mniejszy o 10%. Chciałbym zatrzymać się chwilę przy sprawie zadłużenia. Mogą być tylko dwa powody tego zjawiska – niedofinansowanie jednostek służby zdrowia lub niefrasobliwa gospodarka środkami prowadzona przez ich dysponentów. O ile nie mam wątpliwości, że ilość środków kierowanych na potrzeby ochrony zdrowia jest zbyt mała, a nawet niedostateczna, o tyle nie mogę się zgodzić z tym, że dysponenti środków budżetowych dowolnie przekraczają wydatki. W razie braku środków budżetowych dysponenti mają dwa rozwiązania – albo uzyskać zgodę na przekroczenie zakładanych wydatków, albo zamknąć placówkę. Okazuje się jednak, że nie obowiązuje tu dyscyplina i każdy odważny albo nieodpowiedzialny dyrektor robi w tym zakresie, co chce. Mam zatem pytanie do pana ministra zdrowia Jacka Żochowskiego: czy odnotowano przypadek pytania ministra o pozwolenie przekroczenia budżetu? Ile postępowań wyjaśniających w tej sprawie prowadzi aktualnie resort?

W debatach budżetowych w latach 1993, 1994, 1995 ja i moi koledzy z Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia mieliśmy wątpliwości, dlaczego tak dużo środków przeznaczają się na Kolejową Służbę Zdrowia. Z odpowiedzi ministra zdrowia wynikało, że udział środków na Kolejową Służbę Zdrowia będzie się z roku na rok zmniejszać. Okazuje się jednak, że budżet roku bieżącego zakłada dynamikę wzrostu wydatków w wysokości 30,6%. Skąd bierze się ten przywilej i jakie jest jego uzasadnienie?

Wysoka Izbo! Od dwudziestu pięciu lat w Łodzi buduje się Centrum Kliniczno-Dydaktyczne Akademii Medycznej. W budżecie na rok 1996 przeznaczono na kontynuację budowy 160 miliardów złotych. Nie wiem, czym kierowano się, skreślając z tej sumy kwotę 100 miliardów złotych. Zwracam się z apelem do rządu, aby dofinansować tę historyczną już dzisiaj inwestycję. Jeżeli nie skończymy tego zadania do roku 2000, będzie to pomnik naszej nieudolności.

W czasie trzydziestego siódmego posiedzenia Senatu, 3 stycznia ubiegłego roku, mówiłem, że pozyskanie 200 milionów dolarów pożyczki z Banku Światowego na zakup sprzętu medycznego pozwoli na kontynuację poprawy zaopatrzenia w ten sprzęt placówek ochrony zdrowia.

Ze zdziwieniem czytam więc, że w roku 1995 z sumy 200 milionów dolarów wykorzystano zaledwie 4% i to na usługi firm konsultingowych. Z dalszej informacji wynika, że wykorzystano około 20 milionów dolarów. Kto ponosi za to winę? Na to pytanie chciałbym uzyskać odpowiedź zarówno od ministra zdrowia, jak i od ministra finansów. Moja dociekliwość idzie dalej: w jakim czasie kredyt ten zostanie skonsumentowany, a placówki służby zdrowia zaspokoją swoje potrzeby w zakresie wyposażenia w sprzęt medyczny?

Pozwolę sobie zwrócić się do pana ministra zdrowia Jacka Żochowskiego z apelem, aby resort nie zaskoczył w tym roku chorych ludzi podwyżką cen pojedynczych leków, w szczególności leków niezbędnych w chorobach społecznych i przewlekłych. Kolejny apel, aby pan minister zdrowia dowolnie nie przesuwiał leków, o których wspomniałem, z grupy tańszych, zryczałtowanych do grupy objętych wyższymi cenami.

W budżecie tego roku nie doczytałem się informacji, z której wynikałoby, że Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej posiada środki finansowe – chodzi tu o sumę 3 milionów nowych złotych – zarezerwowane na pokrycie dwudziestoprocentowych dodatków za dyżury nocne lekarzy, zgodnie z wyrokiem Sądu Najwyższego. Bardzo proszę o informację, jak ten problem zostanie rozwiązany, bowiem temat ten niepokoi środowisko lekarskie.

Na zakończenie chciałbym Wysokiej Izbie wskazać problem, który czeka na rozwiązanie, a dotyczy zwolnień podatkowych Kościołów. Średnia rocznych zwolnień celnych daje zawrotną kwotę 1 biliona 354 milionów 520 tysięcy starych złotych. Ta suma to dwa razy tyle, ile państwo może przeznaczyć w ciągu roku na inwestycje na rzecz opieki socjalnej w kraju, na przykład na budowę domów opieki społecznej. Sprawa będzie wymagała ponownego przeanalizowania.

Mam też wątpliwości, czy nie za wiele środków finansowych otrzymują służby specjalne, jeśli jedna wycieczka pana Mariana Zacharskiego na Majorkę kosztowała, według doniesień prasy, 1 milion 200 tysięcy dolarów. Wobec ostatnio zaistniałych faktów, konieczne staje się kontrolowanie przez parlament nie tylko zgodnej z prawem działalności Urzędu Ochrony Państwa, ale także zasadności wydatków tego urzędu. Dziękuję za uwagę. (Oklaski).

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu panią senator Grażynę Ciemniak. Jako następny zabierze głos pan senator Henryk Makarewicz.

Senator Grażyna Ciemniak:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!
Z satysfakcją zabieram głos w debacie nad budżetem 1996 r. z czterech zasadniczych powodów.

Ustawa budżetowa, będąca przedmiotem debaty, stanowi budżet kontynuacji wzrostu gospodarczego. Jestem więc przekonana, że będzie służyła polskiemu społeczeństwu i polskiej gospodarce. Ta ustawa realizuje priorytety określone w programie wyborczym Sojuszu Lewicy Demokratycznej z 1993 r. – *Nasz program dla Polski*. Rok 1996 jest trzecim rokiem realizacji *Strategii dla Polski* przez rządzącą koalicję. Ustawa została przedłożona Senatowi w takim terminie, że możliwa była merytoryczna dyskusja w komisjach problemowych.

Sprawozdawca Komisji Gospodarki Narodowej szczegółowo przedstawił rozwiązania zawarte w ustawie budżetowej uchwalonej przez Sejm w dniu 11 stycznia 1996 r. Budżet zawsze może być lepszy, bardziej doskonały i dlatego popieram stanowisko Komisji Gospodarki Narodowej o przyjęcie ustawy wraz z zaproponowanymi zmianami.

Uważam, że zaplanowane dochody i wydatki korzystnie wpłyną na dalszy rozwój gospodarczy. Wzrost o 5,5% produktu krajowego brutto jest zadaniem realnym, ale oczywiście trudnym do zrealizowania, dlatego też konieczne jest stymulowanie rozwoju gospodarczego. Chciałabym skoncentrować się na istotnym elemencie, zapisanym również w *Strategii dla Polski*, dotyczącym konkurencyjności polskiej gospodarki. Zgodnie z punktem siódmym *Strategii dla Polski* miernikiem gospodarczym sukcesów i źródłem postępu jest międzynarodowa konkurencyjność gospodarki. Pozycja konsumenta i producenta jest od tej konkurencyjności uzależniona, choć związek ten nie przez wszystkich jest dostrzegany.

Sytuacja polskiej gospodarki wymaga zintensyfikowanego myślenia i projakościowego działania nie tylko producentów i świadczących usługi, ale również rządu i parlamentu. Pożądane jest również podejmowanie i finansowanie działalności promocyjnej przy udziale środków budżetowych. Bardzo dobrze, iż 15,8% budżetu Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą przeznaczona jest na promocję polskich przedsiębiorstw, na dofinansowanie kosztów podniesienia techniczno-jakościowego poziomu produktów oraz na uzyskiwanie odpowiednich certyfikatów i atestów dopuszczających do sprzedaży produkty polskie za granicą. Środki w budżecie na promocję są jednak zbyt niskie. Szczególnie chciałabym poprzeć poprawki Komisji Gospodarki Narodowej dotyczące tej kwestii i poprawkę Komisji Spraw Zagranicznych i Międzynarodo-

wych Stosunków Gospodarczych dotyczącą Polskiego Centrum Badań i Certyfikacji – w istocie chodzi o niewielką kwotę 500 tysięcy złotych, która na pewno zostanie wielokrotnie pomnożona dla dobra gospodarki. Polskie Centrum Badań i Certyfikacji, jako zakład budżetowy, realizuje zadania zgodnie z ustawą o badaniach i certyfikacji, a więc organizuje i nadzoruje polski system badań i certyfikacji. Realizacja zobowiązań wynikających z art. 74 Układu o Stowarzyszeniu Polski z Unią Europejską wymaga wdrożenia w laboratoriach badawczych systemów jakości wynikających z norm międzynarodowych. Wiąże się to z koniecznością wyposażenia laboratoriów badawczych w odpowiednią aparaturę. Jest to niezbędny i konieczny warunek do uznania laboratoriów polskich na arenie europejskiej i włączenia ich do europejskiego systemu wzajemnego uzyskiwania wyników badań. Brak pomocy w tym zakresie może stworzyć taką sytuację, że badania wykonywane przez polskich eksporterów będą musiały odbywać się w laboratoriach zagranicznych. Będzie to wiązało się z wysokimi kosztami, co z kolei spowoduje zmniejszenie konkurencyjności polskich wyrobów. Może to oznaczać utratę rynków zbytu i spowolnienie rozwoju wielu firm, a w efekcie całej naszej gospodarki.

Strategia projakościowa wymaga nadania jej bezwzględnej nadrzędności wśród realizowanych celów gospodarczych. Właściwe traktowanie zagadnień jakości, nie tylko produktów i usług, ale również naszego środowiska, stanowi obecnie zasadniczy element wzrostu gospodarczego. Z tego względu konieczne jest wspieranie przez najwyższe organa państwa polskiego systemu badań i certyfikacji. Również wymaga tego realizacja zobowiązań wynikających z układu europejskiego. W procesach dostosowawczych szczególne znaczenie odgrywa polityka techniczna obejmująca adaptację standardów technicznych oraz systemu atestacji i certyfikacji.

Dla porównania i przykładu podam, iż w Polsce pod koniec roku 1995 certyfikaty systemów jakości posiadało 66 przedsiębiorstw. Na świecie w 1995 r. w ponad 86 państwach wydano tylko 95 tysięcy certyfikatów. Największy „przyrost” certyfikatów zanotowano w Wielkiej Brytanii, gdzie w 1995 r. przybyło około 7300 certyfikatów. Łączna ich liczba pod koniec 1995 r. wyniosła tam około 44 100. Ukazuje to ogrom zadań, jakie czekają nasze przedsiębiorstwa oraz instytucje, które powinny to wspierać.

Wiele polskich firm produkuje wyroby, których walory stawiają je w grupie wyrobów o najwyższej światowej jakości. Dzisiaj jednak uznanym na rynku międzynarodowym, wiarygodnym i niezależnym potwierdzeniem wysokiej jakości wyrobów jest przyznawany certyfikat na znak bezpieczeństwa, znak ekologiczny lub system

(senator G. Ciemniak)

jakości. To jest również element likwidacji barier technicznych w handlu, element ułatwiania krajowego i międzynarodowego obrotu towarowego, do czego między innymi zobowiązaliśmy się, przystępując do Światowej Organizacji Handlu. Wygrywanie przez polskie przedsiębiorstwa z konkurencją na rynku oznacza większe dochody podatkowe budżetu państwa, rozwój firm, nowe miejsca pracy oraz większe możliwości realizacji celów społecznych.

Na zakończenie mojego wystąpienia pragnę złożyć na ręce obecnej tu pani wiceminister finansów szczerze gratulacje dla pana wicepremiera Grzegorza Kołodki i całego zespołu za przygotowanie tegorocznej ustawy budżetowej. Wyrażam nadzieję, a raczej jestem przekonana, że jej realizacja przyczyni się do dalszego wzrostu gospodarczego, stabilizacji ekonomicznej w warunkach gospodarki rynkowej i realizacji preferencji społecznych, a także do podtrzymania dobrej oceny polskiej gospodarki, między innymi przez OECD, co wpłynie na ostateczną decyzję o naszym członkostwie w organizacji skupiającej 26 najbardziej rozwiniętych gospodarczo krajów świata. Dziękuję za uwagę.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Henryka Makarewicza. Następnym mówcą będzie pan senator Eugeniusz Patyk.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Henryk Makarewicz:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Trzeci raz z rzędu rozpatrujemy budżet, który zakłada wysokie tempo rozwoju gospodarczego i wzrost produktu krajowego brutto. Po raz pierwszy jednak omawiany budżet rokuje nadzieje na to, że wzrost gospodarczy zostanie pozytywnie odebrany przez społeczeństwo, przyniesie bowiem odczuwalną poprawę materialnego bytu. Produkt krajowy brutto ma wzrosnąć o 5,5%. Jest to niewątpliwie zasługą rządu, który dla realizacji wzrostu gospodarczego potrafi uruchomić skuteczne mechanizmy oddziaływania. Senatorowie Polskiego Stronnictwa Ludowego uważają jednocześnie, że skuteczność rządu byłaby pod tym względem większa, gdyby większą wagę przywiązywał on do promocji eksportu i uruchomienia mechanizmów umożliwiających jego szybszy wzrost. Wiele też pozostawia do życzenia cena polskich towarów na rynkach zagranicznych. Dotyczy to szczególnie towarów o wysokim stopniu przetwarzania.

Rok 1996 przyniesie dalszą obniżkę cel i podatku importowego, a także postępującą aprecjację złotego. Stworzy to trudne warunki dla eksporterów, będzie natomiast promocją importu. Taka polityka na pewno nie będzie dobrze służyć naszemu krajowi, między innymi dlatego że nie zachęca do inwestowania w Polsce poważnego kapitału zagranicznego, którego przedstawiciele są nastawieni na zdobywanie innych rynków zbytu. Zamiast ekspansywnych, poważnych korporacji międzynarodowych czy nastawionych na handel ze Wschodem firm narodowych Polskę zaleją drugorzędne firemki z państw Unii Europejskiej, które będą wypierać z rynku firmy krajowe, bo zechcą szybko zbić kapitał, wykorzystując niezbyt przemyślaną politykę pieniężną Narodowego Banku Polskiego. Jeśli się zważy, że rozmiary polskiego eksportu są przynajmniej dwukrotnie niższe od poziomu przyzwoitości, to tworzenie sytuacji korzystnej dla importerów, a niekorzystnej dla eksporterów, musi bardzo dziwić i prowokować do pytań o rzeczywisty sens tej polityki.

Z tym wiąże się problem rezerw dewizowych. Nie ulega wątpliwości, że nadmierne rezerwy stanowią jedną z ważniejszych przyczyn procesów inflacyjnych. Ich wzrost jest niewątpliwie wynikiem otwarcia polskiej gospodarki na konkurencję międzynarodową i rosnący eksport. Ale jednym z poważniejszych źródeł jest napływ kapitału krótkoterminowego, w tym także, niestety, spekulacyjnego. Sprzyja temu polityka Narodowego Banku Polskiego, który utrzymuje dysproporcję między tempem dewaluacji złotych a poziomem stóp procentowych. Taka polityka jest bardzo korzystna dla klientów zagranicznych, a bardzo niekorzystna dla gospodarki narodowej. Pogarsza ona bowiem warunki jej konkurencyjności na rynkach zagranicznych. A przecież eksport był i powinien być jednym z podstawowych współczynników kształtujących wzrost gospodarczy. Bez stworzenia dodatkowych bodźców do wzrostu eksportu pod znakiem zapytania może stać rozwój polskiej gospodarki w perspektywie dłuższej niż kilka lat. Przewidywany w kolejnych dwóch latach przyrost produktu krajowego brutto w tempie 5% rocznie jest w tej sytuacji zamierzeniem tyleż ambitnym, co i koniecznym, aby polska gospodarka nie wypadła z gry na międzynarodowych rynkach.

Wzrost produktu krajowego brutto będzie też zależał od poziomu inwestycji. Dlatego z pełną aprobatą odnosimy się do zakładanego w roku bieżącym wzrostu inwestycji powyżej tempa przyrostu produktu krajowego brutto. Jest to jeden z warunków stabilizacji wzrostu gospodarczego w dłuższej perspektywie. Wzrost nakładów na inwestycje nie może jednak dokonywać się

(senator H. Makarewicz)

kosztem społeczeństwa, które w okresie transformacji poniosło już stanowczo zbyt dużo wyrzeczeń. Dlatego z uznaniem odnosimy się do zakładanego w ustawie budżetowej wzrostu płac realnych o 3,3%, a emerytur, rent pracowniczych i rolniczych – o 2,5% ponad poziom inflacji. W sposób odczuwalny wzrosną płace w szkolnictwie wyższym, choć nie ulega wątpliwości, że ich jednorazowy, skokowy wzrost nie zrównoważy wieloletnich zaniedbań w tym zakresie. Ważne jest jednak, że pierwszy krok został uczyniony. Po nim powinny pójść następne tak, aby pracownicy naukowo-dydaktyczni uczelni mogli uzyskać wynagrodzenie stosowne do swej wiedzy, talentu i wkładu pracy.

Ustawa budżetowa zakłada wzrost wydatków prawie we wszystkich dziedzinach życia. Wzrosną również wydatki na rolnictwo. Oczywiście, są one niewspółmierne w stosunku do potrzeb, tym bardziej że ta gałąź gospodarki narodowej była zarówno w socjalizmie, jak i w okresie transformacji ustrojowej traktowana po macoszemu. Wieś polska była głównym beneficjentem pauperyzacji społeczeństwa. To, co dajemy jej teraz, nie jest ani zadośćuczynieniem za lata eksperymentów na jej organizmie, ani też żadną łaską, stanowi natomiast wyjście naprzeciw jej ogromnym potrzebom, zwielenokrotnionym latami zaniedbań. Choć nie mamy złudzeń, że potrzeby rolnictwa są o wiele wyższe niż te, jakie może zaspokoić tegoroczny budżet, to jednak, kierując się interesami państwa i narodu, akceptujemy część ustawy dotyczącą wsi i rolnictwa.

Panie i Panowie Senatorowie! W ubiegłym roku Polska spełniła kryteria układu z Maastricht odnośnie do wielkości długu publicznego i deficytu budżetowego. Rok bieżący powinien przynieść dalszy postęp pod tym względem. Koszty obsługi długu publicznego będą niższe w wydatkach budżetu państwa. Mamy nadzieję, że będzie to tendencja trwała. Jesteśmy jednak zaniepokojeni tym, że koszty obsługi długu krajowego są wielokrotnie wyższe od kosztów obsługi długu zagranicznego, mimo że dług zagraniczny jest mniej więcej o połowę wyższy od krajowego. Ta sytuacja, jak sądzimy, całkowicie obciąża politykę pieniężną banku centralnego, trzeba więc wyciągnąć z tego faktu odpowiednie wnioski. Nie może być dłużej tak, by kosztem społeczeństwa, kosztem nas wszystkich, prowadzono ambiciozalne gry. Sądzę, że sytuacja dojrzała na tyle, by na jej temat przeprowadzić oddzielną debatę.

Osobny problem stanowi inflacja. Doprowadzenie jej do poziomu 17% zależeć będzie w dużym stopniu od dobrej współpracy rządu i Narodowego Banku Polskiego. Byłoby więc bardzo dobrze, gdyby udało się ją zachować na zakładanym poziomie.

Wysoki Senacie! Klub Senatorów Polskiego Stronnictwa Ludowego będzie głosował za przyjęciem ustawy budżetowej na 1996 r., choć dostrzegamy potrzebę dokonania w niej drobnych korekt. Nie burzą one jej założeń, lecz nieco inaczej rozkładają pewne akcenty. Dziękuję za uwagę.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Eugeniusz Patyka. Następnym mówcą będzie pan senator Zbyszko Piwoński.

Senator Eugeniusz Patyk:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Jeśli śledziło się proces powstawania i uchwalania tegorocznego budżetu, to widać było już mniej emocji, a więcej spokoju. Nawet opozycja niezbyt przekonująco atakowała koalicję rządzącą, a totalna krytyka przeprowadzona przez pana Osiatyńskiego budziła uśmiechy. Widać wyraźnie, że gospodarka się stabilizuje, że politycy mają na nią coraz mniejszy wpływ, że społeczeństwo akceptuje politykę obecnej koalicji. Tegoroczny budżet jeszcze nie wszystkich zadowala, jest jednak – jak już słyszeliśmy wielokrotnie – kolejnym budżetem wzrostu. Moje wystąpienie chciałbym poświęcić tylko wycinkowi tego budżetu, mianowicie wydatkom na oświatę, naukę i integrację z Unią Europejską, zresztą zgodnie z moim udziałem w pracach komisji nauki i edukacji oraz komisji spraw zagranicznych.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że budżet oświaty jest nadal skromny, powiedziałbym nawet, bardzo skromny. Nie pokrywa podstawowych wydatków potrzebnych na utrzymanie szkół i placówek oświatowych, a jego 80% stanowią nadal wydatki na płace – i to bardzo niskie. Nauczyciele zasługują na lepsze zarobki. Trzeba również wyraźnie zaznaczyć, że gdyby nie pomoc rodziców i zaradność szkół, to ich funkcjonowanie w ogóle stałoby pod ogromnym znakiem zapytania. Bardzo mnie zmartwiła niedawna wypowiedź pana wicepremiera, a jednocześnie ministra finansów, na naszym posiedzeniu Senatu. Wynikało z niej, że resort finansów po prostu nie zdaje sobie sprawy z niedoszacowania wydatków na oświatę. A, jak już powiedziałem, budżet oświaty nie wystarczy na podstawowe wydatki, nie mówiąc już o zakupie pomocy naukowych czy remontach szkół. Samorządy martwią się, że subwencja jest za mała. Brak perspektyw na oddłużenie szkół średnich. To wszystko jest prawdą, ale prawdą jest również to, że ta koalicja i te rządy zahamowały upadek i degradację oświaty po rządach panów Bieleckiego i Olzewskiego oraz pani Suchockiej. Choć wolno, to

(senator E. Patyk)

jednak zaczynamy piąć się w górę – rosną płace nauczycieli, a budżet oświaty jest wyższy od zakładanej inflacji. W ubiegłym roku wydatki na oświatę wyniosły 55 bilionów starych złotych, w tym roku ma to być kwota około 70 bilionów złotych – czyli nastąpił wzrost rzędu 27%, przy planowanej inflacji 17, 18%. Subwencja dla gmin, po uwzględnieniu 1,5 biliona złotych rezerwy w resorcie edukacji i 470 milionów złotych na zajęcia fakultatywne, wyniesie nie 6,6%, ale 7,21% budżetu państwa. Będzie to jednak nadal dolna strefa stanów niskich, jak stwierdził minister Dera.

W lepszej sytuacji będzie szkolnictwo wyższe. Wzrosną wydatki, i to poważnie, na stypendia dla studentów, a płace pokryte będą w budżecie w 93,9%. O 71 miliardów złotych zwiększono wydatki na tak zwane szybkie inwestycje. Bardzo znacząco – jak usłyszeliśmy przed chwilą od pana senatora Makarewicza – wzrastają płace nauczycieli akademickich. Łączne wydatki na szkolnictwo wyższe wzrosną z 2,36% do 2,73%, czyli niewiele mniej od żądanych 3%. Nadal jest to mało, ale jest to wyraźny postęp. Myślę, że w latach następnych wzrost musi być jeszcze szybszy, gdyż oświata i nauka to inwestycje najbardziej opłacalne i decydujące o perspektywnym rozwoju państwa.

Ważnym problemem, na który chciałbym zwrócić uwagę choć w paru słowach, jest integracja naszego państwa, naszej gospodarki ze strukturami europejskimi oraz realizacja podpisanych umów i konwencji. Prosiłbym ministra współpracy gospodarczej z zagranicą o uwagi na temat zabezpieczenia w budżecie środków na ten cel, bowiem aż 70% naszych obrotów gospodarczych to obroty z krajami Europy Zachodniej. Aby myśleć realnie o integracji z nią na przełomie wieku, trzeba zacząć działać już dziś i legislacyjnie, i finansowo. Muszą znaleźć się środki na ten cel – i to specjalnie wydzielone, a nie rozmieszczone wśród różnych ministerstw. Według ekspertów, jest to błąd w planowaniu, bo środki te winny być zgromadzone w jednym miejscu, a nie jak dotychczas w budżecie w około 100 różnych urzędach. Musi być jedna instytucja koordynująca te prace i skupiająca na ten cel środki finansowe. Wniosek ten kieruję do przyszłej komisji budżetowej.

Reasumując stwierdzam, że budżet nadal nas nie zadowala, nie rozwiązuje jeszcze wszystkich problemów, ale jest budżetem wzrostu, stanowi dowód stabilizacji i finansów, i gospodarki. Dla tego będę głosował za jego uchwaleniem.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę pana senatora Zbyszka Piwońskiego. Jako następna zabierze głos pani senator Zdzisława Janowska.

Senator Zbyszko Piwoński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Przypadek sprawił, że podejmując ten sam temat, zabieram głos zaraz po senatorze Patyku. Obaj pracujemy w Komisji Nauki i Edukacji Narodowej, wywodzimy się z tego samego środowiska, więc problemy edukacji są nam po prostu najbardziej bliskie. Byłoby z mojej strony swoistą hipokryzją, gdybym, zabierając głos w imieniu swojego środowiska oraz Komisji Nauki i Edukacji Narodowej, stwierdził, że potrzeby tych działów są w bieżącym budżecie w pełni zaspokojone, a ich dalszy rozwój będzie przebiegał normalnie. Tak dobrze nie jest. W minionych latach nastąpił w tej dziedzinie tak wielki regres, że choć będzie to kolejny rok odrabiania braków, daleko jeszcze do optymizmu czy nawet spokoju, jeśli idzie o normalne funkcjonowanie szkół i placówek naukowo-badawczych. Nie można jednak nie dostrzegać – i to chciałbym podkreślić w ślad za panem senatorem Patykiem – tego, co uczyniono zarówno na rzecz oświaty, jak i na rzecz nauki. Po pierwsze, jeszcze w końcu ubiegłego roku wygospodarowano z dochodów państwa kwotę przekraczającą 5,5 biliona starych złotych, która przeznaczona została na oddłużenie przekazywanych samorządom szkół podstawowych, a dziś jest ulokowana na koncie depozytów Ministerstwa Finansów i czeka na rozdysponowanie.

Chciałbym się zwrócić z tego miejsca do obecnej wśród nas pani minister Wasilewskiej z gorącą prośbą o przyspieszenie tej procedury, bowiem każdy dzień zwłoki przy narastających odsetkach powoduje, że ta kwota staje się coraz mniejsza.

W procesie kształtowania budżetu na rok 1996 i działań na rzecz zwiększenia wydatków na edukację wytworzył się dość korzystny klimat. Stało się tak dzięki temu, że właśnie od 1 stycznia bieżącego roku spora część szkolnictwa, w tym całe szkolnictwo podstawowe, znalazła się w gestii samorządów terytorialnych, a więc znacznie zwiększyła się liczba osób, które wyrażają troskę o normalne funkcjonowanie oświaty. Stąd właśnie ten wzrost, o którym była już dzisiaj mowa. Chcę dodać, że z ogólnej kwoty przewidzianej na oświatę już ponad 60% będzie w dyspozycji samorządów terytorialnych. To wielka rzecz, a jednocześnie wielka odpowiedzialność. Przyjmują ją na siebie ze wszystkimi tego konsekwencjami. Świadomi są tego, że będą musieli nadal dokładać do normalnego funkcjonowania oświaty ze swojej kiesy, jak to zresztą czynili do tej pory.

Jeśli chodzi o zwiększenie subwencji oświatowej, to zapisano, że nie może być mniejsza niż 6,6%. Chciałbym z pewną satysfakcją podkreślić, że stało się tak właśnie za sprawą poprawki wniesionej do ustawy o systemie oświaty przez

(senator Z. Piwoński)

Senat. Dzięki czemu, nie zmieniając tamtego dokumentu ani innych aktów prawnych, można było wygospodarować dodatkowe środki i zwiększyć nakłady, a tym samym wielkość 6,6% stała się swoistą dolną granicą, której nie wolno przekroczyć. Istnieje pełna możliwość przeznaczania na ten niezmiernie ważny cel każdej dodatkowej złotówki.

Łączne zwiększenie, już w trakcie procesu, który trwał w Sejmie, kwot na oświatę przekracza 146 milionów złotych, z czego, jak już wspomniałem, obok zwiększonej subwencji oświatowej przeznaczonej na gminy 15 milionów złotych przeznaczone zostało na dofinansowanie inwestycji szkolnych, 70 milionów złotych zarezerwowano na dofinansowanie zajęć pozalekcyjnych, a o 30 milionów złotych zwiększono wydatki szkolnictwa ponadpodstawowego. To chcę podkreślić szczególnie, jako że wkroczyliśmy w okres wyżu demograficznego pukającego do tego typu szkół, a jednocześnie coraz śmielej wdramy jeden bardzo ważny element zapoczątkowanej reformy systemu edukacji narodowej, w której zakładamy, że kosztem dotychczasowych zasadniczych szkół zawodowych około 70% do 80% młodzieży, w przyszłości oczywiście, zdobywać będzie edukację ponadpodstwową na poziomie pełnych szkół średnich. I to właśnie jest realizacja zapisanego w dokumencie, który był przedmiotem naszych rozważań, a który wskazuje na perspektywy rozwojowe naszego kraju, inwestowania w edukację, w naukę, po prostu w człowieka.

Z niemalą też satysfakcją pragnę podkreślić, nawiązując do naszej uchwały z maja ubiegłego roku w sprawie dożywiania dzieci, że wśród dodatkowych kwot przeznaczonych tym razem nie bezpośrednio na oświatę, ale na system pomocy społecznych część została przypisana wydatkom na rzecz dożywiania. Początkowo była to kwota 20 milionów złotych. W trakcie drugiego czytania w Sejmie została zwiększona do 30 milionów złotych. Myślę, że tym samym łatwiej będzie rządowi wywiązać się z zadania, jakie swoją uchwałą na niego nałożyliśmy, ażeby przedstawić nam rządowy projekt objęcia w większym stopniu części ubogiej młodzieży systemem dożywiania w naszym systemie szkolnym.

Dodatkowe środki w wysokości 43 milionów złotych uzyskało też szkolnictwo wyższe. Relatywnie, w porównaniu do innych działów naszej gospodarki, całe to szkolnictwo skorzystało najwięcej. W stosunku do roku ubiegłego wzrost w szkolnictwie wyższym wynosi aż 138%. Wpłynęła na to wspomniana dzisiaj decyzja o zwiększeniu średniego wynagrodzenia pracowników nauki w roku 1996 o 50%. Jest to bardzo ważna decyzja. Być może, że podjęta za późno, ale jednak wychodząca naprzeciw obserwowanemu

z dużym niepokojem zjawisku tak zwanej luki pokoleniowej w tymże środowisku naukowym, jako że młodzi ludzie, zdolni młodzi ludzie, niechętnie podejmowali się pracy naukowej, widząc znacznie lepsze perspektywy dla siebie w gospodarce i tam lokując swoją przyszłość. Być może ta pierwsza decyzja zapoczątkuje nieco inne patrzanie na to środowisko, sprawi, że część młodych ludzi zostanie zachęcona do pozostania w pracy na wyższych uczelniach.

W sumie udział oświaty w produkcie krajowym brutto w stosunku do roku ubiegłego wzrósł z 3,53% do 3,65%, a szkolnictwa wyższego z 0,78% do 0,87%. Nie są to jeszcze być może zmiany znaczące, ale są to dane potwierdzające, że zmierzamy w dobrym kierunku, że zaowocuje to lepszymi efektami tych dwóch działów naszej gospodarki. Globalny udział w budżecie państwa wydatków w całej edukacji wzrósł z 12,99% w 1995 r. do 14,19% w roku bieżącym.

Krytycznie natomiast chciałbym się odnieść do znikomego wzrostu udziału, a nawet i relatywnego spadku w niektórych jego częściach wydatków na pomoc stypendialną i to zarówno na poziomie szkół ponadpodstawowych, jak i szkół wyższych.

Stypendium socjalne to dzisiaj jedyny instrument ułatwiający dostęp do nauki młodzieży wiejskiej i biedniejszej młodzieży zamieszkałej w odległych od środowiska akademickiego miejscowościach. Nie wnosiliśmy w tej sprawie żadnych zmian. Będziemy się tym zagadnieniem w komisji zajmowali w bieżącym roku bardziej szczegółowo i z pewnością w odpowiednim czasie zwrócimy się do Wysokiej Izby.

Dziś na razie jedynie sygnalizuję ten problem, choć liczę się z tym, że ponownie mogę spotkać się z opinią i zarzutem, że jest to sprawa samych rodziców, a nie państwa. Chciałbym uprzedzić ten ewentualny zarzut wywodzący się z poglądów skrajnie liberalnych. Z takim poglądem, niestety, my zgodzić się nie możemy i do końca będziemy zabiegali o to, ażeby szanse w zdobywaniu edukacji były równe dla całej młodzieży bez względu na możliwości i majątność ich rodziców. Resort edukacji narodowej podejmuje w tym względzie pewne działania, które jednak ze zrozumiałych względów na razie z trudem torują sobie drogę. Koresponduje jednak z tym inne rozwiązanie zmierzające do szybszego upowszechnienia wykształcenia, zarówno średniego, jak i wyższego, z uwzględnieniem czynnika ekonomicznego.

Już w tych dniach, po pomyślnych konsultacjach, skierowany został do parlamentu projekt ustawy o wyższym szkolnictwie zawodowym skracający cykl kształcenia na poziomie wyższym, a jednocześnie przybliżający to szkolnictwo do miejsca zamieszkania samego studenta.

(senator Z. Piwoński)

Zapoczątkowane zostały także przygotowania do rozwoju tak zwanego systemu edukacji niestacjonarnej, wykorzystującej powszechny dostęp do współczesnej techniki wizyjnej. Jest to wprawdzie system kosztowny na początku, wymagający nakładów, na uruchomienie, ale później będzie znacznie tańszy i w swoich skutkach przybliży nas do innych krajów europejskich, gdzie stopień scholaryzacji jest znacznie wyższy od naszego.

Reasumując chciałbym w imieniu Komisji Nauki i Edukacji Narodowej zwrócić się z prośbą o przyjęcie tych rozwiązań, które zawarte są w dokumencie budżetu naszego państwa, a jednocześnie jeszcze w dwóch zdaniach odnieść się do zgłoszonych tutaj poprawek.

Komisja Nauki i Edukacji Narodowej proponowała, i zostało to pozytywnie przyjęte przez Komisję Gospodarki Narodowej, poprawkę dotyczącą Komitetu Badań Naukowych, która zmierza do przywrócenia przedłożenia rządowego. W rządowym przedłożeniu kwota 398 tysięcy złotych, która jest przedmiotem poprawki, znajdowała się w projekcie budżetu i dopiero później została z niego usunięta. A dotyczy niezwykle ważnych, w naszym przekonaniu, spraw, takich jak przygotowanie warunków do lepszej współpracy naukowo-technicznej i gospodarczej z zagranicą, informatyzacji Komitetu Badań Naukowych, przede wszystkim jego oprogramowania oraz wspomnianego już tutaj remontu, który notabene został już zapoczątkowany. Chciałbym zatem zwrócić się z gorącą prośbą, ażeby ta poprawka, sygnowana literą „E”, została przez Wysoką Izbę przyjęta.

Jestem też członkiem Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, która zaproponowała trzy poprawki. I o ich przyjęcie również chciałbym bardzo prosić. Dwie z nich, a mianowicie poprawki „F” i „I”, dotyczą zwiększenia o 50 etatów organów, które zajmują się systemem odwołania od decyzji podejmowanych przez samorządy, oraz Regionalnych Izb Obrachunkowych, które sprawują formalną i rachunkową kontrolę, właściwie prawie jedyną kontrolę nad całym systemem naszych samorządów.

Chcę tylko Wysokiej Izbie przypomnieć, że w bieżącym roku uczestniczyliśmy w podejmowaniu i przyjmowaniu wielu rozwiązań prawnych, które nałożyły na nie dodatkowe obowiązki. Ja przy części oświatowej wspominałem, że prawie 60% wydatków na oświatę będzie w dyspozycji samorządu. Jest zatem rzeczą w pełni zasadną, ażeby wesprzeć te instytucje, które będą sprawowały pieczę nad prawidłowym wykonaniem tych decyzji.

(Przewodnictwo obrad obejmuje wicemarszałek Grzegorz Kurczuk).

Przepraszam za przekroczenie czasu i dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Tylko nieznacznie. Dziękuję panu senatorowi Zbyszkowi Piwońskiemu.

Proszę o zabranie głosu panią senator Zdzisławę Janowską. Informuję państwa, że pan senator Jan Stypuła* złożył swoją wypowiedź do protokołu, w związku z czym kolejnym mówcą będzie pan senator Aleksander Gawronik.

Senator Zdzisława Janowska:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałabym swoją wypowiedź podzielić na dwie części. Przy pierwszej odrobinę wyprzedził mnie kolega. Miałam bowiem w imieniu Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej przedstawić poprawki, które ta komisja zgłasza, i w odniesieniu do których chciałam bardzo mocno prosić o poparcie. Druga część stanowi mój udział w debacie budżetowej.

Otóż, aby nie zabierać zbyt dużo czasu, będę się starała mówić krótko i bardzo konkretnie. Poprawki Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej są oznaczone w sprawozdaniu Komisji Gospodarki Narodowej literami „J”, „F” i „I”.

W pierwszym przypadku chodzi o uhonorowanie bardzo szlachetnych zamierzeń związanych z funkcjonowaniem Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, finansowanej przez budżet Urzędu Rady Ministrów. Mianowicie o to, ażeby osobom, dzięki którym ta rada funkcjonuje, można było podnieść wynagrodzenie. Obecna średnia jest tam bardzo niska i wynosi tylko 630 złotych. Stąd prośba o polepszenie materialnego statusu osób, które realizują szlachetne cele tej instytucji.

Druga poprawka dotyczy samorządowych kolegów odwoławczych. Tutaj chciałabym już trochę więcej powiedzieć. Samorządowe kolegia odwoławcze zmieniły, jak wiemy, swój status i zostały odłączone od sejmików samorządowych. Ten fakt pociągnął za sobą zmianę roli i potrzebę zwiększenia liczby etatów. Prawo rozszerzające zakres funkcjonowania gmin automatycznie zwiększyło obciążenie samorządowych kolegów odwoławczych ze względu na większą liczbę odwołań. Przyznanie większych środków finansowych jest tutaj w pełni uzasadnione i możliwe poprzez przeniesienie środków z rezerwy budżetowej i z konkretnej pozycji, która dotyczy uzupełnienia wydatków samorządowych kolegów odwoławczych.

Trzeci przypadek jest najbardziej chyba istotny. Mianowicie chodzi o zwiększenie etatów i poziomu wynagrodzenia w Regionalnych Izbach Obrachunkowych. I tu chciałabym gorąco przekonywać państwa do jej przyjęcia.

* Wystąpienie złożone do protokołu – w załączeniu.

(senator Z. Janowska)

Regionalne Izby Obrachunkowe to, jak wszyscy wiemy, instrument sterowania polityką finansową gmin, kontroli jej funkcjonowania. Spełniają one doskonale swoje zadania i dysponują kadrą o najwyższych, powiedziałabym, kompetencjach. Wtedy, kiedy powstawały, ich pracownicy mieli być finansowani prawie tak jak pracownicy Najwyższej Izby Kontroli. Niestety, dysproporcje między tymi dwiema instytucjami rosną, coraz bardziej rozszerzają się nożyce płacowe, od lat nie powiększa skład kadrowy. Liczba pracowników Regionalnych Izb Obrachunkowych jest ciągle ta sama i wynosi 1063 etaty, podczas gdy zadania nakładane na nie przez prawo budżetowe, ustawę o finansowaniu gmin, ustawę o zamówieniach publicznych, przejęciu szkół, ustawę o miastach itd. ciągle rosną. Szanse na wykonywanie przez nie roli kontrolnej, opiniodawczej, szkoleniowej są z tego powodu udaremnione. W związku z tym przedstawiciele Regionalnych Izb Obrachunkowych zgłaszali swoje prośby do Sejmu. Nie udało się.

Ja gorąco proszę i mam nadzieję, że właśnie przy poparciu naszej izby ta potrzeba Regionalnych Izb Obrachunkowych będzie uwzględniona. Nie jest możliwe, ażeby ten stan akceptować, tym bardziej że jest ogromna różnica między Regionalną Izbą Obrachunkową a Najwyższą Izbą Kontroli, gdzie zupełnie niepotrzebnie wzrasta liczba etatów, gdzie są przerosty administracyjne, żeby nie wspominać już o różnicach płacowych. Płaca pracownika Regionalnej Izby Obrachunkowej stanowi zaledwie 35% zarobku pracownika Najwyższej Izby Kontroli. Gdyby nawet możliwe było przeniesienia urzędników z jednej instytucji do drugiej, to rzecz rozbija się o dysproporcje płacowe. Boję się, że możemy stracić najlepszą kadrę. Osoby wyszkolone łatwo znajdują pracę gdzie indziej, są po prostu kupowane. Stąd też gorąco proszę o przyjęcie tej poprawki.

A teraz mój głos w debacie budżetowej. Otóż chciałabym powiedzieć o plusach i minusach ustawy budżetowej. Chciałabym również przestrzec przed konsekwencjami, które wiążą się z wydarzeniami ostatnich dni i tygodni.

Niewątpliwie ustawa budżetowa nie jest zła. Niewątpliwie, tak jak tu koledzy podkreślali, jej zaletą jest spełnienie części oczekiwań szkolnictwa wyższego, a więc wreszcie wzrostu płacy nauczycieli szkół wyższych, choć oświata nadal jest oczywiście niedowartościowana, podobnie jak wiele innych dziedzin, w tym przede wszystkim służba zdrowia. W budżecie powinniśmy jednak szukać oszczędności. Pod tym kątem były sprawdzane wszystkie poczynione zmiany, które trafiły do Komisji Gospodarki Narodowej. Ale uważam, że oszczędności można byłoby znaleźć. I dlatego zabieram głos w tej

sprawie. I tu nawiązuję do tego, co powiedział pan marszałek Kurczuk.

Są, proszę państwa, szalone dysproporcje między poszczególnymi pozycjami w budżecie a tym, co faktycznie może być realizowane. Weźmy chociażby przykład Krajowego Urzędu Pracy. Krajowy Urząd Pracy, bezrobocie, fundusz pracy a polityka regionalna. A więc z jednej strony możemy w nieskończoność podnosić wydatki na zasiłki dla bezrobotnych, na metodę aktywnego przeciwdziałania bezrobociu, choć one są zaledwie tylko w 1% finansowane przez fundusz pracy, a z drugiej strony w dalszym ciągu nie mamy sensownej polityki regionalnej. Cóż z tego, że, jak kolega mówił, wzrasta liczba szkół zawodowych, wzrasta liczba absolwentów, którzy będą mieć wspaniałe kwalifikacje, kiedy nie ma podstawowych zasad polityki regionalnej. W rezultacie w kolejnych latach będziemy kształcili bezrobotnych absolwentów. Wprawdzie stopa bezrobocia się zmniejszyła, ale jego struktura od 1990 r. nie uległa najmniejszej zmianie. Jak długo będziemy tolerować fakt, że mamy 65% bezrobotnych do 35 roku życia, z czego w grupie do 25 roku życia połowa to ludzie, którzy po skończeniu swoich szkół jeszcze nigdy nie podjęli pracy. I to jest problem, to jest dylemat. Oczywiście każde działanie musi tu być skoordynowane, ja już to nieraz podkreślałam, z działaniami innych resortów: edukacji, pracy, przekształceń własnościowych, przemysłu. Czyli musi być po prostu prowadzona określona polityka regionalna. Wtedy będziemy wiedzieli, co dalej z tym fantem robić.

Następną bolesną kwestią są sprawy, które się dzieją z nami w ciągu ostatnich tygodni, ostatniego miesiąca. Szukam oszczędności w budżecie, ale boję się, że budżet nam za chwilę pęknie. Dlaczego tak myślę? Dlatego, że przymierzamy się do przeróżnych przewrotów. Są różne scenariusze. Z najbardziej łagodnym może przyjdzie nam się zetknąć w najbliższych dniach. Ale może być także przewrót całkowity, taki, że i będziemy potrzebowali nowego rządu, i być może nowych wyborów parlamentarnych. I wtedy już nie będzie wiadomo, skąd na to brać, bo rezerwy celowe są przeznaczone na coś innego.

Proszę państwa, zaczęłam od paru miesięcy starannie obserwować zmiany kadrowe w jednostkach centralnych administracji rządowej i wojewódzkiej. Jednocześnie bardzo mnie interesuje ustawa o służbie cywilnej, która nie wchodzi, niestety, w życie. Jeśli nie będziemy mieć służby cywilnej i na stałe zatrudnionych pracowników, to będzie nas niesamowicie wiele kosztować to, co się dzieje w naszym kraju w związku z sytuacją polityczną. Pozwolę sobie tylko przytoczyć liczby, ażeby uświadomić państwu, co nas może czekać, bo myślę, że z konsekwencji społecznych, z konsekwencji finansowych, ścisłego związku z budżetem nie zawsze zdajemy sobie sprawę.

(senator Z. Janowska)

W ciągu ostatnich lat mamy przecież szóstego, a będziemy mieć siódmego premiera. I to, że do 1993 r. zmiana premiera nie wynikała ze zmiany opcji politycznej, wcale nie znaczy, że nie łączyły się z nią zmiany kadrowe na szczeblu ministrów, dyrektorów departamentów, co jeszcze jest zrozumiałe, oraz na stanowiskach kierowniczych w innych instytucjach centralnych i urzędach wojewódzkich. Przytoczę tylko liczby, proszę państwa, i proszę bardzo mocno się nad tym zastanowić. W minionych latach, od 1989 r. do chwili obecnej, z instytucji centralnych odeszło w sumie 12 220 osób, przybyło zaś 15 000. W urzędach wojewódzkich odeszło 2200 osób, przybyło 2400 osób. I tak było zawsze, gdy zmieniała się ekipa rządowa. Oczywiście, w tych wyliczeniach są osoby, które odeszły z uwagi na emeryturę, ale, proszę państwa, nie odeszło na emeryturę 5000 czy 6000 osób w skali kraju.

Mówię więc ku rozwadze kolegów z koalicji, którzy przymierzają się do następnej zmiany resortów. Kiedy premierem został pan Pawlak, porozdzielano resorty: jedne należały do PSL, drugie do SLD. Kiedy przyszedł pan premier Oleksy, niestety, dokonano zmian: SLD objęło resorty właśnie PSL, a PSL objęło resorty SLD. W tej chwili szykuje się nowa koncepcja i boję się, bo już słyhać o tym, że znów nastąpi przemieszczenie osób z SLD do resortów PSL, a osób z PSL do resortów SLD. To nie skończy się tylko na ministrach, ale na dyrektorach departamentu i na co najmniej kilkudziesięciu następnych urzędnikach.

Proszę państwa, są ludzie, którzy coś umieją, którzy się już czegoś nauczyli. Teraz oni sobie pójdą, choć już są niezłe wyszkoleni itd., itd. Tak jest cały czas od 1989 r. A co by było – i o tym już nikt nie mówi, choć walczy o to grupa, która jest mi bliska – gdyby nastąpił przewrót, gdyby włączyła się do tego opozycja, gdyby nastąpiła zupełnie nowa zmiana rządu, w której nie byłoby w ogóle SLD. PSL, o które wszyscy walczą, bardzo by się cieszyło, że jest gwiazdą w nowym ugrupowaniu. I co by było? Oczywiście, nastąpiłaby kolejna zmiana wszystkich ministrów, dyrektorów departamentów i setek urzędników. Proszę zastanowić się nad tym. Zwracam się tutaj do Ministerstwa Finansów, czy państwo przygotowali rezerwy finansowe na odejścia, wypowiedzenia, odprawy i płace? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo pani senator Zdzisławie Janowskiej.

Zapraszam do zabrania głosu senatora Aleksandra Gawronika, kolejnym mówcą będzie pan senator Rajmund Szwonder.

Senator Aleksander Gawronik:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Dużo dobrych słów powiedziano o budżecie i wypada powiedzieć również kilka słów o ludziach, którzy ten budżet tworzą. W końcu bardzo mała grupa urzędników w Ministerstwie Finansów, którzy nigdy nie pokażą swoich twarzy, siedziała nad tym, żeby senatorowie Rzeczypospolitej stwierdzili, że ten budżet jest lepszy od poprzedniego i znacznie lepszy od tego sprzed dwóch lat. Można zatem powiedzieć, że kadra konsoliduje się i jej prace są wieńczone coraz lepszym efektem.

Ale ten budżet działa troszkę usypiająco, ponieważ nie wywołał fajerwerków polemicznych. On jest po prostu dobry, a jak jest coś dobrego, to można albo szukać dziury w całym, albo powiedzieć: niech tak będzie dalej. Chciałem zwrócić państwa uwagę na ideę tego budżetu. Jeżeli jest coś dobrego, to jest tym kamień, który się kładzie w fundament i musi być on zespolony z innymi kamieniami. Takimi kamieniami dla budżetu są założenia polityki gospodarczej i *Strategia dla rozwoju*. O ile ten budżet jest na pewno poprawnie skonstruowany i dobry, to z tego budżetu nie wynika, że to wszystko powinno być trochę szybciej, tak jak byśmy chcieli. Działa on zachowawczo w następujących, ważnych moim zdaniem, dziedzinach.

Ten budżet nie sprzyja reformie armii. Wojsko dostało trochę więcej niż dawniej, ale znacznie mniej, niż by chciano. Nie dyscyplinuje się w nim wydatków i tworzy warunki do działań pozorowanych i kosztotwórczych. Z tego budżetu nie wynika, że wreszcie zacznie się reforma ZUS. Przypominam, że jesteśmy już dwa lata senatorami i że co roku zaczynamy na ten temat taktownie mówić, ale wciąż nic z tego nie wynika. Z tego budżetu, który każdy z nas czytał przecież uważnie, nie wynika zachęta dla reformy służby zdrowia, podtrzymuje się w niej tylko twory koślawe i kosztowne. Wiemy, gdzie są ogniska choroby w służbie zdrowia, reformy natomiast nie ma. Nie ma też w tym budżecie zachęty dla oświaty. Te cztery podstawowe sprawy od dwóch lat są wszystkim senatorom Rzeczypospolitej znane, ale prace nie posuwają się tak, jak byśmy chcieli.

I wydaje się – to, co powiem, jest bardzo gorzkie – że senatorom Rzeczypospolitej zaczyna się już odliczać czas do końca kadencji. Kadencja kiedyś, prędzej czy później, skończy się. I co powiemy tym, którzy wybierali nas na senatorów i mówili wtedy, ponad dwa lata temu, to samo, co ja mówię teraz. Dlaczego tego wszystkiego nie zrobiliśmy? Mnie się wydaje, że trzeba – mówiłem o tym w zeszłym roku przy okazji debaty budżetowej i powtarzam teraz – żeby Senat zainicjował wreszcie prace legislacyjne nad tymi czterema kierunkami spraw i doprowadził je do końca.

(senator A. Gawronik)

Dopiero ich zakończenie daje efekty, a nie rozliczne debaty nad tym, co by tu zmienić, bez wydania aktów ustawodawczych i wykonawczych. Dlatego, kończąc to swoje wystąpienie, apeluję, żeby wiedzieć i mieć świadomość, że ten budżet jest dobry, ale z pewnym elementem, który wymaga powtórzenia i to powtórzenie zależy już od nas.

Oczywiście, będę głosował za tym budżetem, bo on jest napisany tak, że nie ma się czego wstydzić, nie ma w nim natomiast myśli kreatywnej, rozmachu menadżerskiego. Powiedziałbym, że jest to budżet dobrego głównego księgowego. Ale pan wicepremier ma przecież stanowisko wicepremiera do spraw gospodarczych, a to jest już stanowisko kreatywne. Oczekuję więc, że Ministerstwo Finansów będzie czynnikiem inspirowanym, a nie hamującym rozwój gospodarki narodowej i że również dostanie odpowiednie ku temu ustawowe pełnomocnictwa. Z dotychczasowych uprawnień ministra finansów nie wynika, że to on narzuca tempo. Raczej jest uznawany za tego, który ma być tym księgowym. To jest chyba nieporozumienie. Wszędzie ministrowie finansów inspirowują gospodarkę nie poprzez to, że podnoszą podatki, lecz dzięki temu, że zastanawiają się, jaką by tu jeszcze gałąź gospodarki narodowej udroźnić i przy okazji zarobić dla budżetu państwa trochę pieniędzy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi.

Proszę o zabranie głosu senatora Rajmunda Szwondera, kolejnym mówcą będzie senator Stanisław Kucharski.

Senator Rajmund Szwonder:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Komisja Obrony Narodowej na posiedzeniu 4 stycznia 1996 r. omówiła projekt ustawy budżetowej na rok 1996, a 17 stycznia Komisja rozpatrzyła uchwaloną 11 stycznia przez Sejm ustawę budżetową na 1996 r w części dotyczącej budżetu MON oraz w zakresie innych wydatków przeznaczonych na finansowanie zadań związanych z obronnością państwa. 18 stycznia komisja postanowiła, mimo zastrzeżeń, zaakceptować budżet MON w wersji przyjętej przez Sejm. Komisja pozytywnie oceniła, jakkolwiek tylko nieznaczny, bo 5,6%, wzrost budżetu MON w porównaniu z rokiem 1995. Ministerstwo Obrony Narodowej zdecydowało się na skierowanie tych środków na zakup uzbrojenia i sprzętu technicznego, co należy ocenić również jako pozytywny kierunek polityki budżetowej resortu.

W opinii komisji, przyjęty przez Sejm w ustawie budżetowej budżet MON na 1996 r. jest pierwszym od dziesięciu lat budżetem wzrostu. I chociaż określone w ustawie środki finansowe nie pozwolą MON na przeprowadzenie na przykład niezbędnych zmian strukturalnych w Polskich Siłach Zbrojnych, przyjmujemy go jednak z pełną nadzieją.

Wysoka Izbo! Komisja Obrony Narodowej podjęła się dokonania analizy wydatków resortu obrony zgodnie z listą zadań wynikających z ustawowych zobowiązań resortu, jak również zadań nałożonych na MON przez Radę Ministrów.

Chciałbym tu podkreślić, że przejrzystość budżetu Ministerstwa Obrony jest pierwszym – po sprawnym funkcjonowaniu realnej, cywilnej, demokratycznej kontroli nad armią i siłami zbrojnymi – wymogiem stawianym państwu starającym się o członkostwo NATO i na pewno standardem państw członkowskich NATO. Miarą przejrzystości budżetu jest zadaniowa struktura budżetu obronnego.

Komisja w swych pracach nad budżetem poświęciła sporo czasu powierzonym przez Radę Ministrów resortowi obrony zadaniom wynikającym z międzynarodowych zobowiązań Polski. Niewątpliwie takim zdaniem jest realizacja programu *Partnerstwa dla pokoju*. Zarówno w projekcie, jak i w przyjętej następnie przez Sejm ustawie budżetowej na 1996 r., znalazły się środki finansowe zgodnie z deklarowanymi, indywidualnymi programami *Partnerstwa dla pokoju*.

Innym, znacznie trudniejszym, zadaniem powierzonym Ministerstwu Obrony Narodowej jest udział polskich wojsk w siłach NATO – IFOR – w Bośni. Istota tej misji sprowadza się do tego, że środki finansowe przeznaczone na ten cel, w odróżnieniu od misji pokojowych ONZ, pochodzą z budżetów uczestniczących w niej państw i nie są refundowane ze środków ONZ, chociaż organizacja ta udzieliła politycznego wsparcia dla tych działań. Trzeba też podkreślić, że operacje IFOR będą miały miejsce w obliczu bardzo prawdopodobnego zagrożenia działaniami wojennymi, co powoduje konieczność zarezerwowania środków finansowych na funkcjonowanie polskiej misji, zgodnie ze scenariuszem działań polskich wojsk w Bośni w warunkach wojny. Stąd trudności w ustaleniu całkowitych kosztów, jakie może ponieść Polska z tytułu udziału w misji IFOR w Bośni. Pomimo kolejnych prób oceny ich wielkości komisja nie uzyskała zadowalającej informacji ani o kosztach misji w Bośni, ani o źródłach finansowania.

Komisja za niedopuszczalne uznała próby przeniesienia znacznych kosztów do budżetu MON przyjętego już przez Sejm w ustawie budżetowej na 1996 r. Kierując się takimi przesłankami jak fakt, że decyzja Rady Ministrów o wysłaniu polskich wojsk do Bośni została podjęta już

(senator R. Szwonder)

po złożeniu projektu budżetu w Sejmie oraz trudnościami związanymi z dokładnym określeniem zadań, jakie będą musiały wypełnić polskie wojska w Bośni, a w następstwie z tym, jakie to pociągnie za sobą koszty, komisja uznała, że wydatki te spełniają wszelkie kryteria, by zostały pełnoprawnie zakwalifikowane do grupy wydatków określonych w art. 26 ustawy budżetowej, jako rezerwa ogólna budżetu państwa. Wszystkie próby obciążenia znacznymi kosztami budżetu MON mogą doprowadzić do paraliżu jego wykonania zgodnie z zadaniami nałożonymi na nie wcześniej w ustawie budżetowej.

W imieniu Komisji Obrony Narodowej zwracam się do Rady Ministrów, by przeznaczyła ze swej rezerwy wystarczające środki na sfinansowanie polskiej misji w Bośni organizowanej w ramach sił IFOR i zaniechała prób obciążenia znacznymi kosztami tego przedsięwzięcia budżetu MON.

Do pań i panów senatorów nie zaangażowanych w prace Komisji Obrony Narodowej zwracam się również z prośbą o powściągliwość w staraniach o przeniesienie środków z rezerwy ogólnej do budżetu innych resortów. Chodzi o to, by nierozważnymi decyzjami budżetowymi nie zniweczyć przedsięwzięć, których zadaniem jest uwiarygodnienie polskich starań o udział w strukturach NATO i tworzenie dla Polski wiarygodnego systemu bezpieczeństwa zewnętrznego. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo senatorowi Szwonderowi.

Proszę o zabranie głosu senatora Stanisława Kucharskiego. Kolejnym mówcą będzie pan senator Zbigniew Romaszewski.

Senator Stanisław Kucharski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zaproszeni Goście!

Pierwszy kwartał każdego roku jest okresem, w którym w komisjach i w Wysokiej Izbie toczą się debaty na temat budżetu naszego państwa oraz sposobu realizacji w ciągu roku zawartych w nim założeń finansowych dotyczących różnych dziedzin życia gospodarczego, społecznego i politycznego.

Uchwalony budżet posiada dwie charakterystyczne cechy. Przede wszystkim jego dochody pochodzą głównie od podatników, stanowią część dochodów polskich obywateli. Dlatego w jego przypadku zawsze rodzą się kontrowersje, szczególnie jeśli chodzi o sposób realizacji budżetu w poszczególnych ogniwach administracji państwowej i w życiu gospodarczym. Ten temat

zawsze budzi wiele kontrowersji, rodzi wiele pytań podczas naszych spotkań z elektoratem. Parlamentarzyści z izby poselskiej i senatorskiej najczęściej muszą się z tego bardzo gęsto tłumaczyć. Nie jest obojętne obywatelowi, nie jest obojętne podatnikowi, jaka część budżetu, w jaki sposób i przy zachowaniu jakiej dyscypliny finansowej jest konsumowana przez taką czy inną grupę albo czy jest przekazana do dyspozycji takiego lub innego resortu. Nam i naszym wyborcom chodzi o to, żeby w sposób w miarę możliwości obiektywny, trafny – jakkolwiek jest to trudne i nie zawsze doskonale – starać się wyjść naprzeciw zapotrzebowaniom, nadziejom i perspektywom zarówno naszego państwa, w tym wypadku zaś całego kraju, jak i przeciętnego obywatela.

Pozwoli pan, Panie Marszałku, że ustosunkuję się do treści kilku działów budżetu. Każdy obywatel myśli zarówno o bezpieczeństwie tego kraju, o jego stabilności, jak i o osobistym bezpieczeństwie. Myśli również o swym zdrowiu od chwili urodzenia, a może nawet poczęcia, do chwili śmierci. Dlatego również te dwie dziedziny muszą być w sposób ewidentny, proporcjonalny uwzględnione właśnie w ustawie budżetowej.

Ustosunkuję się do kwestii Ministerstwa Obrony Narodowej, bo tu mówił o nim mój przemyły przedmówca, pan senator Szwonder. Interesować mnie będzie dział 85. Można być zadowolonym, że mamy tu w stosunku do roku poprzedniego wzrost do 119%. Jest to przede wszystkim dział, który dotyczy finansowania ochrony zdrowia ludzi zatrudnionych w resorcie obrony narodowej, wojska, rodzin byłych żołnierzy itd. Należy się cieszyć. Ale potrafię pokazać i przedstawić, co jest zawarte w dalszej części ustawy budżetowej, jak to się ma do budżetu Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, do działu, w którym mowa o finansowaniu opieki nad obywatelem.

Drugim resortem, o którym chciałbym również w sposób bardzo delikatny i ogólny powiedzieć, jest Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Również tutaj widzimy znaczny postęp. Może jest to faktycznie realizacja postulatów społecznych i służy temu, by w państwie było spokojnie. Tu również mamy wzrost w stosunku do roku poprzedniego do 122%, jeżeli przyjmiemy, że poprzednia kwota to 100%.

Należy się cieszyć, że jest tu mowa o Straży Pożarnej i Straży Granicznej, bowiem praca zatrudnionych tam ludzi jest bardzo ciężka. Chodzi o to, żeby pieniądze podatnika nie były przeznaczane na inne, nie zawsze celowe i obiektywne zadania, by nie były wykorzystywane na przejazdy luksusowymi samochodami i wiele innych rzeczy nie mających nic wspólnego z bezpieczeństwem przeciętnego obywatela. Mówił już o tym wcześniej jeden z senatorów.

(senator S. Kucharski)

Należy się również cieszyć, że w budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a jestem członkiem Komisji Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych, również widzimy ewidentny wzrost – mamy to w dziale 91 – 133, 5%.

Szanowni Państwo, jeżeli polska gospodarka jest promowana za granicą, to należy to robić w sposób właściwy, obiektywny i trafny, ale za tym wszystkim stoją ludzie. Kiedy się spotykam z personelem dyplomatycznym za granicą, to stwierdzam, że płace tych ludzi w stosunku do płac pracowników innych placówek krajów europejskich, nawet tych biedniejszych, są stosunkowo niskie. Należy się więc cieszyć, że w rezerwie budżetowej przewidziano środki na wspomaganie tego działu.

Teraz może mniej optymistyczna sprawa dotycząca Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. Jak zaznaczyłem na wstępie, chodzi o nadzieje obywateli, nadzieje ludzi na poprawę stanu ochrony zdrowia. Jest on pod każdym względem, tak w lecznictwie podstawowym, jak i stacjonarnym oraz w uzdrowiskach, nie najlepszy. Mamy tu zaś zwiększenie budżetu w stosunku do innych resortów do 114,1%.

Uważam, że resort finansów nie potraktował budżetu tego ministerstwa zbyt uprzejmie czy obiektywnie. Wiem, odpowiedź będzie taka, że tyle można było zrobić. Ale myślę, że publiczne jednostki służby zdrowia, te w każdej wiosce i mieście, dużym czy małym, udzielające pomocy bez względu na to, kto jej potrzebuje – czy to będzie żołnierz, czy pracownik UOP, czy inny policjant – nie pytają, gdzie kto pracuje, ale jakiej pomocy trzeba udzielić. Gorzej, jeżeli obywatel chciałby uzyskać pomoc w finansowanych przeciwieństwie przez tego samego podatnika jednostkach służby zdrowia, w szczególności szpitalach należących do resortów, o których poprzednio wspominałem. Myślę, że do tego tematu nie trzeba wielu komentarzy z mojej strony.

Należy się cieszyć, że w ustawie budżetowej przewidziano środki – mam na myśli rezerwy celowe – na zagospodarowanie w niektórych gminach mienia pozostałego po wojskach radzieckich czy Federacji Rosyjskiej. W moim województwie również są dwie duże gminy, gdzie od 1945 r. stacjonowały duże jednostki armii radzieckiej – są to miasta Strzegom i Świdnica. Każda stacjonująca armia dewastuje drogi, niszczy środowisko i przynosi wiele innych szkód, bo taki jest jej charakter. Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że od 1945 r. stacjonowała w różnych okresach, to przecież wiadomo, że pozostało po niej zniszczone środowisko.

(Wicemarszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi).

Dlatego cieszę się, że środki na ten cel zostały przewidziane.

Jeszcze dwa słowa o województwie wałbrzyskim i już kończę, Panie Marszałku, przepraszam za przedłużenie czasu wypowiedzi.

Chodzi mi o całe województwo wałbrzyskie, które ma olbrzymie trudności. Na ochronę zdrowia przewidziano tylko 112,9%. Dziękuję bardzo za wysłuchanie mnie, przepraszam za przekroczenie czasu wypowiedzi. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję senatorowi Kucharskiemu.

Proszę o zabranie głosu senatora Zbigniewa Romaszewskiego, kolejnym mówcą będzie pan senator Sylwester Gajewski.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W naszym, a więc Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” przekonaniu, ów budżet jest bardzo zbliżony do tego z 1995 r., tak więc i nasze stanowisko w jego sprawie będzie podobne, to znaczy, będziemy głosowali przeciw niemu.

Jakie są tego przyczyny? Myślę, że wyjaśnienia trzeba zacząć od bardzo trudnych warunków, w jakich Senat pracuje nad budżetem. Termin 20 dni jest zbyt krótki, by można było w tym czasie skonstruować propozycje pozytywnych zmian, zwłaszcza że musiałyby one sięgać bardzo głęboko.

Mamy zarzuty do paru bardzo istotnych spraw. Pierwsza dotyczy przygotowania budżetu. Otóż jest to kolejny budżet, w którym mamy do czynienia z niedoszacowaniem inflacji. Specjaliści szacują, że przewidziana inflacja, na podstawie której został skonstruowany budżet, została w tym roku zaniżona o 2%–5% – to już w zależności od sądów różnych ekspertów. Mogę natomiast powiedzieć, że w roku 1995 inflacja była wyższa od przewidywanej aż o 5,5 punktu procentowego. Jest to bardzo dużo.

To nie są przypadkowe liczby i to nie jest sprawa, z którą można się tak łatwo pogodzić, bo chodzi o dodatkowe dochody budżetu państwa. I o ile preliminarz wydatków jest ściśle reglamentowany ustawą budżetową, to dochody państwa są w tym momencie zaniżane właśnie o sumy pochodzące z inflacji. Nie mamy tu może do czynienia z bezpośrednim wpływem i trudno przenieść owe liczby i powiedzieć, że dochody państwa wzrosną, na przykład, o 5% czy o 3%, jeżeli inflacja będzie o tyle wyższa, niemniej mamy tu bezpośrednią korelację. Należy się więc spodziewać, że przy takiej konstrukcji budżetu poza gestią parlamentu znajduje się pewnie od 3 do 5 miliardów złotych, a więc suma niebagatelna w sytuacji, w której próbujemy dyskutować

(senator Z. Romaszewski)

o zupełnie drobnych pieniądzech. Ta kwota pozwoliłaby na rozwiązanie istotnych problemów społecznych.

Druga sprawa, na którą chciałem zwrócić uwagę, związana jest z tym, że nie do końca jestem zadowolony ze sposobu przedstawienia budżetu. Zaprezentowanie w załączniku nr 10 kwestii zatrudnienia i wynagrodzeń, według podziału na części, natomiast w załączniku nr 11 środków i limitów na podwyżki, według podziału na działy, praktycznie utrudnia, a w moim przypadku właściwie uniemożliwia zbadanie, czy dane limity są wystarczające do realizacji przewidzianych podwyżek. Tak że mamy do czynienia z bardzo wyraźną niekonsekwencją, praktycznie uniemożliwiającą ocenę, jak podwyżki – a nas interesują na przykład podwyżki w sferze budżetowej – będą się w rzeczywistości kształtowały. To jest pewien mankament przedstawienia budżetu, ale są również inne, powiedziałbym, istotniejsze.

Chciałbym zwrócić uwagę na tworzenie dużej liczby rezerw. Ja nie neguję potrzeby istnienia ogólnej rezerwy budżetowej, która jest przewidziana w wysokości 1%, natomiast art.: 12–16 dotyczą najrozmaitszych rezerw celowych przeznaczonych na dofinansowanie zadań własnych gmin. Według mnie, jest nieporozumieniem tworzenie ich na poziomie centralnym. Wydaje mi się, że wyraża się w tym bardzo wyraźna dominacja systemu centralnego nad gminami, jeśli chodzi o swobodną dyspozycję środkami. Uważam, że powinny one zostać przeniesione na niższy poziom, to znaczy samorządowy.

Teraz sprawa, która jest dla nas, jako dla związku, niezwykle istotna: przewidywany realnie na poziomie 5,5% wzrost produktu krajowego brutto przynosi wzrost wydatków budżetu państwa tylko o 1,4%. A więc możliwości zwiększenia standardu życia ludności czy zaspokojenia jej potrzeb nie są tu realizowane w równym stopniu, jakby na to wskazywał przyrost produktu krajowego brutto, wyraźnie za nim nie nadążają. W związku z tym zawarte w *Strategii dla Polski* stwierdzenie pana premiera Kołodki, że inwestowanie w kapitał ludzki jest najwyższym celem, jest w tym kontekście, możemy to sobie jasno odpowiedzieć, pewnym fraze-sem, twierdzeniem bez pokrycia. Mogę uznać najrozmaitsze koncepcje spożytkowania wzrostu produktu krajowego brutto, ale to, co tu mamy, na pewno nie ma nic wspólnego z inwestowaniem w kapitał ludzki, co zostało zapowiedziane w *Strategii dla Polski*, chodzi o oświatę, ochronę zdrowia, opiekę społeczną, kulturę, naukę czy szkolnictwo wyższe. Tak skonstruowany budżet na pewno nie realizuje idei inwestowania w kapitał ludzki.

Ma to swój zupełnie konkretny wyraz w poszczególnych budżetach. Rzeczywiście, jeżeli policzymy wydatki na oświatę, to stwierdzimy, że nastąpił bardzo wyraźny przyrost – o 58% w stosunku do roku 1995. Natomiast ta sytuacja nie wygląda już tak różowo, jeżeli chodzi o szkolnictwo podstawowe przekazane właśnie gminom. Jeżeli policzymy nakłady na szkolnictwo podstawowe, to okaże się, że ten wskaźnik wyniesie już tylko 113%, a więc poniżej stopy inflacyjnej. To postawi tym razem już gminy w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Według naszych szacunków, niedofinansowanie gmin będzie się kształtowało w granicach 15% potrzeb. W tym kraju są gminy biedne i gminy bogate. Przypuszczam, że pewna liczba gmin bogatych jest w stanie rozwiązać ten problem, zwiększając nakłady na oświatę, zmniejszając nakłady gdzie indziej.

Natomiast chciałem zwrócić uwagę – szczególnie kolegów z PSL – na to, że jest to pewna tendencja i że w gminach wiejskich, w biednych gminach, będzie się to wiązało po prostu z upadkiem szkolnictwa, ze zmniejszeniem standardów w szkołach. Ta tendencja będzie konsekwentnie prowadziła do zróżnicowania poziomu wykształcenia i dostępności do nauki w różnych regionach, w różnych miejscach Polski.

Muszę zakwestionować również sposób potraktowania służby zdrowia. Dla mnie nie jest zrozumiałe, dlaczego 750 miliardów złotych, które stanowiły wydatki roku 1995, przeszło na rok 1996. Zupełnie zaburza to obraz służby zdrowia. Bo to nie wydatki przewidziane w roku 1996 wzrosły o 750 miliardów – z których spłacimy te długi – lecz były to wydatki w roku 1995. Kiedy to uwzględnimy, to ten przyrost środków na służbę zdrowia okaże się nie aż tak zachwycający, jak się podaje.

Podobnie jest dla mnie zupełnie niejasna sprawa szkolnictwa wyższego, gdzie wreszcie zapewnia się przyrost środków na wynagrodzenia w wysokości 50%, przy czym dzieje się tutaj rzecz niebywała. Mianowicie zastrzega się w budżecie, że tylko 95,2% zostanie pokryte ze środków budżetowych. Interesuje mnie, czy to jest w ogóle zgodne z prawem budżetowym, i w jaki sposób Ministerstwo Finansów zamierza zbilansować budżet, jeżeli ten wzrost zostanie zrealizowany?

Oczywiście największy nasz niepokój budzi opieka społeczna, gdzie te niedobory są bardzo znaczne. I muszę powiedzieć – w polemice z panią senator Berny – że ja się z nią zgadzam, że jest to budżet stabilizacji. Tylko może by się trzeba było zastanowić, jakiej stabilizacji? Mianowicie, według badań z 1994 r. 47% emerytów i rencistów pobierało świadczenia niższe od minimum socjalnego, a około 17% pobierało świadczenia niższe od wystarczających na minimum egzystencji. Poniżej minimum socjalnego żyje 43% ludności w Polsce, w tym degradacją zagrożone

(senator Z. Romaszewski)

jest 12% ludności, a degradacją cywilizacyjną około 23%. Wśród ludzi utrzymujących się ze źródeł niezarobkowych, czyli bezrobotnych, nie posiadających trwałego źródła zatrudnienia, 89% żyje poniżej minimum socjalnego. Wśród rolników 59,5% żyje poniżej tego minimum, a wśród pracowników – a więc tych, którzy pracują – 41,2%.

Myślę, że ten fakt, iż jest to budżet tego rodzaju stabilizacji, jest podstawową przyczyną, dla której będziemy głosowali przeciwko temu budżetowi. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo.

Proszę o zabranie głosu senatora Sylwestra Gajewskiego. Kolejnym mówcą będzie pan senator Piotr Stępień.

Senator Sylwester Gajewski:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Pragnę państwa poinformować, iż Komisja Rolnictwa z zadowoleniem przyjęła realny wzrost wydatków na rolnictwo w porównaniu z rokiem poprzednim oraz wzrost udziału tych wydatków w całości budżetu państwa.

Oceniamy, że struktura wydatków jest prawidłowa, a dynamika wzrostu najwyższa w zakresie wydatków służących restrukturyzacji i modernizacji rolnictwa. W przyszłości powinno to skutkować zmniejszeniem realnych kosztów produkcji. To tyle, jeśli chodzi o elementy pozytywne.

Nieco więcej czasu chciałbym poświęcić zjawisku, które mnie martwi, które jest szkodliwe i uszczupla dochody budżetu państwa. Otóż po wprowadzeniu w 1992 r. systemu ewidencji obrotów zagranicznych w oparciu o SAD i przyjęciu powszechnie stosowanej w świecie scalonej nomenklatury SN stało się możliwe porównywanie polskich danych o handlu zagranicznym z danymi EUROSTAT. Porównując dane SAD z EUROSTAT, stwierdzamy znaczne różnice w ilości importowanych do Polski towarów. Zjawisko to dotyczy głównie towarów bardzo popularnych, obciążonych najwyższymi opłatami, w tym akcyzą. W grupie tych produktów znaczącą pozycję zajmują papierosy, alkohol i czekolada, a charakter odchylenia danych świadczy o poważnym, z punktu widzenia państwa, zjawisku importu nie zalegalizowanego. W przypadku wielu artykułów z tej grupy zjawisko negatywne, zjawisko nieujawniania importu pogłębiane jest przez zaniżanie cen jednostkowych, na podstawie których naliczane są opłaty graniczne. Zwielokrotnia to straty państwa i jednocześnie świadczy o braku

skuteczności instrumentów granicznych. Nie ma wątpliwości co do faktu zaniżania przez niektórych polskich importerów wartości deklarowanego importu wielu artykułów rolno-spożywczych.

Tylko w przypadku importu z Unii Europejskiej mięsa wieprzowego, wołowego, czekolady i oleju rzepakowego zniżenie to odpowiadało około 120 milionom dolarów. Oznacza to zmniejszenie wpływów z opłat celnych, podatku granicznego i VAT o co najmniej 50 milionów dolarów. Unia Europejska poradziła sobie z problemem zaniżania przez importerów deklarowanej wartości importu, opierając naliczanie należności celnych na notowaniach cen na głównych rynkach hurtowych w krajach, z których pochodzi import. Jest to system zgodny z zasadami GATT.

Dlaczego u nas musi być zawsze inaczej? Te moje parę zdań dają pod rozwagę panu wicepremierowi do spraw gospodarczych, któremu wielokrotnie zwracałem uwagę na to wciąż pogłębiające się zjawisko. Jednak ciągle otrzymywałem odpowiedź, iż nie jest on w stanie zapanować nad sytuacją. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo senatorowi Gajewskiemu.

Proszę senatora Stępnia o zabranie głosu. Kolejnym mówcą będzie senator Ryszard Ochwat.

Senator Piotr Stępień:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Na wstępie chciałem przeprosić wszystkich państwa, że się powtórzę, że odniosę się do paru kwestii, które już były poruszane z tej mównicy, ale są one ogromnie ważne. Zrobię to tylko bardzo sygnalizacyjnie.

Na początku chcę powiedzieć o pewnych sprawach, które już, jak słyszę, od wielu lat toczą się w państwie. Szkoda, że nie ma ich w budżecie, można by wreszcie rozstrzygnąć pewne rzeczy. Mam na myśli sprawy, które dotyczą milionów ludzi w naszym kraju. Od wielu, wielu lat płyną wnioski o rozwiązanie tych problemów. Zaczę może od pierwszej sprawy, od sposobu naliczania dochodów budżetu państwa z tytułu podatku od paliwa.

Ta sprawa była poruszana na wielu posiedzeniach komisji i w wielu dyskusjach. Zawsze slyszeliśmy przyrzeczenie, że resort finansów pracuje nad uproszczeniem tego systemu. Proszę sobie wyobrazić, ilu ludzi zajmuje się dzisiaj w państwie tym niedoskonałym systemem naliczania pieniędzy od tak zwanych środków transportu drogowego. Pracuje nad tym cała masa ludzi, a przecież można to – tak jak jest w wielu krajach – uprościć. Można zacząć od tego, że kto eksploatuje drogi, kto więcej jeździ, kto więcej kupuje paliwa, ten po prostu więcej płaci.

(senator P. Stepień)

Sprawa jest tak oczywista i wydawałoby się tak prosta. Niedawno na jednym z posiedzeń komisji przedstawiciel resortu stwierdził, że prace przerwano, bo to jest bardzo skomplikowane i nikt nie potrafi tego rozstrzygnąć. Uważam, że jest najwyższy czas, aby ten problem pilnie rozwiązać. Jest to wniosek naszego społeczeństwa.

Następna kwestia, o której tutaj nie mówiono, a która także nie została rozwiązana, dotyczy polskiej wsi. Pan senator Gajewski mówił wprawdzie, że budżet dla wsi jest lepszy. Chciałbym zauważyć, że zależy to od poziomu, do którego przyrównujemy. Od jakich wskaźników na wsi jest on lepszy? Uważam, że sytuacja we wszystkich działach gospodarki rolnej jest nadal najtrudniejsza, najgorsza. Chodzi o rozstrzygnięcie kwestii podatku czy ulg przy zakupie paliwa przez rolników. Mówimy o tej sprawie w Senacie i nie tylko tu już od dłuższego czasu. W czasie dyskusji dochodzono do wniosku, że musimy rozstrzygnąć kwestie dotacji czy subwencji, obojętnie jak to nazwiemy, do paliwa dla rolników. Proszę państwa, przy naszej gospodarce nie możemy traktować chłopą tak, jak jest on traktowany w innych krajach. Nie może więc kupować oleju napędowego za taką samą cenę jak ktoś, kto jeździ samochodem i korzysta z transportu drogowego przez cały rok. Rolnik jeździ po polu bizonem czy kombajnem buraczanym i korzysta z tego paliwa raz w roku, w sezonie jesiennym. Jest to problem wymagający pilnego rozstrzygnięcia. Wiem, że prowadzi się jakieś prace w tym zakresie, ale są one bardzo przedłużane, a wieś polska oczekuje na decyzje. Nie ukrywam, że w czasie naszych spotkań z rolnikami problem ten jest bardzo często podnoszony i chciałbym, żeby ktoś z przedstawicieli rządu powiedział coś na ten temat, co byłoby odpowiedzią na te zapytania.

Kolejna sprawa, która tu nie była poruszana, a do której chciałbym nawiązać, to kwestia dróg w Polsce. Proszę państwa, kto jeździ po polskich drogach – a myślę, że jeżdżą wszyscy, także przedstawiciele resortu – musi powiedzieć, że sytuacja w drogownictwie w Polsce jest tragiczna. Nie mówię tu o drogach krajowych, bo one są kiepskie, ale jeszcze jakoś to wygląda. Proponuję, żeby zainteresowali się państwo tym, jak wyglądają tak zwane drogi wojewódzkie, z dala od stolicy, w gminach. Nawet nie nadążamy z utrzymaniem obecnego stanu. Więcej dróg psuje się, niszczy niż jest remontowanych, niż się buduje. Jeżeli taka sytuacja się utrzyma, to za kilka lat nie będziemy mogli wyjechać na nasze polskie drogi wojewódzkie. Samorządy dokładają do ich utrzymania i to dużo, ale to nie wystarcza.

Czytam w objaśnieniach do projektu uchwały Senatu w sprawie ustawy budżetowej, przedstawionych przez jedną z komisji, że proponuje się przesunięcia z budżetu na tę czy inną sprawę – na regionalne izby, na jakieś przejścia graniczne – w większości z pozycji Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej. Chciałbym, żeby przedstawiciel tego resortu powiedział w czym rzecz. Myślę, że resort zna stan techniczny dróg i wie, jakie są problemy. Wczoraj na posiedzeniu komisji usłyszałem, że ponieważ nie umiano wykorzystać pieniędzy, bo nie ważono pojazdów na granicach czy coś takiego, więc odbiera się środki przeznaczone dla tego resortu. To nie jest rozwiązanie! Przecież transport drogowy jest podstawową sprawą dla funkcjonowania państwa. O tym w naszym gronie nie muszą przypominać.

Jeszcze dwie sprawy, które były tutaj wprawdzie poruszane, ale które chcę jeszcze raz zasygnalizować, ponieważ bez kompleksowego ich rozstrzygnięcia nic mądrzejszego nie wymyślimy. Mam tu na myśli kwestie resortu ministerstwa zdrowia. Proszę państwa, jeżeli w trybie pilnym nie nastąpi restrukturyzacja służby zdrowia, jeżeli nie zostaną przeprowadzone zmiany systemowe opieki zdrowotnej w państwie, to nasza dyskusja nad budżetem – czy jest 14% wzrostu, czy 15%, czy też nawet 30% – jest bezcelowa. Istnieje nagła potrzeba zmian systemowych budżetu resortu zdrowia, opieki społecznej i opieki zdrowotnej. W moim województwie, województwie tarnobrzeskim, wojewoda przeznacza ponad 60% budżetu wojewódzkiego na służbę zdrowia, ale i tak to nic nie pomaga. I tak stan ośrodków zdrowia, zakładów opieki zdrowotnej jest tragiczny. Nie ma pieniędzy na nic. Jeżeli poczekamy ze zmianą systemową jeszcze dwa, trzy lata, to sytuacja będzie już chyba nie do opanowania. Dlatego wnoszę do resortu prośbę i wniosek – mówili też już o tym moi przedmówcy – o pilne podjęcie prac zmierzających do zmian systemowych. Wiem, że takie prace są prowadzone, słucham, czytam na ten temat, ale wszystko to odbywa się za wolno. Prace muszą być szybsze, musi być wprowadzony inny system finansowania służby zdrowia, bo funkcjonujący obecnie jest niemożliwy do dłuższego utrzymania.

Powtórzę się również w kwestii oświaty, o której tutaj też wiele mówiono. Chcę tylko sprostować senatora Eugeniusza Patyka, który mówił, że obecnie 80% subwencji oświatowych przeznacza się na płace. Ja powiem więcej. W większości gmin subwencje oświatowe nie wystarczają nawet na płace! Podnoszę sprawę subwencji oświatowych już kolejny raz, nie wiem trzeci, może czwarty. Niektóre gminy otrzymują obecnie środki, które nie wystarczają na płace, a szkoła to nie tylko płace. To są także remonty. Jest zima, są duże mrozy. Sytuacja jest szczególnie tragiczna, o czym mówił mój przedmówca, w gminach wię-

(senator P. Stępień)

skich. Wiele jest takich gmin w Polsce, gdzie budżet wynosi bez subwencji oświatowych 6–7 miliardów starych złotych i z tego gmina musi dołożyć do oświaty jeszcze od 800 tysięcy złotych do 1 miliarda starych złotych. Niech państwo sobie wyobrażą, co w takiej gminie można zrobić.

Na zakończenie mojego wystąpienia chciałbym poruszyć pewną kwestię ogólną, która była wprawdzie sygnalizowana, ale którą chciałem podkreślić mocniej. Nad opracowaniem budżetu w naszym państwie pracuje – myślę, że mogą tak powiedzieć – kilkaset czy może kilka tysięcy ludzi; pracują i debatuja nad tym dwie izby; w komisjach zastanawiamy się, analizujemy, realizujemy, patrzymy, jak to się wszystko układa. Później życie przynosi coś zupełnie innego. Okazuje się, że pod koniec roku ogromnie przekroczono budżet. Nikt tego nie egzekwuje. Prosiłem na posiedzeniu Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, żeby podać mi choć jeden przykład, jakie ktoś poniósł konsekwencje na przykład z tytułu przekroczenia budżetu w ubiegłym roku. Z własnych obserwacji wiem, że wielu ludzi nawet nie zastanawia się, lecz robi wydatki nadbudżetowe, mówiąc, że jakoś to będzie. Później okazuje się, że my planujemy, a w oświacie jest ileś tam bilionów starych złotych zadłużenia, w służbie zdrowia kolejne ileś tam.

Zawsze zastanawia mnie, jak to się dzieje, że w wielu jednostkach budżetowych pod koniec roku, zawsze w grudniu, jest najwięcej pieniędzy.

(Wicemarszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi.)

Dlatego sygnalizuję, że musi być ogromna dyscyplina budżetowa w państwie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, panu senatorowi Stępieniowi. Głos zabierze pan senator Ryszard Ochwat. Kolejnym mówcą będzie senator Henryk Kanicki.

Senator Ryszard Ochwat:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie! Oczywiście, budżet jest pełen niedostatków. Można byłoby podobnie długo wypowiadać się na temat jego pozytywnych, co i negatywnych stron. W każdym z działów znajdziemy wiele zadań, które powinny być dofinansowane w większym niż do tej pory zakresie. Nie chciałbym jednak poświęcać czasu uwagom ogólnym, głównie z tego względu, że większość moich przedmówców odnosiła się już do tych kwestii. Podejrzewam, że wynik jest oczywisty, jest nam znany. W stosownym momencie każdy z ubolewaniem, z różnych

powodów, naciśnie przycisk „za” lub „przeciw”, co było nam tutaj rekomendowane.

Chciałem swoje wystąpienie, ceniąc swój i państwa czas, poświęcić propozycjom zmian Komisji Ochrony Środowiska. Mógłbym długo mówić na temat niedostatków w tym dziale. Mógłbym długo argumentować, że jeśli w Polsce w ramach retencji zatrzymujemy około 7% wód słodkich spływających do Bałtyku – określenie słodkie wody brzmi w sposób bardzo dziwny, ale jest to w przypadku stanu czystości wód polskich pojęcie umowne – to kraje zachodnie zatrzymują blisko 27%. Lepiej w tym zakresie doinwestowana zachodnia część Polski – dorzecze Odry – po zakończeniu kilku inwestycji centralnych będzie mogła szczycić się retencją około 12%–14% wód słodkich w kilku zbiornikach retencyjnych. Inwestycje centralne w tej grupie będą realizowane w niektórych tylko przypadkach, w zdecydowanej natomiast większości nakłady finansowe pozwolą na utrzymanie stanu z lat 1994–1995. Trudno bowiem nazwać kontynuacją nakład w granicach 2%, 3%, 5% ogólnego kosztorysu inwestycji. Niedostatków jest więc bardzo dużo. W ramach Ministerstwa Ochrony Środowiska gospodarką wodną zawiadują Okręgowe Dyrekcje Gospodarki Wodnej. Administrują one tysiącami kilometrów dróg, wód, dróg wodnych, potoków itd. Stan tychże jest, delikatnie mówiąc, co najmniej oplakany. Gdyby podwoić budżet na te zadania, to i tak zapewne zapewnilibyśmy środki tylko na podstawowe potrzeby. Oczywiście, zdaję sobie sprawę, że jest to nierealne.

Sejmowa Komisja Ochrony Środowiska zaproponowała przesunięcie 10 miliardów starych złotych z programu gospodarki wodnej, czyli z budżetu Okręgowych Dyrekcji Gospodarki Wodnej, na krajowy program zwiększenia lesistości w roku 1996. Pan senator Rzemyskowski, sprawozdawca komisji, uzasadniał logicznie i komunikatywnie potrzebę przywrócenia tych pieniędzy do budżetu Okręgowych Dyrekcji Gospodarki Wodnej. Przypomnę jedynie, że mówił on również i o tym, że w roku 1996 jesteśmy w stanie obsadzić dodatkowo 19 000 hektarów gruntu i tyle – tak pod względem sadzonek, budżetu, jak i gruntów – zostało przygotowanych. Spór w izbie niższej, jeśli mogę tak określić sejmową izbę, był wysoce merytoryczny: czy nowe obsadzenia można prowadzić na wiosnę, czy można je prowadzić również jesienią? Minister Stanisław Żelichowski jest leśnikiem z zawodu, więc gospodarka leśna i ochrona przyrody są dla niego, podejrzewam, ważniejsze niż gospodarka wodna. A jednak minister ochrony środowiska rekomendował cofnięcie tych pieniędzy zgodnie z przedłożeniem rządowym z zalesień na gospodarkę wodną. Stanowi to dla mnie dodatkowy argument, abym mógł apelować do Wysokiej Izby o głosowanie za zgłoszoną przez Komisję Ochrony Środowiska

(senator R. Ochwat)

poprawką rekomendowaną również przez Komisję Gospodarki Narodowej.

Chciałem wreszcie zwrócić uwagę na bardzo istotną kwestię, która nie tyle w kontekście budżetu na rok 1996, ile w znaczeniu globalnym ma ogromny wpływ na to, co dzieje się w zakresie ochrony środowiska na terenie naszego kraju. Otóż, uczestnicząc w różnych spotkaniach, konferencjach międzynarodowych, bardzo często słyszymy, jako przedstawiciele Polski, słowa pochwały z racji funkcjonowania – w takiej właśnie formie – Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Myślę, że to, co mówią o nas za granicą, miało najmniejszy wpływ na to, iż ani nasza komisja, ani – jak sądzę – Wysoka Izba Senatu nie wniosą zastrzeżeń do budżetu funduszu. Chciałem jednak zwrócić uwagę na jedną zasadniczą rzecz. Otóż funkcjonowanie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej poza budżetem państwa, czyli gromadzenie środków na ten ekstra fundusz i wydatkowanie go, znajduje swoją wysoką, wręcz modelową, nie tylko dla krajów Europy Środkowej i Wschodniej, ocenę. Dobrze, że tak jest, i dobrze, że nie słychać głosów żadnej ze stron – mówię o stronach politycznych – aby ten stan rzeczy zmienić. Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo senatorowi Ryszardowi Ochwatowi.

Następnym mówcą zapisanym do głosu jest senator Henryk Kanicki, którego nie widzę.

Proszę zatem o zabranie głosu senatora Bogusława Maśjora. Kolejnym mówcą będzie senator Henryk Maciołek.

Senator Bogusław Maśjor:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Budżet 1996 r. jest kolejnym budżetem wzrostu gospodarczego. Przewiduje się wzrost produkcji materialnej o 8%, tak jak to mówił pan senator Rzemikowski. Mamy wszyscy świadomość, że rynek wewnętrzny jest ograniczony. Liczba obywateli i niewielka w sumie siła nabywczą powodują, że szereg towarów rynkowych nie znajduje już zbytu na rynku wewnętrznym. Szansą dla producentów jest eksport, słusznie zresztą zapisany w *Strategii dla Polski* jako lokomotywa wzrostu gospodarczego. Od kilku miesięcy odnoszę wrażenie, ale nie tylko ja, że ktoś rozkręca szyny przed tą lokomotywą. Od kilku miesięcy spada opłacalność eksportu. Na tej sali, chyba w maju albo czerwcu, zadałem pytanie przedstawicielowi Narodowego Banku Polskiego, jakie spowoduje skutki w eksporcie rejestrowym

podwyższenie wartości złotych. Nie otrzymaliśmy wtedy odpowiedzi.

Wiemy, że jest duża rezerwa walutowa, ale wiemy również, że w roku ubiegłym bilans w wymianie handlowej był ujemny. Próbuję dzisiaj, przy udziale komisji, dowiedzieć się, jakie były tendencje w eksporcie, imporcie na przestrzeni przeszłego roku. Z przykrością stwierdzam, że w ciągu kilku godzin, od godziny 9.00 do tej pory, nie otrzymaliśmy jeszcze dokładnych danych. Wiemy jednak – sygnalizują to już spedytorzy duzi i mali – że nie ma co z Polski wywozić. Po chwilowym ożywieniu rosną zapasy w przemyśle hutniczym. Dzieje się tak z powodu dużej inflacji, która w grupie surowców jest znacznie większa niż w ogóle. Przy obecnie prowadzonej polityce finansowej spada opłacalność eksportu. Zaczynamy schodzić, jako kraj, z rynków. Zejść łatwo, wchodzić jest bardzo trudno. W roku przyszłym przewidujemy wzrost eksportu o 16%, importu tylko o 13%. Czy to nie jest tylko pobożne życzenie? Jakie mechanizmy uruchomimy, aby producenci byli zainteresowani eksportem, aby on był opłacalny?

Wczoraj w Komisji Gospodarki Narodowej zadałem pytanie, jakimi racjami kieruje się minister finansów, zwiększając kwotę wolną od wszelkich dokumentów do wywozu z kraju. W ramach odpowiedzi padło między innymi stwierdzenie, że wywożone pieniądze mogą być zaliczką za towar, który potem wchodzi do Polski. Powiedziałem, że pokazują nas jako dziwnych obywateli, którzy z walizki wyciągają pieniądze za granicą. Równocześnie sami uruchamiamy mechanizmy pozwalające grupie trzech czy czterech osób na wywóz 20–30 tysięcy dolarów. To jest otwarcie możliwości dla szarej strefy. Mówimy, że budżet jest niezrównoważony, i tak rzeczywiście jest. Dlatego wszyscy powinniśmy się starać kontrolować szarą strefę tak, aby zmniejszyć ją do minimum i spowodować obrót towarowy, który przyniesie wpływy w postaci podatków, również VAT i podatku granicznego. Jeszcze raz powtarzam zatem pytanie: jakie mechanizmy zostaną uruchomione, żeby w tej części budżet był realny?

Wnoszę również o zwiększenie dotacji dla ministra przemysłu i handlu na Agencję Rozwoju Przemysłu, na realizację i finansowanie zadań gospodarczych. Już trzykrotnie, między innymi na przełomie lat 1993 i 1994 oraz 1994 i 1995, mówiliśmy o konieczności znalezienia w budżecie środków na autentyczną restrukturyzację polskiego przemysłu. Ja również ten temat poruszałem. W 1993 r. było już na to za późno, w 1994 r. bardziej zajmowaliśmy się polityką – tak może zresztą jest i dzisiaj. Za każdym razem Agencja Rozwoju Przemysłu nie otrzymywała środków finansowych na przeprowadzenie restrukturyzacji. Dlatego cieszę mnie, że podczas

(senator B. Mąsior)

trzeciego czytania w Sejmie przeznaczono na ten cel przynajmniej kwotę 300 miliardów złotych, chociaż wystapiono o 500 miliardów. W związku z tym zgłaszam wniosek, aby kosztem zmniejszenia „Rezerwy ogólnej”, część 81, zwiększyć o 20 milionów złotych wydatki w załączniku nr 2 w części 13: „Ministerstwo Przemysłu i Handlu” w dziale 96: „Dotacje na finansowanie zadań gospodarczych” w rozdziale 9625, z przeznaczeniem dla Agencji Rozwoju Przemysłu.

Jeżeli na tej sali padały głosy za zwiększeniem środków przeznaczonych na promocję polskiego przemysłu, to logika nakazuje, żeby również jemu dać szansę, by zaczął pracować. Rozpoczęto wiele bankowych postępowań, ale potem je zawieszono, ponieważ nie przynoszą środków obrotowych, to znaczy nie dają efektów. Mamy również dużo programów restrukturyzacyjnych. Wydajemy pieniądze na ich przygotowanie, pojawiają się bardzo dobre pomysły, nie ma jednak środków obrotowych na ich realizację. Zgłaszając propozycję, nie zamierzam narażać państwa na nie przewidziane straty. Jestem pewien, że dodatkowe 200 miliardów złotych wydane na Agencję Rozwoju Przemysłu spowoduje w efekcie przyrost dochodu do budżetu.

Wczoraj podczas obrad Komisji Gospodarki Narodowej nie zgłaszałem tego wniosku, ponieważ otrzymałem informację, że – zdaniem ministra – 300 miliardów wystarczy. Wieczorem rozmawiałem jednak w ministerstwie przemysłu i dowiedziałem się, że potrzeba jeszcze 200 miliardów złotych, aby można było przeprowadzić restrukturyzację przemysłu lekkiego w Łodzi i nie tylko tam. Proszę Wysoką Izbę o przyjęcie mojego wniosku. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo senatorowi.

Proszę o zabranie głosu senatora Henryka Maciołka. Kolejnym mówcą będzie pan senator Ryszard Gibuła.

Senator Henryk Maciołek:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Z zadowoleniem należy podkreślić, że debatując nad budżetem na rok 1996, odczuwamy dużą satysfakcję z powodu efektów polskiej gospodarki w roku ubiegłym. Osiągnięty wzrost gospodarczy, spadek – choć jeszcze niewielki – bezrobocia oraz umiarkowana inflacja dają podstawy do przewidywań, że i w obecnym roku zgodnie z założeniami polityki społeczno-gospodarczej utrzyma się wysokie tempo rozwoju gospodarczego. Zakłada się wzrost produktu krajowego brutto o ponad 5%, produkcji przemysłowej o ponad

8% oraz produkcji rolnej o ponad 4%. Przyjmuje się również, że nastąpi dalsze ograniczenie inflacji, pogłębienie roli rynku i to, na co czeka znaczna część społeczeństwa, czyli minimalizowanie kosztów transformacji. W tym celu podejmuje się działania zapewniające bezpieczeństwo życia obywateli.

Uwagę Wysokiej Izby chcę zwrócić szczególnie na jedno z bardzo ważnych zadań, jakie stoją przed nami, a mianowicie na podnoszenie międzynarodowej konkurencyjności polskiej gospodarki. Stawia to nasze państwo wobec konieczności zbudowania silnej, nowoczesnej gospodarki – wydajnej, produkującej wyroby nowoczesne i wysokiej jakości. Zdajemy sobie sprawę z tego, że zadecyduje o tym nowoczesność technologii, a to znów zależeć będzie od postępu w dziedzinie edukacji, nauki i techniki oraz od tego, czy efektywnie będziemy wdrażać wyniki badań naukowych. Jednym słowem, chodzi o bardziej skuteczne uczestnictwo nauki w przemianach gospodarczych i intelektualnych kraju. Dotychczasowe doświadczenia budzą jednak duży niepokój. Mimo ożywienia gospodarczego, o czym wspominałem, nie został powstrzymany proces degradacji nauki i całego systemu edukacji. W ostatnich latach wobec gwałtownego zmniejszenia się nakładów na naukę nastąpił wyraźny regres badań naukowych, redukcja planów badawczych, upadek wielu placówek i wegetacja pozostałych. Dla przykładu, od 1991 r. do 1994 r. nakłady na naukę spadły z 0,74% do 0,55% produktu krajowego brutto, a ich udział w budżecie – z 2,53% do 1,66%; w szkolnictwie wyższym w tych samych latach nakłady zmniejszyły się z 1,06% do 0,78% produktu krajowego brutto oraz w budżecie – z 3,21% do 2,34%. Jednocześnie liczba studentów wzrosła z 390 tysięcy do 635 tysięcy. Nakłady na inwestycje na uczelniach spadły najbardziej. Ostatnio pokrywały zaledwie 7% potrzeb. Bolesnym faktem jest pauperyzacja pracowników szkolnictwa wyższego i nauki, co pociąga za sobą wyraźny spadek zatrudnienia. W badawczych jednostkach resortowych i branżowych z około 16,8 tysiąca naukowców zatrudnionych w 1981 r. zostało już tylko 7,8 tysiąca, przy czym w 1990 r. było ich jeszcze 10,5 tysiąca. Placówki Polskiej Akademii Nauk zatrudniające na początku dekady 4 tysiące 462 osoby w 1994 r. miały na etatach już tylko 3 tysiące 800 pracowników. Ponad trzykrotnie zmniejszyło się zatrudnienie w jednostkach obsługi nauki i rozwoju techniki. Z żalem należy podkreślić, że wielu naukowców, którzy opuścili kraj, znalazło za granicą możliwość rozwijania swoich talentów, korzystania z nowoczesnych laboratoriów i aparatury. Około 70% – 80% emigrantów, byłych pracowników nauki polskiej, pracuje obecnie w swoich specjalnościach w zagranicznych instytutach czy uczelniach.

(senator H. Maciołek)

Uznając konieczność wyboru priorytetów, rząd wskazał również na rozwój nauki i szkolnictwa wyższego. Do środków służących osiągnięciu tego celu ustawa budżetowa zalicza finansowanie innowacji i wdrożeń umożliwiających dalsze wprowadzanie nowoczesnych technik i technologii. Tymczasem deklarowane środki, przy uwzględnieniu inflacji, niewiele różnią się od ubiegłorocznych. Doskonale wiemy, że ich wysokość będzie grubo poniżej 1% produktu krajowego brutto – zresztą mówił już o tym pan senator Romaszewski, z którym się w pełni zgadzam.

Omawiając problemy nauki polskiej, nie można pominąć faktu, że nie poprawia się też wręcz dramatyczna kondycja oświaty i szkolnictwa wyższego. W sytuacji, gdy wyższe wykształcenie ma zaledwie 7% Polaków, średnie – 27%, zasadnicze – 20%, ponad 35% – tylko podstawowe, a 6,4%, na wsi nawet 11%, nie ukończyło nawet szkoły podstawowej, istnieje realna groźba zapaści cywilizacyjnej Polski. Polityka naszego państwa musi zmierzać do umasowienia jednolitego i ogólnego szkolnictwa średniego, a także modernizacji szkolnictwa wyższego z dostosowaniem go do wymogów współczesnego okresu. Społeczeństwo polskie wie dziś dobrze, że podstawową szansą awansu ekonomicznego dla młodzieży są studia wyższe. Jeżeli nie zmieni się radykalnie zasad finansowania szkolnictwa, zarówno w grupie wyższych dotacji budżetowych osiągających przynajmniej 2% produktu krajowego brutto, jak i pewnych form odpłatności za studia wyższe; jeżeli nie dopracuje się racjonalnego systemu stypendiów oraz zachęt podatkowych do inwestowania w naukę i szkolnictwo wyższe, to może nastąpić spadek poziomu kształcenia mimo zauważalnego zwiększenia liczby młodzieży studiującej, głównie na uczelniach prywatnych, a zakładane podwojenie liczby studentów w najbliższym czasie będzie bardzo trudne do osiągnięcia.

Wysoki Senacie, przed Polską cel zasadniczy – zmniejszenie luki cywilizacyjnej dzielącej nas od krajów rozwiniętych. Jest on koniecznością. Osiągniemy go, mając wykształcone społeczeństwo i nowoczesną gospodarkę. Zdajemy sobie sprawę, że tylko to może zagwarantować nam całkowitą – w pełnym tego słowa znaczeniu – suwerenność i partnerstwo. Nauka jest podstawowym czynnikiem rozwoju kraju, o czym nie muszę tutaj szerzej mówić. Nie można wyobrazić sobie postępu bez inwestowania w jego twórców, w naukę, edukację i wychowanie, stąd też proponowany budżet, tak mocno wyważony i będący wyrazem wielu kompromisów, nie do końca mnie zadowala, bowiem nie rozwiązuje problemów, o których tu wspominałem.

Oddaję głos za jego przyjęciem, apeluję jednak o większe środki na polską naukę, jak również na wszystkie problemy pozabudżetowe. Dziękuję bardzo za uwagę.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

W tej chwili zabierze głos pan senator Ryszard Gibuła. Kolejnym mówcą, ostatnim przed przerwą, będzie pan senator Jerzy Madej.

Senator Ryszard Gibuła:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jednym z najważniejszych zadań, jakie spoczywają na Senacie Rzeczypospolitej Polskiej, jest uchwalenie budżetu państwa. Dzisiaj stajemy wobec obowiązku uchwalenia planu finansowego Rzeczypospolitej Polskiej na 1996 r. W Senacie Rzeczypospolitej Polskiej trzeciej kadencji czynimy to już po raz trzeci. Tak się też składa, że obecnie uchwalany budżet to budżet trzeciego roku realizacji *Strategii dla Polski*. Mamy zatem możliwość wykorzystania doświadczeń z minionych dwóch lat, a także dotychczasowych ocen realizacji poprzednich budżetów i ich skutków. Pochodną tych faktów to założenia polityki społeczno-gospodarczej na rok 1996, co jest kontynuacją działań przynoszących pozytywne efekty gospodarcze i społeczne w latach 1994–1995.

Pragnę przypomnieć, że w 1995 r. odnotowaliśmy największy w Europie wzrost produktu krajowego brutto, szacowany na około 6,7%. Dzięki temu osiągnęliśmy wzrost poziomu produkcji z roku 1989, odrabiając tym samym spadek, jaki zaistniał na skutek załamania gospodarczego na początku lat dziewięćdziesiątych. Istotny jest również fakt powstania około 250 tysięcy nowych miejsc pracy, a także zatrzymania dalszego wzrostu bezrobocia, a wręcz jego spadku z 16% do 14,8%. Dla mnie, senatora z województwa wałbrzyskiego, fakty te mają szczególne znaczenie, gdyż w moim województwie wszystkie gminy są nadal zaliczane do gmin szczególnie zagrożonych strukturalnym bezrobociem. Zwalczanie tej klęski jest więc jednym z najważniejszych zadań społeczno-gospodarczych, jakie stoją przed rządem Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1996 i w latach następnych.

Założenia budżetu państwa na rok 1996 uwzględniają utrzymanie tempa wzrostu gospodarczego, racjonalizują alokację środków na cele socjalne i przedsięwzięcia inwestycyjne, tworząc tym samym nowe miejsca pracy i dając dochody obywatelom i budżetowi państwa. Jak wiemy, budżet państwa został oparty na następujących założeniach: by wzrost produktu krajowego brutto wynosił około 5,5%; by inflacja mierzona od grudnia do grudnia zamykała się w granicach 17%;

(senator R. Gibuła)

by przeciętny wzrost wynagrodzeń brutto w gospodarce równy był 3,3%, a wzrost przeciętnych emerytur i rent pracowniczych – 2,5%. Na tych założeniach zbudowano budżet państwa, którego dochody planuje się w wysokości 100,2 miliarda złotych, wydatki zaś – w wysokości 109,7 miliarda złotych, czyli deficyt budżetu państwa – w wysokości 9,5 miliarda złotych.

Jednym z założeń budżetu państwa na 1996 r. jest udział długu publicznego w produkcie krajowym brutto niższy o 6 punktów procentowych i zamykający się na poziomie 55% w relacji do PKB. Główne wydatki budżetu państwa to: obsługa długu publicznego stanowiąca około 5% produktu krajowego brutto, opieka zdrowotna – 4,5%, oświata i wychowanie – 4,5% oraz rolnictwo – 3,1%. Ma również swój udział obronność – 2,5%, bezpieczeństwo publiczne – 1,7%, a także budownictwo mieszkaniowe – 1,1% produktu krajowego brutto. Jak zatem widać, budżet w 1996 r. zapewnia realizację priorytetowych zadań obejmujących między innymi wydatki związane z: inwestowaniem w naukę i szkolnictwo wyższe, bezpieczeństwem publicznym kraju, restrukturyzacją obszarów wiejskich, reformą funkcjonowania systemu służby zdrowia, przeciwdziałaniem bezrobociu i tworzeniem nowych miejsc pracy.

Panie i Panowie Senatorowie, nie udało się w tym budżecie dokonać rekonstrukcji mechanizmu redystrybucji środków budżetowych dokonywanej poprzez budżety wojewodów. Jak wiadomo, mniej więcej 1/4 środków budżetu państwa przechodzi przez ręce wojewodów, lecz zarówno na etapie omawiania budżetu, jak i później, na etapie jego realizacji, nie ma możliwości skontrolowania tego ani przeciwdziałania niewłaściwym transferom, niezgodnym z pierwotnymi założeniami. A zatem te pieniądze są w dużym stopniu poza kontrolą, w tym wypadku parlamentarną. Moi przedmówcy wspominali o takich przypadkach związanych z dyscypliną budżetową. Niezbędne jest więc podjęcie w najbliższym czasie działań w kierunku zwiększenia dyscypliny finansów publicznych. Zakres i rozmiar odstępstw w realizowaniu budżetów wojewodów winien być kompleksowo przeanalizowany, a wyniki tych analiz powinny być przydatne i pomocne w pracach nad ustawą budżetową na rok 1997.

Dyskutując o budżecie na rok 1996, trzeba podkreślić, że założony wzrost produktu krajowego brutto, w ujęciu realnym 5,5%, jest zadaniem bardzo trudnym. Ale wszystko wskazuje na to, że jest to zadanie wykonalne. Wymagać to jednak będzie konsekwentnej restrukturyzacji przemysłu, rolnictwa, sektora usług, a także wzrostu nakładów inwestycyjnych, w tym bezpo-

średnich inwestycji zagranicznych. Nie jest zatem racjonalne i zasadne stanowisko opozycji, w którym – uzasadniając głosowanie przeciwko budżetowi – stwierdza ona, iż jedną z przyczyn takiego zachowania jest zbyt mały wzrost konsumpcji społecznej. Fakt, że nakłady inwestycyjne rosną relatywnie szybciej niż cały produkt krajowy brutto, oznacza wolniejsze tempo wzrostu wydatków na tak zwane zbiorowe spożycie społeczne. Są to kardynalne zasady ekonomiczne, o których, dyskutując o budżecie, należy wiedzieć. Nie jest bowiem możliwe zachowanie wysokiego tempa wzrostu gospodarczego – będącego pochodną przyspieszenia inwestycyjnego – przy jednoczesnym zachowaniu wysokiego tempa wzrostu spożycia zbiorowego. Tak więc budżet na rok 1996 jest konsensusem zapewniającym zaspokojenie potrzeb społecznych przy jednoczesnym wyraźnym i aktywnym działaniu na rzecz wzrostu gospodarczego zarówno w 1996 r., jak i w latach następnych.

Koalicja SLD i PSL, realizując konsekwentnie *Strategię dla Polski*, wytycza sobie długofalowe cele, mając na uwadze przede wszystkim polskie państwo i polskie społeczeństwo. Wyraźne są bowiem prorozwojowe i proinwestycyjne cechy budżetu państwa na rok 1996. To dzięki niemu nastąpi poprawa warunków życia Polaków oraz wzrost znaczenia gospodarczego Polski w Europie i na świecie. Niezbędne jest zatem uczynienie wszystkiego, co możliwe, aby osiągnąć te szczytne cele społeczne i gospodarcze. Racjonalne i pragmatyczne podejście do przedstawionego Wysokiej Izbie budżetu państwa...

(Wicemarszałek sygnalizuje, że kończy się czas wypowiedzi).

...na rok 1996 skłania do jego przyjęcia. I tak też będę głosował. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi Ryszardowi Gibule.

Proszę o zabranie głosu ostatniego senatora występującego przed przerwą, pana senatora Jerzego Madeja.

Senator Jerzy Madej:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Jak już mówiłem kilkakrotnie przy okazji debaty nad ustawą budżetową, budżet państwa, który jest zapisany w ustawie, jest wyrazem gospodarczej i społecznej polityki państwa, którą państwo, czyli rząd, czyli rządząca koalicja, prowadzi. Dlatego nie dziwi ani mnie, ani na pewno również państwa, że mówimy nie tylko o tym, jak te pieniądze są dzielone, ale skąd one w ogóle się biorą i co należałoby zrobić, żeby było ich więcej. Cieszę się również – jak właściwie większość czy wszyscy chyba przedmówcy z koalicji – z tego, że

(senator J. Madej)

obserwujemy wzrost gospodarczy, zwłaszcza w ostatnim roku. A ja cieszę się głównie dlatego, że koalicja nie zmarnowała reform, które zostały wprowadzone w 1989 i 1990 r., o czym chyba zapominamy, przypisując wszystkie sukcesy temu ostatniemu rokowi.

Jednakże, nie kwestionując ani przez chwilę tych pozytywnych cech, które obserwujemy w naszej gospodarce, nie można nie zauważyć negatywnych tendencji czy negatywnych zjawisk, które po raz kolejny występują w budżecie państwa.

I pierwszą sprawą, na którą chcę zwrócić uwagę, są dotacje, które stanowią 36% czy 37% wydatków budżetu państwa. I o ile nie dziwią dotacje na oświatę, naukę, opiekę społeczną czy rolnictwo – nie jest to oczywiście podlizywanie się senatorom z PSL, tylko moje przekonanie – to ciągle budzą jeżeli nie sprzeciw, to zaniepokojenie, wysokie dotacje na ochronę zdrowia, a zwłaszcza na świadczenia socjalne, renty i emerytury zarówno pracownicze, jak rolnicze. Ale największe zaniepokojenie, a właściwie już sprzeciw, budzi finansowanie zadań gospodarczych – przy czym przodują tutaj dotacje na górnictwo i dotacje na PKP.

I to jest, moim zdaniem, właśnie ten negatywny aspekt polityki gospodarczej prowadzonej przez obecny rząd, w którym więcej mówi się o restrukturyzacji przemysłu i rolnictwa, niż się robi w tym kierunku. Dlatego śledzę ostatnio wszystkie informacje na temat górnictwa. Jak wiadomo, górnictwo węglowe w ostatnich latach przynosiło nam systematyczne straty. A nie dość, że przewiduje się dotację dla górnictwa również w tegorocznym budżecie państwa, to były przecież również ukryte dotacje w postaci umarzania zobowiązań różnego rodzaju, w postaci umarzania podatków, umarzania nie spłaconych składek na ZUS i innych działań tego typu.

Jednocześnie jest przy tym wszystkim niepokojące zjawisko, powiedziałbym, społeczne. Mianowicie członkowie zarządów spółek węglowych zarabiają akurat dużo powyżej średniej krajowej. Z tego, co podano oficjalnie, wynika, że prezes spółki zarabia do 100 milionów starych złotych miesięcznie. I w sytuacji, kiedy te spółki przynoszą straty, kiedy przemysł górnictwa węglowego jest dotowany z naszych kieszeni, kiedy ceny węgla ciągle rosną, my eksportujemy poniżej kosztów własnych. I tutaj nie mogę akceptować takiej polityki, która również znajduje swoje odbicie w tym budżecie.

W tej sytuacji również można by sądzić – i właściwie zgadzam się z tym, o czym mówił pan senator Romaszewski wcześniej, w odniesieniu do funduszy tworzonych, do agend różnego ro-

dzaju, dotyczy to również jednoosobowych spółek skarbu państwa – że te instytucje tworzy się po to, żeby znowu wygospodarować kilkaset czy kilka tysięcy, czy kilkanaście, lub kilkadziesiąt tysięcy dobrze płatnych stanowisk, które to stanowiska są najczęściej dzielone według kryteriów politycznych. Nie mówię, że zawsze, ale w dużej mierze są one dzielone według kryteriów politycznych. I o tym mówiła również pani senator Janowska. Te zmiany w administracji rządowej, zarówno na szczeblu centralnym, jak i na szczeblu wojewódzkim... Obserwuję to również w moim województwie, województwie koszalińskim, gdzie w urzędzie wojewódzkim pojawiło się pełno nowych ludzi. Tak jakby się okazało, że wraz ze zmianą wojewody i wicewojewody trzeba zmienić wszystkich urzędników, a zwłaszcza tych na kierowniczych stanowiskach. Te zjawiska budzą niepokój i świadczą o tym, że mimo pozytywnych efektów polityki gospodarczej prowadzonej przez obecny rząd, jednak negatywy są również istotne. I jeżeli ich nie usuniemy, to trudno będzie oczekiwać większych zmian.

Bardzo istotnym argumentem, który wysuwany jest przez obecną koalicję na rzecz podjętych przez nią działań – i jest to właściwie potwierdzenie jednego z haseł, które było przedstawiane w kampanii wyborczej – jest wzrost dochodów społeczeństwa, zwłaszcza wzrost wynagrodzeń w sferze budżetowej oraz wzrost emerytur i rent. Tylko że znowu są to dwa problemy.

Pierwszym problemem jest to, o czym również mówił pan senator Romaszewski, czy rzeczywiście będzie utrzymana zaplanowana inflacja. Bowiem tutaj cały czas mówi się o tym wzroście planowanej inflacji, o tych 17% w relacji grudzień 1995 – grudzień 1996, czy o 19,8% inflacji średniorocznej. Nie mam pretensji do rządu o to, że w roku 1995 rzeczywista inflacja przekroczyła o ponad 5% inflację planowaną. Chodzi tylko o to, żeby uwzględnić to również w tych wszystkich pochodnych, które są związane z inflacją.

W tej chwili mówi się o podwyżkach wynagrodzeń w sferze budżetowej. Zwróć państwa uwagę tylko na to, że te podwyżki dla pracowników sfery budżetowej będą wprowadzane od 1 lipca 1996 r., podwyżki dla rencistów i emerytów – od 1 września 1996 r., a ceny zaczęły rosnać od 1 stycznia 1996 r. I dlatego jeżeli mówimy o rzeczywistym wzroście dochodów pracowników budżetowych czy o rzeczywistym wzroście dochodów emerytów i rencistów, to musimy sobie zdawać sprawę, że tutaj statystyka jest rzeczywiście bardzo giętka. Można by wykazać, analizując te wartości, że – jeśli idzie o średnioroczny wykres – faktyczny wzrost będzie oscylował koło zera, czyli na poziomie rzeczywistej inflacji.

(senator J. Madej)

Moje wątpliwości opieram również na planowanym wzroście wynagrodzeń właśnie pracowników sfery budżetowej. W załączniku nr 1 w rozdziale 12, który otrzymaliśmy do ustawy budżetowej, jest zapisane, że przeciętne wynagrodzenie w państwowej sferze budżetowej będzie w 1996 r. wynosiło 802 złote, i będzie wyższe o 29,9% od przewidywanego przeciętnego wynagrodzenia w 1995 r., które wyniosło 617,9 złote. Czyli miesięcznie powinien to być wzrost o 184 złote. Nieco dalej w tym samym rozdziale czytamy, że przeciętna miesięczna podwyżka w szkolnictwie wyższym wyniesie 237,2 złote. Natomiast w pozostałych działkach wśród pracowników cywilnych podwyżka jest zróżnicowana i waha się od 27,9 do 53,9 złote.

Jak to się ma do tego wzrostu z sześciuset kilkunastu złotych do ośmiuset dwóch? Nie bardzo mogę dojść do tego, w którym miejscu ta podwyżka wynagrodzeń pracowników budżetowych jest uwzględniona. Przystudiowałem załącznik nr 10 do ustawy budżetowej, załącznik nr 11 do ustawy budżetowej i tom pierwszy uzasadnienia. I z tych moich wyliczeń wynika, że być może pod koniec roku pensje, jakie będą otrzymywali pracownicy sfery budżetowej, oraz świadczenia rencistów i emerytów będą rzeczywiście wyższe o 20% w stosunku do miesiąca przed podwyżką, czyli w stosunku do czerwca czy sierpnia roku 1996, natomiast nie w stosunku do grudnia 1995 r. I to budzi mój niepokój. Mam nadzieję, że usłyszę od przedstawicieli rządu wyjaśnienie tego problemu.

Oczywiście w tym czasie, który mamy do dyspozycji, mogłem poruszyć tylko dwa wybrane zagadnienia. Jedno o charakterze ogólnym, powiedziałbym, o charakterze systemowym, które jest związane z polityką gospodarczą i społeczną państwa, oraz drugie, o podwyżkach wynagrodzeń dla pracowników budżetowych i o wzroście świadczeń społecznych w postaci rent i emerytur. Moje wątpliwości wcale nie znikły, powiedziałbym nawet, że się pogłębiły.

I dlatego – wstrzymując się od głosowania nad przyjęciem przedstawionej przez rząd ustawy budżetowej – wyrażam swoją dezaprobatę nie tyle dla samej ustawy budżetowej, dla budżetu, nad którym dzisiaj debatujemy, ile dla polityki gospodarczej i społecznej, której ten budżet jest wyrazem, a która to polityka prowadzona jest przez rządy obecnej koalicji. Dziękuję, Panie Marszałku.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo senatorowi Madejowi.

Panie i Panowie Senatorowie! Pan senator Jerzy Madej był ostatnim mówcą przed przerwą.

Po przerwie jako pierwszy zabierze głos pan senator Józef Kuczyński, później wystąpi pani senator Elżbieta Solska.

Ogłaszam przerwę w obradach do godziny 16.30.

(Przerwa w obradach od godziny 14 minut 38 do godziny 16 minut 33)

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Panie i Panowie Senatorowie!

Wznawiam obrady.

Kontynuujemy dyskusję nad **punktem pierwszym** porządku dziennego: stanowisko Senatu w sprawie ustawy budżetowej na rok 1996.

Jako pierwszego bardzo proszę o zabranie głosu senatora Józefa Kuczyńskiego. Następna będzie pani senator Elżbieta Solska.

Senator Józef Kuczyński:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Po raz piątą uczestniczę w debacie budżetowej w naszym parlamencie. O ostateczny kształt budżetów toczyłem już niejedną ciężką bój. Kilkakrotnie kategorycznie przeciwstawiłem się zarówno ogólnym kierunkom, jak i wielu konkretnym zapisom tej ustawy. I z gorzką satysfakcją mogę dziś z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że życie potwierdziło wiele z moich ówczesnych krytycznych ocen i ostrzeżeń. Z tym większą satysfakcją analizuję dyskutowany dziś projekt budżetu na rok 1996.

Wiem, jak jest on krytykowany, po prostu mieszany z błotem przez opozycję. Ale to zrozumiałe, bo ten budżet nie jest ich, lecz nasz. I choć na pewno nie jest budżetem marzeń, jest jednak dokumentem napawającym optymizmem, opartym na bardzo, a nawet można powiedzieć, na wyjątkowo pozytywnych wynikach osiągniętych w okresie minionych dwóch lat oraz formułuje ambitne, ale zarazem bardzo realne, bo oparte na tych dwuletnich konkretnych wynikach zadania. I to zarówno w zakresie wzrostu gospodarczego, stabilizacji ekonomicznej, jak i wyraźnego określenia priorytetów społecznych i stworzenia po raz pierwszy fundamentów zasadniczego przełomu finansowego przez zahamowanie narastania i nawet pewien spadek sztywnych wydatków budżetu w postaci kosztów obsługi długu publicznego oraz dotacji do systemu ubezpieczeń społecznych. Powstrzymano więc efekt śnieżnej kuli, o którym do niedawna jeszcze sądzono, że jest nie do zatrzymania i że swoim ciągle rosnącym ciężarem nieuchronnie zniszczy finanse naszego państwa, doprowadzając do strukturalnego kryzysu.

Panie i Panowie Senatorowie! Wspomniałem o przyjętych priorytetach nie bez kozery, gdyż do dwóch z nich chcę krótko nawiązać. Jak ostatnio

(senator J. Kuczyński)

podala prasa ekonomiczna, wyniki badań przeprowadzonych niedawno przez Bank Światowy wskazują na trzy zasadnicze czynniki przesądzające o poziomie bogactwa albo biedy różnych państw. A są to: zasoby naturalne, zasoby ludzkie i wartość produkcji. Wbrew jednak utartym ocenom, jak stwierdza Bank Światowy, stosunkowo niewielki procent całego bogactwa płynie z wartości produkcji mierzonej poziomem produktu krajowego brutto, natomiast zasadniczy wpływ oprócz zasobów naturalnych mają zasoby ludzkie. Stąd też z dużym optymizmem przyjmuję zapisy budżetu na rok 1996, gdzie właśnie nakłady na inwestowanie w kapitał ludzki są głównym priorytetem.

Wprawdzie i tu zgłaszano zastrzeżenia, ale należy pamiętać, że jeszcze w roku 1993 występowało wyjątkowo groźne zjawisko. Dynamika realnych nakładów w stosunku do roku poprzedniego była ujemna od około 1,5% w oświacie do 7,2% w szkolnictwie wyższym i aż prawie 11% w nakładach na naukę. Przez ostatnie dwa lata musieliśmy więc mozolnie odtwarzać te olbrzymie zaległości i oto realne przyrosty na te cele mimo napiętego nadal budżetu wzrastają od około 3,7% na kulturę i sztukę do 7,6% na naukę i aż 13,6% na szkolnictwo wyższe, przy wzroście realnych wydatków całego budżetu o 2,1%. Na pewno potrzeby są wyższe. Ale przyjęty trend ogólny i wysokość tego przyrostu w konkretnych uwarunkowaniach budżetowych napawają optymizmem.

I druga sprawa: rolnictwo, dziedzina gospodarki bliska mi szczególnie, gdyż jestem z nią związany przez całe zawodowe życie. O budżet dla rolnictwa, o odpowiednie budżetowe wsparcie dla czwartej części naszego narodu – i to nie tylko w interesie tej części, ale z myślą o całym społeczeństwie, bo przecież sprawa wyżywienia to interes nas wszystkich – walczyłem zawsze z pasją i konsekwencją. Stąd też przyrost nakładów realnych na rolnictwo o 12,2% przyjmuję z dużym zadowoleniem.

Na koniec przyznam szczerze, że szykowałem się na ostrą walkę o zwiększenie w budżecie nakładów na zabezpieczenie przeciwpowodziowe, bowiem kto jak kto, ale mieszkańcy Żuław dobrze wiedzą, jakie są konsekwencje powodzi. Powódź w naszym województwie w roku 1983, oprócz ludzkich nieszczęść i tragedii, oprócz spadku pogłowia zwierząt i plonów, zniszczyła budżet województwa na pięć lat. Przed podobną groźbą stanęliśmy w ubiegłym roku. Na tych nakładach nie można oszczędzać i pierwotnie zakładane w budżecie kwoty były za małe. Dzięki jednak wspólnym zabiegom udało się odpowiednie zmiany wprowadzić już w trakcie debaty sejmowej, co kwituję z dużą satysfakcją. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi Kuczyńskiemu.

Proszę o zabranie głosu panią senator Elżbietę Solską. Kolejnym mówcą będzie senator Jerzy Derkacz.

Senator Elżbieta Solska:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Panie Premierze!

Wiele słów dzisiaj padło z senackiej mównicy na temat tegorocznego budżetu państwa. Zgadza się z moimi przedmówcami, że jest to budżet wzrostu gospodarczego, niezły na miarę możliwości. Swoją wypowiedź chciałabym jednak poświęcić sprawom bardziej wycinkowym, mianowicie propozycjom Komisji Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych, które ostatecznie zaakceptowała Komisja Gospodarki Narodowej. Przede wszystkim widzę potrzebę wytłumaczenia, dlaczego padła kontrowersyjna dla wielu senatorów propozycja uszczuplenia o 10 milionów złotych środków Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej. Chodzi o rozdział 5611 pozycję 7: „Jednostki dróg publicznych krajowych”.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! W 1993 r. Główny Urząd Ceł z własnych środków, czyli środków budżetu państwa, zakupił 30 wag do ważenia samochodów ciężarowych. Umieszczone zostały na przejściach granicznych po stornach wjazdowych do Polski. Pracowały przez kilka miesięcy, to jest na przełomie 1993 i 1994 r.

Teraz posłużę się przykładem z przejścia granicznego w Olszynie, w województwie zielonogórskim, z którego to województwa jestem senatorem. W normalnych warunkach – gdyby normalne były warunki na przejściach granicznych, do czego być może dojdzie gdzieś za 2–3 lata przynajmniej na granicy zachodniej – wagi są po to, by nie wpuszczać na teren kraju nadmiernie przeciążonych pojazdów. Normy dla ciężarówek ustalają przepisy o ruchu drogowym. Tak każde państwo chroni swoje drogi przed nadmierną eksploatacją. Ponieważ polskie przejścia graniczne wyglądają tak, jak wyglądają, nie ma możliwości zastosowania na nich procedury cofnięcia pojazdu czy ewentualnie doprowadzenia do rozładowania. Przez kilka miesięcy na przełomie lat 1993 i 1994, jak wcześniej wspomniałam, na pojazdy przeciążone nakładane były dodatkowe opłaty i to na mocy ustawy, i na mocy rozporządzenia, o którym będę za chwilę mówiła. Posłużę się cennikiem właśnie z rozporządzenia Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej z 2 marca 1995 r. Za przekroczenie dopuszczalnego nacisku osi pojazdu do 5% włącznie opłata wynosi

(senator E. Solska)

równowartość 100 ECU w złotych – nie wiem, jaki jest obecny kurs, ale gdzieś około 33 tysięcy złotych – od 5% do 15% włącznie opłata wynosi 200 ECU, ponad 25% do 40% – 450 ECU za jeden samochód. Teraz proszę przeliczyć sobie, że nie są to opłaty małe. W roku 1994, o którym mówię, były niższe. I przy dużo niższych opłatach sama Olszyna wpłacała miesięcznie na rachunek Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych 600 milionów złotych. Teraz byłyby to o wiele większe sumy.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! W lutym 1994 r. służby celne zaprzestały ważenia samochodów ciężarowych i pobierania opłat. Od tego momentu do dnia dzisiejszego, dzięki wspaniałomyślności ministra transportu, zagraniczne samochody ciężarowe za darmo i bezkarnie rozjeżdżają nasze drogi. Ministerstwo transportu wymyśliło bowiem, że w przypadku kiedy samochód jest przeładowany, właściciel pojazdu powinien udać się do Warszawy w celu uzyskania pozwolenia na przejazd przez terytorium kraju, następnie z pozwoleniem udać się z powrotem na przejście graniczne i dopiero wjechać do Polski. Spowodowało to sytuację wcześniej opisywaną, tyle że naszym przewoźnikom międzynarodowym, myślę o polskich przewoźnikach, żadne obce państwo takiego prezentu nie sprawiło.

W lutym 1994 r., kiedy się to stało, przedstawiciele senackiej Komisji Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych objeżdżali poszczególne przejścia graniczne. Problem wielokrotnie zgłaszany był przez polskie służby celne i komisja przekazała go do Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej. Sama, w grudniu 1995 r., mając nadzieję, że wszystko zostanie pomyślnie załatwione, rozmawiałam z panem ministrem. 17 stycznia tego roku, podczas posiedzenia Komisji Gospodarki Narodowej, po oszacowaniu sumy przeciekającej nam przez palce – sumę tę szacował sam pan minister Liberadzki – zaproponowałam, że jeśli z technicznego punktu widzenia będzie to możliwe, to zgłoszę wniosek o zwiększenie dochodów państwa właśnie o 10 milionów. Czyli dochody państwa od Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej wzrosłyby z 18,2 do 28,2 miliona złotych. Ponieważ okazało się, że jest to środek specjalny, nie można było takiego wariantu zastosować. Jedynym wyjściem było rozwiązanie w wersji przedłożonej przez Komisję Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych, przyjętej przez Komisję Gospodarki Narodowej.

Rozwiązanie to nie powoduje ujemnych skutków dla budżetu ministerstwa, ponieważ zgodnie z pismem ministra z 19 stycznia bieżącego roku: „Wszystkie wpływy z opłat drogowych, pobierane

na podstawie ustawy o warunkach wykonywania międzynarodowego transportu drogowego i wydanych rozporządzeń wykonawczych, przekazywane są zgodnie z art. 18 ustawy na wyodrębniony rachunek Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych, z przeznaczeniem na budowę autostrad i dróg ekspresowych.” Tak więc nie ma problemu, by z funduszy specjalnych mogły zostać sfinansowane naprawy bądź budowa dróg ekspresowych, które są przewidziane w planie na ten rok.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! To, o czym mówimy, to tylko wierzchołek góry lodowej. Mówimy o rozwiązaniu, które mogło zostać uruchomione z dnia na dzień. Mogło, z jednej strony, odstraszyć zagranicznych przewoźników od nadmiernego przeładowywania samochodów, z drugiej zaś przynosić choćby niewielką rekompensatę za niszczenie dróg.

Jeszcze raz posłużę się przykładem Olszyny. Niecały rok temu droga prowadząca do granicy była modernizowana. Po kilku miesiącach eksploatacji, o jakiej mówię, nadaje się ona do kosztownego remontu. Przerażeniem napawa sytuacja, kiedy pan minister wypowiada podczas posiedzenia Komisji Gospodarki Narodowej słowa, które zacytuję ze stenogramu. „Oczywiście, to uchroni w znacznej mierze drogi przed koleinowaniem...” – chodzi o ważenie – „...ale jednocześnie zamiast dwóch samochodów prawdopodobnie będą jechać cztery. Dysponujemy zestawieniem statystycznym z badań, to też był efekt ważenia.” I w tym miejscu chciałoby się powiedzieć: dobrze, Panie Ministrze, niech jadać cztery samochody, ale łżejsze, bo przynajmniej podczas upałów drogi od razu nam się nie rozjadą. Przy okazji chciałabym dodać, że zgodnie z zarządzeniem z 2 marca 1995 r. każdy zagraniczny samochód wjeżdżający na terytorium Polski musi wnieść jednorazową opłatę, w zależności od ładowności, od 65 do 160 ECU. Byłoby to więc nie razy dwa, lecz razy cztery samochody.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Ten sam problem dotyczy dróg krajowych. W okolicach Śląska, jak wspominał podczas posiedzenia komisji pan senator Maśior, wagi także by się przydały. W innych newralgicznych miejscach też. Po to przede wszystkim, by drogi chronić. Prawdopodobnie byłoby to o wiele tańsze niż ciągle ich naprawianie. Ja jednak rozumiem dzisiejszą postawę Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej. Łatwiej przecież z przyzwyczajenia sięgać do budżetu państwa i mówić, że i tak pieniędzy jest za mało.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Budżet państwa, to nie tylko rozdzielnictwo pieniędzy. Powinien on być tak skonstruowany, by stymulować pożądane zachowania. Dlatego też Komisja Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych wskazała na potrze-

(senator E. Solska)

bę dokonania korekty w części budżetu dotyczącej Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej. Sejmowa Komisja Transportu, Łączności, Handlu i Usług „zwróciła uwagę ministrowi finansów i ministrowi transportu i gospodarki morskiej na nie uregulowaną sprawę opłat tranzytowych w portach Szczecin i Świnoujście, które powinny być dochodem skarbu państwa, a nie należnym dochodem podmiotu gospodarczego”. Chodzi, bagatela, o 18 milionów dolarów amerykańskich. Są to poważne sprawy wymagające odrębnej dyskusji w Senacie. Ale, jak już wcześniej powiedziałam, zadaniem budżetu jest nie tylko rozdzielnictwo, jest nim również stymulowanie dalszego wzrostu gospodarczego.

Dlatego Komisja Spraw Zagranicznych i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych opowiadała za zwiększeniem o 5 milionów nowych złotych, czyli 50 miliardów starych złotych, dotacji do promocji eksportu. O potrzebie przekazania pieniędzy na ten cel w Senacie nikogo nie muszę przekonywać. Przypomnę tylko, że poważny wzrost eksportu o 21,9% rozpoczął się dopiero w 1994 r. Ubiegły rok dał wzrost w wysokości 37,2%. Wcześniej odnotowywany był wzrost, chodzi o 1991 r., o 4,1%, w 1992 r. był spadek do 94%, w 1993 r. wzrost o 7,2%.

Wzrost eksportu o ponad 20% oraz 37% powiązany był bezpośrednio z polepszającą się koniunkturą na Zachodnie oraz środkami przeznaczonymi na ten cel w budżecie państwa. Dodam tylko, że od 1 stycznia bieżącego roku przed naszymi tekstyliami oraz wyrobami metalurgicznymi formalnie otworzyły się rynki Europy Zachodniej. Formalnie bowiem, by z tego otwarcia skorzystać, trzeba się umieć sprzedąć, zachęcić do nabycia naszych towarów. Otwarcie to, obok innych działań rządu polskiego, jest wielką szansą dla Łodzi oraz miast, w których ulokowane są przedsiębiorstwa branży tekstylnej.

Panie Marszałku! Wysoki Senacie! Dziękuję za uwagę, proszę przy głosowaniu o uwzględnienie przytoczonych przeze mnie argumentów. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo pani senator Elżbiecie Solskiej.

Proszę o zabranie głosu senatora Jerzego Derkacza, kolejnym mówcą będzie pan senator Jan Sęk.

Senator Jerzy Derkacz:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Środowisko służby zdrowia z zadowoleniem powita zaliczenie ochrony zdrowia do prioryte-

tów polityki społeczno-gospodarczej, zapisanych w ustawie budżetowej. Po systematycznym spadku wydatków na opiekę zdrowotną w budżecie państwa na przestrzeni kilku ostatnich lat rok 1996 przyniesie pod tym względem, wprawdzie niewielką i słabo odczuwalną, ale jednak poprawę. Przewidywane w ustawie wydatki na te cele są jednak niewspółmierne w stosunku do potrzeb spotęgowanych wieloletnimi zaniedbaniami w tej sferze. Ważne jednak, że niekorzystne tendencje związane z wysokością nakładów na ochronę zdrowia zostały zatrzymane i odwrócone. Mam nadzieję, że ten kierunek utrzyma się również w latach następnych. Zależec to jednak będzie od utrzymania tempa wzrostu gospodarczego na zakładanym poziomie. Od tego bowiem uzależniony jest przyrost produktu krajowego brutto, wielkość wpływów do budżetu oraz rozmiary deficytu.

Zważywszy na wieloletnie zaniedbania w służbie zdrowia, w tym także inwestycyjne, a z drugiej strony, mając na uwadze ograniczone możliwości państwa w finansowaniu tej sfery, środowiska związane ze służbą zdrowia z uwagą i nadzieją, ale i pewnym niepokojem, oczekują zmian w ramach reformy służby zdrowia i ubezpieczeń społecznych.

Mam nadzieję, że rekonstrukcja lecznictwa szpitalnego, rozwój alternatywnych form opieki szpitalnej, zmiany w systemie finansowania usług stworzą czytelne reguły dostępu do opieki zdrowotnej oraz pozwolą racjonalniej wykorzystać środki, w tym także finansowe. W roku ubiegłym tych środków brakowało. Do tej pory nie zrealizowano na przykład zaległych wypłat za dyżury w godzinach nocnych. Byłbym rad usłyszeć, jak rząd zamierza ten problem rozwiązać.

W sumie z ustawy budżetowej wynika jednak, że ten rok będzie lepszy dla służby zdrowia. Przyczyniło się do tego jej oddłużenie. Wzrosną również płace w tej sferze. Mam także nadzieję, że uda się zrealizować program szczepień ochronnych.

Stworzenie puli środków w rezerwach celowych ministra finansów pozwoli, jeśli to będzie konieczne, zaspokoić potrzeby, które dziś jeszcze trudno przewidzieć, a które mogą się przed nami pojawić. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę pana senatora Jana Sęka o zabranie głosu, kolejnym mówcą będzie pan senator Marek Minda.

Senator Jan Sęk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Sprawy związane z opieką nad Polonią i Polakami poza granicami kraju są stałym przedmio-

(senator J. Sęk)

tem troski obu komisji do spraw diaspory i są prawidłowo postrzegane przez obie izby parlamentu. Stąd też, jako przewodniczący senackiej Komisji do Spraw Emigracji i Polaków za Granicą, nie wnoszę żadnych uwag w odniesieniu do tej części budżetu i jego wewnętrznej konstrukcji.

Chciałem natomiast podzielić się z Wysoką Izbą refleksją na temat spraw związanych ze środkami finansowymi i ich prezentacji w poszczególnych działach gospodarki narodowej. Tak od strony formalnoprawnej, jak i od strony finansowej rozproszenie tych środków i brak do końca sprecyzowanej koordynacji nie wpływa dobrze na ich prawidłowe wydatkowanie, prawidłową dystrybucję. Ta uwaga odnosi się w jakimś sensie również do mediów, które są ukierunkowane na kształtowanie wizerunku Polski, spraw polskich poza granicami kraju. Sprawy mediów były przedmiotem szczególnej troski mojej komisji, jak również komisji sejmowej. Dopracowaliśmy się tutaj pewnych form. Reaktywowano periodyk adresowany do Polonii i Polaków na świecie, doprowadzono do nowelizacji ustawy o Telewizji „Polonia”. Po tej nowelizacji, wracam do dzisiejszej dyskusji, Telewizja „Polonia” powinna mieć zabezpieczenie w budżecie państwa przynajmniej części środków na swoją działalność.

Zdajemy sobie sprawę, że abonamenty, które zapewniają prawidłowe funkcjonowanie I i II programu Telewizji Polskiej, powinny również zapewnić w znaczącej części prawidłowe funkcjonowanie Telewizji „Polonia”, która praktycznie jako jedyny program jest odbierana i tu w kraju, i poza jego granicami. Tak się składa, że z tych czy innych względów Telewizja „Polonia” nie ma na ten rok zabezpieczonych środków w budżecie państwa. Ma je Polskie Radio, szczególnie program adresowany za granicę.

Z tych też względów – kierując się troską o prawidłowe kształtowanie wizerunku Polski w świecie, o promowanie spraw polskich, polskiego eksportu – po konsultacjach z panem marszałkiem Senatu, w imieniu własnym oraz senatora Jana Mulaka i senatora Piotra Andrzejewskiego, który był w znacznej części inspiratorem naszych przemyśleń, poddajemy pod rozważenie Wysokiej Izbie sprawę przesunięcia niewielkiej części środków. Chodzi o przesunięcie z części 25 działu 64 Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą – „Promocja współpracy gospodarczej Polski...” – kwoty 472 tysięcy złotych, stanowiącej jego ułamek, do działu 32 dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Celem tego przesunięcia byłoby sfinansowanie działalności Telewizji „Polonia”, tak aby mogła realizować wszystkie czynności zawarowane w części 25 działu 64 dla Ministerstwa Współpracy Gospo-

darczej z Zagranicą i w oparciu o harmonijną współpracę ze wszystkimi resortami kreowała w większym niż dotychczas stopniu prawidłowy obraz Polski w świecie, kształt naszych stosunków gospodarczych, a przede wszystkim miała w określonej części zabezpieczone środki na swoją działalność programową. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo panu senatorowi Sękowi.

Proszę pana senatora Marka Mindę o zabranie głosu, kolejnym mówcą będzie pan senator Stanisław Ceberek.

Senator Marek Minda:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Premierze!

W swoim wystąpieniu pragnę dziś przywołać sprawę drobną jak na debatę budżetową, jeśli weźmiemy pod uwagę jej całokształt. Jest ona jednak niezwykle istotna dla ponad 100 tysięcy obywateli, osób niepełnosprawnych zatrudnionych w zakładach pracy chronionej. Status zakładów pracy chronionej został potwierdzony i umocowany w ustawie z 1991 r. o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Ustawodawca przyznał tym zakładom szereg nowych szczególnych uprawnień oraz zatwierdził zachowanie już posiadanych. Jednym z takich przywilejów, przyznanych już w 1954 r., było zwolnienie z podatku obrotowego. Wówczas dotyczyło to tylko spółdzielni inwalidów i niewidomych. Powodem zwolnienia zakładów pracy chronionej z podatku obrotowego była chęć choćby częściowej rekompensaty zwiększonych kosztów ich funkcjonowania, co jest związane z zatrudnianiem mniej wydajnych pracowników.

W lipcu 1993 r. podatek obrotowy zastąpił podatek od towarów i usług VAT. Ustawa wprowadzająca VAT do polskiego systemu podatkowego stworzyła zakładom pracy chronionej możliwość wyboru zwolnienia podatkowego. Wybór zwolnienia z VAT oznacza jednak dla przedsiębiorstwa brak możliwości potrącania podatku naliczonego na fakturach wystawianych przez dostawców w związku z zakupem towarów i usług. Jest to więc dla nich bardzo niekorzystne rozwiązanie. W tej sytuacji minister finansów wydał w czerwcu 1993 r. zarządzenie, w którym na podstawie przepisów podatkowych ustalił zaniechanie poboru podatku VAT od zakładów pracy chronionej, potwierdzając wolę zachowania dotychczasowych uprawnień dla tych zakładów.

W 1994 r. kwota pochodząca z zaniechania poboru podatku stanowiła przychód przedsiębiorstwa i w znaczący sposób wpływała na jego wyniki finansowe. Ponieważ na mocy ustawy z 1991 r. zakłady pracy chronionej zwolnione są z podatku dochodowego, kwota ta pozostała

(senator M. Minda)

w ich budżecie i przyczyniała się do wzrostu zakładowego funduszu rehabilitacji, a 10% z niej, jak w przypadku wszystkich zwolnień podatkowych, zasilalo Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. W 1995 r. umożliwiono zakładom pracy chronionej wyłączenie kwoty pochodzącej z zaniechania poboru VAT z podstawy opodatkowania podatkiem dochodowym, dzięki czemu bezpośrednio powiększała ona zysk netto przedsiębiorstwa, a w znaczącej liczbie zakładów generowała dodatni wynik finansowy. W 1994 i 1995 r. resort finansów dostrzegł następujący problem: pojawiły się zakłady pracy chronionej, które postawiły sobie za cel maksymalizację zysku pochodzącego z zaniechania poboru tegoż podatku i podporządkowały temu celowi dokonywanie operacji finansowych i rozliczeniowych. Nie sprzyjało to idei, którą popierał minister finansów. W wyniku takich praktyk, niezgodnych z intencją wspomnianego zarządzenia, z budżetu państwa wypłynęły bezzasadnie znaczne kwoty.

Moja uwaga odnosi się do dalszego postępowania ministra finansów, który zamiast zająć się tymi grzesznymi, że się tak wyrażę, zakładami, wydał w grudniu 1995 r. kolejne zarządzenie, którego intencją było ograniczenie wykorzystania wspomnianej ulgi do celów innych niż zatrudnianie i rehabilitacja inwalidów. W zarządzeniu tym minister finansów zaniechał wprowadzić poboru podatku, jednakże przekraczając, jak sądzę, swoje uprawnienia, nakazał zakładom pracy chronionej przekazywanie na Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych każdą złotówkę powyżej sumy równej iloczynowi liczby zatrudnionych i dwukrotnego najniższego wynagrodzenia. Tak więc problem resortu finansów i odpowiedzialność za społeczne skutki mylnej – w moim przekonaniu – decyzji przerzucone zostały na PFRON.

Dlaczego pozwalam sobie nazywać tę decyzję mylną? Po pierwsze dlatego, że nie realizuje celu, dla którego została wydana. Intencją ministra w ostatnim zarządzeniu było uszczelnienie systemu rozliczenia ulgi z tytułu niepobierania VAT przez zakłady pracy. Tymczasem zarządzenie ten system praktycznie likwiduje, zamraża i paraliżuje.

Po drugie, płynność finansowa i wyniki zakładów pracy chronionej w większości przypadków pogorszyły się. Wspomagany dotychczas przez PFRON od ponad czterech lat sektor zakładów pracy chronionej będzie w związku z tą nową regulacją poważnie zagrożony.

Po trzecie, kto poniesie odpowiedzialność za bardzo prawdopodobną likwidację miejsc pracy dla inwalidów w zakładach pracy chronionej, która bez wątpienia może nastąpić w najbliższym

czasie? Jak wielkie skutki dla budżetu będzie mieć powiększenie grona bezrobotnych?

Po czwarte wreszcie, nowa regulacja w tej sprawie podejmowana na trzy tygodnie przed rozpoczęciem nowego roku podatkowego, niestety, nie jest wzorem dobrego i rozważnego stanowienia prawa.

Wspomniałem o sprawie podatku od towarów i usług oraz jego rozliczania przez zakłady pracy w kontekście dzisiejszej debaty budżetowej, inspirowany przez niepełnosprawnych, którymi zawodowo się zajmuję, aby dać świadectwo temu, że parlament, Senat, dostrzega zagrożenia występujące w ich otoczeniu. Inspirowany wystąpieniem pani senator Solskiej oraz panów senatorów: Mąsiora, Stępnia i Wyględowskiego, chciałbym powiedzieć, że aż prosi się o specjalną debatę na temat dochodów państwa. W tych wystąpieniach mogliśmy wielokrotnie usłyszeć, gdzie jeszcze państwo może zarobić ogromne pieniądze.

Pozwalam sobie wnieść poprawkę do ustawy budżetowej w części 43 dotyczącej Państwowej Inspekcji Pracy, dział 99. Otóż proponuję, aby zgodnie z pierwotnym przedłożeniem rządowym powrócić do kwoty 14 milionów 500 tysięcy złotych po stronie przychodów, bowiem i tak jest już ona o 200% większa niż wykonanie w 1995 r., a pochodzi z kar i grzywien, jakie stosuje Państwowa Inspekcja Pracy. Mówię to dlatego, że tak wprawdzie potrzebne podniesienie przez Komisję Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów poziomu przychodów do 20 milionów złotych jest bardzo ważne, to jednak rozminęliśmy się w tej propozycji z istotą działania i zadaniami Państwowej Inspekcji Pracy.

Koresponduje to w sposób bezpośredni z tym, co powiedziała pani senator Ciemniak. W bardzo obrazowy sposób przedstawiła nam ona koszty, jakie powinniśmy ponieść w najbliższych latach, chociażby w związku z harmonizacją naszego przemysłu podczas przystępowania do Unii Europejskiej. To jest właśnie *clou* tych wydatków, o których mówiła pani senator.

Chciałbym jeszcze raz powiedzieć, że Państwowa Inspekcja Pracy nie jest od narzucania kar, grzywien, mandatów czy jakichkolwiek sankcji. Owszem, to znajduje się wśród jej zadań, ale przede wszystkim jest ona służbą doradczą, pomocniczą. Taka właśnie w rozumieniu wypowiedzi pani senator Ciemniak powinna być.

Pragnę poprzeć wniosek pana senatora Makarewicza w sprawie zwiększenia liczby etatów na prace związane z integracją europejską. Jest to absolutnie niezbędne, bowiem chodzi o koszty, które dzisiaj poniesiemy, ale wszyscy wierzymy, że będą owocowały.

Na zakończenie mam jeszcze jedną, dość smutną informację z dzisiejszych zagranicznych wiadomości, mianowicie, Heritage Foundation

(senator M. Minda)

wymieniło Polskę wśród tych krajów, w których jeszcze nie ma gospodarki rynkowej. Wśród krajów uznanych za rynkowe są Czechy i Węgry. Polska jest w tej samej grupie co Rosja, w tej gorszej, która jeszcze nie zrealizowała swoich reform. W wystąpieniach koleżanek i kolegów senatorów wielokrotnie przewijały się nutki pretensji czy żalu z tego powodu, że w dalszym ciągu mamy jednak sterowanie ręczne, centralne. Być może Heritage Foundation nie jest akurat nadzwyczaj opiniotwórczym wydawnictwem, ale jednak na świecie czyta się i takie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu senatora Stanisława Ceberka. Potem wystąpi pani senator Barbara Łękawa.

Senator Stanisław Ceberek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Bardzo wielu z państwa senatorów mówiło o pozytywnym opracowaniu budżetu państwa na rok 1996. Ja również uważam, że to jest dobry budżet, natomiast nie sądzę, by jego budowa w przypadku zorganizowanego państwa była jakimś wielkim i trudnym przedsięwzięciem. Polega to bowiem na powielaniu pewnych praktykowanych już wcześniej i sprawdzonych czynności w państwie, jest to pewna siatka przy pomocy której opracowuje się budżet na następny rok. Oczywiście, jeżeli jego opracowanie, podobnie jak zrobienie obiadu, jest przygotowane przez mistrza, może czasem w pewnych warunkach przynieść prawie cuda.

Wydaje mi się, że podstawowymi elementami tego budżetu są niejako dwie strony: przychody i rozchody. Realizacja jednej pozwala opracować pokrycie potrzeb drugiej i to byłoby wszystko, jeśli chodzi o budowę budżetu. Podstawową rzeczą, która nie pozwala nam na jego opracowanie, jest natomiast to, że potrzeby państwa nie są w dostatecznym stopniu pokryte. Mimo że prywatyzujemy, a jest to podobno najlepszy sposób urynkwienia gospodarki narodowej, ów proces podczas wdrażania dał nam spadek produkcji o 50% i tyleż samo prawie bezrobocia. Opracowując budżet, ciągle powiększamy wewnętrzne zadłużenie. Ponadto cały dochód z prywatyzacji, czyli ze sprzedaży majątku narodowego, również pochłania budżet. Ale ten proces wyprzedza kończy się. Co będzie w roku 2004? To właśnie jest problem, żeby przestać tylko zbywać. Prywatyzowanie bez budowania i inwestowania nie jest sposobem na rekonstrukcję gospodarki narodowej.

Ponadto mam pretensję do Ministerstwa Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej. Jest projekt ustawy – jeszcze nie wiem, jak ona wygląda – dotyczącej sprzedaży ziemi, chodzi o liberalizację przepisów, zgodnie z którymi pozwala się kupować ziemię ludziom obcych narodowości. Chciałbym powiedzieć, że sprzedaż ziemi to sprzedaż terytorium państwa. Ja wiem, mówi się, że jest przecież wolny rynek, że musimy do tej Europy wejść, ale trzeba wiedzieć, że gospodarka, o której mówiłem, doprowadziła do tego, iż polski rolnik nie zdoła stanąć do przetargu z rolnikiem zachodnim. Ziemia na Zachodzie, oczywiście I klasy, takie są ostatnie wieści, kosztuje od 50 do 70 tysięcy dolarów za hektar, a w Polsce tenże hektar można kupić za 2 tysiące złotych. Jeżeli staniemy do takiego przetargu, to wiadomo, kto go wygra. Jest to rzeczywiście bolesny cios. Może dla państwa senatorów, zwłaszcza tych młodszych, nie jest to ważne, że można sprzedać fabrykę, ziemię pod tą fabryką, ziemię rolną, nie namyślając się nad tym, co dalej. W zeszłym roku miał miejsce przykry fakt. Otóż 11 listopada żołnierze Armii Krajowej przyszli zatknąć sztandar na budynku Pasty i okazało się, że został on sprzedany człowiekowi pochodzenia izraelskiego. Ja nie mam żadnych, że tak powiem, urazów do żadnych narodów. Ale przy zdobywaniu tego domu padło 35 żołnierzy AK, 70 zostało rannych. I zdarzyło się, że przyszli z kwiatami, a właściciel powiada: „Dom jest mój, a kwiaty, Panowie, na ulicę.”

Jechałem wczoraj do Białoleki, do sierocińca prowadzonego przez siostry zakonne. Z fabryki samochodów osobowych zdjęto już polskie napisy, z fabryki celulozy w Ostrołęce też.

Proszę państwa, jeżeli to nikogo nie przeraża, to może być tak dalej. Ja tylko chciałbym powiedzieć, że jest w tym niegospodarność ministra rolnictwa. Nie można zagospodarować ziemi? Jest na to prosty sposób. W każdej polskiej wsi są małorolni, trzeba tylko stworzyć plan, dać im możliwości, oni już sprzedadzą tę ziemię, którą mają na przeludnionych terenach. Trzeba tylko przeprowadzić pomiary, dać pożyczki, a osiedlą się tam, gdzie trzeba. Ziemi nie jest za dużo, jest jej w Polsce za mało. Mogę stąd powiedzieć: Panie Ministrze, nie martw się pan o rolników Europy Zachodniej, martw się pan o nas, polskich chłopów, tych co tę ziemię uprawiali od tysiąca lat i chcą ją uprawiać nadal. Dajcie nam szansę! Tej szansy nie ma. Nie widziałem ani jednego rozwiązania, które Ministerstwo Rolnictwa... A to właśnie mówił pan senator Maşior: nie ma co eksportować. Co będziemy eksportować? I kto będzie to robił? Dlatego jestem przeciwny takim działaniom, że ktoś będzie nam, polskim rolnikom, dopłacał grosze do paliwa.

Państwo Senatorowie! Nie róbcie dziadów z polskich rolników, płąćcie nam za towar, który

(senator S. Ceberek)

wyprodukujemy, tyle ile się należy. Tak jest w normalnych układach gospodarczych. A jeżeli ktoś chce kogoś obdarować produktem wytworzonym przeze mnie taniej, to musi za to zapłacić. Dlatego też myślę, i nie raz już to mówiłem, że ten budżet jest dobry nie w skali potrzeb, ale w skali możliwości, natomiast sprawą dla nas ważną jest przyszły budżet, ten na rok 1997, może jeszcze wtedy tu będziemy. Dlatego też najlepszy, największy, najpewniejszy, najszybszy dochód to ten z rekonstrukcji rolnictwa i za rok będziemy mieli budżet, który zadowoli całe państwo.

Jeszcze jedna rzecz. Ja nie chcę się z nikim kłócić, ale nie mogę pozwolić, by ktoś mówił, że właśnie lewica – ja też w jakiś sposób do niej trafiłem – zrobiła krzywdę narodowi. Wszyscy na tej sali jesteśmy chyba na tyle starzy, żeby pamiętać, iż w 1990 r. to prawica miała ster rządów i w ciągu dwóch lat 50% produkcji padło i pojawiły się 4 miliony bezrobotnych. Jeżeli ktoś mnie teraz obraża i powiada, że to moja wina... (*oklaski*) ...to oświadczam, że nie moja, zaprzeczam temu. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękujemy bardzo panu senatorowi Stanisławowi Ceberkowi.

Proszę o zabranie głosu panią senator Barbarę Łękawę. Kolejnym mówcą będzie pan senator Witold Graboś.

Senator Barbara Łękawa:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Wnoszę o dokonanie zmiany w ustawie budżetowej na rok 1996. Chodzi o przesunięcie 10 milionów złotych z rezerwy ogólnej Ministerstwa Finansów – załącznik nr 6, część 35: „Inwestycje centralne Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej”, dział 85, rozdział 8512 – dla Instytutu Pediatrii Akademii Medycznej w Białymstoku.

Przywrócenie tej kwoty zapewni potrzebną sumę na kontynuowanie inwestycji Instytutu Pediatrii w Białymstoku – tak jak to było w przedstawionym przez rząd projekcie budżetu 1996 r.

Wysoka Izbo! Proponowana zmiana nie zmienia wydatków budżetu państwa w 1996 r., przywraca tylko zapis projektu druku sejmowego nr 1327, proponowanego przez rząd. Podkomisja sejmowa, pracując na innych, wcześniejszych niż wymieniony druk materiałach, stwierdziła rozbieżność w proponowanej wcześniej kwocie. Rozbieżność ta wynikała z przepracowania zbiorczego zestawienia kosztów przez Akademię Medyczną, które było zatwierdzone przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej w październiku

1995 r. na kwotę 98 milionów złotych z wyznaczonym czasem realizacji do 1998 r.

Budowa Instytutu Pediatrii Akademii Medycznej realizowana jest od 1981 r. Kwota środków finansowych poniesionych na jego realizację do końca 1995 r. wynosi 20 milionów 493 tysiące złotych. W październiku 1995 r. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej poinformowało Akademię Medyczną w Białymstoku, że zatwierdziło zbiorcze zestawienie kosztów na inwestycje Instytutu Pediatrii w Białymstoku. I w projekcie planu budżetu na 1996 r. w inwestycjach centralnych ministerstwa zdrowia została zarezerwowana kwota 14 milionów złotych. Dlatego też zgodnie z projektem został sporządzony plan inwestycyjny na 1996 r. Ustalono wykonawcę i przygotowano front robót. Jednak w ustawie budżetowej zatwierdzonej przez Sejm znalazła się suma 4 milionów złotych.

Nieotrzymanie planowanej kwoty 14 milionów złotych spowoduje:

– wstrzymanie robót budowlano-montażowych bloku operacyjnego, który przy istniejących klinikach zabiegowych jest nieodzowny;

– wstrzymanie oddania do użytku kliniki okulistycznej, w której brakuje tylko pierwszego wyposażenia, sprzętu i aparatury okulistycznej;

– zerwanie zawartych umów i porozumień z wykonawcami, w tym z generalnym wykonawcą, Białostockim Przedsiębiorstwem Budownictwa Przemysłowego, realizującym roboty budowlano-montażowe, które są prowadzone w obiektach przeznaczonych na klinikę ortopedii, klinikę chirurgii oraz w obiektach powiązanych z blokiem operacyjnym oddziału intensywnej terapii oraz oddziałem pooperacyjnym;

– trudną sytuację ekonomiczną Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, generalnego wykonawcy instytutu pediatrii, który swój potencjał produkcyjny oraz moce przerobowe zarezerwował już w roku ubiegłym do przerobienia 11 milionów złotych w robotach budowlano-montażowych;

– niemożliwe będzie również zakończenie elewacji szpitala, którą rozpoczęto w 1995 r.;

– nie zostanie zrealizowany podział budynków szpitala na strefy pożarowe;

– nie zostanie rozpoczęta realizacja tunelu łącznika pomiędzy szpitalem DSK i PSK, który zapewniłby sprawną dystrybucję posiłków z kuchni centralnej DSK do szpitala PSK.

Decyzją Sanepidu zezwolono tylko na czas określony, do końca 1996 r., na przewożenie posiłków transportem kołowym, w termosach. Przyznanie mniejszej kwoty na realizację omawianej inwestycji grozi wstrzymaniem jej wykonania w drugim półroczu 1996 r. i przesunięciem terminu ustalonego w ZZK, roku 1998, na lata dalsze.

(senator B. Łękawa)

Uprzejmie proszę Wysoką Izbę o przyjęcie tej poprawki, która zapewni utrzymanie odpowiedniego tempa w realizacji wyżej wymienionej inwestycji w 1996 r., a co za tym idzie sukcesywne przekazywanie realizowanych obiektów i zakończenie budowy instytutu pediatrii w planowanym terminie, w 1998 r. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Proszę senatora Witolda Grabosia o zabranie głosu. Kolejnym mówcą będzie pan senator Jerzy Cieślak.

Senator Witold Graboś:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Ja także mam ochotę zgłosić jakąś poprawkę, która uszczuplałaby rezerwy ogólne, ale mam wrażenie – sądząc po liczbie wniosków – że takich rezerw już nie ma.

Pozwólcie więc państwo, że wrócę do tematu, o którym napomknął już pan senator Jan Sęk. Chodzi mianowicie o problemy dotyczące finansowania Telewizji „Polonia”. Nie wypada, abym w tym gronie i w tym miejscu mówił, jak jest to ważne źródło informacji o Polsce. Bo jeśli miałbym o tym mówić, to trzeba by sięgnąć po słowa wielkie, takie jak: racja stanu, interes narodowy, kultura narodowa, zobowiązania moralne wobec Polaków za granicą. I każde z tych słów nie byłoby zbyt wielkie.

Przypomnę również, że za sprawą naszej Wysokiej Izby, przyjęta została 30 marca 1995 r. nowelizacja ustawy o radiofonii i telewizji, która uczyniła Telewizję „Polonia” telewizją publiczną. I chwala tym wszystkim, którzy przyczynili się do takiej decyzji. Ale paradoksalnie, co się u nas często zdarza, ta jakże ważna decyzja stała się przyczyną nieszczęścia Telewizji „Polonia”. Bo jeśli jest to telewizja publiczna, to, jak powiadają niektórzy – nie bez racji zresztą – powinna być finansowana z dochodów abonamentowych.

Rzecz jednak w tym, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji może większe środki abonamentowe na Telewizję „Polonia” przekazać dopiero w roku 1997. Bowiernie zgodnie z ustawą krajowa rada ma obowiązek dzielenia środków abonamentowych na rok przyszły do końca czerwca roku bieżącego.

Trzeba także pamiętać, że środki abonamentowe nie są workiem bez dna. Tych środków nie przybędzie. Podwyższone opłaty abonamentowe w tym roku pokrywają w zasadzie skutki inflacji. W tym roku krajowa rada przeznaczyła na telewizję publiczną 60% dochodów abonamentowych, a na radio 40%. Zwiększenie nakładów

abonamentowych na telewizję oznacza zmniejszenie tych nakładów na radio. Tutaj cudów nie ma, jeżeli chce się komuś dać, to komuś trzeba zabrać. I trzeba mieć tego świadomość. Proszę także pamiętać, że obecna wysokość opłat abonamentowych jest postrzegana przez wielu jako zbyt wysoka, są już kłopoty ze ściągalnością tych należności.

Jeśli ktoś powie, że Telewizja Polska SA ma się dobrze i może zapłacić również za Telewizję „Polonia”, to także będzie mieć rację. Faktycznie tak jest, ale proszę pamiętać, że telewizja publiczna jest spółką i że inwestycje może realizować tylko z wypracowanego zysku. Umniejszenie zysku oznacza okrojenie inwestycji, także tych, które często wiążą się z działalnością Telewizji „Polonia”.

Chcę również powiedzieć, że względny dobrobyt, jakim cieszy się Telewizja Polska SA, może się szybko skończyć. Po pierwsze, już dostrzegamy niebezpieczne zjawisko szybkiego wzrostu kosztów telewizji. Jest to zjawisko, które wymaga odrębnej analizy – nie będę teraz o tym mówić. Wiadomo, że między innymi na wzrost tych kosztów wpływają opłaty telegraficzne, pocztowe oraz, a może przede wszystkim, opłaty związane z prawami autorskimi. Trzeba pamiętać także o tym, że analiza rynku reklam wskazuje na to, że przychody z reklam w najbliższych latach nie będą wzrastać. Tyle tytułem przestrogi, że ten dobrobyt może się szybko skończyć i że trzeba przygotować się również na taką ewentualność.

Na marginesie chciałbym zaznaczyć, że Telewizja „Polonia” nie jest zwykłą telewizją, ponieważ jest adresowana do widzów mieszkających poza granicami naszego kraju. To wymaga nakładów inwestycyjnych pozwalających na przesyłanie programu na znaczną odległość – do Stanów Zjednoczonych, Kanady, na Litwę, z którą już podpisano odpowiednią umowę, czy do Kazachstanu, gdzie rodacy bardzo czekają na ten sygnał z Polski. Jest to telewizja niezwykła również dlatego, że trzeba ponosić skutki wysokich opłat za rozpowszechnianie programów w sieciach kablowych za granicą. Programy te nie są interesujące ze względów komercyjnych i operatorzy sieci żądają opłat za to, że znajdują się one w ich sieciach.

Czy za te wszystkie przedsięwzięcia powinien płacić ktoś, kto płaci abonament? Być może tak, ale intencja ustawodawcy była chyba trochę inna. Artykuł 25 ust. 4 znowelizowanej ustawy o radiofonii i telewizji mówi, że koszty tworzenia programów oraz audycji dla odbiorców za granicą w języku polskim „są pokrywane z budżetu państwa w granicach określonych ustawą budżetową”. Niektórzy mówią, że tą granicą może być wielkość zero. W istocie, jeżeli chodzi o tego-roczny budżet, tak jest. Nie ma takiej pozycji w budżecie. Różne są interpretacje tego zapisu. Dyrektor generalny Ministerstwa Finansów, pan

(senator W. Graboś)

doktor Jan Bogutyn w korespondencji z zarządem Telewizji Polskiej SA twierdzi, że: „zgodnie z obecnym brzmieniem ustawy środki finansowe przeznaczone na pokrycie kosztów tworzenia audycji przez Telewizję „Polonia” przestały mieć charakter dotacji, a stały się typowym zakupem usług przez jednostkę budżetową”. Dobrze, niech by i tak było, ale niech by było cokolwiek.

Nie wiem, być może zakup ten jest pewniejszy niż zakup irydy, dlatego że się opłaci nam wszystkim. Tu nie mam wątpliwości. Pamiętajmy także, że w budżecie Ministerstwa Spraw Zagranicznych na bieżący rok w dziale „Kultura i sztuka” przydzielone są środki budżetowe na finansowanie programów radiowych dla zagranicy. Jest to suma bodajże 4 milionów 313 tysięcy złotych. Dobrze, że te środki są. Dlaczego jednak dotacje te mają mieć tylko radiowa piątka, bo ten program nadaje programy za granicę? Dlaczego problem finansowania czy tylko współfinansowania, a może tylko zakupu audycji telewizyjnych dla Polaków za granicą nadal nie jest rozstrzygnięty? Przecież to także publiczne medium, tak samo finansowane z reklam i abonamentów. Może tym się tylko różni, że jest bardziej skuteczne.

Liczne rozmowy, spotkania, narady, bogata korespondencja niczego w tej materii nie zmieniły. Propozycje zarządu Telewizji Polskiej SA, by ulgi podatkowe były formą finansowego wsparcia Telewizji „Polonia”, nie uzyskały aprobaty. To nasze dziecko, bo rozumiem, że nasza izba jest współodpowiedzialna za stworzenie publicznej Telewizji „Polonia”, to nasze dziecko, bliskie sercom, jak sądzę, wszystkich Polaków, trwa ciągle w niepewności. Nie brakuje słów zrozumienia, otuchy, brakuje pieniędzy. Wygląda na to, że mamy do czynienia z ilustracją znanej bajki o zającu, którego wśród serdecznych przyjaciół zjadły psy. Zając, co prawda jest zgoniony, ale jeszcze żyje. Jeśli zostanie zagryziony, to proszę pomyśleć, kto wystąpi w roli tych psów.

(Głos z sali: Wilków.)

Wilków? Może i wilków. Jak się okazuje, nie znam dokładnie bajki.

Szanowni Państwo! Z tych względów uprzejmie proszę...

(Senator Waław Strażewicz: Psy.)

Psy zająca zjadły. Dziękuję bardzo. Jest to twórcza pomoc Wysokiej Izby. Dziękuję.

Z tych względów proszę uprzejmie Wysoką Izbę o poważne potraktowanie wniosku złożonego przez pana senatora Jana Sęka. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, senatorowi Grabosiowi. O zabranie głosu proszę senatora Jerzego Cieślaka.

Senator Jerzy Cieślak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Po wypowiedzi pana senatora Grabosia chcę powiedzieć, że być może błędę, ale jeżeli wezmę pod uwagę fakt, że telewizję publiczną stać na to, by za jeden „Wieczór z Alicją” wypłacać 270 milionów złotych, a za jeden „W.C. Kwadrans” 154 miliony złotych, to wciąż nie mogę uwierzyć, iż jest to instytucja na tyle biedna, iż nie może poradzić sobie z finansowaniem innej telewizji publicznej, jaką jest Telewizja „Polonia”. Jeżeli pan senator Graboś chciał nas przekonać, że Telewizja Polska SA to instytucja zaledwie średnio zamożna, to pora poświęcić parę chwil nędzarzom.

Każdego, kto zna problemy zdrowotne polskiego społeczeństwa i sytuację ekonomiczną naszej służby zdrowia, musi dziwić fakt, że kompetentne komisje Senatu nie zgłosiły poprawek do ustawy budżetowej w części dotyczącej systemu ochrony zdrowia. Niestety, informacje przedstawione nam w projekcie budżetu przez Ministerstwo Finansów oraz Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej różniły się w stopniu praktycznie uniemożliwiającym rzetelną analizę i formułowanie wniosków. I tak, pozornie zadowalający wzrost ogólnego wskaźnika nakładów na ochronę zdrowia o 25% obejmuje również nie zrefundowane zadłużenie z 1995 r., a kształtowany jest przede wszystkim przez służbę zdrowia PKP i MON. Wzrost nakładów na 1996 r. określono według przewidywanej wysokości wydatków w roku ubiegłym, ale Ministerstwo Finansów dokonało tych ocen już we wrześniu, a ministerstwo zdrowia w listopadzie 1995 r. W konsekwencji w części 35 w dziale 85, czyli w budżecie ministra zdrowia w wersji przedstawionej przez Ministerstwo Finansów, wzrost nakładów określono na 15,1%, a w wersji resortowej tylko na 11,8%. Podobne różnice występują w ocenach szacunkowych części 85 w dziale 85, czyli w budżecie wojewodów. Płace pracowników służby zdrowia pozostaną na poziomie 83% średniej płacy w gospodarce. Nie uzyskaliśmy jednak odpowiedzi, jak będą się one kształtowały w porównaniu z innymi resortami sfery budżetowej po uwzględnieniu między innymi różnic w terminach podwyżek. Tych i kilku innych kontrowersji dotyczących planowanych nakładów na ochronę zdrowia nie udało się wyjaśnić ostatecznie, ponieważ na pierwszym posiedzeniu Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia był obecny przedstawiciel ministra finansów w randze wicedyrektora departamentu, a na drugim posiedzeniu Ministerstwo Finansów nie było w ogóle reprezentowane. Tyle o problemach dotyczących ochrony zdrowia.

Wysoki Senacie! Wykonując obowiązki senatora oraz wykorzystując mój samochód do celów

(senator J. Cieślak)

prywatnych, przejeżdżam po naszych drogach ponad dwa i pół tysiąca kilometrów miesięcznie. Znam bardzo zły stan techniczny naszych tras międzynarodowych, dróg wojewódzkich i lokalnych. Dlatego zaskakujące są dla mnie wnioski Komisji Gospodarki Narodowej o przeznaczenie na inne cele części środków zaplanowanych na bieżące wydatki jednostek dróg publicznych – w dziale 50 rozdziale 5611. Nie lekceważę innych potrzeb wskazanych przez komisję, będę jednak głosował przeciwko przyjęciu tych poprawek. Dziękuję bardzo, Panie Marszałku.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, senatorowi Cieślakowi.

Szanowni Państwo! Chciałem w tej chwili poprosić o zabranie głosu pana Grzegorza Kołodkę, wicepremiera naszego rządu, ministra finansów.

Panie Premierze, bardzo proszę.

Wiceprezes Rady Ministrów Grzegorz Kołodko:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Świat jest tak złożony, że akurat w innym miejscu świata w tej chwili inny senat walczy z innym rządem. Mam tu na myśli senat amerykański. Walczy on z administracją pana prezydenta Clintona, starając się obciąć jak najwięcej wydatków i zmusić rząd do tego, żeby zechciał zgodzić się na prowadzenie takiej polityki finansowej, która w interesie społeczeństwa – w tym przypadku amerykańskiego – z czasem wyeliminuje deficyt i zmniejszy obciążenia podatkowe.

Przysłuchując się natomiast debatom w polskim parlamencie, odnoszę wrażenie, że główną troską senatorów, a także posłów, jest to, żeby zwiększyć wydatki państwa. Rozumiem, że jest nam wszystkim bardzo łatwo prowadzić politykę, jeśli się dysponuje pieniądzem publicznym i ma wsparcie tak podstawowego dokumentu ustawowego, jakim jest ustawa budżetowa preliminująca wydatki państwa na dany rok. Z dotychczasowej dyskusji w Wysokiej Izbie, tutaj na sesji plenarnej i w komisjach, wynika, jak olbrzymie są rozbieżności w rozumieniu preferencji polskiego społeczeństwa dotyczące finansowania ze środków publicznych, które jako nasze podatki przechodzą przez budżet państwa. Rząd, Sejm i Senat podjęli wysiłek zbliżający nas – wydaje się, że bardziej niż w latach poprzednich – do tego, żeby takie priorytety w jakiś sposób uchwycić.

Wysoka Izba – dokonując korekty w takim stopniu, w jakim uzna to za stosowne – przyzna nam rację bądź nie, że dobrze udało się wsłuchać w *vox populi* i wychwycić pewne jego preferencje.

Budżet państwa, który uchwalacie tutaj w Senacie, nie tylko tym różni się od poprzednich, że jest zbudowany na silnej ścieżce wzrostu. Rosną realne dochody i wydatki praktycznie na wszystkie cele społeczne z wyjątkiem dwóch, w których przypadku akurat nas to cieszy. Spadają mianowicie tam, gdzie pojawia się efekt topienia lawinowo wcześniej narastających kul śnieżnych. Charakteryzuje się zatem ten budżet pewnymi preferencjami. Nie można rozwiązywać kosztem podatnika, czyli finansując z puli, jaką jest budżet, sprawy lepszego finansowania naszej służby zdrowia i równocześnie z tej samej puli poprawiać standardu dróg, po których się jeździ. Trzeba stanąć w obliczu trudnego pytania i odpowiedzieć w rządzie, Sejmie i Senacie podatnikom, opinii publicznej, różnym grupom społecznym, co jest ważniejsze, co jest pilniejsze i w jaki sposób musi być finansowane. Solidaryzuję się z panem senatorem Ceberkiem, że należy rolnikom porządnie płacić za to, co robią. Tylko wydaje mi się, że głównym instrumentem tej zapłaty jest rynek, a nie pieniądze podatnika i budżet. Ja, jako konsument żywności, porządnie płacę rolnikom. Czasami zastanawiam się, dlaczego aż tak drogo.

Rodzi się pytanie, czy to, co proponujemy w budżecie na rok 1996, wychodzi naprzeciw oczekiwaniom, jeśli chodzi o tworzenie warunków rozwoju polskiej gospodarki i finansowanie konkurencyjnych w stosunku do siebie grup potrzeb społecznych, zmiierzając wszakże – uważam, że jest to kierunek słuszny – do zmniejszenia skali fiskalizmu. Rozumiem przez to relację obciążeń podatkowych podmiotów gospodarczych – a więc zarówno przedsiębiorstw prywatnych, które rozwijają się szybciej i obecnie stanowią większość, jak i przedsiębiorstw publicznych, które w wielu przypadkach dostosowują się do twardych ograniczeń budżetowych – oraz obciążeń podatkowych gospodarstw domowych do rosnącego produktu krajowego brutto. Tegoroczny budżet, jak żaden na przestrzeni ostatnich wielu lat, daje więc nie tylko szanse, ale także gwarancje zwiększenia realnych nakładów przy określonych priorytetach, które zaproponowaliśmy na ten rok. Nauka i szkolnictwo wyższe to inwestowanie w kapitał ludzki związane z zapoczątkowaniem, mam nadzieję, skutecznej polityki, także z punktu widzenia finansów publicznych w przyszłości, ale przede wszystkim interesów naszych pacjentów, służby zdrowia i rozwoju wiejskich obszarów.

Te przyrosty będą realne, jeśli uda się nam utrzymać proporcje, które proponujemy, określony limit deficytu budżetu oraz sfinansować w sposób jak najbardziej nieinflacyjny albo jak najmniej inflacyjny deficyt na poziomie relatywnie niskim, bo tylko około 2,7%–2,8% produktu krajowego brutto. Jednakże w kwotach bez-

(wiceprezes G. Kołodko)

względnych są to pieniądze bardzo duże by nie rzec – olbrzymie. Znowu rząd, a dokładnie minister finansów, będzie musiał pożyczyć około 95 bilionów starych albo 9,5 miliarda nowych złotych po to, żeby wydać więcej, niż jesteśmy w stanie ściągnąć do budżetu. Uczyniliśmy olbrzymi wysiłek, aby dokonać postępu absorpcji szarej strefy i poprawić administrację podatkową. Z tego też względu bez zwiększania obciążeń podatkowych rosną realne dochody do budżetu i mogą rosnąć realne wydatki. Na ile te nominalne przyrosty staną się realne? Oto jest pytanie. Między innymi pan senator Romaszewski w innej fazie dyskusji, nie on pierwszy i pewnie nie ostatni, kwestionował i podważał po raz kolejny wiarygodność tak zwanej prognozy inflacyjnej zapisanej w tym budżecie. Ja już dożyłem takich czasów, których w ogóle się nie spodziewałem jako minister finansów Rzeczypospolitej. Otóż dzisiaj czytam fragmenty z konferencji prasowej związanego z bardzo opozycyjną partią Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, którego eksperci twierdzą, że, o dziwo, w tym roku 17% inflacji jest bardzo realne. Chociaż na drugim oddechu dodają: może 17%, a może 18%. Też mi różnica. Po czym dodają: przeciętnie – 19%. My w budżecie mamy aż 19,8%. Czytam również, że były minister w rządzie pana premiera Mazowieckiego, wybitny ekonomista, zbliżony politycznie do kręgów opozycyjnych – ale to też czasami może się zdarzyć, pomimo że się jest wybitnym ekonomistą – pan profesor Kuczyński mówi, że 17% jest bardzo realne.

Chciałbym być dzisiaj krytykowany nie za to, że to jest nierealistyczne. Wydaje mi się bowiem, Panie Senatorze Romaszewski, że to jest tak trochę siłą rozpędu, bo tak bywało drzewiej, a więc dlaczego by przy okazji nie powtórzyć argumentów. Ale przecież zejście z inflacją do poziomu 17% – a to jest warunek urealnienia tych przyrostów, które zakładamy w ustawie budżetowej – jest w zasięgu ręki. Dzisiaj okazuje się, że jest to tylko konieczność pokonania bardzo krótkiej ścieżki – od 21,6% w grudniu ubiegłego roku, do 17% w końcu bieżącego roku, a więc tylko o 4,6%. Wolalbym także, żebyście, Panie i Panowie Senatorowie, krytykowali ten budżet raczej od strony makroekonomicznej za to, że być może zbyt umiarkowanie zakresiliśmy cel polityki antyinflacyjnej.

Do czego zmierzam, Panie Marszałku? Otóż wydaje mi się, że po raz pierwszy jest możliwe, choć potwornie trudne, by przy zgodnym wysiłku – w zgodny wysiłek to ja nadal jestem skłonny wierzyć – dojść w tym roku do tego, że inflacja będzie mniejsza niż to zakłada ustawa budżetowa. Jest to możliwe, zwłaszcza gdyby liczyć w przedziale czasu grudzień-grudzień, ale gdyby

liczyć przeciętnie cały ten rok do poprzedniego całego roku, to też byłoby to możliwe. Wówczas okazałoby się, że przy tej prognozie dochodów, wydatków i dynamiki cen, a tym samym kosztów utrzymania – przy tych, a nie innych indeksach, poprzez które urealniamy strumienie wydatków płacowych, rzeczowych, inwestycyjnych – otrzymane przyrosty mogą być nawet nieco większe. Dlatego też będziemy bardzo wdzięczni za wszelką radę i krytyczne wsparcie naszych rządowych wysiłków, aby tak właśnie się stało i aby przy tych proporcjach i przy tych samych środkach nominalnych – które zechcemy ściągnąć do budżetu i wydatkować na cele wyrażające określone preferencje społeczne, tak jak je w rządzie i w Sejmie wychwyciliśmy – były to jak największe przyrosty.

Wiem, że padały także pytania o to, na czym polega różnica, którą my się posługujemy, mówiąc o wskaźniku koniec roku do końca roku, czy też wskaźniku przeciętnie do przeciętnie. Z punktu widzenia oceny rzeczywistego poziomu przyrostu – oczywiście tam, gdzie to występuje – wydatków budżetowych ważny jest wskaźnik przeciętny, a więc to, jak przeciętnie w danym roku kształtują się ceny w stosunku do przeciętnego poziomu cen z roku ubiegłego. Ta różnica sprowadza się do tego, że nawet gdyby między 1 stycznia tego roku a nocą sylwestrową żadna cena nie drgnęła, to i tak statystyka pokaże wzrost ogólnego poziomu cen przeciętnie o 1 tyśiąc w wyniku tak zwanych skutków przechodzących. Bo jeśli, przykładowo, minister finansów, dbając o dochody budżetu już na ten rok, podniósł akcyzę na napoje alkoholowe i wyroby tytoniowe w połowie grudnia roku ubiegłego, to rzutowało to na wskaźnik cen w roku ubiegłym tylko przez dwa tygodnie. W tym roku ta cena nie zmieniła się i w stosunku grudzień-grudzień już się nie zmieni. Można więc pokazać zerowy wskaźnik w relacji grudzień-grudzień. Inaczej w stosunku rok do roku. Na przykład, ta wstrętna wódka przez 11,5 miesiąca kosztowała 100 złotych, a potem przez dwa tygodnie kosztowała 110 i cały następny rok też 110. Wtedy porównujemy iloczyn 12 miesięcy razy 110 z sumą iloczynu 11,5 miesiąca razy 100 i iloczynu 0,5 miesiąca razy 110. Statystyka pokazuje, że jest inflacja, mimo że w zasadzie w tym okresie nie ma wzrostu cen. Wyjaśniam to, bo wiem, że takie wątpliwości też były podnoszone. Na posiedzeniach komisji pytano, czy czasami nie ma jakichś nieścisłości w ekonomicznym rachunku. Otóż, nie ma. Przyjmowane dzisiaj przez Wysoką Izbę poprawki przesuwają te ograniczone, ale realnie rosnące środki z zastosowań zaproponowanych najpierw przez rząd, a potem przez Sejm, w miejsca, gdzie – państwa zdaniem – będą lepiej służyły interesowi publicznemu. Chciałbym jednak jako minister finansów doczekać czasów, choć

(wiceprezes G. Kołodko)

wiem, że nie będzie mi to już dane, kiedy będziemy potrafili dyskutować o budżecie państwa w kategoriach bardziej ogólnych, jak o pewnym zbiorczym systemie finansów publicznych, choć wiadomo, że w sumie składa się on z wielu jednostek, w których te dochody się rodzą i są pobierane oraz tych, w których są wydatkowane.

Dlatego z pełną troską i zrozumieniem odnośnie się do częstokroć dramatycznych wystąpień tutaj, na tej sali, na przykład do tego o poszukiwaniu możliwości lepszego sfinansowania inwestycji w szpitalu pediatrycznym w Białymstoku. Budżet jest dosyć sztywny. Jeśli go uchwalamy, to pewne wydatki są przesądzone, ale przy tej ogólnej regulacji finansów publicznych każdy z ministrów, a zwłaszcza każdy z wojewodów, ma pewne możliwości. Jestem przekonany, że wiele z potrzeb może być zaspokajanych stopniowo, krok po kroku. Z tego punktu widzenia ten rok, choć ani dobry, ani idealny, z pewnością jest lepszy niż lata poprzednie.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę, że umyka nam z pola widzenia coraz większy obszar funkcjonowania życia publicznego i finansów publicznych – ja uważam zresztą, że to dobrze i solidaryzuję się z myślącymi tak reformatorsko – dlatego że zostały przyjęte, także decyzjami Wysokiej Izby, pewne rozwiązania co do finansów gmin, co do finansów tak zwanych dużych miast, i z budżetu państwa, z budżetu centralnego raptem ubyło wiele pozycji. Są teraz gdzie indziej. I akurat te pieniądze publiczne – dysponowane już nie na szczeblu ogólnopaństwowym, lecz na szczeblu samorządów lokalnych, regionów, województw, upodmiotowionych i umocnionych także w ten sposób wojewodów – przeznaczają się na refinansowanie czy finansowanie przede wszystkim właśnie tych grup, celów, które były bardzo mocno eksponowane i z tego podium, i z mównicy sejmowej. Czyli oświaty, czyli ochrony zdrowia, opieki społecznej i ochrony środowiska. Przy czym zasadniczo te pieniądze – a jest to około 21 bilionów starych złotych albo odpowiednio 2,1 miliarda nowych złotych – w większości trafiają do służby zdrowia. Dlatego prosiłbym, aby pamiętać w dalszych pracach nad realizacją, wykonaniem budżetu państwa polskiego na rok 1996, że rozdysponowanie znaczących środków nie należy już tylko do ministra finansów i rządu.

Ja uważam, że to dobrze, bo jestem przekonany, że gospodarze regionów, województw czy gmin lepiej wiedzą, jak wykorzystywać środki publiczne, niż administracja i biurokracja warszawska. My natomiast będziemy się starali jak najlepiej zrealizować budżet, rozważając z całą troską poprawki, uzupełnienia i krytyczne uwagi, które zgłaszali państwo, panie i panowie senatorowie.

Będę także prosił, żeby niektórzy ministrowie i wiceministrowie, obecni tu i wraz ze mną przy słuchający się debacie, odpowiedzieli na kilka bardzo konkretnych pytań. Dotyczy to między innymi znakomitego profesjonalnie wywodu pani senator Solskiej na temat różnych problemów transportowych. Mam nadzieję, że pan minister Liberadzki intelektualnie stanie na wysokości zadania i będzie potrafił równie kompetentnie wyjaśnić wątpliwości pani senator. Prosiłbym także panią minister Izabellę Dudzin o ustosunkowanie się do spraw, które są podnoszone w kontekście finansowania pewnych potrzeb naszej służby zdrowia. Ja ze swej strony – jeśli pan marszałek i szanowni państwo pozwolą – prosiłbym o zwolnienie, bo pan prezydent Kwaśniewski poprosił mnie na godzinę 18.00. Oczywiście, jeśli są jakieś pytania, na które potrzebna jest moja odpowiedź, to jak zawsze jestem do dyspozycji Wysokiej Izby.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Krótkie pytania.

Pani senator Łękawa i pan senator Andrzejewski. Bardzo proszę w tej kolejności.

(Senator Barbara Łękawa: Panie Ministrze...)

Przepraszam, Pani Senator. Panie Ministrze, o której musi pan jechać?

(Wiceprezes Rady Ministrów Grzegorz Kołodko: Muszę być u pana prezydenta o 18.00, ale...)

Czyli w tej chwili, tak? Sześć minut na dojazd to też mało. Dobrze. Panie Premierze, może zrobimy rzeczywiście w ten sposób: jeśli będzie to możliwe, to prosiłbym pana jeszcze o przyjazd, jeśli nie, to na pozostałe pytania odpowiedzą ministrowie, którzy są na sali. Bardzo państwa przepraszam.

Wiceprezes Rady Ministrów Grzegorz Kołodko:

Pamiętam, że odbyliśmy tutaj taką trzygodzinną debatę. przy zupełnie innej okazji odpowiadałem na pytania. Potraktowałem wtedy tamto spotkanie jak prawdziwą debatę budżetową i wiele z wniosków, które wtedy do mnie dotarły, wykorzystałem najlepiej, jak potrafiłem. Co do innych, może będzie nam dane się nimi zająć przy okazji następnego budżetu. Jeśli są jakieś pytania, na które muszę odpowiedzieć, to jestem do dyspozycji, a jeśli nie, to się oddaję w ręce prezydenta. Być może część spośród pań i panów senatorów jeszcze nie wie, jakie stanowisko zająć.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dobrze, Panie Ministrze, to może nieco później. Mamy jeszcze kilka wystąpień w dyskusji.

Szanowni Państwo, proponuję jednak kontynuować debatę. Być może pojawią się jeszcze

(wicemarszałek G. Kurczuk)

pytania i problemy, które będą wymagały odpowiedzi przedstawicieli rządu. Będzie na to czas po dyskusji.

Dziękuję, Panie Premierze.

Wiceprezes Rady Ministrów Grzegorz Kołodko:

Dziękuję bardzo. Gdyby w trakcie debaty ktoś z państwa doszedł jeszcze do wniosku, że warto by nieco zmniejszyć deficyt budżetu, to minister finansów, a także cały rząd, przyjmie to z dużym zadowoleniem. Dziękuję. (Oklaski).

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękujemy. Informuję państwa, że pan senator Jan Karbowski złożył swoje wystąpienie do protokołu.*

Proszę o zabranie głosu panią senator Annę Olejnicką.

Senator Anna Olejnicka:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

W dzisiejszej debacie o ustawie budżetowej na 1996 r. wielu moich przedmówców omawiało różne działy tej ustawy, ja jednak nie mam dosyć dyskusji i chciałabym przedstawić szanownym paniom i panom senatorom oraz przedstawicielom rządu problemy, z jakimi borykają się samorządy gmin. W dyskusji niewiele powiedziano na ten temat, chociaż była tu już mowa o subwencji oświatowej. Jedni mówili, że jest dobrze, bo subwencja została zwiększona do 6,6%, kiedy w debacie sejmowej przegłosowana została poprawka, na podstawie której dołożono jeszcze parę groszy do tej subwencji. Chcę ukazać problem w szerszym kontekście, w aspekcie całego budżetu, jakim dysponują samorządy gminne.

Nie po raz pierwszy chciałam zwrócić uwagę Senatu i rządu na niepokojące samorządowców zjawisko zwiększania obowiązków samorządów bez rekompensaty finansowej. Administracja państwowa, a więc rząd, przekazuje wiele trudnych obowiązków samorządom. I tak od 1990 r. są to przedszkola, zerówki, dowozy dzieci do szkół, dodatki mieszkaniowe, problemy związane z mieszkaniową gospodarką komunalną, zwiększenie wydatków finansowych spowodowanych podatkiem VAT, którego gmina nie ma możliwości sobie odliczyć, podrożenie inwestycji z tytułu wprowadzenia ustawy o zamówieniach publicznych, a teraz znów problemy z przekazaniem placówek oświatowych podstawowego szczebla, gdzie braki w subwencji oświatowej

znów najbardziej dają się odczuć w biednych gminach wiejskich. W żaden sposób nie uda się tak podzielić subwencji oświatowej, aby jej starczyło w szkołach wiejskich, gdzie uczęszcza kilkadziesiąt dzieci.

Obawy samorządów są uzasadnione. Można je łatwo udowodnić. Wystarczy przeanalizować od 1990 r., jaki jest udział procentowy budżetów gminnych w inwestycjach infrastruktury wsi. Dane te mogą opracować Regionalne Izby Obrachunkowe. Nikogo na tej sali nie muszą przekonywać, że kosztem wsi odbudowano zburzone miasta, rozwijano przemysł. Jesteśmy daleko w tyle za innymi krajami Europy pod względem sieci wodociągowej, numerów telefonów na tysiąc mieszkańców, proporcji liczby dróg o nawierzchni bitumicznej do liczby dróg gruntowych. Czy muszą udowadniać, że są takie wsie, do których często nie można dojechać nawet karetką pogotowia, bo ugrzęźnie w błocie? Z tego samego powodu nie można też zorganizować dowozu dzieci do szkół, bo autobus nie przejedzie, więc dzieci brną do szkoły w wodzie i błocie ponad trzy, cztery kilometry. Czy w Ministerstwie Edukacji Narodowej przeprowadzono analizę stanu technicznego szkół wiejskich? Czy wiadomo, jakie środki trzeba przeznaczyć na ich doprowadzenie do przyzwoitego stanu? Jaki będzie poziom wykształcenia w szkołach, gdy wójt będzie zastanawiał się nad tym, co wybrać: dofinansować szkołę tak, aby podnieść poziom nauczania, czy załatać dziurawy dach, czy doprowadzić wodę, czy zlikwidować stojące na boisku latryny.

Samorządy obawiają się, że jeśli rząd nadal będzie prowadził taką politykę jak dotychczas, ich rola ograniczy się znów do roli organu administracji terenowej, a zatem do rozdzielania środków pozwalających na pełnienie w gminie podstawowych, obowiązkowych funkcji. W obecnej sytuacji nie jest możliwe wygospodarowanie w budżecie gminnym środków finansowych na jakiegokolwiek inwestycje. Co więc z tego, że mówić nam się będzie, że jest tyle źródeł dofinansowania gmin – agendy takie jak Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska, Bank Ochrony Środowiska, Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa czy wszelkiego typu fundacje. Niestety, żeby móc ubiegać się o dofinansowanie w formie dotacji lub kredytu i otrzymać na realizację zadania 25%, a nieraz nawet 50% środków, trzeba spełnić pewien warunek, a mianowicie przedstawić, ile środków własnych przeznaczono w uchwale budżetowej na dane zadanie.

Wśród samorządowców i wójtów, do których ja również należę, panuje przekonanie, że aby wykonać którekolwiek z zadań inwestycyjnych, trzeba chodzić, prosić, udowadniać, że tyle się uchwalilo, że więcej nie ma. Często czujemy się jak żebracy. Żeby uprosić dotację z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa trzeba

* Wystąpienie złożone do protokołu – w załączeniu.

(senator A. Olejnicka)

wypełniać ankiety, składać wnioski, przeprowadzać kontrole... Często, kiedy prosimy o dofinansowanie, mamy uczucie, że traktuje się nas jak niewiarygodnych partnerów. A co będzie wtedy, gdy gminy nie będzie stać na to, by przeznaczyć w budżecie na jakieś zadanie inwestycyjne tych 80%, 75% czy choćby 50%?

Zwracam uwagę na ten problem w dzisiejszej debacie na temat budżetu państwa, w którym jeden z działów dotyczy subwencji dla gmin – ogólnych, wyrównawczych, oświatowych. Bardzo proszę o zmianę polityki finansowej rządu wobec samorządów, ponieważ kontynuując politykę dotychczasową, doprowadzimy do unicestwienia sprawdzonej i zdającej egzamin idei samorządności.

Nie krytykuję budżetu, nie pokazuję, w którym miejscu jest zły, gdzie powinien być lepszy. Proszę natomiast o inne niż do tej pory, kompleksowe podejście do kwestii samorządów. Jeżeli samorządom przekazuje się coraz więcej zadań, to za tym powinny iść środki finansowe czy taki udział we wpływach z podatków, który pozwoli samorządom na realizację zadań. Na pewno nie zmarnują żadnej złotówki.

Jako że jestem też rolnikiem, chcę zasygnalizować jeszcze jeden problem – dotyczący ceny paliwa, które w najbliższym czasie znów ma podrożeć. Nie wszyscy na tej sali zdają sobie sprawę z tego, że rolnik za paliwo płaci drożej niż podmioty gospodarcze, które mają o wiele większe dochody, znacznie szybciej obracają pieniędzmi, a poza tym, jako podatnicy VAT, mogą jeszcze odliczać podatek VAT od paliwa zakupionego na potrzeby związane z prowadzeniem działalności gospodarczej. Rolnik, niestety, nie ma tej możliwości. I z tego powodu za paliwo wykorzystywane w gospodarstwie płaci faktycznie o 22% więcej niż przedstawiciele innych działów gospodarki. Proszę o udzielenie mi odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób minister chce naprawić tę niesprawiedliwość.

Nie zgłaszam poprawek do ustawy. Będę głosowała za przyjęciem budżetu, ale w dalszej pracy parlamentarnej będę wskazywała na takie i inne problemy i starała się o to, by przy udziale rządu były rozwiązywane. Dziękuję. (Oklaski).

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo pani senator Annie Olejnickiej. Informuję, że senator Wincenty Olszewski złożył swoje wystąpienie do protokołu.*

Proszę o zabranie głosu panią senator Dorotę Simonides.

Senator Dorota Simonides:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Swoje przemówienie ograniczę do dwóch głównych punktów, dlatego że w pełni popieram panią senator Olejnicką w zakresie finansowania gmin i samorządu terytorialnego oraz całkowicie zgadzam się z tym, co powiedziała pani senator Janowska na temat Regionalnych Izb Obrachunkowych, zwłaszcza na temat 50 koniecznych etatów. Znam pracę tych izb i wiem, jak bardzo jest to potrzebne.

Chciałabym się skupić na sytuacji nauki i szkolnictwa wyższego, jako że ten problem szczególnie mnie niepokoi. Faktem jest, że podejmuje się próbę łatania dziur i wspomaga tę sferę życia. Jak widzimy, jest to jednak stanowczo za mało. Komitet Badań Naukowych konsekwentnie domaga się, by budżet nauki osiągnął poziom 1% produktu krajowego brutto. W 1996 r. na naukę powinniśmy więc przeznaczyć o około 1 miliard złotych więcej, niż przewiduje budżet. To prawda, że nakłady na naukę wzrosły o 29% w porównaniu do 1995 r., to wzrosły po raz pierwszy od 1991 r., ale ciągle daleko nam do sytuacji, w której nauka byłaby priorytetem. Na to, niestety, potrzeba pieniędzy. Ponieważ możliwości budżetu państwa są małe, wyjście widzę tylko w przebudowie struktury samego budżetu. Będąc realistką, wiem, że teraz może się to odnieść tylko do przyszłego roku.

Już w Sejmie, w trakcie debaty nad budżetem, o 45 milionów złotych uszczuplono kwotę rezerwy ogólnej i rozdysponowano ją między innymi na dożywianie uczniów w szkołach oraz wydatki związane z programem przeciwdziałania bezrobociu wśród młodzieży, a także o 80 milionów złotych zwiększono subwencję ogólną dla gmin, przeznaczając tę kwotę na utrzymanie szkół, które od 1 stycznia, jak wiadomo, znalazły się w gestii gmin. Pieniądze te zabrano Funduszowi Ubezpieczeń Społecznych.

Bez wątpienia walka o pieniądze dla oświaty i służby zdrowia jest na tyle pasjonująca, że porusza całe społeczeństwo. Protesty gmin, deklaracje czy apele łatwiej przemawiają do świadomości społeczeństwa i parlamentarzystów niż wołanie naukowców o doposażanie i dowartościowanie nauki i szkolnictwa wyższego. Powtarzam, jest to sytuacja bardzo niepokojąca. Wszak obserwujemy postępującą degradację nauki i pauperyzację naukowców. Już dzisiaj wśród nauczycieli akademickich pojawiła się przepaść pokoleniowa. Wkrótce może się okazać, że w wielu dyscyplinach zabraknie następców. Szkolnictwo wyższe w coraz większym stopniu finansowane jest przez studentów. Obecnie około 38% studentów płaci za naukę, a stypendia pobiera tylko 23%. Średnie stypendium w 1996 r. wyniesie 115 złotych. Prowadzi to do

* Wystąpienie złożone do protokołu – w załączeniu.

(senator D. Simonides)

sytuacji patologicznej. Wzrasta gwałtownie liczba studentów zaocznych, co nie jest aprobowane przez samą młodzież, a bywa, że na niektórych uczelniach jest ich więcej niż studentów stacjonarnych. Nie rośnie natomiast liczba zatrudnionych nauczycieli akademickich. Mają oni za symboliczną pensję coraz więcej młodzieży pod swoją pieczę. Nie poprawia się też baza szkolnictwa wyższego.

Utrzymanie takiego stanu grozi zapaścią nauki polskiej i może przynieść niepowetowane, trudne dzisiaj do wyobrażenia straty. Wadliwa struktura wydatków budżetowych przejawia się bowiem, między innymi, w rażącej dysproporcji między wydatkami osobowymi i rzeczowymi, w całej strukturze budżetowej. Nie dotyczy więc tylko nauki, ale tu jest wyjątkowo silnie widoczne. Otóż wzrost dotacji na naukę i szkolnictwo wyższe w praktyce oznacza tylko tyle, że wydatki płacowe stopniowo wypierają wydatki rzeczowe. Poza pieniędzmi przeznaczonymi na płace często nie pozostaje już prawie nic na remonty, na zakup aparatury czy eksploatację coraz bardziej dekapitalizującego się majątku. A postępująca dekapitalizacja majątku musi prowadzić do obniżania jakości usług mimo rosnących, jak zwykle w sposób niezadowolający wszystkich, płac.

Stan ten wymaga podjęcia zdecydowanych działań. Unia Wolności zgłaszała już wielokrotnie postulat zapewnienia równowagi finansów publicznych w polityce makroekonomicznej. Cel ten powinno się osiągnąć między innymi poprzez zmianę systemu finansowania jednostek budżetowych, czego koalicja mimo wielu zapowiedzi dotąd jednak nie zrobiła.

Drugim priorytetem polityki makroekonomicznej musi być redukcja inflacji, ale nie werbalna. W ustawie budżetowej zaniżono prognozę inflacji. Jeżeli inflacja okaże się wyższa od planowanej, to wyższe z tego tytułu wpływy podatkowe znajdą się głównie w rękach Ministerstwa Finansów, natomiast zobowiązania za nie zapłacone rachunki w rękach samorządów lokalnych. I znów będzie można oddłużać, z rezerwy, placówki oświaty lub zdrowia.

Sytuacja taka nie sprzyja dyscyplinie budżetowej administracji państwowej. Co roku powtarza się przecież mechanizm narastania długów w sferze budżetowej, który później jest likwidowany – zwrócił już na to uwagę w Sejmie poseł Syryjczyk. Mamy tu do czynienia albo z sytuacją, w której system administracji budżetowej premiuje tych, którzy nie przestrzegają dyscypliny bo w końcu rachunki za nich jakoś tam się płaci, w wyniku czego ośmiesza się tę część kadry kierowniczej w sferze budżetowej, która dyscyplinę utrzymuje, albo z sytuacją – kiedy w sposób

evidentny niedoszacowane są wydatki rzeczowe czy inne wydatki obligatoryjne. Ten problem musi być rozwiązany.

Wskazałam tylko, jak powiedziałam, dwa kluczowe zagadnienia, które znajdują się w rejestrze zgłoszonych tu naszych zastrzeżeń. Dwa pozostałe problemy były już poruszane, więc tylko do nich nawiązałam. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo pani senator Simonides.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Władysława Lipczaka, później głos zabierze pan senator Mieczysław Protasowicki.

Senator Władysław Lipczak:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

W roku ubiegłym nastąpił wyraźny wzrost produkcji rolnej. Był on efektem zastosowania kompleksu systemowych rozwiązań w samym rolnictwie i w jego otoczeniu, sukcesywnie wdrażanych po 1993 r. przez obecną koalicję. I choć polityce rolnej daleko do ideału, to jednak udało się zahamować degradację polskiego rolnictwa.

Znajduje to także potwierdzenie w ustawie budżetowej na ten rok. W dziale „Rolnictwo” jest to na pewno budżet jeszcze nie na miarę sporych oczekiwań i jeszcze większych potrzeb. Wieś polska nigdy jednak nie żądała czegoś, co przekraczałoby możliwości państwa. Tak jest również w wypadku ustawy budżetowej na ten rok.

Wzrost nakładów na rolnictwo nie może nie cieszyć. Trzeba jednak pamiętać, że ogromną część środków wchłonie KRUS. Możliwe że reforma systemu ubezpieczeń społecznych pozwoli w przyszłości zaoszczędzić pewne ilości środków budżetowych, ale trzeba się liczyć z tym, że państwo jeszcze długo będzie musiało partycypować w finansowaniu emerytur i rent rolniczych.

W świetle tego nie wydaje się, by środki przeznaczone, na przykład, na infrastrukturę wiejską diametralnie zmieniały oblicze polskiej wsi. Zarówno samo rolnictwo, jak i jego otoczenie wymaga restrukturyzacji i unowocześnienia, tego zaś nie uda się dokonać bez odpowiednio wysokich nakładów. Samo rolnictwo nie sprosta przemianom. Konieczne będzie wsparcie tych procesów z innych działów gospodarczych. Do tego zaś potrzebny jest odpowiedni klimat i przyzwolenie społeczne.

Suma środków przeznaczonych na rolnictwo jest zjawiskiem pozytywnym. Da ona jednak pożądane efekty dopiero wówczas, gdy towarzyszyć jej będzie właściwa, realistyczna polityka rolna. Póki co nie ma w niej, niestety, miejsca dla koncepcji polityki regionalnej. Istnieją wprawdzie zarysy dwóch założeń polityki regionalnej,

(senator Wł. Lipczak)

opracowane przez wojewodów, ale mają małe szanse na wdrożenie. Szkoda, gdyż na te cele są pieniądze w Brukseli. Dziękuję państwu.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo senatorowi Lipczakowi.

Proszę senatora Mieczysława Protasowickiego o zabranie głosu. Jako kolejny zabierze głos pan senator Piotr Andrzejewski.

Senator Mieczysław Protasowicki:

Panie Marszałku! Wysoki Senacie!

Środowiska wiejskie z uznaniem odniosły się do zapisanego w ustawie budżetowej realnego wzrostu nakładów na rolnictwo o 12% w porównaniu do roku ubiegłego. Jedną z form kierowania tych środków na wieś będą kredyty preferencyjne dla gospodarstw spełniających określone warunki. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że środki te nie zawsze są wykorzystywane w sposób efektywny. Zamiast do rolników trafiają na lokaty terminowe w bankach, a więc niezgodnie ze swym przeznaczeniem. Na wsi wywołuje to wiele gorzkich uwag adresowanych do rządu. Kredyty są bowiem przeważnie w radiu, w prasie i telewizji, a większość rolników nie może z nich korzystać. Jest to związane ze spowolnieniem procesów restrukturyzacji Banku Gospodarki Żywnościowej i związanych z nim banków spółdzielczych.

Ustawę o restrukturyzacji Banku Gospodarki Żywnościowej, między innymi, uchwaliliśmy w tej izbie. Zakładała ona konkretne terminy utworzenia skonsolidowanej, trójstopniowej struktury systemu bankowego obsługującego wieś i gospodarkę żywnościową. Te terminy zostały, świadomie lub nie, już przekroczone. Jest to jedna z ważniejszych przyczyn niedostępności kredytów dla rolnictwa.

Wydaje się, że określona w ustawie budżetowej wysokość emisji obligacji na zwiększenie funduszy własnych Banku Gospodarki Żywnościowej może wreszcie tę sytuację uzdrowić. Pozwoli bowiem dokończyć proces restrukturyzacji i dokapitalizowania tego banku oraz związanych z nim, poprzez struktury regionalne, banków spółdzielczych. W ślad za tym lepsza powinna być drożność przepływu kredytów i dopłat na cele rolnicze. Poprawi się także kondycja przemysłu rolno-spożywczego i gospodarstw Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa.

W ten sposób, jak sądzę, zniknie wreszcie kość niezgody, która dawała o sobie znać przy rozpatrywaniu poprzednich ustaw budżetowych. Szkoda tylko, że stało się to dopiero teraz, z dwuletnim opóźnieniem. Opóźnienie to spowodowało

wzrost kosztów restrukturyzacji BGŻ o 10 bilionów starych złotych. Strat, jakie z tytułu tych opóźnień, poniósł cały kompleks rolno-żywnościowy, nie sposób obliczyć. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję senatorowi Protasowickiemu.

Proszę pana senatora Piotra Andrzejewskiego o zabranie głosu. Po nim głos zabierze senator Krzysztof Borkowski.

Senator Piotr Andrzejewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Odpowiadając na apel pana ministra finansów, premiera Kołodki, chcę wskazać w budżecie miejsca, które nadmiernie, moim zdaniem, obciążają budżet, tworząc niepotrzebnie deficyt budżetowy. Łączy się to jednocześnie z wnioskiem o przeznaczenie jednej czterdziestej kwoty, niepotrzebnie, moim zdaniem, ulokowanych w budżecie – jednej czterdziestej! – na finansowanie ustawowo nakazanych zadań budżetowych, których budżet z przyczyn bliżej nie uzasadnionych nie finansuje, a ciążące na ministrze finansów obowiązki ustawowe w tym zakresie pomija.

Chodzi tu o to, że w okresie transformacji ustrojowej eksportem zajmują się przedsiębiorstwa z udziałem skarbu państwa, jednoosobowe spółki skarbu państwa. Ogromnie mnie natomiast dziwi, że nie przedsiębiorstwa zajmują się reklamą i promocją, lecz administracja rządowa, i to na szczeblu Ministerstwa Współpracy Gospodarczej z Zagranicą. Otóż w części 25: „Wydatki bieżące jednostek budżetowych”, mamy pozycję: „Promocja współpracy gospodarczej Polski z zagranicą poprzez kontakty...” – i to jest ponad 200 miliardów złotych, przy tych niedoborach środków na inne pozycje, o jakich była tutaj mowa – i tu są wymienione rozmaite kontakty „...kształtujące zagraniczną opinię publiczną przy wykorzystaniu różnorodnych materiałów informacyjnych, propagandowych, szkoleń, ekspertyz...” itd., itd. Czyli uznaniowy fundusz dyspozycyjny zastrzeżony dla ministra współpracy gospodarczej z zagranicą.

Przyznam szczerze, że za pewne kuriozum uważam w dobie gospodarki rynkowej, przy nie wyodrębnionym skarbie państwa, taką pozycję budżetową, gdzie administracja rządowa ma zastrzeżony uznaniowy fundusz dyspozycyjny. Ja nie będę dopowiadał, na co może być wykorzystany, bo może być wykorzystany rozmaicie. Nie chcę też dalej ciągnąć tego tematu. Chcę powiedzieć o czymś, co jest konstruktywne i z tej pozycji, która tworzy niepotrzebnie nadmierny, moim zdaniem, deficyt budżetowy, pod tym tytułem nie powinno być finansowane. Może to być

(senator P. Andrzejewski)

rezerwa celowa, bardziej konkretna niż to, co zapisano w ustawie budżetowej, a czego celowość w dobie transformacji kwestionuję. No, ale taką rezerwę mamy i zachęcam wszystkich, koleżanki i kolegów senatorów, żeby z niej czerpać, przetrzucać pieniądze z tej pozycji na potrzebniejsze wydatki, a takie niewątpliwie są i były tu sygnalizowane.

Ja znalazłem właśnie tę pozycję, żeby wesprzeć przynajmniej wnioski przewodniczących dwóch komisji senackich: pana senatora Jana Sęka i pana senatora Jana Mulaka. Dlatego podpisałem się pod ich wnioskiem, uważając, że jeżeli ustawa mówi o czymś, co się nazywa ponoszeniem przez budżet państwa części kosztów tworzenia i udostępniania programów na użytek środowisk polonijnych oraz Polaków zamieszkających za granicą, to jakaś symboliczna chociaż kwota powinna się w budżecie znaleźć, bo jest to ustawowe zobowiązanie. Ona może być minimalna i taką minimalną koledzy senatorowie proponują. A jest to rzecz nie do pogardzenia, dlatego że po roku 1989 popełniono błąd i jest on powielany, niezależnie od zmiany układów politycznych i koalicji, do dnia dzisiejszego. Co bowiem lepiej promuje i utrzymuje kontakty z zagranicznymi kołami politycznymi, gospodarczymi, finansowymi niż Polonia i organizacje polonijne? Kto lepiej będzie promował różne materiały informacyjno-promocyjne, ekspertyzy i opinie na temat polskiego eksportu niż Polonia? Czy ta pozycja budżetowa konweniuje ze zobowiązaniami ustawowymi? Konweniuje.

Wydaje mi się, że jeżeli, po pierwsze, w ustawie mamy zobowiązanie wobec publicznej radiofonii i telewizji, po drugie, jeżeli za rządów tej właśnie koalicji, w tym Sejmie i Senacie, wyodrębniono specjalnie rangę Telewizji „Polonia” i uzupełniono o nią ustawę, to trzeba dać przynajmniej symboliczną złotówkę na jej działalność. Byłem temu przeciwny, muszę powiedzieć, ale w ustawie zostało zapisane, że koszty są pokrywane nie z abonamentu, nie z dochodów własnych, lecz z dotacji budżetu państwa. Niech więc w symbolicznym przynajmniej zakresie to zobowiązanie zostanie zrealizowane.

Dlatego przychyliam się do wniosku panów senatorów Jana Mulaka i Jana Sęka oraz dwóch komisji. Myślę, że wskazanie przez te komisje właśnie przeniesienia symbolicznej jednej czterdziestej tej kwoty na cel ustawowo wskazany, jako niezbędny dla promocji za pośrednictwem Polonii, zaspokaja minimalny zakres praworządności i celowego kształtowania budżetu, między innymi dla celu wymienionego w części 25, gdzie przewiduje się wydatkowanie 200 miliardów starych złotych na kształtowanie zagranicznej opinii publicznej przez kontakty, przy wykorzystaniu różnorodnych materiałów.

Jesteśmy w przededniu, o czym nie mówili tutaj pan senator Sęk i pan Jan Mulak, II Kongresu Polonii Ameryki Południowej, do której Polonia i wszystkie organizacje polonijne przygotowują się dużym nakładem sił i środków. Byłoby bardzo niedobrze, gdyby nie połączyć promocji, o której mówimy, i obsługi tej polonijnej imprezy, do czego jesteśmy zobowiązani z mocy ustawy, z promocją, do której jest zobowiązane Ministerstwo Współpracy Gospodarczej z Zagranicą.

Z tych wszystkich względów, postrzegając tę pozycję jako jawnie wygórowaną i kolidującą z transformacją ustrojową i gospodarczą, uważam, że warto te pieniądze, w wysokości jednej czterdziestej, wykorzystać na wskazany tam cel za pośrednictwem Telewizji „Polonia”, która w ogóle w budżecie nie egzystuje. Dla porównania chcę powiedzieć, że w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, bo trzeba to przenieść na tę pozycję, gdzie są przewidziane kontrakty na finansowanie, na Radio „Polonia” w projekcie budżetu wydaje się 10 razy więcej, a Telewizji „Polonia” w ogóle się w nim nie uwzględnia.

Mam pytanie, które chciałem zadać, i które zadam przedstawicielowi ministra finansów. Czym uzasadnia się fakt, że przy zerowym finansowaniu Telewizji „Polonia” na Radio „Polonia”, które w porównaniu z telewizją satelitarną nadającą na cały świat ma minimalny zasięg, daje się takie może i skromne, ale daje się środki? Dlaczego o tym mówię? Dlatego że domagamy się, jako senatorowie, żeby Telewizja „Polonia” uzyskała jedną dziesiątą tego, co dostaje Radio „Polonia”.

Z tych względów uważam tę przyczynkarską poprawkę do budżetu nie tylko za uzasadnioną, ale za przywracającą stan zgodny z prawem. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję senatorowi Andrzejewskiemu.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Krzysztofa Borkowskiego. Kolejnym mówcą będzie senator Wojciech Kruk.

Senator Krzysztof Borkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Wnoszę poprawkę i proponuję zwiększenie wydatków o 10 milionów złotych w części 83 – dział 97 rozdział 9718 – „Rezerwy celowe” w pozycji 56: „Środki na modernizację i budowę dróg w województwach wschodnich”. Jednocześnie proponuję zmniejszenie o tę kwotę wydatków w części 14: „Ministerstwo Przekształceń Własnościowych” w dziale 97: „Różne rozliczenia” w pozycji 7.

Chciałbym zwrócić uwagę na bardzo zły stan dróg wojewódzkich i gminnych we wschodnich

(senator K. Borkowski)

rejonach kraju. Kocie łby, brukowce częstokroć pamiętają jeszcze zabór carski, w nawierzchni są ogromne dziury, a drogi w większości w ogóle nie mają stabilizacji ani nawierzchni, a wszystko to w sytuacji, kiedy kilometr dróg jest bardzo duży.

Pragnę przypomnieć, że ta część kraju jest bardzo słabo uprzemysłowiona, mało jest podmiotów gospodarczych. W związku z tym dochody samorządów są bardzo mizerne i nie dają żadnych szans biednym gminom na rozwiązanie tego problemu. Poza tym w te obszary kraju, gdzie nie ma sieci dróg, nie napływa obcy kapitał i coraz widoczniej stawać się one będą Polską kategorii B, a nawet C.

Zwiększenie nakładów na modernizację dróg we wschodnich województwach może zapobiec temu zjawisku. Ministerstwo Przekształceń Własnościowych w 1995 r. wykorzystało środki w dziale: „Różne rozliczenia” tylko w około 50%. W bieżącym roku, jak wynika z informacji ministerstwa, pieniądze te będą głównie przeznaczone na promocje, szkolenia w dziedzinie przekształceń własnościowych, także wśród rolników. Uważam, że rolników szkolić mogą Ośrodki Doradztwa Rolniczego.

Sądzę, że proponowana przeze mnie poprawka ma na celu efektywniejsze wykorzystanie pieniędzy podatników. Bardzo proszę Wysoką Izbę o jej przyjęcie.

Muszę odnieść się jeszcze do polemiki pana premiera Kołodki z wypowiedzią pana senatora Ceberka. Uważam, że to nie rolnikom pan premier płaci wysokie ceny za żywność, a jedynie pośrednikom. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję.

Proszę senatora Wojciecha Kruka o zabranie głosu. Kolejnym mówcą będzie senator Zbigniew Kulak.

Senator Wojciech Kruk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

W 1989 r. nasz kraj podjął historyczną decyzję przejścia z gospodarki nakazowo-rozdzielczej, z ekonomii, którą nazywało się często księżycową, do gospodarki wolnorynkowej, do normalnej gry kapitalistycznej. Był to eksperyment, którego nikt przed nami pod koniec XX wieku i na takim szczeblu rozwoju gospodarki nie dokonywał. Przez krótki czas znaleźliśmy się, jako kraj, na pierwszych stronach wszystkich gazet. Ekonomiści z całego świata bardzo uważnie obserwowali, jak te przemiany w naszym kraju się odbywają.

Tak się dla nas pechowo złożyło, że w krótkim czasie runął komunizm na całym świecie, że do

naszego kraju dołączyły wszystkie sąsiednie kraje i staliśmy się tylko jednym z krajów borykających się ze swoimi problemami. Nasza gospodarka błyskawicznie, dosłownie w ciągu jednej nocy, utraciła swoje rynki zbytu. Kraj nasz – bardzo powiązany z gospodarką RWPG, gdzie był odezwany od realiów światowych, gdzie nie mogliśmy uczestniczyć w społecznym, światowym podziale pracy – musiał przestawić się i znaleźć nowe rynki zbytu.

Jest to proces, którego nie da się zmienić, nie da się zawrócić całej ekonomii o 180° w ciągu jednego dnia. Ten proces musiał trwać. Okazało się, jakim jesteśmy mobilnym narodem i jak szybko z wieloma problemami sobie poradziliśmy. Dzięki pracy dziesiątek czy nawet setek tysięcy polskich prywatnych przedsiębiorców – którzy wzięli, jak to się mówi, sprawy w swoje ręce – dzięki wielu dobrym menedżerom państwowych firm okazało się, że w ciągu dwóch, trzech, czterech lat udało się nam przestawić gospodarkę i znaleźć swoje miejsce w nowych strukturach światowych.

Przez te lata co roku budowaliśmy budżet. Mam tę przyjemność, że po raz piąty dyskutuję nad budżetem. Budowaliśmy kolejne budżety w coraz łatwiejszej sytuacji, mając coraz więcej doświadczeń. Pierwsze budżety były budowane dosłownie metodą prób i błędów i często w ciągu roku musiały być nowelizowane. Obecnie nie ma takiej potrzeby. Mamy naprawdę coraz więcej doświadczenia, a nasza gospodarka staje się coraz bardziej przewidywalna – stąd większa łatwość.

Przykro, że są jeszcze wśród nas tacy koledzy, którzy próbują rozpatrywać to w kontekście politycznym, którzy robią z jesieni 1993 r. magiczną datę – że to, co było do tego czasu, jest złe, a to, co nastąpiło po nim, jest dobre. I nie chcą oni spojrzeć na to jak na ciągły proces przemian ekonomicznych, który trwa i który jest czymś naprawdę obiektywnym. Często dyskutujemy w ten sposób, że u siebie widzimy tylko swoje zalety, natomiast u przeciwnika – czyli u tej drugiej strony politycznej – same wady.

Dzisiaj, po sześciu latach, osiągnęliśmy chyba największy sukces. Sukces oderwania naszej gospodarki od polityki. Od wczoraj kraj nasz nie ma premiera, a my dzisiaj spokojnie dyskutujemy o ekonomii. Giełda uzyskuje najwyższe wskaźniki, ten nerw gospodarki od roku, i okazuje się, że rozwija się już w coraz większym stopniu niezależnie. Czyli można powiedzieć, że jest dobrze i że będzie coraz lepiej. Zawsze na pytanie, który budżet jest najlepszy, odpowiadałem, że ten następny. Ja wierzę, że budżet na rok 1997 będzie jeszcze lepszy od tego, nad którym dzisiaj dyskutujemy. Ale czy w tym budżecie zrobiono wszystko? Czy rzeczywiście wszystko mnie zadowala?

Wspominałem tutaj, że gospodarowanie jest procesem ciągłym, że pewne decyzje można pod-

(senator W. Kruk)

jąć dopiero wtedy, kiedy już zrealizujemy poprzecznie decyzje. Podam taki trywialny przykład. Budujemy dom, musimy wykopać dziurę, wylać fundamenty, postawić ścianę i przykryć to dachem. Tego procesu nie da się odwrócić. Oczywiście, mając do dyspozycji określone sumy pieniędzy, można ten proces zrealizować szybciej. Ale kolejność realizowania musi być taka sama. Im szybciej skończymy budować jeden dom, tym szybciej zaczniemy budować drugi.

Pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów, nad którymi boleję, że jednak idzie to trochę za wolno. Pierwszym takim przykładem, który ma bardzo duży wpływ na nasz budżet, jest program budowy autostrad. Nie wiem, czy pamiętacie, ale dwa lata temu przyjmowaliśmy ustawę w tej sprawie. Minęły dwa lata, a ten program jeszcze nie ruszył. Dwa lata temu mówiono, że będzie 200 tysięcy nowych miejsc pracy, że to będzie ogromne ożywienie dla naszej gospodarki. Ja wiem, że ten proces musi trwać, że jest cała procedura przetargowa itd. Mam jednak pewne wątpliwości. Czy to naprawdę będzie musiało trwać trzy lata, zanim tych 200 tysięcy ludzi zacznie pracować? Zrozumcie państwo... Zastanówmy się, jakie to byłoby kapitalne rozwiązanie dla naszej gospodarki, gdyby w roku 1996 zaczęło pracować 200 tysięcy ludzi, gdybyśmy mogli płacić o tyle mniej zasiłków dla bezrobotnych. O ile bylibyśmy do przodu i moglibyśmy myśleć już o następnych rozwiązaniach.

Następną kwestią, co do której mam zastrzeżenia, jest kwestia prywatyzacji. Nie neguję dużych osiągnięć ministra Kaczmarka w ostatnim roku. Udało się w końcu przepchnąć dwie bardzo kontrowersyjne, polityczne decyzje, Narodowe Fundusze Inwestycyjne... Ale tu też powstaje pytanie, co dalej? Te wszelkie rady nadzorcze, ta dalsza procedura jest jednak spowalniana, to ciągle trwa za długo. Drugim problemem, który udało się przepchnąć, jest prywatyzacja tytoniu. To niewątpliwie są pewne osiągnięcia. Ale co budzi mój niepokój? Mój niepokój budzi mianowicie prywatyzacja, którą przez przekorę nazywam prywatyzacją przez nacjonalizację. Czy naprawdę pomysłem na polską prywatyzację jest wykupywanie polskich przedsiębiorstw przez inne polskie państwowe firmy? Czy naprawdę w państwowej firmie, która jest spółką akcyjną, ale skarbu państwa – która ma swoją radę nadzorczą i jest firmą świetnie prowadzoną, osiągającą duże dywidendy, duże zyski – zyski mają być przeznaczane na wykup innej państwowej firmy? Wolalbym, żeby te pieniądze trafiały bezpośrednio do budżetu państwa i były przeznaczane na dofinansowywanie firm, które są deficytowe, na restrukturyzację przemysłu, na problemy, które dotyczą dzisiaj polskiego górnictwa.

Przykład z ostatniego czasu, wykupywanie Huty Konin przez Impexmetal. Świetnie zarządzana państwowa firma – gdzie w radzie nadzorczej są tylko przedstawiciele skarbu państwa – podejmuje decyzję, żeby te pieniądze przekazać do skarbu państwa na wykup huty aluminium. Czy to jest właściwa prywatyzacja? Powiem otwarcie, że nie. Ta prywatyzacja w hucie aluminium nic nie dała. Nie dała jej kapitału, nie dała jej nowej technologii i nie dała jej nowych rynków zbytu, natomiast wytworzyła to, o czym mówił przed chwilą senator Borkowski – ogniwo pośrednika.

Mogę się z państwem założyć, że ta huta będzie sprzedana właśnie tym Amerykanom, za pół roku, za rok, za dwa. Ale będzie już sprzedana przez tego, w cudzysłowie, „prywatnego pośrednika”, bo jest to przecież pośrednik państwowy. Dlatego zastanawiam się, czy musimy korzystać w takich wypadkach z ogniwa pośrednictwa? Bo przez to ta huta, powtarzam, nie uzyskała *de facto* nic – nie uzyskała ani kapitału, ani nowej technologii, ani nowego rynku zbytu. Jest to typowa papierowa prywatyzacja. I z taką prywatyzacją się nie zgodzę.

Następną kwestią jest prywatyzacja drobnych firm. To jest taki mój konik, na którego temat często tutaj mówię. Istnieje w naszym kraju jeszcze blisko 2 tysiące firm, które zatrudniają mniej niż 50 osób – czyli mniej, niż jest w ustawie z lat czterdziestych o nacjonalizacji – i te firmy nie mają żadnej woli się prywatyzować. Ciekawe zjawisko. Dlaczego one nie chcą się prywatyzować? Bo one *de facto* są prywatne, one żyją dzisiaj nie z tego, co mają, lecz żyją z pewnego żerowania na majątku państwowym. Obrosły bowiem szeregiem spółek o określonych powiązaniach. Nie chcę o tym tutaj mówić. One żyją z wynajmowania posiadanego majątku i właściwie się dekapitalizują. I za rok, dwa naprawdę nie będzie żadnej możliwości ich sprywatyzowania, bo będą już niewiele warte.

Była ustawa o komercjalizacji, która – też na skutek różnych zawirowań politycznych – padła jesienią ubiegłego roku. Ta ustawa dawała pewne nadzieje, że prywatyzacja będzie mogła nastąpić. Boleję nad tym, że rząd do dzisiaj nie rozwiązał owego problemu, nie wniósł nowej ustawy, która by go rozwiązała.

Pozwoliłem sobie opisać kilka przykładów. Nasza gospodarka się rozwija i nie jest to kwestionowane, jednak nie jestem przekonany, czy robi to najlepiej, czy nie ma możliwości sprawniejszej pracy aparatu rządowego, sprawniejszego podejmowania decyzji, które umożliwiłyby podejmowanie kolejnych i w sumie przyniosłyby przyspieszenie rozwoju naszej gospodarki.

Biorąc to wszystko pod uwagę i nie kwestionując dorobku i zalet tego budżetu, pozwolę sobie jednak wstrzymać się dzisiaj od głosu. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Proszę o zabranie głosu pana senatora Zbigniewa Kulaka. Kolejnym mówcą będzie senator Grzegorz Kurczuk.

Senator Zbigniew Kulak:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Przysłuchiwałem się z uwagą wszystkim wypowiedziom w dzisiejszej debacie. Dobrze się stało, że już w pierwszej, pani senator Marii Berny, znalazło się wezwanie do ostrożności przy ewentualnym manipulowaniu poprawkami jak klockami w stabilnej, ale opierającej się na chwiejnych podstawach budowli.

Wysłuchałem wystąpienia senatora Zbigniewa Romaszewskiego, który w imieniu Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność” próbował uzasadnić zaplanowane i z opozycyjnego punktu widzenia zrozumiałe głosowanie przeciw budżetowi. Żaden z podanych argumentów mnie jednak nie przekonał, nie był na tyle oczywisty, aby uzasadniał założony na wstępie wniosek. W wypowiedzi tej usłyszałem, że nawet bardzo znaczny wzrost nakładów na szkolnictwo spowoduje rzekomo jego upadek. Koronnym argumentem była świadomość niedoszacowania przez układających budżet planowanej inflacji. Proszę jednak zwrócić uwagę, że dzieje się tak od 1990 r., z systematycznym zawężaniem tego niedoszacowania, co jest powiązane z obniżającą się jednak konsekwentnie i bez względu na wydarzenia polityczne oraz zmiany premierów itd. inflacją.

W tym kontekście pragnę wyrazić zdziwienie z powodu zgłoszonego przez panią Barbarę Łękawę wniosku dotyczącego ustawy budżetowej. Przyznaję, że nie rozumiem jego motywacji. Każdy z nas senatorów, a myślę też, że każdy z posłów, potrafi na gorąco, od ręki wymienić kilka placówek ochrony zdrowia czy edukacji, z którymi z różnych powodów jest związany i wobec których chciałby w związku z lokalnym patriotyzmem wykazać się chęcią pomocy. Ale przecież burzy to zasady budowania budżetu w państwie prawa. Do tego powołane jest Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, jego specjalistyczne agendy i zatrudnieni w nim fachowcy czy wreszcie obie izby parlamentu.

Ja mogę, ale tego nie zrobię, wносить natychmiast o następne 100 miliardów starych złotych na szpital w Gostyniu w województwie leszczyńskim, gdzie pracuję. I aby nie być poświadczonym o wyłącznie lokalny patriotyzm, mógłbym wносить o następne 50 miliardów złotych dla szpitala w Resku w województwie szczecińskim. Właśnie interesowano u mnie, gdyż z powodu jego wyłączenia z eksploatacji 8% porodów mieszkanków tego regionu odbywa się

w karetkach pogotowia ratunkowego w drodze do odległych o 70 kilometrów Gryfic.

Zastanawiam się, czy wobec tego wniosek pani senator Barbary Łękawy jest spójny z oficjalną wypowiedzią w imieniu Klubu Senackiego NSZZ „Solidarność”, czy też jest z nią sprzeczny? Czy uchwalenie dotacji w wysokości 100 miliardów złotych na wskazany cel jest ceną poparcia całego budżetu przez wnioskodawczynię? Wniosek ten sięga do rezerwy budżetowej, do której zastrzeżenia miał też pan senator Romaszewski. Ale przecież w ubiegłym roku, o ile sobie przypominam, „Solidarność” bynajmniej nie była przeciwna udzielaniu nadzwyczajnej pomocy powodzianom w Kieleckim czy ofiarom gradobicia, które zniszczyło całe zbiory w kilku wioskach województwa leszczyńskiego. Apeluję raz jeszcze, podobnie jak wymieniona na wstępie pani senator Maria Berny, o ostrożność przy manipulowaniu przy tym ogromnym, z takim trudem domkniętym przez premiera Kołodkę budżecie. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo senatorowi Kulakowi.

Ad vocem pani senator Łękawa, proszę bardzo.

Senator Barbara Łękawa:

Bardzo mi przykro, że pan senator Kulak nie słuchał mego wystąpienia i nie zauważył, że ta kwota była w projekcie budżetu na 1996 r. Nie jest ona kwotą tylko proponowaną. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję.

Pan senator Romaszewski również *ad vocem*. Proszę włączyć mikrofon.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Ja mam dwie sprawy. No cóż, tak się składa, że jak się podliczy owo szkolnictwo podstawowe, to okazuje się, że otrzymana suma stanowi tylko 113% zeszłorocznej. To jednak jest poniżej inflacji i nie sposób tego inaczej policzyć. To jest pierwsza sprawa. Zaś druga... A zresztą dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję.

(*Senator Zbigniew Kulak*: Można, Panie Marszałku?)

Proszę.

Senator Zbigniew Kulak:

Pani Senator, słuchałem pani wystąpienia. Wiem, że pani mówiła o 14 miliardach i wiem, że w tym roku w końcu będzie pani miała owe

(senator Z. Kulak)

4 miliardy na budowę. A cały spór jest o różnicę między tymi dwoma kwotami. Słuchałem, tak.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo. Panie i Panowie Senatorowie, do tej pory głos zabrało 41 osób. Łącznie z moim będzie to rekordowa liczba w tej izbie. Niemniej jednak zgodnie z Regulaminem Senatu zapytam państwa uprzejmie, czy ktoś chce jeszcze zabrać głos w debacie? Nie widzę zgłoszeń.

W takim razie proszę mi pozwolić wystąpić jako czterdziestemu drugiemu, ale z miejsca, bo będzie to nietypowe wystąpienie.

Senator Grzegorz Kurczuk:

Gdy się prowadzi obrady, nie wypada zabierać głosu na początku. Przemawiając na końcu, ryzykuje się zaś mówienie o tym, co już zostało powiedziane. W związku z tym informuję państwa, że swoją wypowiedź składam do protokołu.* (Oklaski). Nie powiem bowiem nic nowego i odkrywczego w tej sprawie, choć chciałem mówić o dwóch ważnych kwestiach. Po pierwsze, chciałem dokonać ogólnej, prywatnej i pozytywnej oceny ustawy budżetowej. Po wtóre, chciałem rozwinąć wątek, który zawarłem w pytaniu do sprawozdawcy Komisji Gospodarki Narodowej, pana senatora Rzemyskowskiego. Chodzi mianowicie o kwestię polityki regionalnej, o plany rządu w zakresie wyrównywania dysproporcji między województwami wschodniej Polski a innymi regionami kraju. Ale to państwo ewentualnie przeczytają w jutrzejszym stenogramie.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Już wcześniej sygnalizował chęć zabrania głosu pan minister Bogusław Liberadzki.

Panie Ministrze, zapraszam na trybunę.

Minister Transportu i Gospodarki Morskiej Bogusław Liberadzki:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Chciałbym na samym początku wyrazić zdziwienie z tego powodu, iż w Wysokiej Izbie padło kilka zdań, które odbieram jako przeciwne modernizacji polskiej infrastruktury transportowej. Odbieram te opinie tak, jakby kierowały się tym, iż nie ma w naszym kraju potrzeby – w dużej mierze na rachunek i przy odpowiedzialności państwa oraz parlamentu i rządu – stwarzania

podstawowych warunków do rozwoju prywatnego przemysłu, prywatnej przedsiębiorczości i prywatnej wytwórczości, zarówno tej drobniejszej, jak i tej większej. A przecież infrastruktura drogowa jest tu warunkiem wstępnym.

Chciałbym bardzo wyraźnie to podkreślić. Przez ostatnie lata mieliśmy nakłady na drogi rządu 25%-30% w stosunku do potrzeb. Ten budżet jest drugim z kolei, w którym w dość wyraźny sposób następuje realny przyrost nakładów w stosunku do poprzedniego roku. Jest to zatem budżet, w którym zostaje podjęta próba nie pogłębiania dekapitalizacji naszej infrastruktury. Byłem i jestem przekonany, że jest to jedyna droga, której przejście nas czeka. I że właśnie tędy będzie nam bliżej do NATO, Unii Europejskiej i Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju niż poprzez deklaracje czy powołanie nawet kilku ważnych urzędników, jak to się proponuje w niektórych wnioskach. Jestem przekonany, że uda nam się uchronić, jak to wnosił pan senator Cieślak, kwoty, które na wniosek rządu zostały zapisane przez Sejm w projekcie ustawowym.

Padają też zdania na temat autostrad, że dwa lata czekamy itd. Ustawa o płatnych autostradach weszła w życie 3 stycznia 1995 r. To nie są więc dwa lata. A dlaczego 200 tysięcy osób już nie pracuje, już nie kopie? Ano dlatego, że nie mamy w budżecie pieniędzy, które moglibyśmy natychmiast wyjąć, bo projekty techniczne są gotowe, więc można zacząć kopać. Dlatego, Panie Senatorze, że ktoś ten swój miliard dolarów na przykład na odcinek ze Świecka do Łodzi musi wyłożyć, a nawet jeżeli wyłoży, to czasem jeszcze będzie rok dłużej negocjował, żeby mieć pewność, żeby wiedzieć, czym ryzykuje. W tej chwili mamy przetargi na około 700 kilometrów autostrad. Jeżeli taka jest sytuacja w rok od wejścia w życie ustawy, jakiej nie ma w żadnym z krajów postsocjalistycznych, to ja uważam, że tu nie ma żadnego opóźnienia.

Do tego dochodzi nam Bank Światowy, który zgodził się podpisać umowę ramową na koogwancję ze skarbem państwa. Jeżeli Europejski Bank Inwestycyjny i Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju są gotowe z góry zadeklarować swój udział w tych konsorcjach, które wybierzemy jako dobre, także udział kapitałowy, włączając ewentualnie fundusz PHARE – już w tej chwili wiemy, że będzie w to włączone 40 milionów ECU – to uważam, że ten program jest dobrze realizowany. Natomiast cechą nowoczesnego, rynkowego myślenia jest założenie, iż okres realizacji jest niewiele dłuższy, a czasami nawet krótszy niż okres przygotowywania inwestycji. W naszym przypadku okres przygotowania będzie bardzo krótki, tak więc naprawdę nie widzę tu żadnego opóźnienia. Chcielibyśmy również wyraźnie powiedzieć – i taka jest polityka rządu, tak jest

* Wystąpienie złożone do protokołu – w załączeniu.

(minister B. Liberadzki)

zapisane w tym budżecie – że sprawa dróg jest związana z aktywizacją regionów. Stąd w projekcie ustawy budżetowej na rok 1996 zapisana jest kwota na modernizację dróg na terenach ściany wschodniej. Jeżeli Wysoki Senat uzna, że trzeba ją powiększyć, to oczywiście jest zupełnie inna sprawa. Natomiast pewna kwota jest już zapisana.

Chcę także bardzo wyraźnie podkreślić, iż w programie rozwoju drogownictwa mowa jest o regionach takich jak Pomorze Zachodnie, Trójmiasto, Warszawa i jej aglomeracja, Górny Śląsk, Katowice, Kraków, Wrocław i w ogóle Dolny Śląsk. Zatem traktujemy infrastrukturę jako część składową możliwości rozwojowej. Państwo zajmuje bardzo wyraźne stanowisko w tej sprawie, rząd chce realizować taką politykę. Chodzi o to, żebyśmy gromadzili środki na modernizację i rozbudowę dróg, a także byśmy je chronili.

Już wielokrotnie miałem przyjemność rozmawiać z panią senator Solską i zawsze było to dla mnie przyjemnością... A jeszcze muszę powiedzieć, że prośba pana premiera Kołodki, żeby intelektualnie udało mi się dzisiaj stanąć na wysokości zadania, dodatkowo mnie mobilizuje. Otóż chciałbym, Wysoka Izbo, bardzo wyraźnie powiedzieć, że cele tej polityki – ochrona naszych dróg przed zniszczeniem, rozbudowa i modernizacja – są nam absolutnie wspólne. Opłaty, o których pani senator mówi, pobierają funkcjonariusze celni, także wagi na granicach są własnością urzędu celnego. Podstawa prawna tych działań, to znaczy kiedy, jakie kwoty i za jakie wykroczenia mają być pobierane, to kwestie, które są rozstrzygane w rozporządzeniu ministra transportu i gospodarki morskiej i ja za to ponoszę odpowiedzialność w sensie pozytywnym lub negatywnym. Natomiast nie jest tak, że przewoźnik z Francji musi przyjechać do Warszawy, odebrać osobiście zezwolenie, wrócić do Francji i potemjechać. To się załatwia teleksem i to działa.

Nie można zakazać przejazdu z przekrozoną ładownością. Na przykład, potrzebujemy przewieźć luk ładowny do statku. Jest on niepodzielny i albo go przewieziemy w całości, albo wcale. Co innego zaś, jeżeli nasypimy za dużo węgla i czegoś tam jeszcze, w trakcie przewozu nie musimy przeładowywać. Urzędy celne pobierają pieniądze, potem zaś je odprowadzają. Mają z tego prowizję. Czy jest wystarczająca, to już zupełnie inna sprawa. O ile wiem, urzędy celne są zakładami budżetowymi żyjącymi z dotacji, czyli w ogóle z nakładów budżetowych. A pieniądze przychodzą do budżetu. Prowizja może mieć wysokość 4% czy 12%, na dobrą sprawę to i tak jest w systemie budżetowym. Nigdy nie wystąpiło o zwiększenie prowizji.

Jak kształtowała się sytuacja po zwiększeniu opłat za przejazdy ponadgabarytowych i ciężkich, ponadnormatywnych pojazdów? W roku 1994 r. wpływy do budżetu państwa z zagranicy – metodą: teleks, uzyskane zezwolenie, wjeżdżamy legalnie – wynosiły 1 milion 189 tysięcy 422 złote 45 groszy. Po 9 miesiącach roku 1995, czyli do końca września, wynosiły one 2 miliony 537 tysięcy 927 złotych 98 groszy. Wpływy z urzędów celnych, pobierane na granicy, w całym roku 1994 wyniosły zaś 366 tysięcy 908 złotych i 55 groszy, po 9 miesiącach 1995 r. – 1 milion 428 tysięcy 677 złotych 91 groszy. Nie mogę jednak zaprzeczać, bo niewykluczone, że pani senator wie lepiej, że to się robi nierzetelnie, na przykład od wczoraj, od tygodnia czy od miesiąca się nie waży. Chciałbym jednak bardzo wyraźnie powiedzieć: ktoś za coś odpowiada. Za to, czy się waży, czy nie, odpowiada urząd celny.

Na co zostały wydane pieniądze z ubiegłego roku? To jest: obwodnica Zielonej Góry, modernizacja odcinka autostradowego Katowice–Kraków, budowa inwestycji koło Torunia, ulica Górnośląska w Katowicach, odcinek autostrady pod Legnicą, obwodnica Świecia, kontynuacja budowy drogi ekspresowej z Warszawy w kierunku Płońska i odcinek dwupasmowej drogi Jedlińsk–Radom. Na takie cele poszły pieniądze. Chcemy, żeby w roku 1996 także w województwie zielonogórskim z tej puli można było inwestować w obwodnicę Nowej Soli.

Wysoki Senacie, wnoszę jednak o przychylenie się do projektu ustawy budżetowej w jej obecnym zapisie. Gdybyśmy zgodnie z wnioskiem pani senator Solskiej, pana senatora Makarewicza i innych wyjęli z puli należącej do Dyrekcji Generalnej Dróg Publicznych środki na bieżące utrzymanie, to by znaczyło, że zabieramy na przykład pieniądze na odśnieżanie, a to nie jest zupełnie to samo, co budowa dróg ekspresowych i autostrad, na co idą wpływy pobierane na granicy.

Chciałby bardzo prosić o poparcie wniosku pana senatora Cieślaka, pod którym i ja się podpisuję. Dziękuję uprzejmie za uwagę.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze. Proszę chwilę poczekać na miejscu, bo zgodnie z Regulaminem Senatu jest możliwe zadawanie panu pytań.

Zauważyłem zgłoszenie pana senatora Kozłowskiego, potem pani senator Solska. Proszę o pytania w takiej kolejności.

Senator Krzysztof Kozłowski:

Panie Ministrze, dobrze, nie będziemy się kłócić na temat tempa budowy autostrad, ale zgodzimy się chyba z tym, że do tej pory wybudowano bardzo mało. Budujemy jednak z dużym wy-

(senator K. Kozłowski)

siłkiem, bo pieniędzy krajowych na to jakby nie ma, i co się okazuje? Okazuje się, że nic z tego nie wynika. Obwodnica Krakowa jest, ale nie funkcjonuje, bo brakuje 7 kilometrów. I jedyną szansą, żeby tranzyt ze Wschodu na Zachód omijał Kraków, byłoby włączenie tego odcinka do przetargu na eksploatację trasy Kraków-Katowice, żeby eksploatujący był zobowiązany do jego wybudowania. Tymczasem przerzucono to. Powiedziano, że kiedy w przyszłości będziemy budować trasę na Tarnów i Rzeszów, to dobuduje się te 7 kilometrów. I cały wysiłek włożony w budowę autostrady idzie na marne z powodu małego odcinka krakowskiej obwodnicy. Łączymy Katowice z Zakopanem i koniec. A nie o to przecież chodzi.

Podobnie jest z dworcem kolejowym w Krakowie. Niewłączenie do ulicznego ruchu tuneli wybudowanych dla ruchu kołowego i tramwajowego przekreśla sens tej inwestycji. Zostają perony, ale nie węzeł komunikacyjny. Zamrożenie czy utopienie tych pieniędzy jest, moim zdaniem, marnotrawstwem.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo.

Pani senator Solska, proszę. Później pan senator Adamiak.

Senator Elżbieta Solska:

Panie Ministrze, w zeszłym tygodniu podczas posiedzenia komisji spraw zagranicznych miałam przyjemność rozmawiać na ten temat z panem prezesem Nogajem, który powiedział jednoznacznie, że celnicy od 1994 r. nie ważą i nie będą ważyli. Nie wiem, jest to kwestią ustawy... Jest rzeczą dyskusyjną, czy będą, czy nie będą ważyli. Dzisiaj jeszcze sprawdzałam, czy może coś się stało, może na tych granicach wagi ruszyły. Nie ruszyły.

I w związku z tym mam pytanie. Czy na środki specjalne wpływają do pana opłaty za koncesje. Chodzi mi o koszty manipulacyjne. Od pana odpowiedzi będzie uzależnione następne pytanie.

(Minister Transportu i Gospodarki Morskiej Bogusław Liberadzki: Ale jakie opłaty? Za koncesje?)

Za koncesje na transport międzynarodowy na przewozy, tutaj, dla krajowych...

Minister Transportu i Gospodarki Morskiej Bogusław Liberadzki:

Tak. Wpływają.

(Senator Elżbieta Solska: W jakiej wysokości?)
Już pani mówię...

(Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk: Panie Ministrze, zbierzmy może wszystkie pytania...)

11 milionów 760 tysięcy 73 złote i 85 groszy za dziewięć miesięcy bieżącego roku.

(Senator Elżbieta Solska: A ile ma pan środków specjalnych?)

Łącznie?

(Senator Elżbieta Solska: Tak.)

Proszę pani, 66 milionów, 2 miliony, 11 milionów.

Senator Elżbieta Solska:

Nie, ile ma pan środków specjalnych? Senacka komisja spraw zagranicznych zwróciła się z pytaniem... Za chwilę przyniosę dokument, z którego wynika, że środki specjalne za 1995 r. wynoszą 3,1 miliona złotych. Pan tutaj wymienia następną liczbę, to jest ponad 3,9 miliona złotych, następną sumą jest 11 milionów, a teraz mówi pan, że jest to w sumie ponad 60 milionów złotych - nic z tego nie rozumiem.

Minister Transportu i Gospodarki Morskiej Bogusław Liberadzki:

Pani Senator, to jest bardzo proste.

Pierwsza rzecz, zaczęliśmy rozmowę o opłatach za przejazd pojazdem, który ma nacisk na oś powyżej dopuszczalnej normy, czyli o tak zwanych opłatach ponadnormatywnych. I tutaj mamy za dziewięć miesięcy roku ubiegłego 2,5 miliona złotych, czyli to, co zostało pobrane metodą wpłaty do Warszawy, i 1,4 miliona złotych - to, co zostało pobrane przez urząd celny.

Senator Elżbieta Solska:

Jeszcze raz chciałam podkreślić, że nie wiem, kto mija się z prawdą, czy prezes Nogaj, czy tutaj są jakieś nieścisłości. W każdym razie na granicy opłaty nie są pobierane.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo. Proszę o odpowiedź.

Minister Transportu i Gospodarki Morskiej Bogusław Liberadzki:

Dziękuję bardzo.

Panie Senatorze, sens budowy dworca kolejowego Kraków. Ano, sens będzie wtedy, jeżeli ci wszyscy, którzy się do tego przedsięwzięcia zapisali - zatem prezydent miasta Krakowa, wojewoda Krakowa i minister transportu - będą swoje wnosić. Minister transportu, wniósł, stąd były

(minister B. Liberadzki)

perony, jest to część kolejowa. Pan wojewoda i pan prezydent mieli dostosować to do autobusów PKS, włączyć ruch tramwajowy głęboko, na trzecim poziomie, i zrobić od strony przystanku autobusów PKS wygodny dostęp. W sumie oznaczało to wydatek rządu około, o ile dobrze pamiętam, 60 miliardów starych złotych. Uprzejmie informuję, że te pieniądze nie wpłynęły. W związku z tym inwestycja się ślimaczy. Tak że zostałem, jeżeli tak można powiedzieć, sam na placu boju. Rzeczywiście, mamy opóźnienia, mamy dwa perony gotowe, trzeci się robi. Jak pan wie, przy wjeździe na płytę postparkingową, u góry, powinno to być przeszklone. Osobiście oglądałem to około miesiąca temu, nie jest to zrobione, ten dostęp nie jest zrobiony, tramwaju też nie ma. Za to jest projekt, żeby go jeszcze dalej wydłużyć...

Stąd się to bierze, Panie Senatorze. Po prostu ci, w cudzysłowie, „akcjonariusze” nie wywiązali się w pełni ze swoich zobowiązań. Ja rozumiem, że są inne ważne cele. Teraz nam nie chodzi, żeby była jasność, o zbudowanie autostrady Katowice–Zakopane. Aczkolwiek nie ukrywam, że będę dążył do odbudowania odcinka od Krakowa do Zakopanego, a właściwie tych 65 i 15 brakujących kilometrów tak zwanej Zakopianki. Chcę ją zmodernizować, ponieważ jest ona w tej chwili nieprzejezdna. I to chcemy zrobić, ale nie będzie to autostrada.

Jeżeli chodzi o odcinek Katowice–Kraków, to koncesja jest nie na budowę, lecz na eksploatację. A zbudujemy ten fragment, który jest w tej chwili, z pieniędzy – bo tak został ten projekt zrobiony i to lat temu prawie cztery – z Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Stąd będzie to finansowane. Plus środki specjalne, o których pani senator mówiła.

Natomiast na przełomie marca i kwietnia będzie ogłoszony przetarg na budowę odcinka Katowice, a właściwie Gliwice–Wrocław, to jest ponad 160 kilometrów. Czekam na ostateczną decyzję samorządu województwa katowickiego i wojewody odnośnie do przebiegu drogi przez Katowice, czy to będzie tak zwana TKŚ, to znaczy droga średnicowa – nie pamiętam pierwszego słowa, funkcjonuje tylko taki skrót. I jednocześnie w końcu pierwszej połowy roku chcemy ogłosić przetarg, ale tym razem już na inwestora i operatora odcinka Zgorzelec–Wrocław i co najmniej Kraków–Tarnów, być może i do Medyki. Tak żebyśmy otrzymali cały ciąg autostrady A-4. I dopiero to rzeczywiście będzie miało sens. Tutaj całkowicie popieram pogląd pana senatora.

Panie Senatorze, mówiąc jeszcze o tych 7 kilometrach, to gdyby taka jednomyślność była w Krakowie, zwłaszcza przy wykupie gruntów... Na pewno pan się spotkał z tym, że to podobno

ma tak bardzo źle komuś robić, kto sobie dwa lata temu postawił dom właśnie na tym zjeździe przy węźle. Tak że występuje dużo konfliktów lokalnych, z którymi musimy dawać sobie radę. Bowiem jakiegokolwiek uchybienie prawne mogłoby spowodować zatrzymanie realizacji całego projektu autostradowego. A to byłoby już nieszczęście. Ponieważ będziemy musieli zawrzeć ponad 100 tysięcy umów kupna-sprzedaży działek – a wiem że rząd i przedstawiciel rządu może robić tylko to, co mu wolno, nie może robić tego, czego mu nawet prawo nie zabrania – więc ja będę robił i swoim współpracownikom będę kazał robić tylko to, co wolno, żeby być naprawdę pod każdym względem po bezpiecznej stronie.

Jestem przekonany, że w czerwcu 1997 r. cały odcinek autostrady będzie gotowy, będzie funkcjonował jako odcinek autostrady płatnej, ponieważ finalne rozmowy z koncesjonariuszem – a jest nim Stalexport i konsorcjum wokół niego zbudowane – już się rozpoczęły. Tak że tutaj byłbym dobrej myśli.

O ile pamiętam, odpowiedziałem na pytania.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Ale to jeszcze nie wszystkie pytania.

Pan senator Adamiak, później pan senator Kruk i senator Ceberek.

Bardzo proszę panów senatorów o zadanie pytań w formie możliwie najkrótszej.

Senator Jan Adamiak:

Mam dwa pytania. Pierwsze dotyczy drogi szybkiego ruchu Warszawa–Gdańsk. Jakie są plany, bo coraz częściej się mówi, że to drugie pasmo drogi szybkiego ruchu będzie ciągnięte tylko do skrzyżowania z trasą bydgoską.

(Minister Transportu i Gospodarki Morskiej Bogusław Liberadzki: Tak, potwierdzam to.)

To było jedno pytanie.

I pytanie drugie. Mianowicie mówi się dość powszechnie, że z tytułu tego, iż podatek drogowy nie jest wliczany w benzynę... Chodzi o to, że między innymi ministerstwo transportu mogłoby pozyskać wiele środków na budowę dróg, gdyby ten podatek był wliczany w benzynę, chodzi głównie o ruch zmotoryzowany międzynarodowy, turystyczny. Na przykład na Zachodzie są przygraniczne stacje, gdzie naprawdę sytuacja jest taka, że praktycznie dwie trzecie paliwa wykupują Niemcy. Media podają, że tylko na dwa bazy, warszawski i łódzki, przybywa dziennie 130 autokarów ze Wschodu. I nie jest powiedziane, że te autokary wracając nie tankują. One na pewno tankują w naszych stacjach CPN.

(senator J. Adamiak)

Czy wobec tego ministerstwo ma rozpoznanie, ile paliwa wykupują w naszych stacjach CPN turyści zmotoryzowani. I co by było, gdyby ten podatek drogowy został wreszcie wliczony w cenę benzyny?

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję bardzo. Panie Ministrze, zbierzmy wszystkie pytania.

Pan senator Kruk, proszę.

Senator Wojciech Kruk:

Panie Ministrze, ja właściwie *ad vocem* pana wypowiedzi. Miło mi, że tyle uwagi poświęcił pan mojemu wystąpieniu. Ja nie kwestionowałem programu autostrad, mówiłem jedynie, jakie znaczenie dla gospodarki kraju ma sprawne wdrażanie poszczególnych decyzji, jako że umożliwia to podejmowanie następnych. I skoro pan mówi, że ten program przebiega zgodnie z planem, to ja bardzo się z tego cieszę. I uważam, że jest to ogromna satysfakcja dla pana, jako ministra, a sądzę, że w przyszłości także i dla mnie, który chcę jak najszybciej po tych drogach jeździć. Dziękuję.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Dziękuję. Pan senator Ceberek, proszę.

Senator Stanisław Ceberek:

Panie Marszałku, dziękuję bardzo.

Panie Ministrze, miałem osiem pytań, ale zadam siedem. Dotyczą one szczególnie morza. Na jedno pytanie: co jest z naszą marynarką wojenną, już sobie odpowiedziałem. Już wiem, bo w marynarce wojennej służył mój kuzyn. Chciałem natomiast zapytać: co jest z flotą bałtycką? Miała ona około 160 statków. Gdzie są marynarze? Czyją własnością są statki? Co jest z flotą łowiącą na Morzu Ochockim? Jaki jest jej los? Jakie są plany naszego państwa co do jej dalszych losów? Co się stanie w najbliższych latach z prywatną flotą rybacką na Bałtyku, za rok, za dwa, kiedy rozsypią się ostatnie stateczki naszych rybaków? Co dalej z naszą gospodarką morską? Czy to prawda, że mamy sprzedawać Port Północny? Co jest z naszymi stoczniami? Czy one produkują i dla kogo? Czy zostały już wystawione na przetarg? Co w ogóle mamy zamiar robić z naszym morzem, o którym śpiewaliśmy piosenki, do którego modliliśmy się przed wojną: „Morze, nasze morze...”

Wiele jest tych pytań, ale dobrze byłoby, gdybym mógł otrzymać wyjaśnienia w odpowiedzi pana ministra. Dziękuję bardzo i przepraszam.

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Chciałem zapytać, czy ktoś z państwa ma jeszcze pytanie do pana ministra, bo chciałbym też...

(Senator Elżbieta Solska: Proszę o głos.)

Bardzo proszę, pan senator Balazs.

Senator Artur Balazs:

Panie Ministrze, chciałbym się dowiedzieć, co w tym roku będzie się działo w sprawie trasy A-3. Co pan planuje zrobić w tym roku w tej sprawie?

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Widzę, że pani senator Solska już się specjalizuje w kwestiach transportu i gospodarki morskiej. Bardzo proszę o pytanie.

Senator Elżbieta Solska:

Nie. Już chciałam dać spokój panu ministrowi, ale ponieważ pan minister sam wspominał o obwodnicy wokół Zielonej Góry, a jest to bardzo piękna obwodnica, chyba jedna z ładniejszych w kraju, chciałabym zapytać, czy ministerstwo myśli o programie ochrony naszych dróg wewnętrznych? Ja mówiłam cały czas o granicach, a chronione powinny być jeszcze drogi wewnątrz kraju. Czy państwo oczekujecie na nowe przepisy o ruchu drogowym, gdzie będą określone normy? W starych przepisach, obecnie obowiązujących, też są one określone. Czy myśli się również o zainstalowaniu wag w głębi kraju, na trasach przelotowych?

Dziękuję.

Senator Ryszard Gibuła:

Panie Marszałku! Mam jeszcze pytanie, jeśli można, jak długo będziemy się przysłuchiwać takiej nie związanej z budżetem dyskusji? Czy nie można by się było ograniczyć do pytań istotnych dla budżetu i debaty nad nim?

Wicemarszałek Grzegorz Kurczuk:

Panie Senatorze, tematyka jest tak szeroka, że praktycznie każde pytanie można uznać za wiążące się z budżetem.

Panie Ministrze, proszę o odpowiedzi, oczywiście wyczerpujące, ale w miarę krótkie.

Minister Transportu i Gospodarki Morskiej Bogusław Liberadzki:

Dziękuję bardzo. Jeżeli można, jeżeli pan marszałek i państwo się zgodzą, najpierw odpowiem pani senator.

Odpowiedź moja jest pozytywna. Tak, jest program ochronny dróg wewnętrznych. Wagi już są, ale ważenie jest mniej efektywne, a to ze względu na to, że nie można zatrzymać pojazdu bez obecności policjanta. A z policjantami znów jest kłopot, ponieważ... Żeby nie przedłużać, powiem, że przedłożę ministrowi spraw wewnętrznych propozycję, o której rozmawialiśmy z panią senator. Będziemy szukać takiego rozwiązania. Jest gotowy projekt ustawy „Kodeks drogowy”, czy właściwie ustawy „Prawo o ruchu drogowym”, gdzie będziemy także na te sprawy zwracać uwagę. Będziemy szukać nowych rozwiązań. To znaczy my zaproponujemy nowe rozwiązania, a mam nadzieję, że Wysoki Sejm i Senat uchwalą je. Najkrócej mówiąc, zgodnie z apelem pana marszałka, to by było tyle.

Sprawa trasy A-3. W tym roku trwają badania natężenia ruchu, wstępne prace projektowe mają być zrobione do końca 1996 r. Zgodnie z ogłoszonym przeze mnie cały czas poglądem A-3 będzie w tym czasie gotowa w stopniu wystarczającym do ogłoszenia przetargu na odcinek autostrady płatnej.

Uprzejmie dziękuję panu senatorowi Krukowi za ocenę.

Propozycja, aby podatek drogowy wliczyć w cenę benzyny... W tej chwili w cenie benzyny około 64% stanowią podatki. Transport zużywa mniej więcej 10 milionów ton paliw, różnych benzyn i olejów napędowych. Jeżeli pomnożymy to przez cenę, czyli przeciętnie 1,10 złotego, bo ceny wahają się od 1,30 złotego do prawie 1 złotego, zależnie od tego, czy jest to olej napędowy czy benzyna, to Wysoki Senat zobaczy, ile pieniędzy wpływa do budżetu państwa z tego tytułu, że kupujemy i zużywamy paliwa.

Tak, przymierzamy się do tego, żeby podatek drogowy przewidziany na drogi o charakterze krajowym, wojewódzkim lub w tak zwanych miastach prezydenckich, czyli te, które są dotowane z budżetu państwa, móc uwzględnić w podatku VAT od benzyny.

I tu pojawia się kilka bardzo istotnych spraw. Musimy wiedzieć, że jeżeli przeznaczymy pieniądze z tych 64%, które są przewidziane w ustawie budżetowej na drogi, poprzez system włączenia podatku do ceny paliwa, to dotrą one mniej więcej w takiej samej wysokości, ale poprzez paliwa. Zostaje kwestia kosztów pobrania tego podatku. Współpracujemy z Ministerstwem Finansów w sprawie sposobu egzekwowania tak określonego podatku.

Sprawa Niemców i niemieckich autokarów... Około 60% z ceny paliwa to jest niejako zysk. Paliwo w Polsce jest dużo tańsze niż na przykład w Republice Federalnej Niemiec, ale wśród klientów kupujących paliwo przeważają Polacy, przeważa nasz przemysł. Wiemy, że wzrost ceny paliwa wpływa na wzrost kosztów wytwarzania, na inflację itd. Potrzebne są analizy i one są przeprowadzane, robi się symulacje skutków włączenia podatku drogowego, właściwie nie podatku, a funduszu drogowego czy środków na budowę i rozwój dróg do ceny paliwa. Jeżeli te analizy wykażą, że jest to rozwiązanie lepsze, zapewne wraz z ministrem finansów wystąpimy z takim wnioskiem.

Jest to w zasadzie jeden z podstawowych tematów, Panie Senatorze, który powoduje, że gotowy, praktycznie rzecz biorąc, projekt ustawy o drogach publicznych nie ujrzał światła dziennego. Cały czas prowadzimy z Ministerstwem Finansów różne przymiarki, a nie ukrywam, że także dysputy, zawsze merytoryczne, zawsze w twórczej atmosferze.

Pytania dotyczące morza.

Panie Senatorze, są dwa dokumenty, a właściwie trzy. Pierwszy to jest *Polityka transportowa państwa*. Rząd Pawlaka przyjął ten dokument 3 stycznia 1995 r., rząd premiera Oleksego potwierdził go. Dokument jest w Sejmie, oczekuje na poważną debatę parlamentarną. Są w nim także zapisane kwestie związane z morzem. Poza tym jest dokument *Tezy w sprawie polskiej polityki morskiej*. Takiego dokumentu dotychczas nie było. Podkreślono w nim kilka rzeczy. Zasadnicza to ta, że Polska to nie jest trzysta dwanaście z okładem tysięcy kilometrów kwadratowych, to jest prawie trzysta pięćdziesiąt tysięcy kilometrów kwadratowych. Czyli do powierzchni naszego kraju wlicza się powierzchnię naszych wód narodowych. Dotyczy to zarówno wód morskich wraz z obszarem kraju, jak i suwerennego władania przestrzenią powietrzną.

Sama polityka morska została uwzględniona we wszystkich resortach, które mają podporządkowanie funkcjonalne lub przedmiotowe. Ma na nią wpływ i minister spraw zagranicznych, i obrony narodowej, i ochrony środowiska, i przemysłu, i spraw wewnętrznych, transportu i gospodarki morskiej również.

W sektorze, za który ja odpowiadam, leżą trzy główne obszary: pierwszy – żegluga morska, drugi – infrastruktura nadmorska, czyli porty, zagospodarowanie portów, infrastruktura okołopor-towa, trzeci – administracja morska. Swoją specyfikę ma gospodarka rybna obejmująca zarówno rybołówstwo dalekomorskie, jak i rybołówstwo bałtyckie. Praktycznie rzecz biorąc, gotowy jest dokument zatytułowany *Sposoby zwiększania konkurencyjności polskiej gospodarki morskiej*. Wyszliśmy z analizy czternastu czynników,

(minister B. Liberadzki)

jakich się używa na świecie, do wspierania gospodarki morskiej. Stwierdzamy, że w Rzeczypospolitej Polskiej z czternastu różnych form wspierania gospodarki morskiej jest stosowana jedna, słownie: jedna, polegająca na tym, że rząd polski zawiera umowy z innymi państwami w sprawie gospodarki morskiej. I na tym koniec.

Chcemy się dopracować w możliwie szybkim czasie uruchomienia przynajmniej sześciu, siedmiu form z tych, które są stosowane we krajach OECD, w Stanach Zjednoczonych, w Unii Europejskiej. Żadnych nowych rzeczy nie chcemy wprowadzać, ale te chcemy. W związku z tym mamy w procesie legislacyjnym kodeks morski, mamy ustawę o portach – odbyło się jej pierwsze czytanie – mamy ustawę o rybołówstwie, którą przyjął Sejm, mamy już przyjętą wcześniej ustawę o ochronie wód przed zanieczyszczeniami przez statki morskie. Te ustawy będą powodować zupełnie nowe rozwiązania jakościowe w stosunku do gospodarki morskiej.

Co więc dalej, Panie Senatorze? Dalej jesteśmy państwem morskim i państwem morskim chcemy być i pozostaniemy. Trwa proces sanacji jednego z największych przedsiębiorstw gospodarki morskiej, to jest Polskich Linii Oceanicznych. Straty Polskich Linii Oceanicznych w roku 1994 były nieco mniejsze niż w 1993. Straty obliczone po roku 1995 będą prawdopodobnie o połowę mniejsze niż w roku 1994. Na rok 1996 zarządca komisaryczny przygotował projekt budżetu, w którym zysk będzie wynosił, umówmy się tak, symbolicznie plus zero, bo nie będzie duży. Czyli jest to wyraźne wyjście z zapaści.

Po raz pierwszy także od wielu lat Polska Żegluga Morska zamówiła pięć statków w polskich nareszcie stoczniach. Jako wielka inwestycja, bo to jest 110 milionów dolarów, wpłynęło zamówienie na nowoczesny prom „Polonia” – 900 pasażerów, prom towarowo-pasażerski, kolejowo-samochodowy – do eksploatacji między Świnoujściem a Ystad. Będziemy kontynuować także kończenie terminalu, w rozsądnym rozmiarze, promów w Świnoujściu. Jest przygotowany projekt inwestycji portowych dotyczący zespołów Szczecin, Świnoujście, Gdańsk, Gdynia, w tym inwestycji autostradowej, dróg dojazdowych. Nareszcie, po wielu latach przerwy, 27 września ubiegłego roku rozpoczęły się prace przy budowie „trasy Kwiatkowskiego”, tego pomnika niedokończenia, nedorobstwa. Tak więc jestem głęboko przekonany o zupełnie nowej sytuacji, zupełnie nowej szansie.

Nie ma natomiast stoczni, która by była wystawiona na przetarg. Stocznia Szczecińska jest piątą, a być może czwartą stocznia w świecie pod względem portfela zamówień. Plasuje się za takimi stoczniami, jak Mitsui, Mitsubishi, a ich re-

putacja jest bardzo wysoka. Ale jest pewien mankament. W takich stoczniach jak Mitsubishi czy Mitsui tylko 20%–25% ogólnej produkcji stanowi działalność stoczniowa. Tak więc, kiedy jest w stoczniach kryzys, to przez ten okres wszystko jest utrzymywane przez pozostałe 80% ich działalności. U nas jest monokultura, to znaczy tylko stocznie. Jest *boom* – jest dobrze; zrobi się dekonunktura – znów wrócimy do sytuacji sprzed trzech czy czterech lat. Nie ma siły integrującej, scalającej.

Nie ma więc w tej chwili stoczni, przynajmniej z tego, co ja wiem, wystawionej na przetarg. W mojej gestii znajduje się osiem stoczni, głównie remontowe. I stwierdzam, że nie ma tutaj takiej możliwości, a wręcz odwrotnie, są szanse – zwłaszcza po mojej ostatniej wizycie w Mauretanii, skąd wróciłem dzisiaj w południe – na przedsięwzięcia wspólne, zarówno w remontach, jak i budowie, zwłaszcza trawlerów i rybackich kutrów dla krajów afrykańskich.

Czy sprzedajemy Port Północny? Rozumiem, że pan senator ma na myśli podpisaną umowę między zarządem portu Szczecin a firmą Europort. Bardzo wyraźnie chcę podkreślić, iż na ten temat wypowiadałem się. Odpowiada mi idea inwestycji rozwojowych. Do tej konkretnej umowy zgłosiłem szereg bardzo istotnych zastrzeżeń. Ale, niestety, umowa powstała. Minister transportu nie ma tutaj mocy sprawczej, jako że Port Północny jest jednoosobową spółką akcyjną skarbu państwa, w której funkcje właścicielskie spełnia minister przekształceń własnościowych.

Co dalej z Morzem Ochockim? Ostatnio na ten temat rozmawiałem dzisiaj o godzinie 13.00. Spieraliśmy się – jest pan minister Szozda, mam nadzieję, że dzisiaj wróci wreszcie – o 12 dolarów za jedną tonę w opłacie za prawo dokonywania połowów w wodach strefy rosyjskiej Morza Ochockiego. Zostaliśmy w zasadzie z... Tak jak wszyscy... Przy tym my wody międzynarodowe opuściliśmy dobrowolnie. W naszej ocenie, jest w tej chwili rzeczą niebezpieczną, dosłownie niebezpieczną, powracanie na nie, ponieważ może to się skończyć tragedią. Takie mamy sygnały. Nie mam żadnej podstawy, żeby ryzykować życie chociażby jednego rybaka. W związku z tym chcemy się ułożyć na drodze handlowej, tak jak to robią Japończycy, Chińczycy, Koreańczycy, gdzie za możliwość dostępu do zasobów płaci się określoną kwotę. Mamy nadzieję, że zostało to – te ostatnie dzielące nas 12 dolarów na jednej tonie – wreszcie wynegocjowane i że już poszło polecenie, żeby od północy nasza flota zaczęła łowić. Ale to mówię na 80%. W przeciwnym razie, być może, będziemy zmuszeni podejmować, mówiąc trochę patetycznie, niejako za chlebem, niestety, ryzyko połowów na wodach międzynarodowych, licząc się ewentualnie z konsekwen-

(minister B. Liberadzki)

cjami. Ale chciałbym wierzyć, że naprawdę do tego nie dojdzie.

Flota bałtycka i rybołówcza. Pan senator znów dotknął jednej ze spraw o znaczeniu bardzo istotnym, zwłaszcza w kontekście naszej integracji z Unią Europejską. Mam świadomość, i to bardzo wyraźnie chcę przed Wysoką Izbą powiedzieć, że nie jesteśmy przygotowani do członkostwa w Unii Europejskiej w dziedzinie rybołówstwa. Nie mamy żadnego eurokutra, nie mamy żadnej mocnej struktury. Miara, jak zła jest sytuacja, jest to, że z przewidywanej w budżecie państwa w roku ubiegłym kwoty 100 miliardów na kredyty skupowe ryb i składowania na Morzu Bałtyckim banki zaakceptowały prawdopodobnie 30, może 35 miliardów złotych. W pozostałych wypadkach banki odmówiły, bo przedsiębiorstwa, które występowały o kredyty, nie były dla banków wiarygodne. W związku z tym zarówno Stowarzyszenie Rybaków Bałtyckich, jak i większe przedsiębiorstwa, w tym także przedsiębiorstwa połowów dalekomorskich... „Dalmor” już zaczął, „Gryf” i „Odra”, mam nadzieję, dołączają... Namawiamy ich do tego, żeby byli tymi, którzy spowodują powstawanie prywatnych, ale większych organizmów, o większej zdolności finansowej, takich, które byłyby wiarygodne dla banków, które mogłyby wchłonąć kredyt preferencyjny, skupowy. Zamknięcie się w czymś na kształt małego gospodarstwa rolnego naprawdę stwarza duże niebezpieczeństwo.

W najbliższym tygodniu będzie na ten temat pierwsza, poważna dyskusja zarówno Rady Naukowej do spraw Gospodarki Morskiej przy ministrze transportu, jak i potem środowiska uczonych, łącznie z Morskim Instytutem Rybackim i wszystkimi środowiskami Wybrzeża. Chodzić będzie nie tyle o wypracowanie jednoznacznej koncepcji, bo ona już się mocno rysuje, ale przekonanie dużych przedsiębiorców prywatnych, że tylko tędy wiedzie droga. Albowiem i tak będziemy musieli otworzyć nasze zasoby morza dla wszystkich pozostałych członków Unii Europejskiej w momencie, gdy do niej dołączymy. Chcę powiedzieć, narażając się być może, że w tej chwili odmawiamy państwu Unii Europejskiej swobodniejszego dostępu do naszej strefy bałtyckiej, bo nie jesteśmy w stanie wytrzymać konkurencji. Chcemy także powstania, i będę to wspierał, wolnej, specjalnej strefy ekonomicznej w Świnoujściu, żeby tam przetwórstwo lokować, żeby dać impulsy rozwojowe.

Panie Marszałku, to są takie tematy, że naprawdę można by długo o nich mówić. Jeszcze jedna rzecz, czyją własnością są statki? Statki są zawsze własnością polską, bywają natomiast statki przeflagowywane. Niespełna 50% pływa pod tak zwanymi flagami wygodnymi, czyli *flag of conve-*

nience, a to nie jest Panama czy Liberia, gdzie jest totalne nieprzestrzeganie czegokolwiek. Załogi są polskie, stosuje się polskie normy odnośnie do bezpieczeństwa żeglugi i standardu technicznego, a także polskie regulacje odnośnie do warunków zatrudnienia i pracy na statku.

(Przewodnictwo obrad obejmuje marszałek Adam Struzik).

Powód, dla którego statki się przeflagowuje, jest bardzo prosty – możliwość odtwarzania floty. I to jest robione w trosce o polską flotę. Dziękuję uprzejmie.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Panie Ministrze.

O zabranie głosu proszę panią Izabellę Dudzin z Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej Izabella Dudzin:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Najpierw chciałabym odpowiedzieć na pytanie, które pojawiło się w wypowiedzi pana senatora Wyględowskiego, dotyczące dwudziestoprocentowych dodatków za pracę lekarzy w godzinach nocnych. Otóż w ubiegłym roku minister zdrowia i opieki społecznej wydał rozporządzenie, w wyniku którego od 1 września dodatki są wypłacane bez żadnych przeszkód. Na ten cel w budżecie zostały zapewnione dodatkowe środki; dodatkowe, a więc nie były wypłacane kosztem zmniejszenia zaplanowanych w budżecie wynagrodzeń dla pracowników ochrony zdrowia. Podobnie jest w roku 1996, są to dodatkowe środki. Tak więc bieżące dodatki są wypłacane bez żadnych przeszkód.

Pewien problem powstaje natomiast w związku z zaległymi dodatkami. W tej sprawie Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, w którym stwierdził, że dodatek powinien być wypłacony za ostatnie trzy lata. Orzeczenie takie, wydane przez trzech sędziów, kształtuje praktykę sądową, a to oznacza, że każde powództwo w tej sprawie skierowane do sądu zakończy się wyrokiem korzystnym dla zainteresowanego. W budżecie nie wydzielono na ten cel specjalnych środków, nie wyklucza się natomiast, że pojawiające się z tego tytułu roszczenia mogą być pokrywane z utworzonej w ustawie budżetowej w części 83: „Rezerwy celowe” pozycji 59: „Zobowiązania skarbu państwa i inne cele”, ale tylko wtedy, kiedy zobowiązania wynikają z prawomocnych wyroków sądowych, a wojewoda czy minister zdrowia nie są w stanie pokryć zasądzonych kwot z własnych środków. Orzeczenie Sądu Najwyższego w składzie trzech sędziów kształtuje jednak wyłącznie

(podsekretarz stanu I. Dudzin)

jednolitą praktykę sądową, nie stanowi natomiast, zgodnie z ustawą o Sądzie Najwyższym, zasady prawnej, nie jest więc uzupełnieniem obowiązującego prawa. Do ukształtowania tego prawa potrzeba przynajmniej uchwały siedmiu sędziów Sądu Najwyższego. Takiej uchwały nie ma. Kiedy pojawi się stosowna regulacja prawna, rząd podejmie odpowiednie działania, aby zapewnić wykonanie obowiązującego prawa w tej dziedzinie.

Chciałabym również powiedzieć kilka słów na temat dwóch inwestycji centralnych, o których mówili pani senator Łekawa i pan senator Wyględowski. Otóż te inwestycje centralne – Instytut Pediatrii Akademii Medycznej w Białymstoku i Centrum Kliniczno-Dydaktyczne Akademii Medycznej w Łodzi – zostały umieszczone w projekcie ustawy budżetowej skierowanym przez rząd do Sejmu. Stała Podkomisja do Spraw Kontroli i Oceny Realizacji Inwestycji Centralnych, analizując wszystkie inwestycje zawarte w projekcie rządowym, zgłosiła do tych dwóch inwestycji wiele zastrzeżeń. Stwierdziła mianowicie, że koszty pokazane w załączniku do ustawy, wyliczone przez inwestorów, wskazują na znaczne rozszerzenie zakresu zadań bądź jakąś pomyłkę w wyliczeniu kosztów. Dlatego podkomisja postawiła wniosek, który został przyjęty przez Komisję Polityki Gospodarki, Budżetu i Finansów, aby część środków zapisanych uprzednio właśnie dla tych dwóch inwestycji przenieść do rezerw. Stała podkomisja zobowiązała również ministra zdrowia, a także inwestorów, aby przygotowali odpowiednie wyjaśnienia w tej sprawie bądź zweryfikowali uprzednio przedstawione materiały. W przypadku przedstawienia nowych, uzasadnionych materiałów środki z rezerw będzie można z powrotem przeznaczyć na finansowanie tych inwestycji. Jeszcze przed głosowaniem w Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów w ministerstwie zdrowia, w porozumieniu z Białymstokiem i Łodzią, rozpoczęły się prace po to, aby można było jak najprędzej przygotować potrzebne materiały. Jeżeli inwestorzy staną na wysokości zadania i przedstawią odpowiednie dokumenty, my to sprawdzimy, przeanalizujemy, przedstawimy komisji. Jeśli komisja nie będzie miała zastrzeżeń, inwestycje bez przeszkód będą mogły być finansowane. Na razie chyba trudno byłoby się nie zgodzić ze zdaniem podkomisji, nawet inwestorom.

Pan senator Wyględowski wyraził również zaniepokojenie niskim wykorzystaniem kredytów zagranicznych w ministerstwie zdrowia. W ministerstwie są dwa kredyty, które przez wiele osób są mylone. Jeden to kredyt Banku Światowego w wysokości 100 milionów dolarów. Istotnie, do maja ubiegłego roku był on wykorzystany jedynie

w 4%. Jednakże po pewnych zmianach organizacyjnych w ministerstwie zdrowia, po lepszym przygotowaniu technicznym zespołów, które się tym zajmują, już w roku 1995 wykorzystano znacznie większą część tego kredytu. I tak, w drugiej połowie roku, po wcześniejszych przygotowaniach, wykorzystano łącznie 23% pożyczki, czyli 23 miliony dolarów. Ponadto całkowicie są już przygotowane dwa następne przetargi, które opiewają na około 30 milionów dolarów. Liczymy na to, że do końca 1996 r. będzie wykorzystane ponad 75% tego 100-milionowego kredytu.

Drugi kredyt, i ten budzi więcej wątpliwości, to tak zwany kredyt 200 milionów, który, w odróżnieniu od kredytu Banku Światowego, jest zapisany w tegorocznej i w ubiegłorocznej ustawie budżetowej. A więc w art. 34 ustawy budżetowej jest zapis, który mówi, że Rada Ministrów może zwiększyć deficyt budżetu państwa, jeżeli otrzyma kredyty zagraniczne na zakup sprzętu dla jednostek ochrony zdrowia do wysokości 155 milionów dolarów. Dlaczego zatem tak powszechnie mówi się o kredycie dwustumilionowym? Dlatego, że poprzednio taki zapis dotyczył 200 milionów dolarów, jednak do końca ubiegłego roku udało się nie tyle zakupić sprzęt, ile zorganizować kredyt w wysokości 44 milionów dolarów. Tak więc nie ma żadnych przeszkód, aby wszystkie te środki mogły być wykorzystane. Kredyt nie jest podpisany. To są środki, na które składają się kredyty zaciągane w różnych bankach. Nie płaci się tutaj żadnych środków za gotowość, są natomiast pewne trudności ze zorganizowaniem kredytu na godziwych warunkach. Liczymy na to, że w tym roku łatwiej będzie nam się ten kredyt zdobywało – tutaj dużą rolę odgrywa Ministerstwo Finansów – i że znaczną część, a może nawet wszystko uda nam się wykorzystać. Jeżeli dostaniemy kredyt, bo na razie mamy limit kredytowy, ministerstwo zdrowia jest przygotowane do jego wykorzystania w całości. Jesteśmy przygotowani do przetargów. Mamy specyfikację sprzętu, który chcielibyśmy kupić za te pieniądze, jest to uzgodnione z lekarzami wojewódzkimi. Zapewnione są też środki na adaptację pomieszczeń dla ciężkiego sprzętu, jeżeli trafi on do danych województw. Myślę więc, że w tym roku nie dojdzie do wykorzystania tego kredytu w całości, oczywiście, jeżeli uda się nam go załatwić w pełnej wysokości. A na pewno przy ocenie budżetu za 1996 r. nie pojawi się uwaga świadcząca o zaniepokojeniu niskim wykorzystaniem kredytu z Banku Światowego. Jak mówię, jesteśmy przekonani, że wykorzystamy ponad 75%. Procedury Banku Światowego są dosyć długie, dlatego zwykle mija kilkanaście tygodni, a czasami nawet miesiące zanim otrzymamy akceptację tego banku, mimo że już jesteśmy przygotowani do nowych przetargów.

(podsekretarz stanu I. Dudzin)

Chciałabym jeszcze powiedzieć o jednej sprawie, która pojawiła się między innymi w wypowiedzi pana senatora Wyględowskiego. Chodzi mianowicie o zaniepokojenie związane z zadłużeniem jednostek ochrony zdrowia, ale od strony ukarania bądź niekarania tych, którzy dopuszczają do powstania takiego zadłużenia. Z całą pewnością jest to naruszenie dyscypliny budżetowej. I tutaj chciałam powiedzieć, że prawo budżetowe reguluje również tę kwestię. Otóż zgodnie z nim zarówno w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej, jak i w innych ministerstwach, a także przy wojewodach działają resortowe komisje orzekające w sprawach o naruszenie dyscypliny budżetowej. W przeważającej większości przypadków wszystkie zadłużenia, wszystkie zobowiązania są naruszeniem dyscypliny budżetowej i wnioski w tej sprawie – w zależności od tego, komu podlega jednostka – trafiają bądź do resortowej komisji, bądź do komisji wojewódzkich. Prawo budżetowe przewiduje również kary za naruszenie dyscypliny budżetowej. Są to: upomnienie, nagana lub kara pieniężna, którą można wymierzyć do wysokości trzykrotnej kwoty przeciętnego wynagrodzenia. Wszystkie komisje budżetowe mogą wymierzać tylko takie kary, innych nie mają prawa. Nieprawdą jest natomiast, że te komisje w ogóle nie pracują. W roku 1995 w ministerstwie zdrowia rozpoznano 65 spraw o naruszenie dyscypliny budżetowej. W bardzo wielu przypadkach zostały wymierzone kary zgodnie z prawem budżetowym. Można dyskutować, czy są one odpowiednie do przewinienia, ale również trzeba mieć świadomość, w jakiej sytuacji występuje to zadłużenie w większości przypadków. Oczywiście zdarza się, że jest to zwykle zaniedbanie, niegospodarność, ale bywają również decyzje podejmowane w bardzo dramatycznych sytuacjach i komisje muszą to również rozważyć. W tej chwili mamy wnioski o naruszenie dyscypliny budżetowej w kolejnych 200 sprawach, w których już się rozpoczęło postępowanie zgodnie z prawem budżetowym. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Myślę, że będą pytania. Bardzo proszę. Pani senator Barbara Łękawa.

Senator Barbara Łękawa:

Pani Minister, dlaczego środki pieniężne z części 35 działu 85 rozdziału 8512, z inwestycji centralnych Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, dotyczące właśnie tego instytutu pediatrii, zostały przeniesione do rezerwy ministra finansów, a nie do rezerwy? W końcu były to

środki z inwestycji centralnych Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej. To jest jedno pytanie.

I drugie – czy będzie to miało umocowanie prawne po zatwierdzeniu budżetu, gdyby przenieść te środki z powrotem do inwestycji centralnych Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej? Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Proszę bardzo, Pani Minister.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Zdrowia
i Opieki Społecznej
Izabella Dudzin:**

Tak, będzie można to zrobić. Nie ma rezerw w poszczególnych częściach, wszystkie są w części 83, dlatego znalazło się to w tej rezerwie. Chcemy jednak, aby zostało to jak najprędzej wyjaśnione, stąd też nasze działania podjęte już kilka tygodni temu, natychmiast po posiedzeniu podkomisji, jeszcze przed głosowaniem nad tą sprawą w Sejmie.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję.
Pan senator Ceberek, proszę bardzo.

Senator Stanisław Ceberek:

Panie Marszałku, wybaczy pan, ale muszę wyjaśnić moje pytanie. Dotyczy wiejskich aptek. Te apteki padają ze względu na to, że mają bardzo mały obrót. To jest normalny sklep, natomiast liczba zakupionych leków zmniejsza się w nich z każdym rokiem. Sytuacja jest tego rodzaju – odległość od apteki do szpitala jest duża i do lekarza też niemała. Pacjent, stary, schorowany człowiek musi najpierw pójść do lekarza, zdobyć receptę, kupić lek, który wystarcza mu na tydzień. I potem, żeby kupić drugą porcję, musi znowu iść do lekarza i z powrotem. Aptekarz natomiast jest rozliczany z tego, że sprzedał lekarstwa niezgodnie z receptą. Czy nie ma możliwości liberalizacji przepisów? Na przykład większą liczbę lekarstw sprzedać ludziom, którzy mają trudności z kontaktami lekarz–apteka.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, ale myślę, że to nie może być pytanie skierowane do pani minister, Panie Senatorze. Sądzę, że powinno mieć ono formę oświadczenia. Z takim zapytaniem zwrócimy się do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej.

(Senator Stanisław Ceberek: Przepraszam.)
Pan senator Kucharski. Proszę bardzo.

Senator Stanisław Kucharski:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Pani Minister! W grudniu po placach, gdzie jest rozpoczęta budowa służby zdrowia, jeździła specjalna komisja sejmowa. Chodziło o ustalenie sposobu realizacji i finansowania obiektów służby zdrowia jako obiektów centralnych. Czy ministerstwo zdrowia ma plan realizowania tego programu? Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję. Myślę, że to się nakłada na pytania, które zawarł w swoim wystąpieniu pan senator Wyględowski.

Pan senator Religa też w tej sprawie? Bardzo proszę.

Senator Zbigniew Religa:

Mam dość istotne pytanie. W czerwcu ubiegłego roku z Klubu Kardiologów został wystosowany list, który miał być podany do wiadomości opinii publicznej, ale nie został. Pani na pewno o tym wie. To list do premiera Oleksego w sprawie sytuacji w kardiologii. Mianowicie od września wszystkie kliniki miały stanąć z powodu braku pieniędzy na leczenie chorych. Złożyło się tak, że po naszej interwencji premier Oleksy znalazł pieniądze na kliniki kardiologii. Ilość środków finansowych przeznaczonych na leczenie tego typu jest taka sama w tym roku, jak w zeszłym, czyli znowu powtórzy się tamta sytuacja i w czerwcu czy lipcu zwrócimy się do premiera o dodatkowe pieniądze. Czy istnieje możliwość, żeby ministerstwo zapewniło naszą roczną działalność i żeby obyło się bez interwencji u premiera?

Senator Adam Struzik:

Zanim pani minister zacznie odpowiadać, ja również skieruję kilka pytań. Jak na dzień, powiedzmy, 31 grudnia – bo myślę, że o tej dacie możemy mówić – wygląda stan zadłużenia służby zdrowia w wydatkach bieżących i w lekach? Jaki to jest w tej chwili procent budżetu przewidzianego na rok 1996? Jak zamierzacie państwo rozwiązać ten problem? Ostatnie pytanie dotyczy inwestycji łódzkiej, która jest mi znana. Myślę, że sumy niezbędne do jej zakończenia znacznie przekraczają bilion starych złotych. Ujmowanie tu jeszcze oznacza, że dwudziestopięcioletnia czy dwudziestoletnia inwestycja przesunie się jeszcze na czas nie określony, a potem destrukcja substancji materialnej będzie taka, że wypadnie właściwie przystąpić do remontu tego, co jeszcze tak naprawdę nie powstało. Bardzo proszę.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Zdrowia
i Opieki Społecznej
Izabella Dudzin:**

Najpierw chciałabym odpowiedzieć panu senatorowi. Otóż przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej brali udział w wizjach lokalnych – bo tak je bym nazwała – stałej podkomisji sejmowej. Na bieżąco współpracujemy przy opracowywaniu planów realizacji tych inwestycji.

Jeśli chodzi o kardiologię, to w roku ubiegłym w budżecie było zapisane na ten cel 240 miliardów starych złotych i dodatkowo jeszcze 100. W programach, które są finansowe nie przez wojewodów, tylko z części 35, czyli ze środków, które są w dyspozycji resortu zdrowia – w tym roku po uzupełnieniu, w wyniku decyzji Sejmu, planowanej przez nas kwoty o środki na programy ochrony zdrowia, czyli o 500 miliardów złotych – środki na kardiologię wynoszą 460 miliardów. Taka jest wstępna kwota, ponieważ nie rozdzieliliśmy jeszcze do końca wszystkich środków na programy. Czyli kwota wyższa chyba o 7 punktów procentowych ponad inflację. W ubiegłym roku, łącznie z tą dodatkową kwotą, było to 340 miliardów, teraz wstępnie szacujemy na 400 i mówimy dzisiaj, a rozpatrywaliśmy tę sprawę na ostatnim spotkaniu kierownictwa ministerstwa, że na pewno nie będzie to mniej niż 460 miliardów złotych.

Jeśli chodzi o leki, to nie umiem powiedzieć, ile w tej chwili wynosi zadłużenie u wojewodów, a to dlatego, że w końcu roku została przyznana kwota, która jest w depozycie i będzie ją można wykorzystać w tym roku na sfinansowanie niemalże wszystkich zobowiązań. Szacunek był robiony w listopadzie. Szacowane były również wydatki z grudnia, które się nieco rozminęły z faktycznym wykonaniem, może więc wystąpić taka tylko różnica. Niektórzy wojewodowie już spłacają, niektórzy są w tym bardzo zaawansowani, niektórzy czekają, aż te środki do nich trafią, co powinno się stać w najbliższym czasie. Każdy wojewoda wie, ile środków dostanie i wie, o ile będzie mógł zmniejszyć swoje zobowiązania z tytułu zadłużenia w lekach. Minister zdrowia również dostał pewne środki na ten cel i wydaje się nam, w ministerstwie zdrowia – nie mamy ostatecznych sprawozdań, bo na to jeszcze trochę za wcześnie – że niemal zupełnie zlikwidowaliśmy zobowiązania z tytułu dopłat do leków.

Jeśli chodzi o zobowiązania, sytuacja powinna być czysta. Mogły pozostać co najwyżej jakieś niewielkie zobowiązania, które na pewno nie stanowią problemu. Jest to bardzo ważne w związku z wejściem w życie od 1 stycznia nowego systemu rozdziału środków na leki między budżety wojewodów. Ten system może

(podsekretarz stanu I. Dudzin)

zadziałać z całą pewnością tylko wówczas, kiedy nie będzie tego garbu w postaci długu ciążącego na wojewodach.

Tak więc nie umiem powiedzieć dokładnie, ile to jest, ale na pewno bardzo niewiele i na pewno nie może stanowić problemu.

(Senator Adam Struzik: A na wydatki bieżące?)

Na wydatki bieżące... zaraz panu senatorowi powiem. Troszeczkę to potrwa, muszę po prostu znaleźć, przepraszam. Czy mogłabym odpowiedzieć za chwilę? Mam chyba te dane w teczce.

Marszałek Adam Struzik:

Bardzo proszę, Pani Minister. Proszę się przygotować także do odpowiedzi na pozostałe pytania.

W tym czasie zaproponujemy wystąpienie pani minister Halinie Wasilewskiej-Trenkner, aby mogła udzielić odpowiedzi na pytania, które były kierowane do ministra finansów.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Pytań kierowanych pośrednio lub bezpośrednio do pana ministra finansów jest dość wiele. Stąd poruszę tylko niektóre ze spraw, najważniejsze i najbardziej kontrowersyjne.

Sprawa pierwsza, wyjaśniona przed chwilą przez panią minister Dudzin, dotycząca inwestycji w służbie zdrowia zarówno w odniesieniu do szpitali, które objęte są nadzorem pana ministra zdrowia, jak i tych nadzorowanych przez panów wojewodów. W obu przypadkach, jeśli inwestycje te są inwestycjami o charakterze centralnym i są zamieszczone w załączniku nr 6 do ustawy budżetowej, były one przedmiotem analiz. Suma, która została wycofana i umieszczona w rezerwie celowej, zatytułowanej zresztą „Rezerwa na inwestycje centralne”, czyli na nic innego jak te właśnie inwestycje, jest wynikiem kontroli wszystkich lub znakomitej większości budów dokonanej przez zainteresowanych ministrów, zainteresowanych wojewodów, zainteresowanych w danych regionach członków parlamentu, pań i panów senatorów oraz posłów. W wyniku tych kontroli stwierdzono, że istnieje poważna wątpliwość, czy środki te będą wykorzystane w sposób racjonalny. Dlatego pozostawiono rezerwę, aby wtedy, gdy ulegnie poprawie sama procedura prowadzenia inwestycji, można było środki te przywrócić tym, którzy będą najlepiej prowadzili swój proces inwestycyjny.

Wśród decydentów mających podzielić utworzoną w ten sposób rezerwę jest kilku gestorów. Zgodnie z prawem budżetowym decyzje podejmuje bowiem triumwirat składający się z sejmowej

podkomisji do spraw inwestycji centralnych – taka podkomisja działa stale przy Komisji Polityki Gospodarczej Budżetu i Finansów – pana ministra-kierownika Centralnego Urzędu Planowania oraz pana ministra finansów. Jeżeli podkomisja, wspólnie z tymi dwoma resortami, zdecyduje, iż słuszne jest przywrócenie pełnej kwoty na realizację inwestycji, to sprawa zostaje poddana pod głosowanie komisji sejmowej.

Mówię o tym dlatego, aby państwo zechcieli wybaczyć, że to przywracanie nie jest nagłe. Niemniej jednak zadaniem podkomisji i naszą wielką troską jest to, aby nie powodowało ono zakłóceń w przebiegu procesu inwestycyjnego. I z reguły, jak wskazuje doświadczenie roku 1994 i 1995, następuje raczej przyspieszenie tempa inwestycji i racjonalizacja nakładów, która pozwala osiągnąć ten sam rezultat mniejszym nakładem środków albo lepszy rezultat przy tym samym nakładzie środków.

Jeśli chodzi o dwie inwestycje, które były dzisiaj imiennie wymieniane, to w obu przypadkach stwierdzono, że przygotowana dokumentacja jest niepełna, a zaawansowanie środków w roku 1995 wskazywało na duże prawdopodobieństwo niewłaściwego wykorzystania środków. Decyzja podkomisji była znana wystarczająco wcześniej, aby można było podjąć pewne działania uzdrawiająca. Działania te zostały jednak podjęte tak późno, że ostateczne decyzje o przebiegu czy o zakresie programu zapadły już w samym końcu roku. Ponieważ obowiązuje procedura przetargowa, jeśli chodzi o dostawy, jeśli chodzi o wykonawców, pieniądze nie są potrzebne, proszę mi wierzyć, od 1 stycznia. One są potrzebne sukcesywnie w ciągu roku. I na pewno będą, Pani Senator, ponieważ te 10 milionów złotych nie zostało zabrane klinice. Zostało tylko zatrzymane, aby klinikę zdopingować, zdopingować inwestorów do faktycznej pracy, ponieważ ostatnie dwa lata były bardzo niedobre, może tak to powiedzmy. To sprawa pierwsza, która chciałam poruszyć.

Sprawa druga – wydaje mi się, że ten temat, to pytanie pojawiało się dość często i warto, aby państwo zechcieli przyjrzeć mu się wnikliwie – jest związana z dyscypliną wydatkowania środków budżetowych. O ile w wypadku inwestycji centralnych, które są bagażem dźwiganym przez lata w budżecie, stworzyliśmy już w tej chwili pewien system i on faktycznie dyscyplinuje wydatki – mamy nadzieję, że będziemy mogli się posuwać dalej w tym dyscyplinowaniu – o tyle w odniesieniu do innych wydatków ciągle jeszcze trudne jest wyegzekwowanie kwot i wyegzekwowanie pewnych racjonalnych zachowań ze strony gestorów budżetu. Zaniepokoiło mnie jedno stwierdzenie, jakie tutaj dzisiaj padło, dotyczące tego, iż procesy zamówień publicznych podrażają, a nie potaniają działanie. Jest to nieprawidł-

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

łowość, którą czuję się zaniepokojona, ponieważ całe rozwiązanie dotyczące zamówień publicznych zostało wdrożone po to, aby właśnie ten system zrationalizować, po to, by indywidualne nakłady na poszczególne zadania mogły być tańsze. Zadanie przygotowywania kadr do prowadzenia zamówień publicznych realizuje Urząd Zamówień Publicznych. Usiłujemy wdrożyć zasadę zamówień publicznych wszędzie, także w gminach i mam nadzieję, że po pierwszym okresie trudności przyniesie to odpowiednie rezultaty.

Ja rozumiem, że polityka regionalna i polityka na rzecz gmin to są bardzo ściśle powiązane ze sobą elementy działań rządu i polityki społeczno-gospodarczej, a także – że znajdują one odzwierciedlenie w budżecie. Nie ma w tym budżecie bardzo wielu kwot, które noszą tytuł „polityka regionalna”, jako taki. Jeśli jednak zechcą panie i panowie pochylić się na chwilę nad ustawą, to poza art. 25, w którym to artykule rozpisane są wyraźnie środki na dotacje związane z realizacją programów rozwoju regionalnego czy restrukturyzacji regionalnej na terenach dotkniętych wysokim bezrobociem strukturalnym, na terenach województw, które mają już w tej chwili opracowane programy rozwoju restrukturyzacji regionalnej, i wreszcie w województwie katowickim, znalazły się w budżecie poza wielkościami imiennie powiązanymi z polityką regionalną w „Rezerwach celowych”, a zatem w dziale 83 nakłady zaadresowane w tym samym kierunku. I nakładów tych jest dość wiele. Pozwolą państwo, że tylko dla przykładu wspomnę o niektórych tytułach.

Dotacja na budowę i rozwój dróg gminnych, o czym była tutaj dziś mowa, która wynosi 50 milionów złotych i jest przeznaczona dla województw wschodnich, co jest imiennie wymienione w tekście ustawy.

Dotacja sięgająca prawie 43 milionów złotych na budowę przejść granicznych rozrzuconych wzdłuż wszystkich granic Polski i wszędzie dofinansowywanych.

Dotacja związana z infrastrukturą, którą raz jeszcze powołam.

Wreszcie takie działania, które nie wiążą się wprost z polityką regionalną, ale *de facto* są z nią powiązane. Mam na myśli nową ustawę, którą dopiero opracowano, o bezrobociu i zadaniach związanych ze zwalczaniem bezrobocia, z rozwojem aktywnych form zwalczania bezrobocia. Ustawa ta zaleca pewną procedurę rozdziału środków zgodnie z kryteriami regionalnymi, czyli wyboru odpowiednich gmin albo odpowiednich grup gmin, w których będą mogły być realizowane programy restrukturyzacji. Ta ustawa przewiduje również, że będą mogły być tworzone regionalne agencje rozwoju, które będą mogły

korzystać ze wsparcia budżetu państwa. A zatem dofinansowywane będą nie tylko, tak jak dotychczas, wyłącznie działania inwestycyjne, ale także działania o charakterze kapitałowym, tworzenie pewnych mechanizmów, które w sposób trwały zasilały programy regionalne.

Jesteśmy na początku drogi kształtowania polityki regionalnej, ponieważ póki nie było środków w budżecie na najbardziej podstawowe cele, trudno było mówić o kształtowaniu w sposób bardziej wyważony, w sposób bardziej wyraźny, polityki regionalnej. Wydaje się jednak, że nadchodzi taki czas, a budżet w roku 1996 jest tego dowodem, iż będzie można stopniowo realizować również program polityki regionalnej. Chciałam tylko zwrócić na to uwagę, ponieważ pytania o to padały, a nie uzyskiwały dotychczas odpowiedzi. Dziękuję, Panie Marszałku.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Mamy już zgłoszenia.

Pierwszy był pan senator Gibuła. Bardzo proszę.

Senator Ryszard Gibuła:

Dziękuję, Panie Marszałku.

Mam właśnie pytanie *à propos* tego, co pani minister była uprzejma przed chwilą powiedzieć. Otóż chodzi mi o regionalne agencje rozwoju. Gdyby pani mogła przybliżyć ten wątek.

Za bardzo istotne uważam wspomaganie działań zmierzających do tego, aby zwiększyć liczbę aktorów sceny lokalnej funkcjonujących na danym terenie. Ja, jako senator z województwa wałbrzyskiego, jestem szczególnie tym zainteresowany. Dziękuję.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner:

Panie Senatorze, będąc szczególnie tym zainteresowany, mógł pan śledzić z bliska, jak rozumiem, działalność agencji na terenie województwa wałbrzyskiego. Przyznam, że Wałbrzych jest jednym z przykładów, za którym inne województwa usiłują pójść. Szukamy dwóch, a może więcej niż dwóch rodzajów rozwiązań. Może wymienię, a potem będziemy liczyć.

Pierwsza sprawa, to jest Kontrakt dla Śląska i Fundusz Górnośląski, czyli bardzo poważna inwestycja, gdzie tworzy się fundusz kapitałowy zasilony z budżetu państwa. Nie tylko zresztą z budżetu państwa, ale budżet państwa ma tam największy wkład. Ten wkład wynosi łącznie, jeśli policzymy to, co zostało już zainwestowane w roku 1995 i to co jest przewidziane do zainwestowania w roku 1996, 120 milionów starych zło-

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

tych. Druga część funduszu kapitałowego zostanie wniesiona przez partycypujących w Kontrakcie dla Śląska, czyli przez przedsiębiorstwa i podmioty gospodarcze, które będą współdziałały w realizacji całego programu przebudowy Śląska.

Jednocześnie jest także przewidziana możliwość tworzenia bardzo małych funduszy gminnych – zapisanych w Kontrakcie dla Śląska jako pakiety lokalne, bardzo na razie skromne, w roku 1996 jest 5 milionów złotych na ten cel – po to, aby można było sprawdzić, jak takie bardzo małe, gminne, czyli państwowo-samorządowe w efekcie organizmy będą mogły wspierać działania społeczności lokalnych.

Trzeci rodzaj zasilania kapitałowego, który istniał w roku 1995, też jest współfinansowany z budżetu państwa, aczkolwiek z trochę innej pozycji. To jest międzygminna agencja powołana w województwie legnickim, wykorzystująca dotację specjalną z sumy pozostającej w dyspozycji sejmiku samorządowego, z rezerwy dotacji, którą dzieli sejmik samorządowy. Gminy się zdecydowały, że nie będą występowały, każda pojedynczo, o swoją część subwencji, ale złożyły tę subwencję i z tego powstanie agencja. Mówię o tym jako o elemencie polityki regionalnej, nie jako o koniecznym elemencie zasilanym bezpośrednio z budżetu, choć subwencja ma swoje źródło w budżecie państwa. Jest to jeszcze jeden nowy twór w polityce regionalnej.

Nasze działania dotyczące polityki regionalnej, jak część z państwa wie, sprowadzają się w tej chwili do pobudzenia dyskusji na temat odpowiednich sposobów organizacji, ponieważ tak naprawdę tylko takie organizmy, które się wykształciły lokalnie i zyskały poparcie społeczności lokalnych dają szansę i dowodzą, że potrafią przeżyć. Rozwiązania przywożone niejako do regionu, rozwiązania nie wykształcone w tych regionach, nie mogą jak gdyby ruszyć z miejsca. Dlatego właśnie formułując zapis o tym, na co mogą pójść rezerwy celowe, związane z problemami regionalnymi – nie kryję, że w tym roku ta inicjatywa wyszła nie ze strony rządu, była to bowiem inicjatywa Komisji Sejmowej do Spraw Polityki Regionalnej – zapisaliśmy, że subwencje, dotacje mogą być udzielane na zadania związane z realizacją programu, a nie wyłącznie na inwestycje. Takie są nasze, ministra finansów, możliwości wsparcia ustawy budżetowej. Prawa budżetowe dosyć ostro ograniczają możliwości finansowania wtedy, kiedy podmiot, który korzysta z naszego finansowania, jest podmiotem o skomplikowanej strukturze prawnej. Stąd możemy finansować tylko pewne zadania zlecone. Ale te właśnie zadania związane z polityką regionalną, z organizacją tych agencji, chcemy traktować jako pań-

stwowe zadania, które zlecamy tym agencjom. Oczywiście wymaga to bardzo dokładnego sprawdzenia, bo nie trzeba ukrywać, że nie wszędzie i nie zawsze jest tak, że agencja realizuje to, co na początku przedstawia.

I drugą sprawą, która jest już sprawą bardziej budżetu państwa, jest wsparcie gmin zagrożonych bezrobociem w działalności infrastrukturalnej – wtedy, kiedy realizują one pewne programy inwestycyjne. Mamy nadzieję, że także tutaj nastąpi pewne ustabilizowanie tego procesu, ponieważ ustawa, o której mówiłam, daje szansę na opracowanie zasad rozdziału dotacji budżetowej w sposób ciągły i niezawisły od ustawy budżetowej. Dotychczas było tak, że podział tych środków na inwestycje infrastrukturalne był dokonywany w oparciu o przepisy prawa budżetowego. W związku z tym istniało dane rozporządzenie, tylko od 1 stycznia do 31 grudnia – czyli tak długo jak istniała ustawa budżetowa. Potem musiało ono ulegać zmianie.

Ponieważ uprawnienia Rady Ministrów do wydania tych rozporządzeń pojawiają się teraz w ustawie istniejącej poza ustawą budżetową – tylko kwota będzie określana w ustawie budżetowej – w związku z tym istnieje szansa na bardziej stabilny sposób zasilania i na bardziej określone, i stałe zasady zasilania tych programów. Tyle w tej chwili mogę powiedzieć, Panie Senatorze, na ten specyficzny temat.

Senator Ryszard Gibuła:

Przepraszam. Mam tylko takie pytanie uzupełniające. Otóż mam wrażenie, że nie otrzymałem od pani minister odpowiedzi. Pani wyraźnie wspomniała o finansowaniu regionalnych agencji rozwoju. I ja zadałem to pytanie, ponieważ ten wątek finansowania regionalnej agencji rozwoju bardzo mnie interesuje, a z pani wypowiedzi jasno nie wynika...

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner: Przepraszam.)

Jak będą finansowane te regionalne agencje rozwoju?

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner:

Panie Senatorze, tu nie ma żadnego mechanicznego sposobu finansowania. One będą finansowane, jeśli przedłożą stosowne i zaopiniowane, jako godne finansowania, programy. Opiniującym jest między innymi wojewoda bądź wojewodowie danego terytorium. Mówię o tym dlatego, że nie ma mechanicznej linii finansowania w żadnym z tych przypadków.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Kruk, później pan senator Madej.

Senator Wojciech Kruk:

Pani Minister, niedawno pan premier Kołodko mówił w swoim wystąpieniu, że efektywna stawka podatku dochodowego od osób prawnych na skutek różnych zwolnień wynosi 9,31%, 9,32% w stosunku do nominalnej 40%. Mnie by interesowało, jak to się kształtowało w stosunku do podatku od osób fizycznych w poszczególnych skalach 21%, 33% i 45% w roku 1994 i jak szacujecie to państwo w roku minionym w związku z powszechnie stosowaną darowizną, czyli tą furtką podatkową.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Jeśli chodzi o pierwszą sprawę, o obniżenie stawki w podatku dochodowym od osób prawnych... Przepraszam, Panie Senatorze.

(*Senator Wojciech Kruk:* Chodzi mi o podatek od osób fizycznych. Jaka była faktycznie efektywna stawka w roku 1994 i jakiej należy się spodziewać za rok 1995?)

W roku 1994 ta efektywna stawka podatku liczona ostatecznie, to znaczy z uwzględnieniem doszacowania, wyniosła w rzeczywistości 20,3%. Liczby, jakie były podane za rok 1994, były liczbami bez objęcia analizą całości wpływów, był to wynik badania przeprowadzonego tylko na grupie podatników, ta liczba została wtedy ustalona na 19,4%.

Natomiast bardzo trudno jest mi odpowiedzieć w tej chwili – pan daruje, Panie Senatorze – jakie były dokładnie wpływy w poszczególnych przedziałach podatkowych. Co było charakterystyczne? Struktura udzielonych ulg. Ulgą najważniejszą, pochłaniającą najwięcej podatku dochodowego była ulga dotycząca oczywiście wszystkich remontów i budownictwa mieszkaniowego. To się rozumie samo przez się. Ulga związana z darowiznami stanowiła niecałe 0,5% wszystkich wpływów. Ulga związana z zakupem obligacji skarbu państwa sięgała 0,6%. Trudno powiedzieć, trudno wyważyć, jak znaczący – i istotnie rujnujący przychody roku 1996 – mógł być trend, który się rozpoczął pod koniec roku 1995, trend masowych darowizn czy przynajmniej „na-głośnienie” tej sprawy. Wyrwykowe kontrole, które miały miejsce w ciągu całego 1995 r., nie pokazywały, żeby ta sprawa była specjalnie groźna. Utrzymywały się normy, które obserwowano w roku 1994. Nie mamy w tej chwili rozeznania, jak to wyglądało dosłownie w ostatnich

tygodniach roku. I bardzo trudno powiedzieć praktycznie, jaki będzie ostateczny najgorszy kształt. Niewątpliwie jest nim górny limit, owe 15%, które można by było utracić z wpływu z podatku. Tyle tylko, że nie jest to strata zdecydowana i ostateczna. Częściowo wraca w niektórych sytuacjach poprzez podatek od towarów i usług. Częściowo będzie to wracało również, chociaż już nie do budżetu państwa, lecz do budżetu gmin, poprzez podatek od darowizn, bo w niektórych sytuacjach może to pociągać za sobą również podatek od darowizny. Może, ale nie musi, bo oczywiście podatek od darowizny zależy od stopnia pokrewieństwa, jako relacji między darczyńcą i obdarowanym, oraz od kwoty darowizny. W gminie takie przypadki też mogą wystąpić. I prawdopodobnie się pojawiają, ponieważ obowiązek podatku od darowizny jest rozliczany w okresie nie tylko rocznym, ale w okresie pięcioletnim.

I wtedy jak gdyby zmieni się ten obraz sytuacji. Chociaż, jak powiadam, to nie budżet państwa na tym podatku ewentualnie skorzysta. Skorzystają na nim gminy, które również z tytułu tego rozwiązania darowizn odczują pewien ubytek wpływów. Bowiemy i gminy, i my jesteśmy powiązani podatkiem dochodowym od osób fizycznych, partycypujemy w tych dochodach. Zarówno jeden, jak i drugi budżet – samorządowy i państwa.

Senator Wojciech Kruk:

Przepraszam, Panie Marszałku, chciałem jeszcze uzupełnić.

Dziękuję pani minister za tę wyczerpującą odpowiedź. Ale czy w związku z tym, że te darowizny wszyscy tak powszechnie zastosowali za rok 1995 i za rok 1996 – szczególnie ci, którzy płacą wyższe podatki – czy nie byłoby lepiej gdybyście państwo wystąpili otwarcie, powiem szczerze, w telewizji i powiedzieli: przepraszamy to była wpadka, a w ten sposób byśmy powrócili do stawek 20%, 30% i 40%, które i tak społeczeństwo sobie *de facto* zapłaciło.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Panie Senatorze, przyznam szczerze, że decyzję na temat tego, czy można wystąpić z takim oświadczeniem w telewizji, musi podjąć rząd, bo to już nie należy tylko do ministra finansów. Usiłujemy tę „wpadkę” – jak też powszechnie wiadomo – usunąć. Ponieważ była to faktycznie wpadka legislacyjna. Chcemy ją usunąć poprzez wprowadzenie bardziej skrupulatnego rozliczenia i ewidencjonowania dokonanych darowizn,

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

tak bym powiedziała. Dyskusja jest otwarta i na rozwiązanie, na wyniki legislacji przyjdzie nam poczekać.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Madej. Proszę bardzo.

Senator Jerzy Madej:

Dziękuję, Panie Marszałku.
Pani Minister, niepokoi mnie to pytanie, które zresztą poruszyłem w moim wystąpieniu: w jaki sposób osiągnie się wzrost przeciętnego wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej z 618 złotych bez 10 groszy do 802 złotych miesięcznie, czyli o 184 złote, skoro planuje się podwyżkę wynagrodzeń od 1 lipca i to w wysokości 57 złotych 80 groszy? Liczyłem to cały wieczór i pół nocy i nie mogłem zrozumieć, na czym polega ta podwyżka?

Marszałek Adam Struzik:

Pan senator jest bardzo biegły w rachunkach, już kilka rzeczy znalazł.
Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Panie Senatorze, chciałabym powiedzieć, że polega to na kilku rzeczach. Skala wzrostu przeciętnego wynagrodzenia w ciągu roku jest liczona następująco: średnia danego roku do średniej drugiego roku. Oczywiście w grudniu – pytał pan o to w swoich wystąpieniach – każdy z nas otrzymuje pieniądze z różnych tytułów i jego przeciętne wynagrodzenie jest wtedy zazwyczaj nieco wyższe niż średnie. W całej sferze budżetowej wynagrodzenia w grudniu 1995 r. były znacząco wyższe niż przeciętne, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, grudzień był kolejnym, trzecim już miesiącem wypłacania dodatkowej kwoty 90 złotych. Po drugie, w grudniu płacono ostateczne wyrównania w związku z poziomem inflacji, co spowodowało, że poziom wynagrodzeń w ostatnim kwartale roku był bardzo znaczący. To wpływa na średnią, ale w umiarkowany sposób.

Państwowa sfera budżetowa to dosyć duża i zróżnicowana grupa pracowników. Są wśród nich mundurowi, orzecznicy, wreszcie wszyscy inni wymienieni w ustawie budżetowej, czyli pracownicy resortów i podległych im urzędów. Jeśli chodzi o podane w budżecie elementy, które można by wykorzystać do przeliczenia, to są one

w dwu załącznikach: nr 10 pokazującym jak gdyby odtworzenie bazowego wynagrodzenia we wszystkich tych układach i nr 11 pokazującym wzrosty przewidziane dla poszczególnych części budżetu. Trzeba je łączyć. To jedna sprawa. To są paskudne i skomplikowane obliczenia, ale proszę mi wierzyć, że naprawdę jest tak, jak to zapisano w uzasadnieniu.

(Senator Jerzy Madej: Ja już to policzyłem, Pani Minister.)

I druga sprawa. Dodatkowo komplikuje te działania fakt, iż w roku 1996 część osób niejako opuszcza sferę budżetową, przechodząc w gestię samorządów, a to dla średniej jest bardziej znaczące niż przesunięcie dużej grupy nauczycieli. Proces ten jest związany z reformą w wielkich miastach. Tam razem ze swoimi funduszami przeszli pracownicy zaliczani poprzednio do państwowej sfery budżetowej. Tak więc układ, jaki mieliśmy w roku 1995, i ten, który mamy w roku 1996, są różne. Część środków na podwyżki wynagrodzeń jest w tym dziale budżetu, który dotyczy wielkich miast. To powoduje, że bardzo trudno odnaleźć te pieniądze.

(Senator Jerzy Madej: Panie Marszałku, jeszcze tylko jedno zdanie.)

Marszałek Adam Struzik:

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

Senator Jerzy Madej:

Dziękuję.
Pani Minister, ja już teraz się doczytałem. Z tego, co pani wytłumaczyła, wynika tylko tyle, że wzrosła średnia, nie zaś rzeczywiste wynagrodzenia. Dziękuję.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Nie, nie, Panie Senatorze. Oczywiście, nie wzrosło rzeczywiste wynagrodzenie, to znaczy płace żadnej osoby, żadnego Kowalskiego. Jest to pewne, ponieważ rozdziału środków na dole, czyli dla Kowalskiego, nie dokonuje minister finansów czy minister pracy, lecz kierownik danego zakładu pracy. Bardzo trudno więc powiedzieć, czyje wynagrodzenie wzrośnie, a czyje nie. To są oczywiście rachunki średnie i to one były przedmiotem negocjacji Komisji Trójstronnej w sierpniu. I wtedy zostały przyjęte.

Jest jeszcze jedna sprawa, która przewinęła się w pytaniach, a którą poruszę za pozwoleniem pana marszałka. Jeżeli się okaże, że wynagrodzenia sfery budżetowej w roku 1996 nie wzrastają tak, jak to zostało zapisane, to ewentualna różnica, gdyby się pojawiła w związku z przekrocze-

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

niem inflacji, zostanie zwrócona pracownikom tej sfery 1 stycznia 1997 r. Taki zapis jest w porozumieniu, taki obowiązek rząd na siebie przyjął.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Gibuła.

Senator Ryszard Gibuła:

Dziękuję.
Mam pytanie do pani minister. Otóż w ustawie budżetowej jest stworzona rezerwa na dofinansowanie zadań określonych w regionalnych programach restrukturyzacyjnych realizowanych przez jednostki państwowe i niepaństwowe. Województwo walbrzyskie dostało w ubiegłych latach pieniądze właśnie z tego tytułu, z tym że, naszym zdaniem, niepowetowane straty przyniosło dofinansowanie w postaci bezzwrotnych dotacji, które nie pozwalały wykorzystać tych środków ponownie w drugim i trzecim obrocie. Jakie zasady dysponowania tymi środkami planuje się w 1996 r.?

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Panie Senatorze, dokładnie takie jak dotychczas, ponieważ to, jak można posługiwać się dotacją, nie wynika z ustawy budżetowej, lecz z prawa budżetowego, które także państwo byli łaskawi przyjąć, nakładającego bardzo ostrą dyscyplinę na gospodarowanie dotacjami. Nie wykorzystana dotacja musi być zwrócona po okresie, na który jej udzielono. Dotacja nie wykorzystana na cel, na który została przyznana, także musi być zwrócona. Przykro mi o tym mówić, ale jedną z przeszkód czy trudności jest tu fakt, że w województwie, o którym mówimy, nie wszystkie dotacje zostały wykorzystane tak jak powinny, zgodnie z tym co było przedmiotem umów i porozumień między panem wojewodą a poszczególnymi zainteresowanymi.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję. Pan senator Chorąży...
(Senator Zbigniew Romaszewski: Pani Minister, ja w sprawie pewnego ewenementu...)
Proszę bardzo, pan senator Chorąży, później pan Romaszewski.
(Senator Zbigniew Romaszewski: Aha, przepraszam bardzo.)

Senator Jerzy Chorąży:

Dziękuję.

Pani Minister, chciałbym zapytać, kiedy polski podatnik, znaczący twórca budżetu, doczeka się zrozumiałego i przejrzystego prawa podatkowego? Obecnie mamy taką sytuację, że są różnice w interpretacji przepisów między Ministerstwem Finansów i sądami.

I druga wynikająca z tego kwestia: z jaką kwotą mamy do czynienia, jeśli chodzi o sprawy, które resort finansów przegrał z podatnikami?

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, to chciałam powiedzieć Panie Senatorze, że prace nad uproszczeniem, uczynieniem ustaw podatkowych bardziej zrozumiałymi, bardziej przejrzystymi i czytelnymi – nie jednej ustawy, ale wszystkich, z którymi stykamy się na co dzień, chodzi o podatek dochodowy od osób fizycznych, od osób prawnych i VAT – są obecnie prowadzone w Ministerstwie Finansów i rodzą niejako trzy problemy, które chcemy rozwiązać. Z jednej strony faktycznie trzeba uprościć zapisy, z drugiej zaś usunąć te, które były ewidentnie błędne i nie mają nic wspólnego z obecną filozofią gospodarowania i działania. Z kolei trzeba doprowadzić do tego, aby przepisy były tak sformułowane i tak opracowane, by były zgodne z dyrektywami wskazywanymi nam przez Unię Europejską i OECD, aby były – takie jest zamierzenie, mam nadzieję, że to nam się uda – możliwie długo stabilne, byśmy ich co rusz nie zmieniali, aby nie było potem narastającego bałaganu i niespójności. Takie prace, jak powiadam, są prowadzone, ponieważ my, czyli Ministerstwo Finansów, również jesteśmy świadomi, że jeśli chcemy tym razem uciec od wszelkich zarzutów, to projekty ustaw muszą być gotowe najpóźniej do końca pierwszego kwartału, aby już wtedy mogły być przedłożone do państwa analiz i decyzji. To pierwsza sprawa.

Jeśli chodzi o drugą, to bardzo mi przykro w związku z nią, Panie Senatorze. W ciągu dwóch miesięcy mojego urzędowania w Ministerstwie Finansów z prawdziwą przykrością podpisałam dwa wyroki sądowe nakazujące zwroty kwot. W obu przypadkach nie chodziło o podatki, ale o pewne wypłaty należne z tytułu dawnych decyzji ministra finansów, podjętych jeszcze w latach dziewięćdziesiątych i osiemdziesiątych. Sądy przyznały, że jest to zobowiązanie, które wymaga uregulowania. To nie były duże kwoty. Suma ich nie przekraczała 10 milionów nowych złotych. Nie są to wielkie pieniądze, jeśli się patrzy z punktu widzenia wysokości długów państwa. Acz-

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

kolwiek nie kryję, że dla budżetu były one bardzo bolesne, jeśli chodzi o jego możliwości wydatkowania pieniędzy. Choć obie kwoty, na szczęście, obciążały jeszcze budżet roku 1995. Tyle mogę powiedzieć. Byłoby mi bardzo trudno stwierdzić, ile różnych wyroków obciążało Ministerstwo Finansów. Proszę darować, te historie prawdopodobnie często się pojawiają, ale trudno mi jeszcze powiedzieć, jak często.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Proszę, pan senator Romaszewski.

Senator Zbigniew Romaszewski:

Pani Minister, w tym budżecie pierwszy raz spotykam się z pewnym zjawiskiem, mianowicie, przy podwyżkach dla szkolnictwa wyższego – a przewiduje się, że będą miały wysokość 50% – jest zaznaczone, że środki z budżetu państwa na ich pokrycie będą stanowiły tylko 95,2%. Tylko w tej części zostaną one pokryte. Nasuwają się więc dwa pytania: pierwsze, jak mają być pokryte; drugie, czy to znajduje jakąkolwiek podstawę w prawie budżetowym? Muszę powiedzieć, że pierwszy raz się z tym spotkałem.

I na koniec, jak państwo ten budżet będą bilansowali, to znaczy wydatki z dochodami? Bo jeżeli tamte 4,8% będą stanowiły akurat dochody wyższych uczelni, to nie wiem, jak to wszystko razem się zbilansuje.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Panie Senatorze, ustawa o szkolnictwie wyższym mówi o tym, że szkoły wyższe prowadzą swoją działalność i w jej wyniku powinny uzyskiwać czy uzyskują – nie wszystkie, ale znaczna ich część – przychody, które nie podlegają opodatkowaniu. Środki, które uczelnia zarobiła, przeznacza na swoją działalność statutową. Może je również przeznaczać – i to było w ustawie od samego początku, a istnieje ona od 1991 r. – na finansowanie wynagrodzeń. Zarówno w tej ustawie, jak i w późniejszych powtarzane było owo 95%. To nie jest wymysł tegorocznego budżetu, istnieje od 1994 r. I nie jest to jedyny przypadek, kiedy finansowanie podwyżek wynagrodzeń czy zapewnienie na nie środków nie jest pełne. Stwarza się jak gdyby możliwość.

Na tej samej zasadzie działają instytucje kultury prowadzące samodzielną działalność finansową, bo są dwa ich rodzaje. Na tej samej zasadzie działają jednostki badawczo-rozwojowe

i wiele innych jednostek budżetowych. To można wyczytać w załączniku nr 10 i w załączniku nr 11. Jeżeli państwo zechcą na nie bardzo uważnie spojrzeć, to dostrzegą, że w niektórych miejscach jest napisane – dokładnie w trzeciej i ostatniej kolumnie – 100 albo 95, albo jeszcze inna liczba. To są liczby określające stopień pokrycia poprzez zapisane w budżecie środki podwyżek wynagrodzeń, które mogą być dokonane w danej jednostce.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Karbowski.

Senator Jan Karbowski:

Dziękuję, Pani Marszałku.

Pani Minister, jeśli pani pozwoli, chciałbym zadać pytanie nieco bardziej ogólnej natury, ale ściśle związane z omawianym dzisiaj tematem. Interesuje mnie, czy w Ministerstwie Finansów, które jest głównym konstruktorem budżetu państwa, dominuje koncepcja zdecydowanego wzrostu gospodarczego kosztem utrzymania inflacji na nieco wyższym poziomie w roku bieżącym i najbliższych latach, czy też koncepcja zmniejszenia inflacji, oczywiście w relacji do wzrostu, co w konsekwencji ograniczać jednak będzie jego tempo? Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję.
Proszę bardzo, Pani Minister.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Powiedziałabym, że to, co pan senator zechciał opisać jako drugi wariant, jest zdecydowanie bliższe zasadom polityki uznawanym nie tylko przez ministra finansów, ale również przez Radę Ministrów, ponieważ propozycje pana wicepremiera Grzegorza Kołodki zawarte w *Strategii dla Polski* zostały przez nią zaakceptowane. Przy czym należy stwierdzić, że w układzie, w którym nie dokonuje się gwałtownego ograniczenia inflacji, a robi się to niejako w sposób pozwalający zachować dość wysokie tempo wzrostu, takie działanie stymuluje wzrost na przyszłość. Obniżanie inflacji w naszych konkretnych warunkach daje bowiem przede wszystkim obniżkę stóp procentowych – zwłaszcza inwestorzy są zainteresowani tym działaniem – co ostatnio szczęśliwie wszyscy mamy możliwość dostrzegać i możemy w tym partycypować.

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

Druga sprawa dotyczy obniżki stóp procentowych, co w dłuższym okresie przynosi budżetowi państwa spadek kosztów obsługi zadłużenia krajowego. Państwo mówili, że dług krajowy jest niepokojąco wyższy od długu zagranicznego i koszty obsługi są różne. Ale jeśli chodzi o dług zagraniczny, to dzięki porozumieniom z Klubem Londyńskim i Klubem Paryskim właściwie nie płacimy jeszcze rat kapitałowych. Ich spłaty są minimalne. Jeśli zaś chodzi o dług krajowy, to cały czas jesteśmy jednak w sytuacji, kiedy płacimy pewne części kapitału, ponieważ używane dotychczas obligacje były głównie krótsze niż roczne. Dlatego konieczne były również spłaty kapitałowe, nie tylko spłaty odsetek. A zatem obniżenie kosztów obsługi tej części długu to dla budżetu bardzo ważny element odzyskiwania równowagi. Mówię: odzyskiwania, ponieważ ciągle funkcjonujemy przecież w warunkach nie zrównoważonego budżetu. To odzyskiwanie równowagi może się przekładać na różne działania, między innymi – byłoby to prawdopodobnie najbardziej wskazane – na takie, że budżet będzie mniej zainteresowany egzekucją wysokich nominalnych stóp opodatkowania. Uwolnienie pewnych środków może więc z opóźnieniem przynieść zmianę zachowań również w tej dziedzinie. To stymuluje z kolei wzrost zainteresowania inwestorów rynkiem inwestycyjnym, jak również – czego nie należy ukrywać – zwiększa szanse konsumentów, to znaczy wpływa na ich zainteresowanie rynkiem. Oba te rodzaje zainteresowań zwiększają zapotrzebowanie na działalność produkcyjną i usługową polskich producentów. To kolejny element stymulowania rozwoju. Tak więc nie chcemy, żeby to były bardzo gwałtowne działania. Uważamy jednak, że zwalczanie inflacji jest konieczne. Prawdę powiedziawszy, chcielibyśmy, aby ta zmora – inflacja jest u nas ciągle bardzo duża jak na warunki europejskie – została możliwie jak najszybciej usunięta z naszego życia. Ale nie za cenę popadnięcia w recesję, choć być może wzrost w tej chwili nie jest tak bardzo wysoki, jak mógłby być.

Trzeba również pamiętać, Panie Senatorze, że bardzo wysokie tempo wzrostu samo z siebie działa proinflacyjnie, czyli jest niebezpieczne dla równowagi finansowej i gospodarczej kraju.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Pan senator Gibuła, potem zaś pan senator Lackorzyński. Taka jest kolejność, Panie Senatorze, ja wszystko notuję.

(Senator Leszek Lackorzyński: Panie Marszałku, ja pierwszy się zgłaszałem, a pan Gibuła już trzeci raz...)

Panie Senatorze, obowiązuje kolejność zgłoszeń niezależnie od tego, który raz.

Pan senator Gibuła, proszę.

Senator Ryszard Gibuła:

Panie Marszałku, ja poczekam, zrobię to dla senatora Lackorzyńskiego. Zadam pytanie następnym.

Marszałek Adam Struzik:

Proszę, pan senator Lackorzyński.

Senator Leszek Lackorzyński:

Dziękuję.

Pani Minister, złożyłem wniosek o wyodrębnienie z rezerwy budżetowej proporcjonalnie bardzo małej kwoty 2,5 miliona złotych na pomoc, zapomogi czy wstępne zadośćuczynienie ofiarom Grudnia '70 lub, w przypadku zastrzelonych, ich bliskim. Swoje wystąpienie kierowałem również do pana wicepremiera Kołodki. Przypuszczam, że pani minister nie miała możliwości konsultować tej sprawy, a będzie ona badana przez komisje senackie. W związku z tym, czy pani minister mogłaby się w tej kwestii wypowiedzieć, bo chciałbym się posłużyć pani autorytetem? Dziękuję.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner:

Panie Senatorze, pan mi schlebia. Ja nie jestem dla nikogo żadnym autorytetem w tej dyskusji. Jeśli chodzi o sprawę, to faktycznie, pana premiera Kołodkę spotkałam tuż przed salą. Wydaje mi się jednak, że sprawę, z którą pan wystąpił, nie należy załatwiać w pośpiechu i na korytarzu. Szacunek wymaga, żeby nie była ona tak załatwiana. To po pierwsze.

Po drugie, nie wiem, ile zostanie z rezerwy budżetu państwa, tej ogólnej rezerwy Rady Ministrów, gdy podsumujemy wszystkie wnioski, które spływały dzisiaj w ciągu całego popołudnia. Naprawdę jeszcze nie wiem. Rezerwa topniała nam w oczach, a jeszcze nie wszystkie wnioski mieliśmy w rękę.

Po trzecie, rozwiązanie tej sprawy, to nie tylko problem tego, żeby mieć pieniądze czy dobrą wolę ich znalezienia. To jest również kwestia tego, jak rozwiązać problem – powiem to może bardzo brzydko, ale dokładnie tak jest – dostarczenia ich zainteresowanym. Wbrew pozorom to nie jest takie proste. Ograniczenia budżetowe, o których tu przed chwilą mówiliśmy, a które dotyczyły dotacji, odnoszą się również do tych sytuacji. A zatem to jest sprawa, która w przypadku po-

(podsekretarz stanu H. Wasilewska-Trenkner)

zytywnego rozwiązania musi zaowocować co najmniej uchwałą Rady Ministrów, bo inaczej tych pieniędzy nie będzie można przekazać w taki sposób, o jaki pan wnosil.

Tyle mogę powiedzieć dziś. Ja naprawdę nie jestem w stanie odpowiedzieć za wszystkich, którzy będą niezbędnymi decydentami w tej sprawie.

Marszałek Adam Struzik:

Panie Senatorze, myślę, że tu nie chodzi o dobrą czy złą wolę, ale tylko – jak rozumiem – o rozwiązania prawne, które wiem, że byłyby...

Senator Leszek Lackorzyński:

Wniosek przewiduje właśnie ustalenie, w postaci rozporządzenia Rady Ministrów, warunków składania wniosków i przyznawania dotacji. Moją propozycją zaś było, żeby nie podrażać kosztów administracyjnych, by rady tych czterech dużych miast na Wybrzeżu wzięły na siebie ciężar uczciwego rozdzielania tych środków. Z tym rząd nie miałby więc problemu. Byłby jednak problem finansowy i kwestia dobrej woli politycznej. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Przepraszam...
(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner: Można?)
Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

To jest właśnie problem przeciwny do tego, który pan postrzega. Faktycznie jest jeden problem. Gdańsk, Gdynia, Sopot oraz Elbląg należą do 46 miast działających na podstawie ustawy o wielkich miastach. Czyli kontakty z nimi to kontakty z samorządami, a kontakty z samorządami wymagają specjalnych rozwiązań prawnych. Przepraszam, Panie Senatorze, mówię o tym nie dlatego, żeby stawiać płoty tam, gdzie ich nie powinno być. Ja tylko powiadam, że trzeba szukać rozwiązania, które będzie właściwe, oczywiście, jeśli będzie również odpowiednia wola i decyzja.

Marszałek Adam Struzik:

Myślę, że pan senator jest w stanie przygotować projekty rozwiązań legislacyjnych w tej sprawie. Proszę się z tym zwrócić do Senatu.
Proszę bardzo, pan senator Gibuła.

Senator Ryszard Gibuła:

Pani Minister! Do ustawy budżetowej obowiązuje załącznik zawierający kierunki prywatyzacji majątku państwowego. W pktcie 3 ust. 4 ustawy o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych mówi się, że rząd uruchomi system ich monitorowania. Jako członek komisji selekcyjnej mam następujące pytanie: czy zostały przewidziane i zarezerwowane środki na to, żeby komisja selekcyjna brała udział w monitorowaniu programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, a jeżeli tak, to ile i gdzie?

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Finansów
Halina Wasilewska-Trenkner:**

Panie Senatorze, to jest pytanie szczegółowe dotyczące budżetu resortu przekształceń własnościowych. Jest na sali dyrektor generalny w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych, czy pan marszałek pozwoli, by udzielił on odpowiedzi na to bardzo specjalistyczne pytanie?

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Pani Minister.
Udzielam głosu panu dyrektorowi, a pani chyba już dziękujemy, dlatego że to było ostatnie pytanie.
(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Finansów Halina Wasilewska-Trenkner: Dziękuję bardzo.)

Pan dyrektor może odpowiedzieć z miejsca, bardzo proszę.

**Dyrektor Generalny
w Ministerstwie
Przekształceń Własnościowych
Piotr Czyżewski:**

Panie Senatorze! Panie Marszałku!
W budżecie ministerstwa mamy środki przewidziane na finansowanie Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Rodzą się one niejako w trakcie dystrybucji świadectw. Powstaje tutaj tak zwany fundusz prywatyzacji, z tym że nie jest to fundusz, którego ogólnym przeznaczeniem jest pokrywanie kosztów prywatyzacji, ale taki, który może być spożytkowany wyłącznie w programie Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Przewidujemy, że będziemy z niego finansować również monitorowanie funkcjonowania Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Myślę, że również z niego może być finansowana działalność komisji selekcyjnej w tym zakresie.

Senator Ryszard Gibuła:

Mam pytanie uzupełniające. Rozumiem z tego, że nie została zapisana precyzyjnie taka pozycja?

**Dyrektor Generalny
w Ministerstwie
Przekształceń Własnościowych
Piotr Czyżewski:**

Jeszcze raz wyjaśniam. Ten fundusz dotyczący kosztów prywatyzacji w ramach Narodowych Funduszy Inwestycyjnych nie jest zapisany w ustawie budżetowej. On wynika z ustawy o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych i jest w tej chwili, że tak powiem, w trakcie powstawania. Tworzą go po prostu kwoty pochodzące ze sprzedaży świadectw udziałowych. Są one depozytowane na specjalnym rachunku, który został stworzony do obsługi tego właśnie funduszu.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę teraz panią minister Dudzin, może z miejsca, tak będzie wygodniej.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Zdrowia
i Opieki Społecznej
Izabella Dudzin:**

Jeśli chodzi o precyzyjne wielkości, to ja ich nie znam, ponieważ ani w ministerstwie, ani u nas nie ma jeszcze danych za ostatni miesiąc. Na podstawie tych z listopada mogę powiedzieć, uwzględniając występujące w nich jeszcze kwoty zadłużenia z tytułu leków... Ja już je odjęłam, ponieważ faktycznie to zadłużenie jest już spłacone bądź lada moment będzie. Okazało się więc, że jeśli chodzi o część 35: „Ochrona zdrowia”, to poza lekami zadłużenie wynosi około 63 miliony złotych, co stanowi 2,6% budżetu w części 35. Jeśli chodzi natomiast o wojewodów, to również posługując się danymi za listopad, po odjęciu 750 miliardów, zadłużenie wyniesie prawdopodobnie około 880–900 miliardów złotych. Stanowi to 7,6% planowanych przez wojewodów wydatków na ochronę zdrowia w roku 1996.

Jeśli chodzi o pytanie pana senatora, co z tym zrobić, jakie przewidujemy działania, to najpierw powiem o części 35, a potem o wojewodach. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej w drugiej połowie roku zobowiązało wszystkie akademie medyczne, wszystkie szpitale kliniczne do przygotowania realnego programu poprawy gospodarowania środkami budżetowymi. Niektóre akademie proste rezerwy już wykorzystały, co przejawiało się w tym, że zwłaszcza w III kwartale – w IV zadłużenie trochę wzrosło w związku

z kosztami ogrzewania – zadłużenie spadło. Są również takie akademie medyczne i takie szpitale kliniczne, gdzie jest ono w wyniku działań samych akademii bardzo minimalne. W województwie katowickim wynosi 20 czy 30 tysięcy nowych złotych, a zatem praktycznie go nie ma. Tak więc w niektórych akademiach można było to zrobić, w innych jest z tym może trudniej. Będziemy się starali w przyszłym roku im pomóc i egzekwować zaproponowany harmonogram. To jest budżetowanie oddziałów szpitalnych, to jest również prowadzenie receptariusza szpitalnego. Ale te zabiegi, czysto ekonomiczne, z całą pewnością nie spowodują zmniejszenia zadłużenia i racjonalniejszego wydatkowania środków na ochronę zdrowia. Zdecydowanie trzeba podjąć działania reformatorskie w ochronie zdrowia. Powiem tylko o jednej możliwości, którą można w miarę szybko wprowadzić. Jest to już realizowane w niektórych województwach, a polega na zamianie tak zwanych ostrych łóżek szpitalnych na łóżka opieki długoterminowej bądź łóżka opieki dziennej. W Polsce zbyt dużo bardzo kosztownych łóżek ostrych zajmują pacjenci, którzy nie powinni przebywać w takich szpitalach. Tego typu szpitale trzeba zastępować szpitalami dziennego pobytu bądź szpitalami, gdzie są właśnie łóżka opieki krótkoterminowej. Zmniejsza to koszty o kilkadziesiąt procent.

W budżecie na rok 1996 jest zapisane 70 milionów złotych na przekształcenia jednostek budżetowych w samodzielne zakłady opieki zdrowotnej. Będą to środki, dzięki którym jednostki chcące się przekształcić będą mogły być oddłużone. Wiadomo, że to jest bezwzględny warunek, aby do tego przekształcenia mogło dojść. Nie może być przekształcona jednostka bardzo zadłużona, ponieważ ona nie ma żadnych szans na dalsze funkcjonowanie.

Obecnie już 201 dyrektorów ZOZ zgłosiło chęć przejścia na samofinansowanie z budżetem globalnym. Prawdopodobnie nie dla wszystkich w tym roku wystarczy środków, ale zobaczymy.

Następna sprawa to kontraktowanie świadczeń zdrowotnych. Zakłada się, że do końca 1996 r. cała stomatologia powinna funkcjonować na zasadzie kontraktów.

To wszystko są działania, które dadzą efekty, może nie tak szybko, może nie od razu po przekształceniach w ZOZ, ale w dłuższym okresie na pewno.

To są tylko niektóre przykłady z realizowanego już programu, które z całą pewnością przyczynią się do zmniejszenia zadłużenia.

Natomiast jeśli chodzi o dyscyplinowanie gospodarki budżetowej dyrektorów ZOZ przez wojewodów, to trudno mi się wypowiadać. Nie wiem, na ile są oni prężni w kontroli tych wydatków. Dziękuję.

Senator Adam Struzik:

Jako praktyk muszę powiedzieć, że nie jestem usatysfakcjonowany pani odpowiedzią, ponieważ racjonalne wydatkowanie pieniędzy i oszczędność przy narastających od trzech lat długach często nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Dyskutowaliśmy, pytaliśmy pana premiera Kołodkę, jaką państwo mają wizję rozwiązania tego problemu. Czy istnieje jakiś plan postępowania w tej sprawie? Jak pani minister wie, ten dług narasta od kilku lat, ulega zwielokrotnieniu. Działania oddłużeniowe przeprowadzane pod koniec roku przez poprzedni rząd, rząd pana premiera Pawlaka, działania obecnego rządu odsuwają problem w czasie, ale on istnieje.

Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Zdrowia
i Opieki Społecznej
Izabella Dudzin:**

Chciałam zwrócić uwagę, że metoda, która została przyjęta w tym roku, a więc oddłużenie, sfinansowanie wyłącznie zobowiązań z tytułu leków, na pewno przyczyni się do tego, że te zobowiązania nie będą narastały aż tak bardzo. Przynajmniej jedno pole będziemy mieli w zasadzie oczyszczone.

Wydaje mi się, że w części 35 zobowiązania te już teraz tak szybko nie rosną. Jak mówiłam, w niektórych województwach, w niektórych akademiach medycznych obserwowaliśmy w drugim półroczu pewne zmniejszanie się dynamiki narastania długu dzięki programom opracowanym przez dyrektorów szpitali. To już jest ten pierwszy etap, aby dojść do zmniejszenia zadłużenia. Jak będzie dalej, zobaczymy.

(*Senator Adam Struzik: A w budżecie wojewódów?*)

My nie mamy wpływu na sposób rozdziału tych środków, nie wiemy, czy te środki są rozdzielane według jakiegoś klucza czy zgodnie z potrzebami. O tym wojewoda decyduje sam. Nie umiem się w tej sprawie wypowiedzieć. Proponujemy wojewodom, aby przystąpili do działań związanych z reformą, które z pewnością w dłuższym okresie przyniosą im zmniejszenie wydatków na ochronę zdrowia. Zostanie na ten cel wykorzystana rezerwa celowa, te 70 milionów złotych.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.

Proszę, pan senator Gibuła.

Senator Ryszard Gibuła:

Dziękuję.

Podobnie jak pan marszałek nie był usatysfakcjonowany pierwszą odpowiedzią, tak ja nie

jestem usatysfakcjonowany odpowiedzią pana dyrektora.

Otóż ja pytałem o środki finansowe na system monitorowania Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Na ile znam ustawę o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych i ich prywatyzacji, nie przypominam sobie, aby z treści jej zapisów wynikały rzeczy, o których pan dyrektor był uprzejmy powiedzieć. W związku z tym powtórzę pytanie: czy zostały przewidziane w budżecie takie środki?

Marszałek Adam Struzik:

Proszę bardzo, Panie Dyrektorze.

**Dyrektor Generalny
w Ministerstwie
Przekształceń Własnościowych
Piotr Czyżewski:**

Wróć może jeszcze raz do tej sprawy, do ustawy o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych. Nie mam w tej chwili tej ustawy pod ręką, trudno mi więc cytować. Jeżeli się nie mylę, to w tej chwili jest tam chyba zgromadzona kwota około 700 milionów złotych. Proszę mi wierzyć, że ten fundusz wynikający z ustawy o Narodowych Funduszach Inwestycyjnych, który może być wykorzystywany na wszelkie działania związane z prywatyzacyjnymi procesami wokół Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, fizycznie już istnieje.

Jeśli chodzi o Narodowe Fundusze Inwestycyjne, to chciałbym powiedzieć, że mamy również zapisane w ustawie budżetowej pewne kwoty na wszystkie działania związane z realizacją programu Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. I jest to kwota 150 tysięcy nowych złotych. Trzeba na to patrzeć w ten sposób. Gdybyśmy mieli się opierać tylko na tych kwotach, które są zapisane w ustawie budżetowej, to byłyby one niewystarczające na wszystkie wydatki związane z obsługą i monitorowaniem Narodowych Funduszy Inwestycyjnych.

Marszałek Adam Struzik:

Czy teraz już odpowiedź jest pełna, Panie Senatorze?

Senator Ryszard Gibuła:

Dziękuję. Więcej pytań nie będę zadawał. Porównam zapis stenograficzny z innymi zapisami. Dziękuję bardzo.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję. Szanowni Państwo! Zadane zostały pytania dotyczące rolnictwa. Pani minister Maria Zwołńska jest już gotowa do udzielenia odpowiedzi.

Bardzo proszę panią minister.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Rolnictwa
i Gospodarki Żywnościowej
Maria Zwolińska:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Budżet ministerstwa rolnictwa generalnie uzyskał pozytywną ocenę Komisji Rolnictwa, ale dziś było kilka głosów, które wynikają prawdopodobnie z niepełnej informacji. Odpowiem bardzo krótko, odniosę się do zasadniczych problemów.

Pierwsze pytanie: czy budżet rolnictwa jest wystarczający? Gdy się weźmie pod uwagę koszty, jakie poniosło rolnictwo od 1990 r., po dobrym dla niego roku 1989, w wyniku terapii szokowej, to żadna kwota nie jest dziś satysfakcjonująca.

Drugie pytanie: jak ten budżet ma się do poprzednich budżetów? Jest to najlepszy budżet z ostatnich sześciu lat. Jeśli dynamika wydatków działu „Rolnictwo”, czyli podstawowe wydatki wzrosły w stosunku do ubiegłego roku o 34%, to jest to zabezpieczenie realnego wzrostu wydatków budżetowych. I priorytety są zgodne z podstawowym dokumentem *Strategia dla Polski*. Pan senator Ceberek bardzo krytycznie ocenił działanie ministra rolnictwa oraz wysokość kwot w budżecie, podając, że nie ma ani żadnych kredytów, ani żadnych instrumentów. A przecież już rząd pana premiera Pawlaka wprowadził wiele linii kredytowych mających na celu zarówno poprawę struktury obszarowej, jak i restrukturyzację i modernizację rolnictwa oraz przetwórstwa rolno-spożywczego. Obecny rząd kontynuuje program swojego poprzednika, rozszerza linie, a w związku z tym, że zakładamy wzrost kwoty wydatków przewidzianych dla Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa aż o 78%, mogliśmy rozszerzyć dotychczasowe programy.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów rekomenduje Radzie Ministrów – myślę, że w najbliższy wtorek program będzie przyjęty przez rząd – podwyższenie jednostkowych kwot na zakup gruntów rolnych z 3 miliardów starych złotych do 5 miliardów starych złotych, na restrukturyzację i modernizację rolnictwa w gospodarstwach rolnych również z 3 do 5 miliardów starych złotych, na restrukturyzację przetwórstwa – z 10 do 20 miliardów starych złotych, a także corocznie na wsparcie szeroko rozumianej informatyki w szkołach rolniczych – z 200 milionów starych złotych do 300 milionów. Z tej formy pomocy skorzystała bezwzględna większość szkół rolniczych.

Nie można dziś powiedzieć, że nie ma kredytów na zakup ziemi, że gdyby były kredyty, tobyśmy rozwiązali problem ziem popegeerowskich. To nie jest takie proste. Głód ziemi występuje w tych regionach, gdzie nie było pegeerów. Tam natomiast, gdzie do dyspozycji są duże zasoby, będzie

realizowany specjalny program osadnictwa, który przyjęliśmy na podstawie propozycji pana ministra Soski. Realizacja programu, przy udziale Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz dzięki pożyczkom Banku Światowego, rozpocznie się w najbliższych tygodniach.

Poza tym, jeśli dziś kredyt dla młodych rolników na urządzenie gospodarstw rolnych i zakup ziemi jest oprocentowany w wysokości 5,75 w skali roku, to nie można powiedzieć, że nie ma dla nich preferencji.

Chciałabym odnieść się jeszcze do dwóch spraw. Pani senator Olejnicka krytykowała procedury, jakie stosuje Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, przyznając dotacje na wspieranie infrastruktury na wsi. Otóż warunki zostały wynegocjowane z Bankiem Światowym, ponieważ dotacje są przydzielane z jego środków, z pożyczki ASAL. Do dnia dzisiejszego cała kwota została w stu procentach wykorzystana. Myślę, że nie ma drugiej takiej pożyczki. Pozytywnie zaopiniowane wnioski czekają w agencji na uruchomienie kolejnej transzy. Oczywiście, procedury każdy będzie krytykował. Ale proszę zauważyć, że nieraz, przy dużej wartości przedsięwzięcia, w grę wchodzi dotacje rzędu kilkudziesięciu miliardów złotych. Poza tym podejmując decyzję o udziale, uwzględnia się regionalne zróżnicowanie. Są tu więc również realizowane elementy polityki regionalnej. Tam, gdzie skala zwodociągowania jest stosunkowo niska, udział agencji restrukturyzacji jest odpowiednio wyższy.

Muszę również powiedzieć o pewnych sukcesach. Wielu wójtów potwierdza, że wizyty przedstawiciela agencji – a to są wysokiej klasy specjaliści w dziedzinie techniki – doprowadziły do wynegocjowania z wykonawcą cen znacznie niższych, bo nasz przedstawiciel wykazywał, że niektóre pozycje w kosztorysie mogą być zweryfikowane. Podkreślam, chodzi nam o jak najbardziej racjonalne wykorzystanie środków społeczności lokalnych. Głównym zadaniem tej pożyczki było właśnie wspieranie inicjatyw lokalnych. Myślę, że efekt jest dosyć znaczący.

Przejdźmy do następnej kwestii – paliw rolniczych. Pan senatora Włodyka zgłosił w tej sprawie wniosek legislacyjny. Myślę, że podczas obrad komisji będę mogła bardziej szczegółowo omówić ten temat. Teraz powiem tylko, że resort rolnictwa opowiada się za rozwiązaniem tego problemu, ale nie w taki sposób, jak to było w 1993 r., kiedy do każdego hektara gruntów rolnik otrzymywał dopłatę w wysokości 86 tysięcy starych złotych i to w dwóch półrocznych ratach. Właściciele małych, dwuhektarowych, trzyhektarowych gospodarstw mówili wówczas, że koszty związane z wyjazdem do urzędu gminy, złożeniem wniosku i ponownym wyjazdem po pieniądze przekraczały kwotę dotacji. Jest już

(podsekretarz stanu M. Zwolińska)

inicjatywa poselska w tej sprawie. Projekt ustawy trafił do rządu i obecnie minister rolnictwa wspólnie z ministrem finansów pracują nad stanowiskiem rządu. Trudno dziś przewidzieć, jakie ono ostatecznie będzie. Zakładając jednak, że będzie pozytywne, proponujemy pewne modyfikacje. Otóż ewentualne wprowadzenie subwencji czy dotacji nie powinno obejmować budżetu na rok 1996, a wprowadzenie systemu w 1996 r. powinno dotyczyć pierwszego kwartału roku 1997.

Kolejna wątpliwość jest związana ze sprawą środków na realizację zamierzenia. Pan senator wskazuje, skąd je pozyskać. Nie potrafimy odpowiedzieć, bo to należy do ministra finansów, czy dziś można zapisać zwiększenie podatków od osób prawnych o prawie 5 bilionów starych złotych. Może się okazać, że to jest nierealne. Dlatego apeluję o dużą rozwagę i o współpracę w ramach prac parlamentarnych nad inicjatywą poselską. My deklarujemy aktywne włączenie się.

Jednym z argumentów za wprowadzeniem paliwa rolniczego jest to, że spośród dziesięciu „przebadanych” państw Europy Zachodniej dopłaty czy rekompensaty z tytułu paliwa rolniczego stosuje się w ośmiu. Jedynie Austria i Finlandia nie wspierają w tym zakresie rolników. A zatem nie byłoby to sprzeczne z rozwiązaniami europejskimi. Najpierw jednak musimy wypracować system, a dopiero potem określać ewentualne kwoty. Myślę, że zanim wejdzie ustawowy tytuł do wprowadzenia takiej informacji, będzie to już dotyczyło budżetu na 1997 r.

Chciałaby podziękować przede wszystkim sejmowej Komisji Rolnictwa za bardzo aktywne działanie, za odbycie wielu spotkań poświęconych ocenie budżetu rolnictwa. Pewne propozycje, które Sejm wprowadził, zostały zaakceptowane. Myślę, że najważniejszym zadaniem dla nas wszystkich jest jak najbardziej racjonalne wykorzystanie środków z budżetu. Dziękuję.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo. Pani Minister, proszę przez chwilę pozostać na mównicy. Są jeszcze pytania. Bardzo proszę, Pani Senator.

Senator Anna Olejnicka:

Pani Minister, chciałabym zapytać, czy sprawy związanej z paliwem rolniczym nie można rozwiązać w ten sposób, jak to jest w wypadku podmiotów, które prowadzą działalność gospodarczą. Rolnik kupuje paliwo na podstawie ra-

chunku, następnie zwraca się do urzędu skarbowego, a urząd oddaje mu podatek VAT. Uważam, że to bardzo proste. Dziękuję.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Maria Zwolińska:

Pani Senator, jestem wieloletnim urzędnikiem i pamiętam, że kiedy VAT był wprowadzany w gospodarce narodowej, ówczesny minister rolnictwa – było to jeszcze za rządów pani premier Suchockiej – bronił się przed wprowadzeniem tego podatku w rolnictwie i walczył o zapis, że całe rolnictwo jest zwolnione od VAT. Przecież rolnik cierpi z powodu podatku VAT, nie tylko kupując paliwo, ale też na przykład kupując ciągnik. W cenie ciągnika również jest uwzględniona stawka VAT. Podobnie, gdy rolnik kupuje nawozy. W żadnym z tych przypadków nie można odliczyć VAT, albowiem produkty rolne nie mają wyodrębnionej stawki tego podatku. Z punktu widzenia rolnictwa najbardziej korzystne byłoby określenie, że rolnictwo jest objęte podatkiem VAT, ale stawka wynosi zero. Wówczas zaproponowana przez panią senator rekompensata mogłaby być realizowana. Ponieważ w tej chwili w Ministerstwie Finansów trwają prace nad całym systemem reform podatku, podejmujemy kontakty i współpracujemy z organizacjami związkowymi, ze środowiskiem rolniczym. Stąd też wiemy, że rolnicy są coraz bardziej przekonani, że na wprowadzeniu VAT zyskaliby rolnicy aktywni, ci, którzy inwestują, kupują maszyny, urządzenia i narzędzia. Ale do tego konieczna jest zmiana systemowa, a nie zapis *ad hoc* w ustawie budżetowej.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo.
Pan senator Stępień, proszę.

Senator Piotr Stępień:

Panie Marszałku, Pani Minister, dzisiaj dla wsi, tak jak pani minister mówiła, istnieje dużo linii kredytowych, można wziąć dużo różnych pożyczek, dużo różnych agencji pracuje. Czy nie można by tego ująć w jakieś określone ramy? Naprawdę, ludzie nawet nie wiedzą gdzie, o co i w jakich sprawach można występować. Wydaje mi się, że potrzebne jest skoordynowanie wszystkich środków kierowanych na określone cele.

I jeszcze jedna rzecz. Czy przewiduje się poszerzenie udzielania dotacji przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w zakresie poprawy stanu dróg wiejskich?

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Rolnictwa
i Gospodarki Żywnościowej
Maria Zwolińska:**

Może zaproponowałabym pewne techniczne rozwiązanie. Prezentowaliśmy kilka dni temu na posiedzeniu sejmowej Komisji Rolnictwa sprawozdanie i zakres działania Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Dostarczymy ten dokument wszystkim senatorom. Nie można zebrać tego w jedną linię. Są różne skale dopłat z budżetu państwa. Nową natomiast formułą będzie, jeśli Rada Ministrów na najbliższym posiedzeniu ją przyjmie, wspieranie dotacjami budowy dróg wiejskich. Skala wsparcia może wynosić aż do 50%. Wspólnie zaś musimy popracować nad kryteriami. Albowiem gdyby była jedna stawka 50%, to najwięcej skorzystałyby gminy najbogatsze, dlatego że są w stanie wyasygnować wyższą kwotę. Dlatego też trzeba tu dokonać pewnych rachunków i pewnych zróżnicowań regionalnych.

Marszałek Adam Struzik:

Dziękuję bardzo, Pani Minister.

Proszę państwa, na tym wyczerpaliśmy odpowiedzi przedstawicieli rządu.

W związku z tym, że w trakcie debaty zostały zgłoszone nowe wnioski, zgodnie z art. 45 ust. 2 Regulaminu Senatu proszę Komisję Gospodarki

Narodowej o ustosunkowanie się do nich i przygotowanie ich do głosowania.

Informuję, że zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią głosowanie w sprawie ustawy budżetowej na rok 1996 zostanie przeprowadzone jutro, bezpośrednio po przerwie obiadowej lub pod koniec posiedzenia. Z tym że może być tak, że druki będą gotowe dopiero około godziny 12.00, tak jak tutaj państwo mi mówią. Jest zatem kwestia, czy zaczynamy o godzinie 9.00 od punktu drugiego, czy o godzinie 10.00.

(Głosy z sali: O 9.00! O 10.00!).

Druki do głosowania nad punktem pierwszym porządku dziennego będą gotowe najwcześniej o godzinie 12.00.

(Głos z sali: To o godzinie 11.00).

(Senator Wojciech Kruk: O godzinie 9.00.)

(Senator Zbigniew Romaszewski: Najwcześniej o 10.00.)

Proszę państwa, ten dialog, który tutaj się toczy wielokierunkowo, przypomina mi pewną anegdotę: słuchaj mojej rady, rób jak chcesz.

Ogłaszam w takim razie przerwę do jutra, do godziny 10.00.

Proszę o komunikaty.

**Senator Sekretarz
Janusz Okrzesik:**

Posiedzenie Komisji Gospodarki Narodowej odbędzie się w sali nr 179 bezpośrednio po ogłoszeniu przerwy w obradach. Prosimy o przybycie wnioskodawców.

(Przerwa w posiedzeniu o godzinie 21 minut 14)